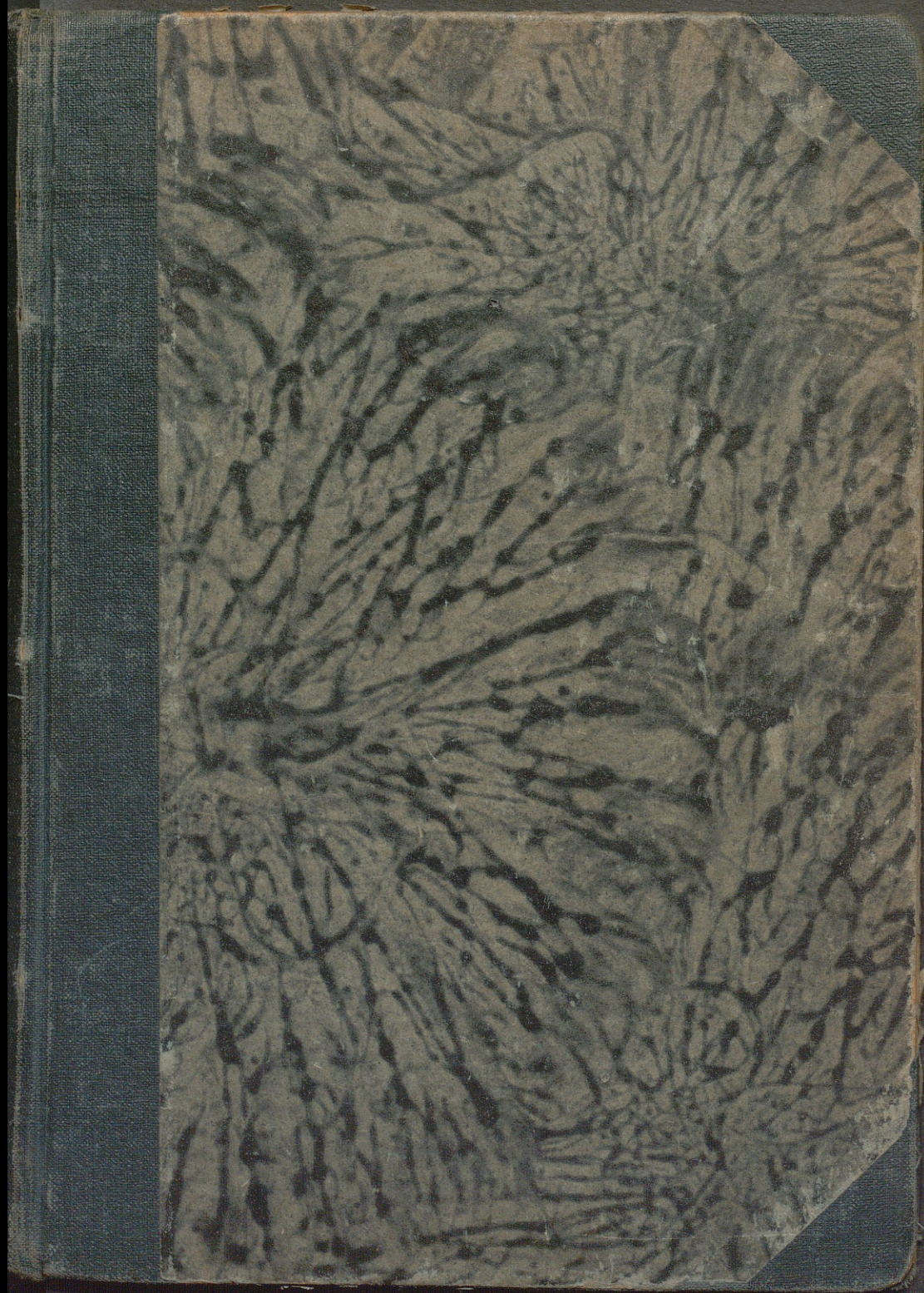
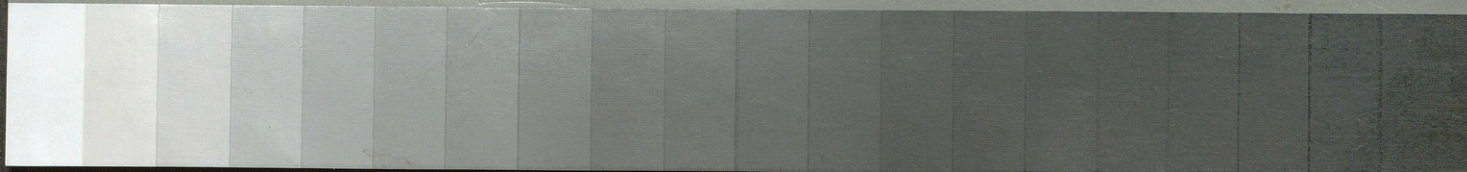




Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





1418

HANDLARZE ŚMIERCI

Z P R A W W Y D A W N I C Z Y C H
W Y D A W N I C T W A J . P R Z E W O R S K I E G O

H. C. ENGELBRECHT I F. C. HANIGHEN

HANDLARZE ŚMIERCI

ZARYS ROZWOJU
HANDLU I PRZEMYSŁU WOJENNEGO

WYDANIE NOWE UZUPEŁNIONE

BIBLIOTEKA AKADEMII
SZTABU GENERALNEGO

XVIII, 1.



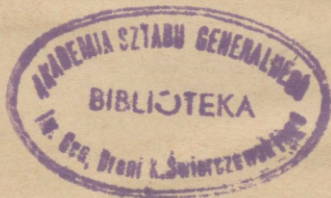
WYDAWNICTWO „PRASA WOJSKOWA“

WARSZAWA 1947

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD
ALEKSANDRA DOBROTA
POSŁOWIE WOJCIECHA BYLINY

OBWOLUTĘ PROJEKTOWALI
S. B O J K O i W. K A L I C K I

5141



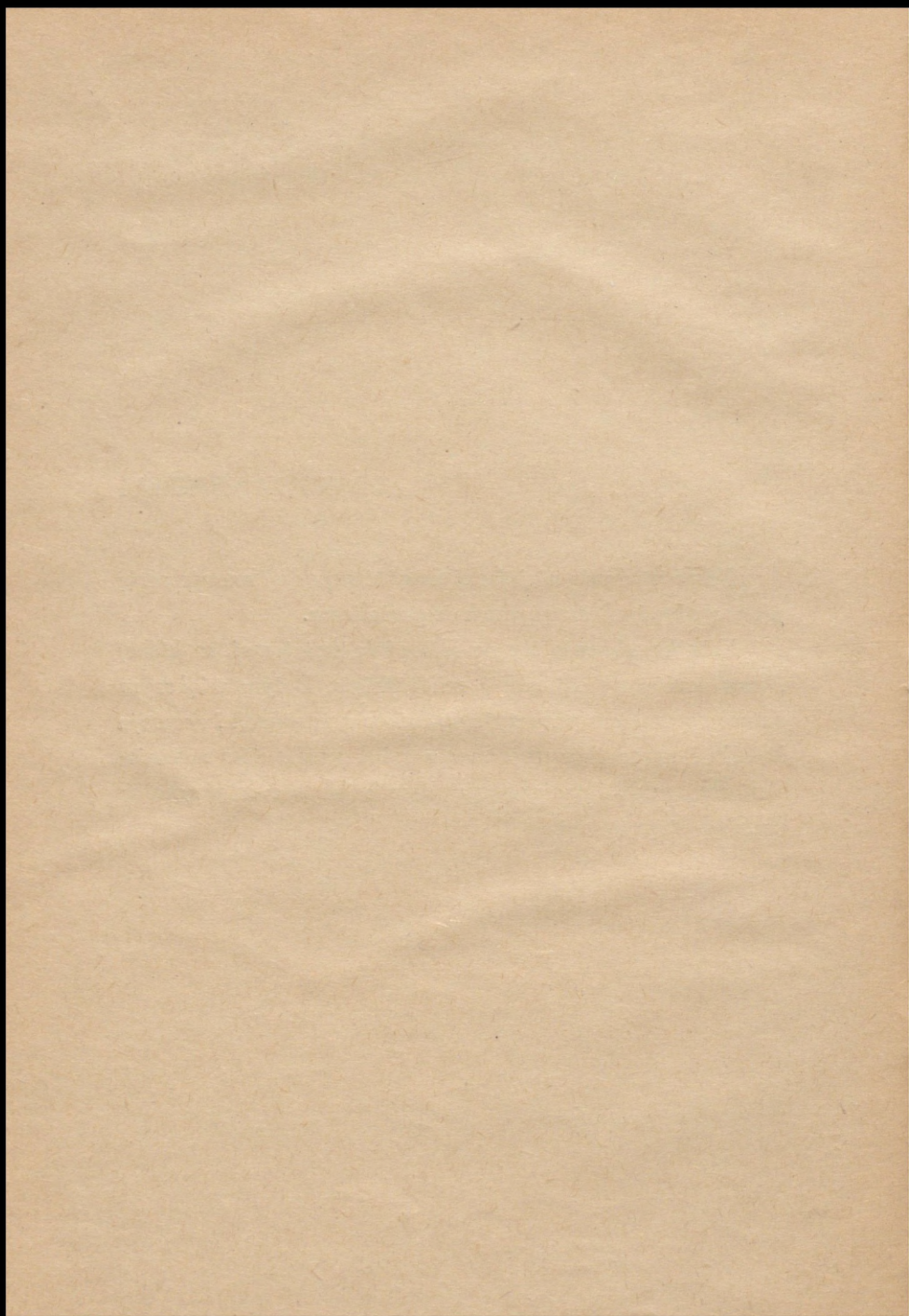
Nakład 5.000 egz.
Format A 5 papier
druk. sat. 70 gr, V kl.

Zakł. Graf. „Prasa Wojskowa“, Al. Jerozolimskie 91. B—13908.

OD WYDAWNICTWA

Nowe wydanie niniejszej książki zapoczątkowuje serię prac o ukrytych sprężynach imperializmu.

Książka ukazuje się po II wojnie światowej, w której „handlarze śmierci” obfite mieli żniwo. Z tym większym zainteresowaniem przeczytamy dziś o początkach i rozwoju handlu i przemysłu wojennego; z ich potentatów rekrutowali się czołowi protektorzy niemieckiego i międzynarodowego imperializmu.



ROZDZIAŁ I

ZASTANÓWMY SIĘ...

...Dostarczać broni wszystkim ludziom, którzy płacą za nią uczciwą cenę, bez względu na osoby i zasady: arystokratom i republikanom, nihilistom i carowi, kapitalistom i socjalistom, protestantom i katolikom, bandytom i policjantom, czarnym, białym i żółtym, wszystkim narodowościom, wszystkim wyznaniom, wszystkim szaleństwom, wszystkim sprawom i wszystkim zbrodniom...—C reed o f U n d e r s h a f t, fabrykant broni, w sztuce Bernarda Shaw pt. Major Barbara.

Przyznaję, że fabrykanci broni zazwyczaj nie cieszą się wielkim szacunkiem ogółu. — S a m u e l S. S t o n e, prezes towarzystwa Colt's Patent Fire Arms Manufacturing Co.

W roku 1930, po wielu wysiłkach i staraniach zwolenników rozbrojenia, Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Japonia podpisały pakt. Jakkolwiek pakt ten był daleki od spowodowania rozbrojenia tych mocarstw, wprowadzał on jednak wspólną politykę ograniczenia zbrojeń morskich i na pewien czas zapobiegał trwaniu kosztownego wyścigu w rozbudowie flot wojennych trzech państw. Prezydent Hoover przedłożył pakt Senatowi do ratyfikacji. Wtedy na widownię wkroczyła organizacja, zwana Ligą Floty Wojennej (Navy League), która wysunęła szereg silnych sprzeciwów twierdząc, że pakt „zagroza bezpieczeństwu Ameryki“. Jednakowoż Lidze nie udało się przekonać o tym Senatu i pakt został ratyfikowany.

Przypuszczać należało, że Liga Floty Wojennej gromadzi jednostki nie ufające międzynarodowym wysiłkom

zmierzającym do rozbrojenia, jednostki, które wierzą, że bezpieczeństwo Stanom Zjednoczonym i ich obywatelom zapewni wielka flota. Można było tym konserwatystom zarzucić, że uczepili się reakcyjnej idei, ale pogląd ich uważany był za zdecydowanie patriotyczny i politykę ich popierało wielu ludzi nie mających nic wspólnego z Ligą.

Ale coż to była za Liga Floty Wojennej i kim byli jej protektorzy?

W roku 1916, w mowie na plenum Kongresu deputowany C. H. Tavenner ujawnił rezultaty swych dochodzeń odsłaniających charakter Ligi. Zacytował oficjalny dokument, z którego wynikało, że na liście jej „założycieli” figurowało jedenaście osób i jedno towarzystwo. Towarzystwem tym było *Midvale Steel Company*, w którym rząd amerykański zakupił płyt pancernych za 20.000.000 dolarów nie mówiąc już o innych zakupach poczynionych w tym samym źródle. Pośród założycieli indywidualnych znajdowali się: Charles M. Schwab, prezes *Bethlehem Steel Corporation*, stalowni zajmujących się fabrykacją płyt pancernych i innych materiałów wojennych; J. P. Morgan z *United States Steel Corporation*, towarzystwa, które by grubo zarobiło na wielkich zamówieniach dla floty wojennej; pułkownik R. M. Thompson z *International Nickel Company* dostarczającej niklu, metalu tak ważnego przy produkcji pocisków; wreszcie B. F. Tracy, były minister marynarki, który stał się pełnomocnikiem *Carnegie Steel Company*. Więcej niż połowę założycieli energicznej Ligi stanowili panowie, których interesy skorzystałyby na wielkim zapotrzebowaniu wojennego sprzętu morskiego. Jasne się więc staje, że amerykańscy fabrykanci broni uży-

ZASTANÓWMY SIĘ...

wali Ligi Floty Wojennej, aby zapobiec rozbrowieniu na morzu ¹⁾).

Towarzysze ich w Europie okazali się jeszcze bardziej czynni i ruchliwi. Hitler stał się symbolem powrotu militarystyki niemieckiej. Jeszcze przed osiągnięciem przez niego najwyższej władzy zastanawiano się nad sprawą finansowych protektorów ruchu hitlerowskiego. Najwidoczniej zaliczano do nich niemieckich przemysłowców lękających się socjalizmu, komunizmu i związków zawodowych, nacjonalistów odczuwających boleśnie „obelgę” traktatu wersalskiego i wielu innych Niemców, niezadowolonych z istniejącego stanu rzeczy. Jednakże w spisie tych, którzy dostarczali funduszy na ruch hitlerowski, znajdowały się również nazwiska dwóch kapitalistów, dyrektorów wielkich zakładów przemysłu wojennego z ościennej, wrogiej Niemcom Czechosłowacji. Byli to panowie Von Arthaber i Von Duschnitz ze Skody.

Znanym jest zjawiskiem w Stanach Zjednoczonych, że rzeczywisty potentat kierujący daną gałęzią przemysłu znajduje się tam, gdzie go się wszyscy najmniej spodziewają. W Europie zaczyna przeważać system podobny. Tak więc panowie Von Arthaber i Von Duschnitz reprezentują firmę, która podlega znów innej firmie, a głową tej ostatniej nie jest ani Niemiec, ani Czech. Jest to francuski obywatel pan Eugeniusz Schneider, prezes towarzystwa *Schneider-Creusot*, firmy, która od stu lat panuje nad francuskim przemysłem wojennym, a przez liczne — zależne

¹⁾ Autor opiera się na dziele Charlesa A. Bearda: *The Navy Defence or Portent?* Strona 156 — 184.

HANDLARZE ŚMIERCI

od niej — firmy i zakłady faktycznie rządzi większością ważniejszych fabryk broni w Europie środkowej. A zatem część funduszków wydanych na poparcie Hitlera pochodziła od towarzystwa przemysłowego, którego właścicielem jest czołowy przemysłowiec francuski — fabrykant broni ²⁾).

Handlarze broni posiadają też i gazety, a przy ich pomocy urabiają opinię publiczną. Pan Schneider jest czymś więcej niż tylko prezesem Creusot — jest on duszą i motorem innego wielkiego trustu stalowego, *Comité des Forges*, który posiada, przez jednego ze swych urzędników, większą część udziałów paryskich dzienników: *Le Temps* odpowiadającego dziennikowi *The New York Times* i *Journal des Débats*, odpowiednika *New York Herald*. Obydwa potężne dzienniki stale ostrzegają swych czytelników przed „niebezpieczeństwem rozbrojenia” i zagrożeniem ze strony niemieckiej. W ten sposób Schneider może pociągać za dwa sznurki — jeden przywiązany do Hitlera i militarystyki niemieckiej, drugi poruszający prasą francuską i militarystką francuską ³⁾).

Handlarze broni prowadzą od dłuższego czasu zyskowny interes zbrojąc potencjalnych wrogów własnych krajów. W Anglii, w Bedford-Park stoi po dziś dzień działo zdobyte przez Anglików na Niemcach w czasie wojny światowej. Nosi ono angielski znak fabryczny, ponieważ zostało przed wojną sprzedane Niemcom przez firmę angielską. Angielskie firmy sprzedawały też Turcji miny, przy pomocy których angielskie statki wojenne zostały zatopione

²⁾ Paul Faure, Les Marchands de Canons contre la Paix.

³⁾ The Secret International. Str. 22.

ZASTANÓWMY SIĘ..

w Dardanelach podczas wojny. Przykładów tego międzynarodowego handlu bronią jest mnóstwo, jak to dalej będzie wykazane ⁴⁾).

Nie brak ich zresztą i dzisiaj. Niedawny proces angielskich inżynierów w Związku Radzieckim przypomniawszy światu nazwę „Vickers“, firmę, która zatrudniała oskarżonych. Otóż Vickers nie tylko tamy budował dla Rosji. Vickers jest największym trustem przemysłu wojennego w Wielkiej Brytanii. Przez szereg lat stosunki między Związkiem Radzieckim i Anglią były takie, że panowało przeświadczenie, iż właśnie Wielka Brytania pokieruje atakiem mocarstw kapitalistycznych na Rosję. Mimo to Vickers sprzedał Związkowi Radzieckiemu w roku 1930 sześćdziesiąt swoich najnowszych i najpotężniejszych czołgów ⁵⁾).

W obecnej chwili Rosja jest w mniejszym stopniu „problemem“ dla Anglii niż Niemcy. Wzrost władzy Hitlera przywrócił bardzo wiele z angielskiej przedwojennej nieufności wobec Niemiec. Traktat wersalski zabronił Niemcom posiadania zbrojnej siły powietrznej, a jednakże w roku 1933, gdy stosunki między obydwoma państwami były naprężone, Niemcy zamówiły w angielskiej fabryce lotniczej kilkadziesiąt najlepszych, najnowocześniejszych samolotów bojowych. Zamówienie byłoby niewątpliwie wykonane, gdyby angielskie ministerstwo lotnictwa nie wdało się w tę sprawę i nie zakazało fabrykantowi angielskiemu dostarczenia samolotów ⁶⁾).

⁴⁾ Parliamentary Debates, 2 sierpnia 1926.

⁵⁾ Lehman - Russbült, Die Revolution des Friedens, Str. 26.

⁶⁾ New York Times, 5 lipca 1933.

HANDLARZE ŚMIERCI

Fabrykanci broni wywołują „widmo wojny“. Pobudzając rządy i ludy do strachu przed sąsiadami stwarzają dla siebie możliwość sprzedania większej ilości broni. Stara ta metoda była w użyciu w Europie jeszcze przed wojną światową i teraz również ma zastosowanie. Z „widmem wojny“ najczęściej łączy się przekupstwo, co doskonale ilustruje skandal Seleckiego (lub Zelewskiego) w Rumunii. Bruno Selecki (lub Zelewski) był agentem Skody w Rumunii. W marcu 1933 roku władze rumuńskie wykryły, że czeska firma zataiła należności podatkowe w wysokości 65.000.000 lei. Przeglądając papiery Seleckiego znaleziono tajne dokumenty wojskowe, które dowodziły szpiegostwa. Dokumenty opieczętowano i całą sprawę miano należycie „przewietrzyć“.

W parę dni później pieczęcie zostały zerwane i wiele dokumentów wykradziono. Selecki został aresztowany aż do sprawy i papiery jego ponownie przeszukano, tym razem już bardzo starannie. W rezultacie wykryto szeroko rozgałęzioną korupcję wśród wybitnych osobistości w armii i w rządzie. Sumy, które dochodziły do biliona lei, rozdano pomiędzy „właściwych“ urzędników, setki tysięcy złożono „na dobroczynność“ lub też wydano na „rozrywki“, ponieważ osoby, które otrzymywały te sumy „mogą się nam kiedyś przydać“. Widmo wojny z roku 1930 okazało się metodą mającą zapewnić rumuńskie zamówienia. Cała ta historia skończyła się nazajutrz po otrzymaniu przez Skodę wielkiego zamówienia od rządu rumuńskiego. Generał Popescu zamieszany w całą tę aferę zastrzelił się w swoim gabinecie, a inni urzędnicy żyli w niesłychanym zdenerwowaniu lękając się rewelacji, które mogły wypłynąć. Przy-

ZASTANÓWMY SIĘ..

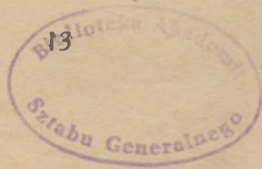
jaciół Seleckiego w rządzie rumuńskim nie wykryło nigdy ⁷⁾).

Wszystkie te wypadki wydarzyły się w czasie pokoju. Przypuszczać by należało, że handlarze broni stają się niezwykle patriotyczni z chwilą, gdy ich kraje rozpoczynają działania wojenne. Nic podobnego! Podczas wojny światowej toczyły się we Francji od razu dwa procesy. W jednym z nich Bolo Pasza był oskarżony o przekupywanie francuskich gazet na korzyść państw centralnych. Został on skazany i stracony. W drugim grupa przemysłowców francuskich oskarżona była o sprzedawanie Niemcom materiałów wojennych drogą okólną przez Szwajcarię. Jakkolwiek fakty zostały udowodnione, przemysłowcy zostali uniewinnieni, ponieważ zaopatrywali oni również i armię francuską. Jest to tylko jeden z sensacyjnych przykładów handlowania z nieprzyjacielem w czasie wojny ⁸⁾).

Handlarze broni są wyjątkowo sumienni w prowadzeniu swoich rachunków. Przed wojną światową Krupp wynalazł specjalny zapalnik do granatów ręcznych. Angielska firma, Vickers, przywłaszczyła sobie to ulepszenie podczas wojny i wielu Niemców zginęło od angielskich granatów wyposażonych w ten zapalnik. Po wojnie Krupp zaskarżył Vickersa do sądu o pogwałcenie praw patentowych i zażądał wypłacenia jednego szylinga od każdego zapalnika. Ogółem zażądał Krupp 123.000.000 szylingów. Sprawa została zała-

⁷⁾ Union of Democratis Control, Patriotism Ltd, str. 24 — 30 Reber, artykuł Puissance de la Skoda et son Trust, w Le Monde, Nr 225 z 22 kwietnia 1933.

⁸⁾ Francis Delaisi, Corruption in Armaments, w Living Age, wrzesień 1931, str. 56.



HANDLARZE ŚMIERCI

twiona polubownie i Krupp otrzymał odszkodowanie w naturze od jednej z firm hiszpańskich, subsydiowanych przez Vickersa ⁹⁾.

Wielu ludzi czuje się wstrząśniętymi czytając takie rzeczy. Wyobrażają oni sobie grupę pozbawionych sumienia złoczyńców, którzy korzystają z każdej okazji, aby zarobić na cierpieniu ludzkim i na śmierci. Wymagują obraz bezlitosnego spisku dla zniszczenia pokoju świata i popierania wojny.

Handlarz broni sam siebie nie uważa za złoczyńcę. Według jego poglądów jest on tylko kupcem, który sprzedaje swój towar według przyjętych w handlu zasad. Użytek, jaki robią ludzie z jego towaru, i rezultaty tego handlu najwyraźniej go nie obchodzą, tak jak nie obchodzą one sprzedawcy silników. Liczne, naiwne powiedzenia fabrykantów broni dowodzą ich kompletnej obojętności względem wszystkiego, co dotyczy ich interesu, poza sprawami dochodów, jakie przynosi. Na przykład pewien angielski fabrykant broni porównał swe przedsiębiorstwo z pewną fabryką mebli, która popierała instytucję małżeństwa, ażeby sprzedać więcej mebli. Producent broni uważał, że on również ma pełne prawo do popierania swojej gałęzi handlu.

Żaden z tych dwóch poglądów — oskarżenie przeciętnego człowieka i obrona fabrykanta broni — nie wyczerpuje tej skomplikowanej sprawy. Przerazająca jest aktywność przemysłu, który kwitnie na największym przekleństwie ludzkości, ale należy zdać sobie sprawę

⁹⁾ Lehman - Russbült, Die Blutige Internationale der Rüstungsindustrie.

ZASTANÓWMY SIĘ..

z tego, że to nie przemysł wojenny stworzył wojnę. Odwrotnie — wojna stworzyła przemysł wojenny. A nasza cywilizacja, która — jakkolwiek niechętnie — uznaje wojnę za ostateczne rozstrzygnięcie sporów międzynarodowych, jest też odpowiedzialna za istnienie wytwórców broni.

Zastanówmy się dla ścisłości, kto może wypowiedzieć wojnę? Według wszystkich konstytucyj świata (oprócz hiszpańskiej) władza wypowiedzenia wojny należy do rządu lub do przedstawicielstwa narodowego. Konstytucje te zastrzegają również prawo powoływania do służby wojskowej, aby można było prowadzić wojnę. Dlaczego nie ma buntu przeciwko tym konstytucjom? Rządy popierają i pielęgnują takie siły, jak nacjonalizm, szowinizm, imperializm terytorialny i militarizm. Cóż jest silniejszą podstawą wojen — to, cośmy przed chwilą wymienili, czy przemysł wojenny? Niewątpliwie, przemysł wojenny zagraża pokojowi, ale nasza współczesna cywilizacja trzyma się go mocno i tym samym jest zań odpowiedzialna.

Fakt, że wielu zwolenników pokoju zwalcza przemysł wojenny tolerując równocześnie istnienie cywilizacji, która ten przemysł popiera, dowodzi płytkości i powierzchowności tych ludzi. Rządy wydają obecnie w przybliżeniu bilion funtów angielskich rocznie na utrzymywanie swych machin wojennych, a kolosalne te sumy są corocznie zatwierdzane przez rozmaite parlamenty. Oczywiście, zdarzają się protesty przeciwko tym potwornym budżetom wojskowym, garstki jednostek posuwają się nawet do tego, że odmawiają odbywania służby wojskowej i płacenia podatków, ale na ogół szeroko jest rozpowszechnione mniemanie, że „bezpieczeństwo narodowe“ wymaga tych ogrom-

HANDLARZE ŚMIERCI

nych wydatków. Dlatego też twierdzimy, że zło sięga swymi korzeniami daleko głębiej niż do samego tylko przemysłu wojennego. Tkwi ono w przeważających wśród narodów nastrojach, przychylnych nacjonalizmowi, militarystyce i wojnie oraz w cywilizacji, która tak właśnie urabia owe nastroje, aby nie dopuścić do żadnych radykalnych gruntownych zmian. Jedynie przy radykalnej zmianie podstawy systemu zniknie wojna i towarzyszący jej nieodstępnie przemysł wojenny.

Wypada jednak stwierdzić, że o ile przeciwnikom fabrykantów broni często brak solidnego zrozumienia problemu, o tyle zwolennikom handlu bronią, którzy bronią jego czysto kupieckiej, nie politycznej strony, równie daleko od sedna sprawy. Nie da się wszak zaprzeczyć, że wytwórca broni jest prawą ręką wszystkich ministerstw spraw wojskowych czy też marynarki, dzięki czemu staje się on wyjątkowo ważną w świecie politycznym figurą. Fakt sprzedania broni jego własnemu rządowi staje się aktem o znaczeniu politycznym równie ważnym, jak ściąganie podatków. Międzynarodowe jego transakcje stają się faktami o międzynarodowym znaczeniu i są w ten sposób uroczyście określane przez traktaty. Dzieje się tak dlatego, że większość państw pragnie za wszelką cenę utrzymać wolny i niezakłócony handel bronią, ponieważ nie wszystkie państwa mogą fabrykować broń, którą uważają za niezbędną dla swego bezpieczeństwa narodowego.

Oto więc mamy obraz sytuacji, która stwarza tak niezwykle zamieszanie w świecie intelektualnym. Świat współczesny chce zarówno systemu wojennego, jak i pokoju, wierząc, że „bezpieczeństwo narodowe“ leży w przygotowaniu

do wojny, a równocześnie występując przeciwko przemysłowi wojennemu. Mamy tutaj do czynienia nie tylko z charakterystycznym sposobem myślenia, ale również i z niezwykle widowskim ścieraniem się wrogich sobie sił, które czynne są w naszym społecznym i politycznym życiu. A więc tzw. zwolennicy pokoju bardzo często podtrzymują instytucje wojskowe, aby zapewnić „bezpieczeństwo narodowe”, popierają „wojny obronne” i są zwolennikami przysposobienia wojskowego w szkołach. Z drugiej strony, fabrykanci broni zdobywają się nieraz na dramatyczne gesty wobec idei pokoju. Nobel, król dynamitu, ufundował najszlachetniejszą na świecie nagrodę pokojową; Andrzej Carnegie stworzył fundację pokojową i pisywał broszury o niebezpieczeństwie, jakie niosą ze sobą zbrojenia; Charles Schwab oświadczył, że z radością zniszczyłby wszystkie swoje fabryki płyt pancernych, jeśliby to miało przynieść pokój światu, a Du Pont oznajmił ostatnio swym udziałowcom, że buntowanie się świata przeciwko wojnom cieszy go niezwykle.

Na ogólnym tle zwalczających się sił widzimy, że fabrykant broni potężniał i urastał stale, aż wreszcie dziś jest jednym z najniebezpieczniejszych czynników w sprawach ludzkich — niszczy pokój i prze do wojny. Tak wyjątkowe stanowisko osiągnął nie dzięki jakimś specjalnym spiskom lub własnym planom, lecz po prostu w rezultacie układu historycznych sił zeszłego stulecia. W dziewiętnastym stuleciu, z jego wspaniałym rozwojem nauki i wynalazczości, przy koncentracji bogactw ekonomicznych, przy zacieśnieniu węzłów międzynarodowych, w związku z rozpowszechnieniem i rozrostem nacjonalizmów i międzynarodowych konfliktów politycznych, stał się nowoczesny fabrykant bro-

ni z całym swym złem nieunikniony. Jeśli przemysł wojenny jest rakiem na ciele współczesnej cywilizacji, to nie przyszedł on z zewnątrz, — jest on rezultatem złego stanu zdrowia samego organizmu.

Niniejsza książka jest zarysem rozwoju tego potężnego przemysłu — nie jego historią, ponieważ tej nie można w pełni opowiedzieć. W państwowych archiwach, w ukryciu, spoczywa niewątpliwie wiele dokumentów, które by zmieniły w całości lub częściowo niejedno zdanie przytoczone w tekście tej pracy. Inne dokumenty, bezpiecznie ukryte w szufladach rozmaitych towarzystw przemysłowych lub też zniszczone — ponieważ zawierały oskarżenia — nigdy nie wyjrzą na światło dzienne. Potężni i tajemniczy sprzedawcy broni, jak Sir Bazyli Zacharow, mogą umrzeć nie powiedziawszy nikomu prawdy o swoich osiągnięciach.

Jednakże dość było nieopatrnych enuncjacji, dochodzeń oficjalnych, procesów sądowych, historii towarzystw przemysłowych i przechwałek reklamowych handlarzy bronią, którym dopisało powodzenie, aby móc prześledzić rozwój tej dziedziny życia.

Jest to długa historia przemysłu, który ma ciekawe narodziny, niejasną młodość, pewną siebie dojrzałość i zapowiada wielką żywotność, chociaż z drugiej strony zaczynają się pojawiać elementy rozkładu poważnie zagrażające dalszemu jego istnieniu. Miał on swych własnych wielkich ludzi, swych półbogów, wiernych zwolenników starych metod i pionierów nowych. Przyszedł na świat w wiekach średnich, kiedy arkebuz* był nową i straszną bronią, skrzyżował swe

*) Arkebuz — prymitywna broń palna z XV wieku. (Przyp. tłum.).

ZASTANÓWMY SIĘ..

kroki z wielkim Napoleonem, Thomas Jefferson był w bardzo bliskich stosunkach z jednym z jego nieustraszonych pionierów, samego kajzera wzywał jego bohater — „król” Krupp, dumne Imperium Brytyjskie dało się w r. 1909 zastraszyć na śmierć małemu fabrykancikowi broni z Leeds i dopiero wczoraj jeden z bojowników tego przemysłu upiekł sobie swoją „patriotyczną” pieczeń w Genewie. Przeszłość przemysłu wojennego wypełniają niezwykle wydarzenia, których ponury cień pada na przyszłość świata.

ROZDZIAŁ II

HANDLARZE W POWIĄKACH

Głębia dostarczy nam owych pierwiastków
Z ciemności łona, zapłodnionych ogniem
Piekielnym, te gdy włożym w rurę
Długą, okrągłą, i przybijem mocno,
Dotknięte ogniem od drugiego końca,
Rozpościerając się gwałtownie, z trzaskiem
Gromu wyrzucą na nieprzyjaciela
Zgubne pociski, te porozrywają
Na sztuki wszystko, co spotkają w drodze,
...Może kto z plemienia
Twego w dniach przyszłych, jeśli zbyt obficie
Złość się rozpleni, w niegodziwym celu
Albo natchniony radą diabelską,
Wynajdzie przyrząd podobny do tego
Ku udręczeniu grzesznych synów człeka,
Skłonnych do wojny i rzezi wzajemnej.

M i l t o n, Raj utracony, pieśń VI.

Obym sobie nie był zadawał tyle trudu przez umiłowanie wiedzy. — R o g e r B a c o n.

Wszystko zaczęło się w wiekach średnich od wprowadzenia prochu. Królowie ćwiczyli się właśnie w używaniu kusz* przeciwko zbuntowanym magnatom. Przy pomocy

*) Kusza — popularna broń średniowieczna, pochodząca od łuku, ale znacznie mocniejsza i celniejsza. Składała się z obłęku — najczęściej stalowego — podwójnej cięciwy i obsady z kolbą. Kuszę nawiązano się specjalną „pokrętką”. (Przyp. tłum.).

niewielkich oddziałów celnych łuczników umieli spędzać zakutych w żelazo ludzi z pola i zmuszać ich do szukania schronienia po baronowskich zamkach. Tutaj zaczynał się jednakże kłopot, ponieważ wiotkie strzały nie nadawały się do uszkodzenia grubym murem. Wtedy pojawiły się zabawne małe przyrządiki przypominające krótkie, grube rurki. Powodowały one straszliwy huk i nawet obsługa bała się ich, ponieważ często strzelały do tyłu. Jedynym niemal celem, w który można było z nich trafić, były szerokie mury średniowiecznych zamków. Ale przeciwko tym były skuteczne. Zapoczątkowały one nową erę, erę królów zmuszających baronów do posłuszeństwa i erę handlarzy prowadzących korzystny handel prymitywnymi działami.

Naturalnie do interesu wzięli się przede wszystkim płatnerze, podobnie, jak przed kilkudziesięciu laty właściciele stajni wybudowali pierwsze garaże, a stangreci stali się nagle szoferami. Dotychczasowi mistrze w kuciu zbroi pancernych i mieczów przystosowali co rychlej narzędzia do wyrobu rur strzelniczych. Od samego Czarnego Lasu, od Praги czeskiej, aż po Solingen i Ren — obecny ośrodek przemysłu nożowniczego — wszędzie kuźnie, które dawniej wyrabiały zbroje, hełmy i oszczepy, fabrykowały działa. We Włoszech — Brescia, Turyn, Florencja, Mediolan — doświadczone i wprawne ręce zręcznych rzemieślników przystosowały się do tworzenia nowej broni. W Hiszpanii — Toledo, Sewilla — maurytańscy rzemieślnicy kuli swe słynne miecze i szpady (które dopiero w dwudziestym wieku zostały zdegradowane wyłącznie do muzeów i parad wojсковych), a teraz próbowali swych umiejętności w nowej dziedzinie. Jednakże najczynniejszym ośrodkiem produkcji dział stała się Belgia.

na czele swych hiszpańskich oddziałów. Wyrzynał on wszystkich Niderlandczyków — zarówno protestantów, jak katolików — podejrzanych o patriotyczne czyny. Ale nie całe uzbrojenie jego armii było wykonane w zbrojowniach Toledo i Sewilli. Część jego dział i amunicji sprzedało mu Liège, którego współobywateli gromił przy pomocy tejże broni. Jest to pierwszy odnotowany przykład międzynarodowego — antynarodowego — handlu bronią ¹⁾).

Również inni władcy, poza Karolem Śmiałym, usiłowali okiełznać tych niegodziwych handlarzy. Niemcy, którzy mieli jakieś mętne feudalne roszczenia do Niderlandów, upomnieli Liège, że jest ono częścią księstwa Westfalii i dlatego nie ma prawa sprzedawać broni wrogom Niemiec. Mieszkańcy Liège, jak przystało na prawdziwych przodków Vickersa i Schneidera — którymi rzeczywiście byli — zignorowali i to napomnienie. Później, gdy obszary tamtejsze zostały podbite przez Francję, zostali oni zmuszeni do uznania takiego samego rozporządzenia najpierw przez francuskich republikanów, a potem przez Napoleona. Mimo to przemysł kwitł. W połowie osiemnastego wieku Liège produkowało około 100.000 sztuk broni palnej rocznie i znane było jako jeden z głównych ośrodków produkcji broni w Europie.

* * *

W samym zaraniu swego istnienia musiał przemysł wojenny walczyć z potężniejszymi przeciwnikami niż przypad-

¹⁾ Revue Economique Internationale, 3 września 1929, str. 471—492, Albion: Introduction to Military History, str. 5 — 44.

kowi władcy, jak Karol Śmiały lub książęta niemieccy. Za dawnych lat generałowie nie umierali w łóżach; dzielnie dobywali mieczy w najgorętszym wirze walki i sami próbowali szczęścia na równi z masami oszczepników i jeźdźców. Kierownicy wojskowi wczesnych lat ery nowożytniej gardzili tchórzliwym sposobem zabijania z odległości i działa — poza uznaniem dla ich zalet przy oblężeniu — nie cieszyły się szacunkiem. Doprawdy, wyższe sfery europejskie pod względem niechęci dla wszelkich zmian przypominały wtedy japońskich samurajów. Kiedy handlarze holenderscy przybyli do Japonii (XVI w.), znaleźli tam mnóstwo prochu, którego jednak nie wolno było używać w walce, ponieważ japońskie dogmaty Bushido orzekały, że niegodnym człowieka honorowego było by spotkanie wroga inaczej niż twarzą w twarz, z zimną stalą w ręku. Europejskie Bushido wstrzymało przemysł wojenny o całe stulecia.

Tylko dla celów myśliwskich uważano nowy sposób zabijania za właściwy. Magnaci tak się rozmiłowali w swych niezdarnych małych strzelbach, że zabronili komukolwiek polować przy ich pomocy. Fabrykanci broni z Liège i innych miast zarabiali dobrze na nowym przemyśle — sportowym. Zysk był zresztą i pod innym względem ważny — w miarę tego, jak wprowadzono ulepszenia do konstrukcji broni i próby myśliwskie czynione w polu i w gąszczach dowodziły wartości tych ulepszeń, szlachta, jakkolwiek niechętnie, wprowadzała broń palną do swych składów broni wojennej.

Inne jeszcze zjawily się przeszkody na drodze szybkiego rozwoju. Nauka była bardzo powolna i niezaradna w owych ospałych czasach, dzięki czemu ulepszanie narzędzi wojennych trwało stulecia. Daleka i długa wiedzie droga od

nieudolnych „bombard“ z Liège do ostatnich wyrobów Vickersa i Schneidera lub od nieporęcznego arkabuzu do smukłego Winchestera. Pierwsze działa były śmiesznie małego kalibru, „spawane“ przy pomocy skórzanych rzemieni i oczywiście nie pozwalały na większe ładunki prochu ze względu na bezpieczeństwo obsługi. I na odwrót — broń ręczna była w rzeczywistości bronią dużą, wskutek czego muszkietierowie musieli do celowania opierać swe ciężkie, niewygodne arkabuzy na widełkowatych podpórkach — forkietach — a przy każdym strzelcu stał pomocnik z lontem.

Problem zapalania ładunku prochowego był najtrudniejszym zagadnieniem dla konstruktorów ręcznej broni palnej. Od Kolumba do Napoleona postęp w budowie i udoskonaleniu zamka, cyngla i kurka był bardzo mały. Dziesięciolecia upłynęły, zanim arkabuz z osobnym lontem przerodził się w masywny muszkiet lontowy, w którym lont przymocowany był do zamka. Potem zeszło stulecie na rozwój zamka kołowego (tzw. krzosek, przyp. tłum.), na wprowadzenie sprężyny, która jeszcze nie ulepszyła znacznie działania broni, ale wymagała już cyngla. W siedemnastym wieku pewien nieznany rzemieślnik wpadł na pomysł zastosowania do broni palnej krzemienia uderzanego przez stal i w ten sposób powstała broń skałkowa, broń Marlborougha, Fryderyka Wielkiego i Washingtona. Skałkowce chybiały jeszcze bardzo często, a podczas deszczu ładunek, składający się z kuli i prochu, spakowanych luzem w papier i wtłoczonych do lufy, zazwyczaj marnował się zupełnie. Przy tym lufy, krótkie i niegwintowane, uniemożliwiały dokładne celowanie i broń ta była skuteczna tylko w wiel-

HANDLARZE ŚMIERCI

kich masach piechoty. Wczesne lata ery nowożytnej zastały przemysł wojenny doprawdy w powijkach.

* * *

W czysto handlowym sensie zostali handlarze broni zbudzeni dopiero przez Rewolucję Francuską. Ścięcie Ludwika XVI złączyło całą Europę w chęci zwalczenia niebezpieczeństwa francuskiego. Anglia wymiotła francuski handel z mórz; Niemcy zarówno okazywali francuskim emigrantom gościnność, jak i wchodzili z nimi w przymierze; cesarz Austrii, oplakujący straconą krewniaczkę, Marię Antoninę, zmobilizował swe wojska w różnych punktach — nad Renem, we Włoszech, a przede wszystkim we Flandrii. Dzięki temu producenci broni z Liège nie mogli uprawiać swego zwykłego handlu. Angielska blokada nie dopuszczała ładunków okrętowych z Ameryki do portów francuskich i wydawać się już mogło, że rewolucyjny rząd będzie musiał polegać na własnych, ubogich arsenalach. Jednakże pozostała jedna możliwość importu.

Czy niemieccy i austriaccy fabrykanci broni uciszą swój patriotyzm i zechcą sprzedawać broń francuskiemu wrogowi, a jeżeli zechcą, to czy neutralne kantony szwajcarskie przepuszczą ten towar przez swoje terytorium? To było decydujące zagadnienie i zdesperowany rewolucyjny Komitet Bezpieczeństwa Publicznego wysłał obywatela Tela i obywatela Chose'a do Genewy, Bazylei, Zurychu, a nawet do Niemiec, polecając im wysondować teren. Wkrótce Komitet zaczął od swych agentów otrzymywać wiadomości w rodzaju następującej: „landgraf heski, łakomy pieniędzy, gotów jest służyć każdemu, kto będzie mu dobrze płacił“.

Żądza zysku tryumfowała, powtarzała się stara historia mieszkańców Liège i księcia Alby.

Neutralne kantony zostały potraktowane odpowiednio. Sprzedawcy zapakowali swój towar w niewinnie wyglądające kosze i skrzynie, w których najmniej przypominał on ładunek broni. Przewodnicy otrzymali rozkaz przeprowadzenia transportu najpewniejszymi i najbardziej krętymi drogami. Jeden tylko transport z Niemiec liczył 40.000 muszkietów, a wkrótce też karawany miedzi — niezbędnej do wyrobu pocisków — zaczęły podążać z samej Austrii. Rząd szwajcarski zapewniał cesarza, że nie dopuszcza do łamania neutralności, ale oba strumienie płynęły w dalszym ciągu — agenci, wyposażeni w tłuste listy kredytowe udawali się do Europy środkowej, a w przeciwnym kierunku ciągnęły zamaskowane, ogromne transporty broni. Było to bardzo oryginalne, lecz — jak się okaże później, przy rozpatrywaniu ważniejszej wojny — nie był to jedyny wypadek, kiedy tego rodzaju transporty przeciągały przez Szwajcarię.

Skutek okazał się znakomity i jakkolwiek zreorganizowany własny przemysł wojenny był prawdopodobnie ważniejszym źródłem broni dla armii francuskiej, to jednak zagraniczna pomoc z Austrii i Niemiec dopomogła wydatnie w osiągnięciu powodzenia. Valmy, Wattignies i zwycięstwa we Flandrii odrzuciły armie Koalicji do ich baz operacyjnych i uratowały rewolucyjny rząd Francji. Obecnie francuskie arsenały mogły już podolać zapotrzebowaniom własnej armii i generałowie francuscy pod rządami Dyrektoriatu i Napoleona przeszli od obronnej taktyki Dantona i Komitetu Bezpieczeństwa Publicznego do przerzucenia wojny

HANDLARZE ŚMIERCI

na ziemię nieprzyjaciół. Jednak nawet Napoleon nie gardził pomocą zagranicznych fabrykantów narzędzi śmierci².

* * *

W roku 1797 Robert Fulton bawił w Paryżu. Planów swego słynnego statku jeszcze wtenczas nie wykonał, ale wynalazł inny przyrząd wodny i utworzył towarzystwo dla eksploataowania go. Była to pierwsza łódź podwodna* i wiele było hałasu we francuskich sferach żeglarskich, gdy towarzystwo „Fulton Nautilus” przedłożyło rządowi francuskiemu propozycję wykorzystania wynalazku. Podobnie jak rycerze w zbrojach uważali admirałowie starej daty, że broń ta jest niegodna morskigo honoru Francji. Jednakże członkowie Dyrektoriatu i przyrodnicy współpracujący z Napoleonem, który wkrótce też odebrał władzę Dyrektoriatowi, ustosunkowali się do wynalazku przychylnie.

Fulton otrzymał skromne fundusze i próby zostały rozpoczęte. Nautilus był niedołącznym przyrządem, pogrążał się dzięki wpuszczaniu wody do zbiorników, a wypływał na powierzchnię na skutek wypompowywania tej wody, ale w każdym bądź razie próby miały przebieg pomyślny. Spisano już nawet umowę, przy czym podkreślić należy, że zawierała ona niezwykle ciekawą klauzulę wymagającą od

²) Camille Richard, *Le Comité de Salut Public et les Fabrications de Guerre sous la Terreur*, Charles Poisson, *Les Fournisseurs aux Armées sous la Revolution Française: le Directoire des Achats* (1792 — 1793).

^{*)} Pierwszy pomysł wyzyskania zanurzenia dla celów wojennych zrealizował Amerykanin Bushell w roku 1776. (Przyp. tłum.)

HANDLARZE W POWIĄKACH

wynalazcy, żeby nigdy nie pozwalał na używanie swego wynalazku przeciwko Stanom Zjednoczonym, chyba, że użyłyby go one same przeciw Francji. W końcu przeważył jednak konserwatyzm żeglarski i biurokracja francuska — propozycje Fultona zostały odrzucone. Fulton udał się do Anglii, przeciwniczki Francji, aby tam spieniężyć swój twór. Stwierdził, że admirałowie angielscy są tak samo konserwatywni jak i francuscy. Po zniechęcających pertraktacjach zrezygnował z całego przedsięwzięcia i wyruszył do New Yorku³.

* * *

Statek wiozący Fultona był jeszcze chyba na horyzoncie, gdy do drzwi konserwatyzmu angielskiego zapukał inny wynalazca. Pewien szkocki ksiądz, nazwiskiem Aleksander Forsyth, bardzo lubił polowanie, ale uważał swoją skałkową strzelbę za sprzęt wyjątkowo niezadowolający. Wściekał się w czasie wycieczek myśliwskich, gdy proch i kula odmawiały strzału właśnie wtedy, kiedy brał na cel tłustego cietrzewia. Forsyth miał zamiłowanie do pracy rzemieślniczej i zabrał się do doświadczeń z dziedziny konstrukcji przyrządów zapalających. Rezultatem tych doświadczeń było coś w rodzaju kapiszonu, umieszczonego w wyżłobieniu zamka strzelby. Było to jeszcze nieudolne, ale w każdym razie potrafiło bronić się przed wilgocią mgieł wzgórz szkockich.

Forsyth dostrzegł w swym wynalazku możliwości handlowe i udał się do Londynu celem uzyskania patentu. W Londynie poznał dyrektora zbrojowni państwowych,

³) H. W. Dickinson: Robert Fulton, str. 65 — 206.

którym był lord Moira. Moira zapalił się do wynalazku i zachęcał Forsytha do ulepszania go przeznaczając mu nawet pokój w Towerze na warsztat. Ksiądz odprawiał nabożeństwo w sąsiedniej kaplicy w niedzielę, a przez pozostałe dni w tygodniu tkwił zgarbiony nad warsztatem, osiagając szereg znakomitych ulepszeń swego kapiszonu. Niestety jednak Moira podał się do dymisji, a jego następcą, lord Chatham, zwolennik *status quo* w dziedzinie broni, uważał pracę Forsytha za czcze szaleństwo. Oddalił go też, każąc mu zabrać równocześnie cały „śmietnik“ z Toweru.

Biedny Forsyth, ofiara ciemnoty wojskowej, usunął się wraz ze swym kapiszonem i przyrządami. Napoleon proponował mu 20.000 funtów za wynalazek, ale patriotyzm znaczył wiele dla tego księdza. Wolał odmówić i powrócić do swego kościoła, niż dać Bonapartemu, „wściekłemu psu Europy“ możliwość wygrywania bitew przy pomocy swego wynalazku. W dwadzieścia lat później kapiszon został zakupiony przez rząd angielski, a Forsythowi przyznano dożywotnią pensję. Przyszło to jednak za późno — pierwsza rata nadeszła w dniu jego śmierci⁴.

W przypadku szkockiego księdza widzimy wszystkie przeszkody, z jakimi spotykali się handlarze broni i wynalazcy na początku osiemnastego stulecia. Skuteczności i wartości swoich wyrobów musieli dowodzić w tak „niezaszczytny“ sposób jak polowanie, aby dopiero potem móc zwrócić uwagę sfer wojskowych. Później musieli pokonywać nieugięty konserwatyzm wojskowy, tak samo oporny wobec wszelkich zmian godzących w tradycję i honor bro-

⁴) Dictionary of National Biography, tom 7, str. 471.

HANDLARZE W POWIĄKACH

ni, jak twardość japońskich szogunów*. W dodatku często-
kroć patriotyzm wstrzymywał ich przed pełnym wykorzy-
staniem walorów handlowych ich wyrobów.

Były to czasy rozkwitu rewolucji przemysłowej, kapita-
lizm wołał o nowe formy. Fulton i Fersyth byli w gruncie
rzeczy bardziej wynalazcami niż handlarzami broni.

Czy wielkie towarzystwa, które właśnie zaczęły zdoby-
wać potęgę, będą w dalszym ciągu trzymały się starych za-
sad honoru narodowego? Czy patriotyzm będzie dość silny,
aby oprzeć się nowym zasadom zysku handlowego?

*) Szogun — dziedziczny wielkorządca w Japonii, który rządził
prowincją w imieniu cesarza japońskiego (mikada). W roku 1868
urząd ten został zniesiony. (Przyp. tłum.).

ROZDZIAŁ III.

DU PONT — PATRIOTA I FABRYKANT PROCHU

„Weź saletry, węgla drzewnego i siarki, a będziesz mógł uczynić grzmoty i błyskawice, jeśli wiesz jak.

R o g e r B a c o n — De Nullitate Magiae.

W tym samym mniej więcej czasie, kiedy Fulton zdierał obuwie w przedpokojach Napoleona, do Ameryki zeglował młody człowiek, nazwiskiem Eleuthère Irénée Du Pont ¹⁾. Był on synem słynnego intelektualisty francuskiego, który — co zresztą było w jego klasie popularne — przez długi czas żywił romantyczną miłość do młodej republiki po przeciwległej stronie Atlantyku. Szczegóły o jej założycielach i konstytucji odpowiadały wszystkim ideałom ówczesnych pisarzy francuskich, którzy podniecali młodsze pokolenie do buntu przeciwko monarchii.

Będąc intelektualistą miał jednak i zmysł kupiecki. W Ameryce widział więcej niż laboratorium wiedzy politycznej. Ojciec, Pierre Du Pont, włożył dużo pieniędzy w towarzystwo ziemskie w stanie Wirginia, a brat Victor w handel z Indiani Zachodnimi przez New York. Tak więc uważał i on, że w bogatym kraju może pomyślnie ulokować swą własną, dość znaczną ojcowiznę.

¹⁾ Historia Du Ponta opowiedziana jest w książce B. G. Du Ponta, E. I. Du Pont de Nemours et Company, A History, 1802—1902. (New York 1920). Anonimowego autora The History of the E. I. Du Pont de Nemours Powder Company. (Business America, 1912).

Pewnego dnia polował w towarzystwie francuskiego weterana armii Waszyngtona. Zwierzyny było tak wiele, że musiał zakupić dodatkowy zapas prochu. Pieniądze, które za ten proch zapłacił i rodzaj towaru otworzył mu oczy. Za bardzo wygórowaną cenę otrzymał niezwykle niski gatunek prochu. Zainteresował się tym dokładniej, zwiedził młyny prochowe, przestudiował ceny i doszedł do wniosku, że Ameryka jest odpowiednim krajem do rozpoczęcia produkcji prochu.

Przy tym miał pewne doświadczenie w tym kierunku. Otrzymał bardzo gruntowne wykształcenie przyrodnicze i specjalizował się w chemii w Essonne. W studiach pomagał mu jeden z najbliższych przyjaciół ojca, najwybitniejszy chemik owych czasów — Lavoisier, który przed rewolucją był naczelnym dyrektorem francuskich państwowych fabryk prochu.

Po obliczeniu kosztów inwestycyjnych Ireneusz powrócił do Francji dla uzyskania finansowego poparcia. Sytuacja polityczna w Europie dopomagała mu w tym. Napoleon nie przepuszczał żadnej okazji, która mogła w jakikolwiek sposób zaszkodzić jego najpotężniejszemu wrogowi, Anglii. Jeśli młodemu Du Pontowi uda się założyć młyn prochowy w Stanach Zjednoczonych, to Anglia, która sprzedaje ogromne ilości tego produktu — nie tylko Ameryce, ale i całemu światu — odczuje to boleśnie. Dlatego właśnie pierwszy konsul polecił okazać jak najdalej idącą pomoc Du Pontowi. Specjaliści rządowi wykonali plany, a państwowe fabryki wyprodukowały maszyny dla nowego przedsięwzięcia. Również i kapitał napływał w obfitych ilościach. Sprawa rozpoczynała się pod dobrymi wróżbami.

HANDLARZE ŚMIERCI

W ten sposób powstała w roku 1802 pierwsza wielka amerykańska fabryka prochu pod nazwą „Du Pont de Nemours, Père et Fils et Cie”. Później Ireneusz, dusza fabryki, zmienił firmę na swoje własne nazwisko *E. I. Du Pont de Nemours and Company*, ale pozostała ona jeszcze w dostatecznej mierze francuską, ażeby wygrywać dla siebie franko-filskie nastroje, przeważające w ówczesnej Ameryce. Nowe towarzystwo kwitło od samego początku. W przeciągu czterech lat młyny wyprodukowały 600.000 funtów prochu. Obliczenia Ireneusza okazały się zupełnie słuszne. Dostrzegł równie dobrze jak Napoleon, że amerykański przemysł może ograniczyć handel angielski, zwłaszcza w dziedzinie prochu. Okazywał się więc patriotą zarówno dla swej przybranej ojczyzny, jak i dla starej *patrie*, wroga Anglii.

Od pierwszej też chwili poznał w Ameryce właściwych ludzi. We Francji ojciec jego i on sam wyróżniali się w filozoficznych i radykalnych kołach, które utorowały drogę rewolucji francuskiej. Należeli obydwaj do prawego skrzydła tych ugrupowań i z ledwością uratowali szyję przed gilotyną, gdy ekstremiści doszli do władzy. W pierwszym okresie rewolucji stary Du Pont był kolejno przewodniczącym i sekretarzem Konstytuanty i głosował przeciwko straceniu Ludwika XVI, co oczywiście sprawiło, że u Jakobinów nie cieszył się sympatią. Wycofał się wtedy z polityki i poświęcił czas na wydawanie prac swego mistrza Turgota. Ta bezgrzeszna przeszłość umiarkowanego radykała była doskonałą rekomendacją wobec potężnej grupy polityków amerykańskich, którzy sympatyzowali z takimi poglądami.

Wśród tych pierwszych przyjaciół na terenie amerykań-

skim wybijał się na czoło Thomas Jefferson. Ireneusz liczył na pomoc prezydenta i Jefferson nie zawiódł go. Młody fabrykant prochu otrzymał od prezydenta list następujący:

Z wielką przyjemnością komunikuję Panu, że postanowione zostało w interesie publicznym, aby zwracać się do Pańskich zakładów po wszystko, co od nich można otrzymać dla wojska lub marynarki wojennej. List niniejszy przesyłam Panu tylko dla informacji, zostanie Pan zawiadomiony o tym oficjalnie przez odpowiednie wydziały. Proszę przyjąć me przyjacielskie pozdrowienia i zapewnienia o czci i szacunku.

Thomas Jefferson

Innymi słowy, Du Pont miał wpływy i stosunki. Stosownie do obietnicy nadeszły zamówienia, a wykonane zostały tak starannie, że Jefferson napisał do Du Ponta drugi list chwalać doskonałość produktu, który sam miał możliwość wypróbować w czasie wycieczki myśliwskiej. Jednakże zamówienia nie napływały w tak wielkich ilościach jak się spodziewano. Może była to młodzieńcza niecierpliwość — w każdym razie Du Pont był niezadowolony. Podczas gdy Jefferson popierał go wszędzie, zamówieniami wojskowymi rozporządzali ministrowie spraw wojskowych i marynarki. Chociaż jeden z ministrów, Dearborn, oświadczył, że proch Du Ponta jest najlepszy, obstalunki do roku 1809 wyniosły tylko równowartość sumy 30.000 dolarów. Zdaje się, że Dearborn nie był dostatecznie przekonany o „potrzebie przygotowania do wojny w czasach pokojowych“.

Ale po roku 1809 nastąpiła zmiana. Angielskie okręty wojenne zaczęły w sposób dokuczliwy prowokować amery-

kańskich żeglarzy i stosunki między Ameryką i Wielką Brytanią zaostrzyły się. Wojna toczyła się na morzu i w roku 1810 zamówienia na proch podwoiły, a nawet potroiły się. Gdy wybuchła wojna roku 1812, Du Pont w rzeczywistości pokrywał już całe zapotrzebowanie na proch swego kraju. Raporty towarzystwa opowiadają, jak mała fabryka w Wilmington pośpiesznie przesłała kilkaset beczek prochu do Waszyngtonu, gdy miasto to zostało zaatakowane przez wojska angielskie. Stosunki z rządem, stwierdził Du Pont — jak i wielu innych dostawców wojennych — przynosiły bardzo duże zyski.

Ale znów jak wielu innych doszedł też Du Pont do wniosku, że lata powojenne są najcięższe. Zamówienia mu cofnięto, miał ogromne rezerwy w składach, a pieniądze wydał na rozszerzenie fabryki. Mimo to, gdy rząd chciał sprzedać wielkie ilości nadpsutego prochu, Du Pont wspomniałomyślnie odkupił go po niższej cenie. W rezultacie tej transakcji nastąpił straszliwy wybuch, który zniszczył całą fabrykę. Patriotyzm jest kosztownym uczuciem, pomyślał Du Pont.

Nie bacząc na to wszystko postanowił zupełnie zamerykanizować swe towarzystwo, co w jego położeniu nie było łatwym zadaniem, jako że pieniędzy w nowym kraju było nader mało. Wrócił więc do Francji i tutaj przekonał się, że sława jego stała się tak wielka, iż zdobycie kapitałów nie było niemożliwością. Wiele wybitnych osobistości — między innymi pani de Staël i Talleyrand — zgłosiło gotowość udzielenia mu pożyczki. Wdzięczny swym protektorom postanowił Du Pont zagraniczne złoto, którego musiał użyć w trudnej sytuacji, zwrócić natychmiast po zarobieniu.

Do Ameryki powrócił z nowym zapalem. Odbudował fabrykę i uczynił ją bardziej wydajną niż była kiedykolwiek. Teraz już sprzedawał swe wyroby każdemu, kto chciał kupować — Hiszpanii, Indiom Zachodnim, a zwłaszcza republikom południowo - amerykańskim, które wciąż się buntowały przeciwko Hiszpanii. Godne jest podkreślenia, że jakkolwiek sympatyzował z partyzantami Boliwara *), nie miał nic przeciw temu, żeby podczas owych wojen sprzedawać proch obydwu stronom.

Tym bardziej więc powinien był się skusić zamówieniem, które otrzymał w roku 1833. W stanie Południowa Karolina gotowało się przez cały rok 1832. Wśród plantatorów o gorących temperamentach kiełkowało już ziarno tego ducha, który wydał później Sumtera i stworzył Konfederację **). Cła wwozowe, wprowadzone dzięki staraniom północnych fabrykantów, wywołały istną burzę i po raz pierwszy od chwili powstania Unii mówiono o secesji.

Sprawa była tak poważna, że odważniejsi przywódcy polityczni Karoliny układali już nawet plany zbrojnej obrony. Zamówili oni u Du Ponta przez jednego z jego agentów transport 125.000 funtów prochu i zaproponowali — co było zupełnie niespotykane wśród klientów Du Ponta, wечно szukających kredytu — 24.000 dolarów w gotów-

*) Simon Bolivar — bohater walk o niepodległość Ameryki Południowej, która znajdowała się pod panowaniem Hiszpanii. Po roku 1819 był kilkakrotnie prezydentem oswobodzonej Kolumbii i Boliwii. W 1830 musiał ustąpić, bo jego despotyzm wywołał rozruchy. (Przyp. tłum.).

**) Mowa o późniejszej secesji skonfederowanych stanów południowych, które walczyły (1861—1864) z północnymi i z Lincolnem. (Przyp. tłum.).

HANDLARZE ŚMIERCI

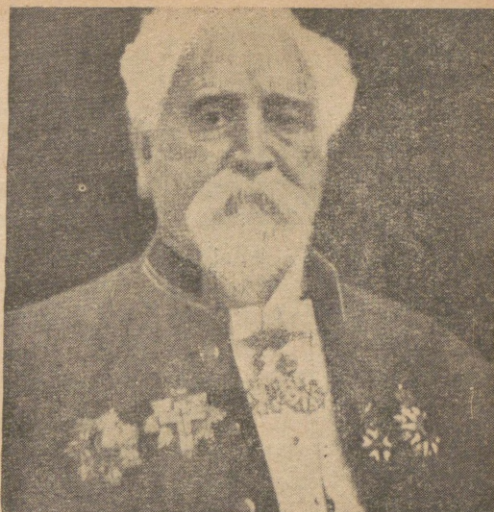
ce. Była to świetna okazja zlikwidowania długów zagranicznych, ale uczciwość, którą miał Du Pont do zawdzięczenia swemu wychowaniu i jego stara miłość do Unii zwyciężyły. Pomimo, iż bardzo mu zależało na tym, aby pokryć swoje zobowiązania, czuł, że nie może zdobywać niezależności przy pomocy zniżania się do tego rodzaju metod handlowych. Napisał też do swego agenta: „Ponieważ przeznaczenie tego prochu jest widoczne na pierwszy rzut oka, uważamy za wskazane odmówić dostarczenia go. Kiedykolwiek naszym przyjaciółom z południa potrzebny będzie proch dla sportowych celów pokojowych, będziemy szczęśliwi mogąc im nim służyć“.

Du Pont uważał, że odmowa ta jeszcze nie wyczerpywała jego obowiązków obywatela, gdyż obecnie był poważną figurą w społeczeństwie, jako dyrektor *Bank of the United States* i członek rozmaitych organizacji mających na celu ekonomiczny dobrobyt kraju. Pośpieszył do Waszyngtonu i starał się przyczynić do zawarcia rozejmu między północnymi przemysłowcami i gorącymi plantatorami z południa. Po przewlekłych pertraktacjach osiągnięto porozumienie i sprawa ucichła. Spokój jaki zapanował w Stanach po burzy był nacechowany taką atmosferą przyjaźni, że Du Pont pisał do swego agenta na południu z humorem: „Teraz, gdy cała sprawa zakończyła się tak przyjaźnie, jestem gotów prawie żałować, że odmówiłem dostarczenia prochu. Wolelibyśmy, aby owe 24.000 dolarów znajdowały się w naszej kieszeni niż w kasie waszej armii“.

W parę lat później Ireneusz umarł, widząc przed śmiercią pełne urzeczywistnienie swych snów. Długi zagraniczne zostały spłacone, firma była całkowicie amerykańska. Następcą jego, Alfred, był bardziej agresywny. Czuwając nad



Sir Bazyl Zacharow
Hurtownik śmierci



Sir Hiram Maxim
Wynalazca śmierci automatycznej



Alfred Krupp
Dawny król



Eugeniusz Schneider
Król obecny

obroną kraju, twierdził, że „nasz rozłam polityczny jest tak znaczny, że dopiero obecność nieprzyjaciela u naszego progu przekona nas o konieczności przygotowania się do obrony”. Taki nacisk na „przygotowanie” nie jest obcy fabrykantom broni. Młodego przemysłowca wojennego troską napełniły również słowa „własność rządowa” i w roku 1837, komentując orędzie prezydenta, które zalecało wybudowanie państwowej fabryki prochu, sprzeciwiał się temu pomysłowi motywując to tym, że państwo wyłoży mnóstwo pieniędzy nie osiągając wzamian odpowiednich oszczędności.

Rzeczywisty dowód jego szczerości przyszedł w roku 1846. Dowód ten był o wiele jeszcze poważniejszy niż sprawdzian uczciwości Ireneusza z roku 1833. Nad Rio Grande starły się dwa imperializmy i zaczęła się wojna między Meksykiem i Stanami Zjednoczonymi. Na początku wysunięto zwykłe hasło: „trwanie przy prezydencie”, ale James K. Polk był najmniej lubianą ze wszystkich osób, jakie kiedykolwiek zasiadały na prezydenckim fotelu. Poza tym był on południowcem, nic więc dziwnego, że północ widziała w wojnie po prostu spisek południowców, zmierzających do tego, żeby wprowadzić do Unii więcej stanów niewolniczych. Na północy dziennikarze i mówcy w artykułach i przemówieniach publicznych występowali przeciwko wojnie nie szczędząc też i osoby prezydenta. Była to jedna z niewielu wojen prowadzonych przez Stany Zjednoczone, w czasie której nieprzyjaciół cieszył się popularnością. Niektóre gazety wołały wprost o interwencję europejską. Jeden z dzienników mówił w artykule wstępnym: „Jeśli w Stanach Zjednoczonych znajduje się serce godne amerykańskiej wolności, to bije ono dla Meksyku”. Inny:

„Byłaby to smutna i bolesna radość, ale w każdym razie radość, usłyszeć, że hordy Scotta i Taylora *) zostały wyrznięte w pień”. Łajdacki wódz meksykański, Santa Anna, stał się bohaterem Bostonu i New Yorku, a pewna ilość obywateli amerykańskich walczyła nawet po stronie Meksyku ²⁾).

Na takim tle ogólnym Du Pont, surowy liberał i przeciwnik niewolnictwa, nie mógł czuć zapału dla wojny, nawet mimo to, że przynosiła mu ona zamówienia rządowe na proch. W parę tygodni po wypowiedzeniu wojny otrzymał z Hawanny dziwne zamówienie na 200.000 funtów prochu. Zamówienie było oczywiście meksykańskiego pochodzenia i w ten sposób fabrykant prochu miał doskonałą okazję dopomożenia „biednemu Meksykowi” i zadania ciosu spiskowi zwolenników niewolnictwa, którego tak bardzo nienawidził. Jednakże nie bacząc na to, że pisma przeciwne niewolnictwu atakowały amerykańskie „prześladowania”, a najwybitniejsze jednostki nawoływały do sabotażu lub nawet do czynnego pomagania wrogowi, Du Pont kategorycznie odmówił wykonania zamówienia.

Kusiele powrócili jeszcze raz już z ręcznie ukryci. Pewien Hiszpan i Francuz przedłożyli Du Pontowi zamówienie na taką samą ilość prochu. Zapewniali go obaj gorąco, że proch nie jest przeznaczony dla Meksyku i wystarali się nawet o listy polecające od dwóch firm amerykańskich. Du Pont przeprowadził dochodzenie na własną rękę i doszedł do wniosku, że ma do czynienia z ponowną ofertą meksykańską.

*) Scott i Taylor — wodzowie armii St. Zjedn. w tej wojnie (Przyp. tłum.).

²⁾ Justin Smith, War with Mexico, tom II, str. 68 — 84.

HANDLARZE ŚMIERCI

Jakkolwiek niesłuszne może się wydawać nasze postępowanie, jakkolwiek haniebna jest nasza inwazja na terytoriach meksykańskich, nie możemy fabrykować prochu, który będzie użytkowany przeciwko naszemu krajowi.

Bogowie patriotyzmu wynagrodzili Du Ponta po wojnie w ten sposób, że nie miał on zwykłych powojennych kłopotów, jakie stale nawiedzają fabrykantów broni. Poza tym zachód zaczął się rozwijać w gwałtownym tempie. Farme-
rzy w stanach Ohio i Indiana pracownicy karczowali lasy i potężne ładunki prochu Du Ponta potrzebne były do wysadzania ogromnych pni zrąbanych drzew. Była to również era początkowa budownictwa kolejowego i proch był niezbędny przy budowie torów kolejowych. William Astor i jego towarzystwo futrzane w Oregonie potrzebowali mnóstwa prochu dla swych myśliwców na północy - zachodzie. Zaczynało się też rozwijać górnictwo.

Du Pont nie potrzebował więc wojny, ale jedna sama mu się nadarzyła. W roku 1854 Anglia, Francja, Turcja i inne państwa rozpoczęły wojnę z Rosją i karabinom na Krymie brak było prochu. Anglia wyczerpała swe własne zapasy i zwróciła się do Du Ponta. To samo uczyniła Rosja. Du Pont dostarczył prochu obydwu przeciwnikom. Jak i inni Amerykanie nie miał żadnego sentymentu dla żadnej ze stron walczących tak daleko, toteż transporty jego „czarnej śmierci“ odpływały nieustannie na drugi koniec globu.

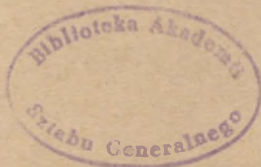
Przed wojną domową w Stanach Zjednoczonych warsztaty Du Ponta, laboratoria i suszarnie mieściły się w niewielu z grubsza ociosanych budynkach. Fabryka zatrudniała kilkuset potomków żołnierzy francuskiej rewolucji,

ktorzy byli jak gdyby lennikami baronowskiej rodziny. Gabinet szefa mieścił się w zwykłej chałupie stojącej na terytoriach fabrycznych, ponieważ Du Pont miał zakorzeniony głęboko konserwatyzm francuski. Starszy Du Pont w żaden sposób nie chciał zaangażować sekretarki, w czym daleko odbiegał od czasów współczesnych, kiedy sekretarze sekretarzy są na porządku dziennym. Upierając się przy starych tradycjach, nie uznawał kolei, a towary swoje wysyłał długimi karawanami mułów nawet na wielkie odległości.

Podobnie jak konserwatyści angielscy i pruscy, Du Pont odrzucił bawełnę strzelniczą, którą później musiał wprowadzić. W rzeczy samej, nie było przyczyny, dla której miałby uciekać się do nowości, kiedy produkuje stanowisko jakie zajmował w owych zacofanych ekonomicznie czasach podtrzymywało jego konserwatyzm. Rządy same zwracały się z zamówieniami do niego i było mu prawie obojętne czy sprzedawał artykuły wojenne, czy też ich nie sprzedawał. Konkurencja w fabrykacji prochu nie była wielka, a podbój zachodu wymagał tak wiele prochu do celów myśliwskich i technicznych, że było mu zupełnie obojętne czy działa grają, czy też milczą.

Podczas amerykańskiej wojny domowej Du Pont znów okazał się patriotą Północy. W dwa dni po upadku Fortu Sumtera, kiedy secesjoniści proponowali olbrzymie sumy za dostawy artykułów wojennych, pisał Du Pont do swego agenta w Richmond:

Jeżeli chodzi o zamówienie płk. Dymmocka, to musimy pamiętać, że od chwili zapoczątkowania wojny w Charleston, stan spraw narodowych jest krytyczny i zupełnie nowy. Jeżeli Wirgi-



nia w tych ciężkich chwilach spełni swój obowiązek i stanie po stronie Unii, to zamówienie zostanie przez nas wykonane, gdyby zaś, wbrew powszechnym nadziejom, Wirginia nieszczęśliwie zajęła wobec Stanów Zjednoczonych stanowisko wrogie, wtedy będziemy zwolnieni z obowiązku dostarczania prochu.

Wojna przyniosła oczywiście Du Pontowi wielkie zamówienia.

Du Pont stał się podporą rządu północnego.

Stosunki przyjaźni, które wojna domowa stworzyła między Du Pontem i rządem nie zmieniły się po wojnie. Du Pont rozpoczął teraz doświadczenia z nowymi prochami w ścisłej współpracy z rządem. W roku 1873 opatentował nowy proch heksagonalny oraz maszynę do prasowania tego prochu. Rząd wypróbował wynalazek i ocenił go nader dodatnio. Gdy się o tym dowiedzieli Anglicy, zamówili natychmiast 2.000 funtów tego prochu. Zamówienie zostało wykonane niezwłocznie, prawdopodobnie z nadzieją otrzymania dalszych zamówień angielskich, ponieważ Du Pont podejrzewał, że Anglicy zamierzali porównać jego proch z „analogicznym prochem“, za który płacili angielskiemu fabrykantowi o dziesięć centów więcej za funt niż jemu.

W 1889 rząd amerykański skorzystał z usług Du Ponta, aby sobie zapewnić możność produkowania niektórych znakomitych europejskich prochów. Proch brunatny pryzmatyczny i bezdymny, wyrabiany przez Niemców i Belgów, cieszył się opinią lepszego od fabrykatów amerykańskich. Pod wpływem nalegań rządu Alfred Du Pont pojechał zagranicę kupić prawo produkowania tych rodzajów prochu w Ameryce, a Eugeniusz Du Pont udał się do Europy w celu poznania metod fabrykacji.

Kroczenie ręką w rękę z rządem stało się metodą Du Ponta. W roku 1899 rząd wybudował fabrykę prochu bezdymnego w Indian Head i według relacji jednego z członków Kongresu „Du Pont Company pomagało urzędnikom państwowym wszelkimi możliwymi sposobami... czyniąc wszystko, aby imprezę uwieńczyło powodzenie”. Nieco później Kongres wyasygnował 167.000 dolarów na budowę fabryki prochu w Dover (N. J.). Według relacji tegoż samego „Congressmana”, „Du Pont Company nie tylko dało urzędnikom państwowym wolny wstęp do swych fabryk, ale pokazało im swoje plany, dzięki czemu nowa fabryka posiada zupełnie nowoczesny wygląd”³⁾.

Ciekawy problem powstał w roku 1896. Z niewiadomych przyczyn pojawiła się niechęć do zabijania i wysadzania w powietrze przy pomocy *czarnego* lub *brunatnego* prochu. Du Pont zastosował się do wymagań swoich klientów i zaczął wyrabiać proch bezdymny w trzynastu rozmaitych kolorach. Oto list, wysłany w związku z tą sprawą:

Możemy zabarwiać nasz proch na wszystkie prawie kolory. Pośyłamy Panu skrzynkę zawierającą trzynaście kolorów prochu bezdymnego, które znajdują się na rynku. Niektóre z nich są bardzo ładne. Jeśli żaden z tych kolorów Panu się nie podoba, to możemy mu posłać inne, ponieważ mamy mnóstwo odcieni.

Ostatnie dziesięciolecie ubiegłego wieku przyniosły utworzenie potężnych związków i trustów w handlowym i przemysłowym świecie Ameryki. Siłą rzeczy zmienił się też „Du Pont” z fabryki prochu w olbrzymi „combine” o międzynarodowych rozgałęzieniach. Rozwój ten nastąpił jako

³⁾ Anonimowego autora The History of the E. I. Du Pont de Nemours Powder Company, str. 76.

HANDLARZE ŚMIERCI

rezultat wojny domowej. Zamówienia rządowe popłynęły wtenczas tak wielkim strumieniem, że ożywiły cały przemysł prochowniczy. Jednakże po wojnie rząd sprzedał cały swój zapas prochu po cenach licytacyjnych, oczywiście niskich. Słaby jeszcze przemysł prochowniczy nie wytrzymał tego ciosu i załamał się. Skargi i użalania nic nie pomogły. Należało uczynić coś decydującego.

„Coś” też uczyniono. Poczynając od roku 1872 Du Pont Company zaczęło stopniowo zaprowadzać „porządek” w przemyśle prochowym, tak że w r. 1907 nie tylko przodowało w tej gałęzi przemysłu, ale faktycznie zjednoczyło wszystkie towarzystwa prochowe w kraju w swoim zarządzie i posiadaniu. Jest to długa historia, którą szczegółowo opowiedział William S. Stevens w *The Powder Trust, 1872 — 1912*⁴⁾.

Rozpoczęto od szeregu umów zmierzających do ustalenia cen, ponieważ przemysł prochowy znajdował się w chaotycznym stanie. Baryłka prochu, którą normalnie sprzedawano za 6,25 dol., kosztowała obecnie zaledwie 2,25. W roku 1872 utworzono *The Gunpowder Trade Association of the U. S. A.* (Związek dla handlu prochem strzelniczym w Stanach Zjednoczonych) i natychmiast określono najniższe ceny prochu. Niezależnych przemysłowców, którzy nie chcieli przystąpić do organizacji, zmuszano do tego przy pomocy systematycznego sprzedawania po niższych cenach. Innych zmuszono do uległości wykupując większą część akcji lub udziałów w ich przedsiębiorstwach.

Zdawało się już, że sytuacja jest w zupełności opanowana, gdy zjawiała się nowa groźba. Europejczycy postanowili

⁴⁾ Również *Quarterdly Journal of Economics*, 1912.

wkroczyć na rynek amerykański budując fabrykę w Jamesburgu. W grę wchodziły *Vereinigte Köln-Ritweiler Pulverfabriken* z Kolonii i *Nobel Dynamite Trust Company* z Londynu. Na groźbę tę zareagowali przemysłowcy prochowi w niezwykle charakterystyczny sposób. W roku 1897 grupy amerykańska i europejska podpisały umowę, której poniższe trzy punkty mogą być interesującym przykładem współpracy fabrykantów broni:

1. Żadna z dwóch grup nie może budować fabryk na terytorium drugiej grupy.

2. Jeśli jakikolwiek rząd zażąda usług zagranicznego fabrykanta prochu, to ten ostatni będzie musiał dowiedzieć się, jakich cen żąda lokalny fabrykant prochu i nie śmie (dare not) tej ceny obniżyć.

3. W sprawach sprzedaży materiałów kruszących podzielono świat na cztery obszary sprzedaży, Stany Zjednoczone A. P. wraz z posiadłościami, Ameryka Środkowa, Kolumbia i Wenezuela, stanowiły wyłączny teren działania amerykańskich fabrykantów broni. Reszta kuli ziemskiej, poza Amerykami, przyznana została Europie. Poza tym niektóre obszary pozostawiono dla wolnej konkurencji.

Po zlikwidowaniu w ten sposób groźby europejskiej, sięgnął Du Pont po pełną władzę nad rynkiem amerykańskim. Polityka, do jakiej się uciekł, była polityką bezlitosnego usuwania konkurentów. Od roku 1903 do 1907 wykupiono sto fabryk konkurencyjnych, z których sześćdziesiąt cztery niezwłocznie zamknięto. W ten sposób na rynku pozostało znacznie mniej fabryk, przede wszystkim zaś tylko te, które albo należały do Du Ponta, albo też zawarły z nim umowę. Do jakiego stopnia bezlitośnie przeprowadzono ten proces możemy wywnioskować z opisu Hiram Maxima, który znał tę rzecz dobrze. Pisze on:

HANDLARZE ŚMIERCI

Phoenix Company podjęło próbę zaatakowania Du Pontów w dziedzinie handlu prochem. Postąpiło równie mądrze jak ów byczek, który zaatakował lokomotywę. Z Phoenix Company pozostało tyleż, co z byczka ⁵⁾.

Rezultat tej monopolistycznej polityki był taki, że w roku 1905 Du Pont dysponował wszystkimi zamówieniami dla arsenałów rządowych. Po utwierdzeniu swego monopolu zabrał się znów Du Pont do ujednostajnienia cen. Dotychczas ceny prochu zależały od dzielnicy kraju, były inne na zachodzie i na południu. Teraz ceny prochu zostały ustalone dla całego kraju i nie było od nich żadnych odchyleń.

W tym samym czasie Du Pont stanął wobec innej jeszcze przeszkody. Rząd federalny na wniosek Shermana uchwalił w roku 1890 ustawę anty-trustową, a w roku 1907 postanowił wreszcie wejrzeć w działalność Du Pont Company. Towarzystwu zarzucono wtedy pogwałcenie ustawy shermanowskiej. Jednakże rząd okazał się bezsilny, gdy zamierzał przywrócić stan, jaki panował przed monopolistyczną działalnością Du Ponta, ponieważ Du Pont usunął większość swoich konkurentów wykupując ich przedsiębiorstwa, przywrócenie więc *status quo ante* było niemożliwe. Rządowi udało się jedynie utworzyć dwa niezależne od siebie wielkie towarzystwa handlu prochem.

Podczas wojny światowej Du Pont dostarczał 40% prochu zużywanego przez sprzymierzonych, a po roku 1917 otrzymywał niesłychane zamówienia od rządu Stanów Zjednoczonych ⁶⁾. Obecnie Du Pont Company posiada i prowa-

⁵⁾ Clifton Johnson, *The Rise of an American Inventor*, str. 185.

⁶⁾ „Du Pont de Nemours Powder Company, E. I.”, *Encyclopaedia Britannica*, XIV wyd.

dzi ponad sześćdziesiąt fabryk prochu w dwudziestu dwóch stanach Unii. Miejsce samotnego wynalazcy zajęło ponad ośmuset pięćdziesięciu chemików i inżynierów pracujących w pięciu laboratoriach naukowych. Towarzystwo wypłaca corocznie dwadzieścia stypendiów naukowych. Fabryki towarzystwa wytwarzają mnóstwo produktów takich, jak chemikalia, farby, lakiery, artykuły gumowe, celofan, sztuczny jedwab i niezliczoną ilość innych, ale przede wszystkim jest Du Pont głównym, największym i najważniejszym fabrykantem prochu w Stanach Zjednoczonych⁷⁾. Ciekawe przy tym, że według oficjalnych danych towarzystwa, stanowią artykuły wojenne zaledwie 2% całej jego wytwórczości⁸⁾.

U siebie „w domu“ jest Du Pont prawdziwą potęgą. „Posiada“ cały stan Delaware. Miasto Wilmington, w którym mieszczą się najrozmaitsze przedsiębiorstwa Du Ponta oraz ufundowane przez niego szpitale i instytucje dobroczynne, przypomina na każdym kroku dynastię fabrykantów prochu. Wszystkie trzy dzienniki, które wychodzą w Delaware, znajdują się pod wyłącznym wpływem i kontrolą Du Ponta⁹⁾.

Ta lokalna władza, podobna władzy wielkiego pana feudalnego, zadowoliła Du Pontów w zupełności. Nigdy nie starali się oni o wybitne stanowiska polityczne, chociaż niejednokrotnie — prawie przypadkowo — zdobywali godność senatorów Stanów Zjednoczonych. Stosunki ich z rządem zawsze były bardzo bliskie i była to w równej mie-

7) „Research“, tamże.

8) Stockholders' Bulletin, 15 czerwca, 1933.

9) Arthur Warner, Delaware, The Ward of a Feudal Family.

HANDLARZE ŚMIERCI

rze zasługą rządu co ich własna. We wczesnym okresie ich działalności zapotrzebowanie na proch dla celów myśliwskich było tak znaczne, a potem skala produkcji ich tak się urozmaiciła i zróżniczkowała, że dla zapewnienia sobie dobrobytu nie potrzebowali koniecznie wojny. Ale ilekroć rząd potrzebował ich pomocy, w czasie pokoju, czy też wojny, towarzystwo zawsze było gotowe do usług — zazwyczaj w zamian za pokaźne zyski.

Du Pont tak się umocnił na swym stanowisku, że stać go było na hołdowanie własnym ideałom i mógł sobie pozwolić na kosztowny czasami sentyment patriotyzmu. Ale istnieją też inni handlarze, słabiej zabezpieczeni i mniej sumienni

ROZDZIAŁ IV

AMERYKAŃSCY MUSZKIETEROWIE

Yankesi przechodzą wszelkie wyobrażenia. Nie ma chyba granicy, poza którą nie potrafiliby się posunąć.—Lord Wolseley do Hiram Maxima.

Ameryka produkowała doskonały proch strzelniczy. Również ręczna broń palna amerykańskiej fabrykacji uważana była za znakomitą. Zakończenie wojny domowej w Stanach Zjednoczonych spowodowało ogromny pęd amerykańskich fabrykantów broni do rynków zagranicznych, których musieli szukać, mając wielkie fabryki z ogromnymi personelami i duże zapasy gotowej broni. Najważniejsze było przy tym, że świat był gotów kupować amerykańską ręczną broń palną, co stwarzało dogodne warunki do ekspansji.

Na widowni pojawiło się trzech amerykańskich fabrykantów, których wyroby stały się sławne na całym świecie. Byli to: Colt, Winchester i Remington. Już na wystawie światowej w Londynie, w roku 1851, amerykańskie strzelby były przedmiotem ogólnego podziwu i zdobyły odznaczenia. Anglia wysłała do Stanów komisję, która miała zapoznać się z amerykańskimi metodami fabrykacji broni. Członków komisji oprowadzano po różnych arsenałach i warsztatach zbrojowniczych, pokazując dorobek z radością i dumą. Gościnność została niezwłocznie wynagrodzona wielkimi zamówieniami. Od roku 1856 do 1870 Stany Zjednoczone sprzedawały maszyny do fabrykacji broni Anglii, Rosji, Prusom, Hiszpanii, Turcji, Szwecji, Danii i Egip-

towi, że wspomnimy tylko państwa ważniejsze. W następnych latach nadeszły zamówienia z Japonii, Argentyny, Chile, Peru i Meksyku.

Ta dziedzina przemysłu amerykańskiego stała się tak ważna, że rząd Stanów Zjednoczonych wydał specjalny zesztyt, opracowany przez Charles'a H. Fritch'a, zatytułowany *Report on the Manufacture of Fire-arms and Ammunition* *), zawierający dokładne opisy i plany amerykańskich maszyn, służących do wyrobu ręcznej broni palnej ¹⁾. Według wiadomości tam podanych, istniało wówczas w Stanach Zjednoczonych trzydzieści osiem fabryk ręcznej broni palnej i pięć zakładów, produkujących amunicję do tej broni.

Rozwój ten miał swe uzasadnienie. Na początku ubiegłego stulecia Eli Whitney, wynalazca maszyny do obróbki bawełny, zainteresował się ręczną bronią palną. Wkrótce zwrócił się do prezydenta Jeffersona i zakomunikował mu, że podejmuje się wykonywania strzelb tak podobnych do siebie, że każda część jednej będzie pasowała do drugiej. Oficerowie armii wyśmiali ten pomysł, ale Whitney robił swoje i założył warsztat, w którym demonstrował użyteczność swego pomysłu. Strzelby jego wyrobu były używane w czasie wojny roku 1812 i przyniosły wielkie zwycięstwo temu rodzajowi fabrykacji. Zasadę Whitney'a przyjął cały ówczesny świat techniczny, co umożliwiło masową produkcję ²⁾.

*) Opis fabrykacji broni palnej i amunicji. (Przyp. tłum.).

1) Extra Census Bulletin, 1882.

2) Brooks Darlington, „The Course of Empire“, Du Pont Magazine, tom 26 (6 — 7), 1932, str. 4.

Samuel Colt był jednym z pierwszych, którzy zaczęli rozwijać pomysł Whitney'a ³⁾). We wczesnej młodości zapalił się do pomysłu założenia fabryki broni. Ogromnie go zainteresowała historia wysiłków Fultona w kierunku sprzedania łodzi podwodnej i torpedy rządowi Francji i Anglii. Posiadał zdolności wynalazcze, więc zajął się ulepszeniem torpedy. Jego torpeda wprawiła w zachwyt prezydenta Tylera, ale nie zrobiła większego wrażenia na konserwatywach z departamentu wojny, którzy w niczym nie przyczynili się do rozwoju tej torpedy. Niektóre z wczesnych poczyniń i kłopotów Colta przypominają nawet przejścia Fultona.

W każdym razie, nadzieje swe pokładał zupełnie w czym innym — w pierwszym rewolwerze czasów nowożytnych. Jeszcze przed dziewiętnastym stuleciem wyprodukowano wiele czterolufowych pistoletów, ale wszystkie posiadały marnie działające urządzenia zapalające i odznaczały się ogólną nieudolnością konstrukcji. Kiedy Colt zaczął się interesować pistoletami, był już w użyciu kapiszon. Pierwszy rewolwer opatentował Colt w roku 1835. Od razu też założył fabrykę w Patersonie — kosztowało to 250.000 dolarów — i przedłożył ministerstwu spraw wojskowych swe wyroby.

Próby broni dokonano przed komisją oficerską, która jednogłośnie orzekła o rewolwerach, że „absolutnie nie nadają się do użytku”. Colt jednak nie zraził się brakiem spostrzegawczości konserwatystów. Wprowadził do swej broni dalsze ulepszenia i zabrał ją ze sobą na Florydę, gdzie wojska Stanów Zjednoczonych staczały ciągłe utarczki

³⁾ Henry Bernard, Armsmear; W. P. Webb, The Great Plains.

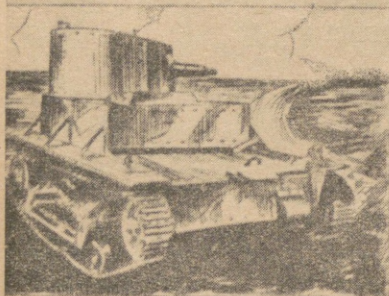
z Indianami szczepu Seminolów. Tam bronią jego zainteresowali się oficerowie, którzy wypowiadali o niej zdania pochlebne, jednak za słabe jeszcze, ażeby zmusić ministerstwo do zmiany decyzji.

Towarzystwo, które Colt założył, upadło w roku 1842, jako ofiara konserwatyzmu wojskowego, ale tymczasem rewolwer Colta zaczynał cieszyć się w Texasie ogromnym powodzeniem, o czym nawet jego wynalazca na początku nie wiedział. Warunki walki w Texasie wymagały ulepszenia strzelających powoli strzelb z owego czasu. Walczono przeważnie konno, ze skradającymi się Indianami i Meksykanami, którzy używali lassa, i potrzebna była broń, z której można byłoby szybko strzelać, siedząc na koniu. Pułkownik Walker i inni straceńcy, którzy utworzyli słynny oddział tzw. *Texas Rangers*, uważali nowy rewolwer za bezcenną broń, niezbędną przy tego rodzaju walce. W rzeczy samej, historia podboju wielkich równin jest historią rewolweru Colta. Broń tę sprzedawano w czterdziestych latach ubiegłego stulecia po 200 dolarów za sztukę, co prawdopodobnie dało zbankrutowanemu Coltowi dużo do myślenia, zwłaszcza, gdy sobie przypominał, że proponował swoje rewolwery ministerstwu po 25 dolarów.

Wojna meksykańska przyniosła koniec pechowi Colta. Generał Zachary Taylor doszedł do wniosku, że jego wywiadowcy — *Texas Rangers*—to nieocenione wojsko, a jedną z najważniejszych przyczyn ich wartości znalazł w tym, że używali rewolwerów. Taylor zażądał też od ministerstwa spraw wojskowych wielkiej ilości rewolwerów Colta. Colt otrzymał zamówienie na 1.000 rewolwerów za sumę 24.000 dolarów i od razu wybudował nową fabrykę w Connecticut, aby móc wywiązać się z zadania. Na rewol-

RIEGSAUSRÜSTUNGEN

ALLER ART



KERS - CARDEN - LOYD ROUILLE-KAMPFWAGEN

leichterung Vickers-Carden-Loyd Panzerkampfwagen mit Vickers-Motorantrieb und Panzerturm mit Richtfeld von 360°

Wichtige Angaben:	Bemanning	3 Mann
	Bewaffnung	Vickers-G. mit 3100 Patronen
	Geschwindigkeit	48 km Std.
	Steigung	25°
	Drehkreis	4 m
	Höhe	1,65 m
	Breite	1,75 m
	Länge	2,5 m
	Gewicht	ca. 2.000 kg

VICKERS-ARMSTRONGS



Vickers reklamuje swoje wyroby w niemieckim czasopiśmie wojskowym po 1-ej wojnie światowej.

Kto z nich będzie strzelał do kogo — to go nie interesuje.



Na takie „fajerwerki“ USA wydały 175 miliardów dolarów w latach 1940 — 1944.

HANDLARZE ŚMIERCI

wery jego było na południowym zachodzie tak wielkie zapotrzebowanie, że, jak powiadają, wynalazca nie mógł nikąd dostać jednego egzemplarza, potrzebnego mu jako wzór do fabrykacji. W ten sposób zapoczątkowana została fortuna Colta.

Przyjął on od razu system Winchestera, polegający na dokładnym produkowaniu rewolwerów i karabinów przy pomocy maszyn, dzięki czemu wyroby jego cechowała dokładność i dobre wykończenie. Wielką zaletą tej metody była wymiennność części, zalety tej brakło dotychczas pistoletom i strzelbom. Wkrótce przedsiębiorstwo Colta rozwinęło się i wysyłało do wszystkich zakątków kraju ogromne transporty cyngli, wizjerów, luf, sprężyn itp., dla tych, którzy chcieli reperować broń używaną. Że było to w owych czasach zjawiskiem w przemyśle niezwykłym, wprost rewolucyjnym, świadczy raport angielskiej komisji, prowadzącej badania metod fabrykacji ręcznej broni palnej. Colt, który założył fabrykę w Londynie, zadziwił angielskich rozmówców swoim przekonaniem o bezwzględnej wyższości jego metod produkcji. Oto urywek niezmiernie interesującego dialogu:

P y t a j ą c y: Czy pan uważa, że pistolety swoje robi pan lepiej przy pomocy maszyn niż ręcznie?

P u ł k. C o l t: Z największą pewnością.

P y t a j ą c y: A czy taniej również?

P u ł k. C o l t: O wiele taniej.

Colt zdobył ogromny majątek, którego znaczna część przyszła do niego w zamówieniach z zagranicy. Poważnym jego odbiorcą był car rosyjski, a podczas wojny krymskiej wyroby Colta znajdowały się po obu walczących stronach. Jego dom w Connecticut był przepełniony kosztownymi ta-

AMERYKAŃSCY MUSZKIETEROWIE

bakierkami, diamentami, pamiątkowymi plakietami i innymi darami takich monarchów i wodzów, jak car rosyjski, sułtan turecki, król Syjamu, Garibaldi i Ludwik Kossuth.

* * *

Strzelba Winchesterska również skorzystała na zastosowaniu amerykańskiej wydajnej metody fabrykacji. Winchesterzy cieszyły się wielkim powodzeniem, słynni też byli agenci i sprzedawcy firmowi, którzy wędrowali po całym świecie, sprzedając broń amerykańską. Wielostrzałowy Winchester z lat sześćdziesiątych stał się tak sławny, że nawet arabskie szczepy w Afryce domagały się go przez długie lata od swych dostawców. Gdy na rynku było za mało Winchesterów, handlarze podrabiali znak fabryczny Winchestera i sprzedawali pod tą marką inne strzelby, byle tylko „zadowolić” klientów.

Winchester może też opowiedzieć i o innych tryumfach. Około roku 1860 po Meksyk sięgnęły ambicje imperializmu francuskiego. Napoleon III osadził na tronie meksykańskim oddanego sobie Maksymiliana, ale Meksykanie zbuntowali się przeciwko obcemu najazdowi i nie uznawali nowego monarchy.

Wśród przywódców rebelii znajdował się Benito Juarez, były prezydent Meksyku. Juarez wiedział o znakomitych wielostrzałowych Winchesterach i niezwłocznie zamówił znaczną ilość tej broni pomysłowych Yankesów. Firma *The Winchester Repeating Arms Company* gotowa była wykonać zamówienie, ale żądała uiszczenia należności przed dostarczeniem broni⁴⁾.

⁴⁾ Brooks Darlington, „The Course of Empire”, Du Pont Magazine, tom 26 (6 — 7), 1933, str. 3 — 5.

HANDLARZE ŚMIERCI

Słynny sprzedawca, „pułkownik“ Tom Addis odwiózł transport, składający się z 1.000 strzelb i 500.000 ładunków amunicji do miejscowości Brownsville na terytorium Texasu, tuż obok granicy Meksyku. Po dwóch miesiącach oczekiwania Juarez zażądał dostarczenia broni do Monterey. Addis przebył 240 mil przy pomocy wozów, zaprzężonych w woły, umieścił swój towar w szopie, przykrył go amerykańskim sztandarem i czekał. Ponad cztery miesiące usiłował Juarez zdobyć tę broń, obiecując zapłacić później. Tymczasem o Winchesterach dowiedział się Maksymilian i wszczął niezwykle energiczne starania, aby nimi zawładnąć. Addis wykorzystał tę sytuację, dając Juarezowi do zrozumienia, że jeżeli nie kupi broni natychmiast, to zostanie ona sprzedana Maksymilianowi. Poskutkowało to nader szybko i baryłki srebrnych monet zaczęły napływać do Monterey, po czym Juarez otrzymał broń.

Zuchwały Addis miał teraz przed sobą inne wielkie zadanie: dostarczyć baryłki ze srebrem swemu towarzystwu. Załadował swój cenny bagaż na stary wóz pocztowy i skierował się na północ, ku granicy Stanów Zjednoczonych. Tuż za Monterey zatrzymał furgon, związał woźnicę Meksykana, cisnął go z pętlą na szyi na tylne siedzenie, potem skręcił w bok z głównego traktu, na którym spodziewał się zasadzki, i pośpieszył do Stanów starą, zapomnianą drogą. W dziewięć miesięcy po opuszczeniu fabryki z transportem broni stanął w Brownsville z nietkniętymi baryłkami srebra. Winchestera, które sprzedał, stały się jednym z czynników, które obaliły Maksymiliana w Meksyku.

Ciekawy jest też komentarz Darlingtona, który opowiadał tę historię:

„Historia ta jest czymś więcej niż awanturniczą opowie-

AMERYKAŃSCY MUSZKIETEROWIE

ścią. Dowodzi ona wielkich trudności, jakie zwalczać musieli misjonarze amerykańskich interesów zagranicą tuż po wojnie domowej”.

* * *

W roku 1816 młody chłopiec amerykański, zamieszkały niedaleko granicy Stanów Zjednoczonych, poprosił ojca, żeby mu kupił fuzję. Wszyscy inni chłopcy mieli fuzję i dlatego Eliphalet Remington też chciał mieć broń palną. Remington starszy odmówił synowi i w ten sposób przyczynił się do historycznego wydarzenia. Młody Eliphalet sam sobie zrobił strzelbę.

Wykonawszy swe dzieło zabrał je ze sobą do miasta, aby nagwintować lufę. Tutaj przekonał się, że posiada znakomitą broń myśliwską. Sąsiedzi uznali ten fakt również i zanim młodzieniec zdążył zdać sobie z tego sprawę, stał się jednym z czołowych fabrykantów broni w Stanach Zjednoczonych. W tak prosty sposób powołana została do istnienia jedna z głównych placówek służby Marsa w Ameryce.

Już w roku 1828 przedsiębiorstwo Remingtona zmusiło go do przeniesienia się do większych pomieszczeń, a po wybuchu wojny meksykańskiej potrafiło ono przyjąć poważne zamówienie na karabiny. Wojna domowa zwiększyła popyt na karabiny Remingtona do takiej wysokości, że fabryki musiały pracować dzień i noc bez przerwy. Przepracowanie stało się też przyczyną śmierci założyciela i właściciela firmy ⁵⁾.

⁵⁾ Historia Remingtona opowiedziana jest w bogato ozdobionym tomie, napisanym i wydany przez firmę Remington Arms-Union Metallic Cartridge Co. Książka nosi tytuł: Remington Arms-Union Me-

Wszystko szło normalnym trybem rzeczy. Gdy zamówienia wojenne skończyły się, przedsiębiorstwo było zrujnowane. Światopogląd fabrykanta broni jest bardzo dobrze uwidoczniiony w tytule jednego z rozdziałów własnej historii Remingtona, tytule, który brzmi: „Pokój i klęska“. Jednakże, jeżeli pokój był dla towarzystwa nieszczęściem, to udzielił mu też i nader ważnej nauki: towarzystwo, które produkuje więcej karabinów, niż może ich sprzedać własnemu rządowi i myśliwcom, musi szukać zagranicznych rynków.

Słuszność tej nauki była tak oczywista, że wnioski z niej płynące wyciągnięto natychmiast. Jeden z braci został wysłany zagranicę jako agent-sprzedawca i zajmował się stale tylko tą częścią prowadzenia interesu. Karabiny Remingtona były doskonałe i zamówienia zaczęły napływać strumieniem. W roku 1867 Stany Zjednoczone zamówiły 12.000 sztuk, a Hiszpania 85.000. W roku następnym Szwecja wzięła 30.000, a Egipt 50.000. Przedsiębiorstwo kosiło żniwo. Następne lata nie przyniosły spadku liczby zamówień. Między innymi dostarczono: Francji 145.000 karabinów, stanowi New York — 21.000, Porto Rico — 10.000, Kubie — 89.000, Hiszpanii — 130.000, Egipcjom — 55.000, Meksykowi — 55.000 i Chile 12.000.

Od czasu do czasu zdarzało się też i niepowodzenie. A więc na przykład Prusy gotowe były zamówić 20.000 karabinów i król pruski udał się osobiście na strzelnicę, aby wypróbować broń. Złożył się, wycelował, pociągnął za cyngiel i... strzał nie nastąpił. Król odrzucił karabin z niechę-

tallic Cartridge Co., A New Chapter in an Old Story (1912). Wszystkie cytaty o Remingtonie zaczerpnięte są stamtąd, o ile nie podajemy innego źródła,

cią i unieważnił zamówienie. Później badanie wykazało, że ładunek był uszkodzony.

Inny zawód spotkał Remingtona w Turcji. Istniały dla niego wtenczas widoki na zaopatrzenie całej armii tureckiej w Remingtony, co oznaczało sprzedaż 400.000 karabinów. W Turcji, jak zresztą w wielu innych krajach, zamówienia były udzielane dopiero wtedy, kiedy odpowiednie osoby „obejrzały“ je. U nas brutalnie nazywa to się „łapówka“, ale Turcy nazywali to „ryczałtem“ i ryczałt, jakiego wymagali wtenczas urzędnicy tureccy, był niesłychany. Remington nie zgodził się na wykonanie zamówienia.

Historia turecka powtórzyła się jeszcze kilkakrotnie w różnych krajach. Ogromne zamówienia były o wyciągnięcie ręki, kontrakty — niemal podpisane, gdy mocne aluzje dawały do zrozumienia, że niezbędny „ryczałt“ należy wypłacić z góry. Remington odmawiał zazwyczaj i tracił zamówienie. Równocześnie inne kraje zaczęły budować własne fabryki broni, wyekwipowane w amerykańskie maszyny, i eksport zagranicę malał coraz bardziej. Stojąc wobec dylematu: zredukować produkcję lub zróżniczkować swe wyroby, Remington wybrał koncepcję ostatnią. Do listy wyrobów dopisano maszyny do szycia, maszyny do pisania, narzędzia rolnicze, po czym dobrobyt powrócił.

Bardzo ważnym wydarzeniem w historii towarzystwa Remingtona było jego zjednoczenie z *Union Metallic Cartridge Company*. Jedna fabryka, w Ilion (stan New York), produkowała karabiny i pistolety, a druga, w Bridgeport (stan Connecticut) fabrykowała naboje. Urządzenie to okazało się znakomitym. Fabryka amunicji dostarczała jej tym, którzy kupowali karabiny, podczas gdy maszyny do pisania,

do szycia i rolnicze stwarzały podstawę działalności w czasach pokojowych.

Ale im bardziej krzywa sprzedaży opadała, tym żwawiej agenci Remingtona uwijali się, walcząc o zamówienia w najbardziej zapadłych zakątkach kuli ziemskiej. Wywiadowcy handlowi donieśli, że w Chinach można uzyskać zamówienia, ponieważ w kraju tym zawsze toczy się jakaś wojna. Dużo słyszano dziwnych rzeczy o specyficznych obyczajach, przesądach i wierzeniach chińskich, może więc Chińczykom nie spodoba się agent w europejskim ubraniu? Wielu Chińczyków nienawidziło „zagranicznych diabłów”. Cóż, nic łatwiejszego, jak zaradzić temu. Jeden z agentów przebrał się za Chińczyka, przybył do Pekinu i uzyskał to, że Li Hung Chang, który zamawiał karabiny dla armii chińskiej, wysłuchał go. Potem wydano katalog w chińskim języku i większa ilość zamówień była zapewniona.

W rzeczy samej, Chińczycy byli bardziej postępowi niż Francuzi. Gdy na rynku ukazały się pierwsze wielostrzałowe karabiny Remington-Lee, Chińczycy zakupili je jako jedni z pierwszych. Wkrótce potem spotkali się z Francuzami w walce i chińska postępowość zwyciężyła francuski konserwizm. W bitwie pod Lang Son, w osiemnastu latach ubiegłego stulecia, Chińczycy, uzbrojeni w karabiny Remington-Lee, trzy razy odparli Francuzów, posiadających starą broń. Amerykańskie strzelby dawały się nabijać w ciągu kilku sekund, podczas gdy przy francuskich trwało to znacznie dłużej. Po wyczerpaniu całego magazynka, Francuzi byli na łasce wroga.

Podczas wojny rosyjsko-tureckiej, w roku 1879, obydwaj przeciwnicy powierzyli zamówienia Remingtonowi. Turecki

obstalunek — 210 000.000 ładunków amunicji — był największym ze wszystkich, jakie Stany Zjednoczone dotychczas otrzymały. Reszty lepiej wysłuchać z ust oficjalnego historyka:

Wtedy Rosja i Turcja postanowiły wypowiedzieć sobie wojnę. Oba państwa popierały fabrykę w Bridgeport, dzięki czemu wytworzyła się dziwna sytuacja, że fabryka ta produkowała codziennie tysiące naboń, którymi walczący strzelali do siebie w śmiertelnej walce. Obydwa narody miały w fabryce swych inspektorów, których urzędnicy fabryczni traktowali z niezwykłą uprzejmością, podczas gdy oni badali małych zwiastunów śmierci, mających wypełnić przestworza południowo-wschodniej Europy hukiem i zniszczeniem.

Równocześnie pojawiły się możliwości handlowe na Kubie. Na wyspie wybuchła krwawa rewolta, skierowana przeciwko okrucieństwu hiszpańskich władców. Rewolucjoniści znali się na dobrej broni i amunicji, dlatego też zakupili ją u Remingtona. Powstało więc niebezpieczeństwo, że Hiszpanie będą musieli zadowolić się gorszymi wyrobami. Usiłowali oni wprawdzie zamówić u Remingtona, ale Remington zajęty był wykonywaniem rosyjskiego obstalunku.

Czy Rosjanie staną Hiszpanom w poprzek drogi, domagając się uprzedniego wykonania swego zamówienia? Czyż dopuszczają do tego, aby toczyła się tak niedźmielska wojna, w której jedna strona jest uzbrojona w karabiny i amunicję Remingtona, podczas gdy strona przeciwna jest tych dobrodziejstw pozbawiona? Wyjście Rosjanie znaleźli. Generał Gorłow odrzucił większą ilość amunicji. Naboje były zupełnie dobre, ale chodziło o to, ażeby Hiszpania — na podstawie tajnego porozumienia — mo-

HANDLARZE ŚMIERCI

gła je zakupić. W ten sposób zażegnano groźbę nierycerskiego konfliktu. Każdy rozsądny człowiek zgodzi się z komentarzem oficjalnego kronikarza Remingtonowskich zakładów:

Dobrze się stało, że Hiszpanii udało się uzyskać ten transport, ponieważ kubańscy powstańcy nie omieszkali zaopatrzyć się w karabiny Remingtona i amunicję UMC.

Również w Ameryce Południowej — kraju wojen i rewolucji — nie pozostał Remington nieznanym. Od czasu do czasu, jeżeli łacińskie republiki nie walczyły między sobą, to zajęte były tłumieniem jednej ze swoich nieważnych rewolucyj, w czasie której opozycjoniści chcieli zdobyć władzę. Czasami znów wojna zewnętrzna i wewnętrzna rewolucja zbiegały się w czasie. Pewnego razu sytuacja była tak „zabawna”, że Kolumbia wojowała z Wenezuelą, podczas gdy w każdym z tych krajów toczyła się rewolucja. Wszystkie cztery walczące siły strzelali nabojami UMC z karabinów Remingtona.

Jednakże najświetniejszego swego dzieła dokonał Remington podczas wojny francusko - pruskiej ⁶⁾. Francuzi ogromnie potrzebowali wszelkiego rodzaju broni, zwrócili się też do Remingtona i mianowali go swym generalnym pośrednikiem przy nabywaniu broni w Ameryce. Od każdego zakupu francuskiego w Ameryce miał Remington początkowo otrzymywać 5, a później 2,5% za pośrednictwo. Remington zabrał się niezwłocznie do roboty. Naturalnie

⁶⁾ Mowa Carla Schurza w Senacie St. Zjedn. 31 maja 1872 roku. Sales of Arms to French Agents and How They Are Officially Justified.

AMERYKAŃSCY MUSZKIETEROWIE

potrzebował broni gotowej do natychmiastowej wysyłki i wnet się zorientował, że Stany Zjednoczone są najlepszym miejscem do zakupu jej. O parę lat wcześniej, po zakończeniu wojny domowej, Kongres uchwalił sprzedaż całej „uszkodzonej” broni. Była to wyjątkowa okazja dla Remingtona.

Remington nie występował pod własną firmą. Do przeprowadzania transakcji z rządem wyznaczył niejakiego Thomasa Richardsona, swego agenta. Armia Stanów Zjednoczonych miała okazałą ilość sprinfieldzkich odtylcowych karabinów iglicowych z roku 1866. Richardson postanowił zdobyć je. „Dziwnym trafem” urzędnicy zarządzający arsenałem zgodzili się od razu na sprzedaż karabinów. Około 37.000 sztuk tej broni pozbierano w całym kraju, odebrano żołnierzom amerykańskim i przesłano do zbrojowni w New Yorku. Po niewielkich reparacjach karabiny były gotowe do wysłania do Francji.

Remingtonowi potrzebna była także i amunicja do tych karabinów. Przez dłuższy czas targował się z urzędnikami, a w końcu uzależnił zakup karabinów od dostarczenia odpowiedniej ilości amunicji. Armia posiadała jednakże zaledwie 3.000.000 naboju, co było dalekie od liczby potrzebnej. Jak tu wydostać resztę? Usłudni urzędnicy wydali rozkaz rządowym arsenałom w Frankfordzie, które zaczęły produkować brakującą ilość naboju. W końcu Remington otrzymał od rządu 17.000.000 ładunków, z których większość była wyprodukowana specjalnie dla tego zamówienia. *Rząd Stanów Zjednoczonych sam więc fabrykował i sprzedawał amunicję jednemu z państw toczących wojnę, co jak wiadomo jest ciężkim pogwałceniem neutralności.* Prawo międzynarodowe uznawało zawsze prawo prywa-

tnych firm w krajach neutralnych do sprzedawania broni któremukolwiek z walczących lub nawet wszystkim, pod warunkiem przestrzegania praw o kontrabandzie i pod groźbą konfiskaty w razie przychwycenia, ale dla rządu neutralnego był to postępek gwałcący neutralność.

Zachwycony pierwszym sukcesem Remington kontynuował swe dzieło. Do wyższych oficerów marynarki wojennej zwrócił się z następującą propozycją. Marynarka wojenna miała dziewięć mitraliez Gatlinga w niezłym stanie. Czyby nie można było otrzymać tych dziewięciu mitraliez natychmiast, wzamian za co marynarka wojenna otrzymała dziewięć nowiutkich Gatlingów w przeciągu sześciu miesięcy bez żadnej dopłaty? Dygnitarze z marynarki zgodzili się; Remington otrzymał mitraliezy i wysłał je do Francji, a Coltowi, znakomitemu fabrykantowi pistoletów i karabinów przesłał zamówienie na dziewięć najnowszych mitraliez Gatlinga, które kazał w przeciągu sześciu miesięcy dostarczyć flocie wojennej Stanów Zjednoczonych. Rząd co prawda zażądał kaucji 14.000 dolarów do czasu dostarczenia nowych mitraliez, ale Remington kaucję złożył i mitraliezy Gatlinga pojechały wprost z arsenałów floty wojennej Stanów do Francji.

Remington jeszcze nie był zadowolony w stu procentach. Urzędnicy byli usłużni, za pośrednictwem płacono mu dobrze, uważał więc, że może poczynić u swego rządu więcej zakupów. Właśnie wtedy zbrojownia w Springfield przygotowywała 10.000 karabinów dla marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych. Karabiny te nie były jeszcze gotowe, gdy nagle w biurach marynarki zjawił się agent Remingtona i doniósł, że nowa broń ma „defekt”. Do Springfield udał się niezwłocznie inspektor, który stwierdził, że

AMERYKANSCY MUSZKIETEROWIE

Remington miał rację. W gruncie rzeczy karabiny nie miały żadnego defektu, były tylko jeszcze niewykończone. Jako broń „z defektem”, zostały wystawione na sprzedaż, stosownie do uchwały Kongresu. Remington od razu zażądał ich i „w drodze losowania” przyznano mu prawo zakupu tej broni. Karabiny zostały oczywiście wykończone i Francja otrzymała następny ładunek okrętowy, składający się z 10.000 karabinów.

* Rzecz prosta, że takich kombinacji nie można było utrzymać w tajemnicy. Niemcy dowiedzieli się o tym, ale nie poczynili żadnych kroków. Wojna i tak im sprzyjała i Bismarck zauważył żartobliwie, że zbieranie amerykańskiej broni nad Loarą nie stanowi specjalnie trudnego zadania. Amerykańscy Niemcy protestowali przeciw takiemu postępowaniu i ostatecznie Senat wyznaczył komisję, która miała zbadać tę sprawę. Na czele komisji stał Carl Schurz. Ponieważ był on Niemcem zamieszkałym w Ameryce, o poza tym przedstawił wszystkich świadków potrzebnych do wyjawienia faktycznego stanu rzeczy, został po prostu oskarżony o zdradę, przy czym mówiono, że informacji dostarczyli mu niemieccy szpiedzy. Sprawozdanie komisji uznało postępowanie urzędników za właściwe i wydawało się, że na tym się sprawa skończy.

Jednakże Carl Schurz wystąpił przed forum Senatu, by w jednej ze swych najsłynniejszych mów unicestwić raport komisji. Słabe wysiłki większości komisyjnej, chcącej udzielić odpowiedzi, zawiodły i Schurzowi udało się opowiedzieć wszystkie fakty i napiętnować je, jako akty pogwałcenia neutralności w stosunku do zaprzyjaźnionego kraju. Mowa Schurza jeszcze się zachowała w pamięci ogółu

HANDLARZE ŚMIERCI

i została przypomniana przez jednego z członków Kongresu zupełnie niedawno, bo w roku 1928.

Znakomite rekordy sprawności kupieckiej osiągnęły punkt kulminacyjny podczas oblężenia Paryża. U progu pełnego zwycięstwa Niemcy zacieśnili żelazny pierścień dokoła stolicy francuskiej. Obrona francuska była źle zorganizowana, zwłaszcza potrzeba było Francuzom karabinów i amunicji, nie tylko dla oddziałów broniących Paryża, ale również dla wojsk, które trzymały się na prowincji. Nic więc dziwnego, że na miejscu w oblężonym mieście znalazł się pan W. W. Reynolds, agent Remingtona.

Miejsce i czas były niewątpliwie dla niego bardzo odpowiednie, albowiem uzyskał ogromne zamówienie od zdesperowanego rządu. Ale jak się tu przedostać przez linie niemieckie, by złożyć zamówienie swym przełożonym? Płomienny wódz nowego rządu, Gambetta, wystarał się o balon, którym zamierzał wydostać się ze stolicy, by podnieść ducha w całym kraju. Reynolds postarał się o drugi balon i obaj szczęśliwie przelecieli nad liniami niemieckimi. Reynolds złożył zamówienie swojej firmie.

Przykłady Colta, Winchestera i Remingtona wykazują znaczenie rewolucji przemysłowej dla przemysłu wojennego. Karabin i pistolet z wymiennymi częściami, wyrabiane mechanicznie, musiały wyprzeć z rynku najlepsze wyroby zręcznych rzemieślników. Wszystkie państwa, które mogły sobie pozwolić na nowe maszyny śmierci udoskonalone przez technikę, ekwipowały swe armie w wynalazki amerykańskie.

Było to jednakże kosztowne i nie wszystkie ministerstwa spraw wojskowych rozporządzały budżetami, które

AMERYKAŃSCY MUSZKIETEROWIE

pozwalaby na podążanie za współczesną techniką. Po pewnym czasie i ta trudność została usunięta. Ciągłe ulepszenia spowodowały istnienie wielkiej ilości broni przestarzałej, dzięki czemu narzędzia śmierci nie nadające się już do użytku dla krajów bogatszych mogły trafić do państw mniej uprzywilejowanych. Organizacja i eksploatacja tego specjalnego handlu powierzona została osobnej gromadzie handlarzy broni.

U w a g a

Okolo roku 1880 Stany Zjednoczone postanowiły za przykładem innych mocarstw przystąpić do budowania pancerników dla swej floty wojennej. W kraju nie było wtedy ani jednej fabryki płyt pancernych, ale fabrykanci stali zrozumieli natychmiast, że nadeszła chwila dla nich i Bethlehem Steel Co. wysłało swego przedstawiciela do Europy, każąc mu obejrzeć dokładnie fabryki płyt pancernych i kuźnie oraz odlewnie angielskie i francuskie. Wkrótce potem udało się wzmiankowanemu towarzystwu uzyskać licencję od Whitwortha i Schneidera „na wyłączne prawo produkowania płyt pancernych i dziać według metod tych towarzystw w Stanach Zjednoczonych”. Patenty niezbędne do rozpoczęcia produkcji uzyskano dopiero po zasięgnięciu opinii Waszyngtonu, która okazała się przychylna dla tej sprawy. W ten sposób zaczął się przemysł płyt pancernych w Stanach Zjednoczonych. Wkrótce Bethlehem połączyło się z Carnegie'm i z Midvale Steel — i tak powstała tzw. „Big Three” (wielka trójka) przemysłu pancernego ⁷⁾.

⁷⁾ H. F. J. Porter, „How Bethlehem Became Armament Maker”, Iron Age, 23 listopada 1922, str. 1339—1341. American Iron and Steel Association, History of the Manufacture of Armour Plate for the United States Navy. Kontradmirał Charles O'Neil, „Armour Plate Making in the United States”, Cassier's Magazine, tom 22 (1902) str. 567 — 582.

HANDLARZE ŚMIERCI

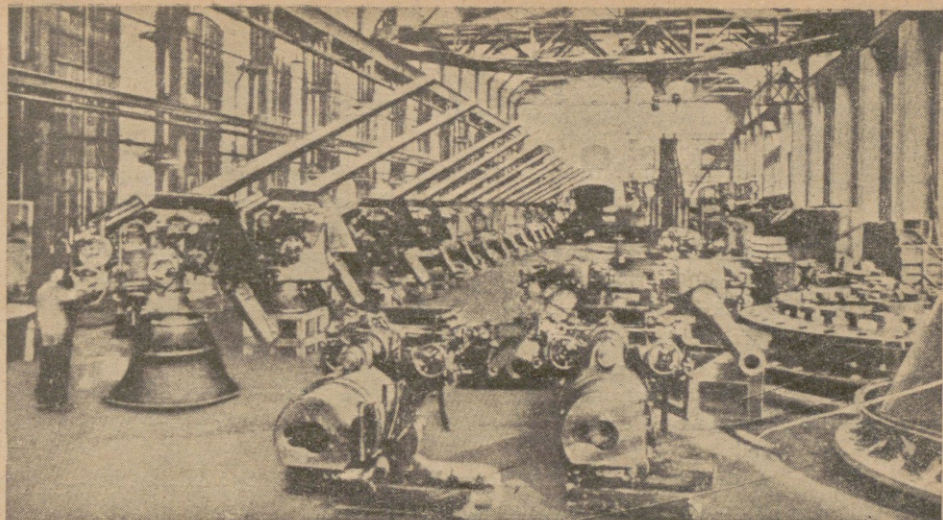
W roku 1886 marynarka wojenna Stanów ogłosiła zapotrzebowanie na płyty pancerne i stal armatnią krajowego pochodzenia. W rok później Bethlehem gotowe było do pracy i otrzymało pierwsze zamówienia rządowe. W dwa lata później wprowadzono nową metodę obróbki stali, tzw. harweizowanie, a w roku 1894 Krupp zademonstrował światu swoją słynną płytę pancerną i próby wykonane w obecności przedstawicieli admiralicyj różnych państw europejskich wykazały przewagę fabrykatu Kruppa nad stalami harweizowanymi o 20 do 30 proc. Niezwłocznie towarzystwa Bethlehem i Carnegie wystarały się o wyłączne prawo eksploataowania metody Kruppa na terenie amerykańskim, płacąc Krupowi grube sumy tytułem ryczałtu za licencję (45 do 50 dolarów za tonę stali). Amerykańscy specjaliści udali się natychmiast do Kruppa, do Essen, aby przestudiować nową metodę.

Mając w rękę wszystkie ułatwienia produkcji płyt pancernych, zaczęły od razu towarzystwa Bethlehem i Carnegie szukać zagranicznych rynków zbytu. Bethlehem wydało katalog w trzech językach: angielskim, francuskim i hiszpańskim, zachwalając swoje działa, amunicję i płyty pancerne.

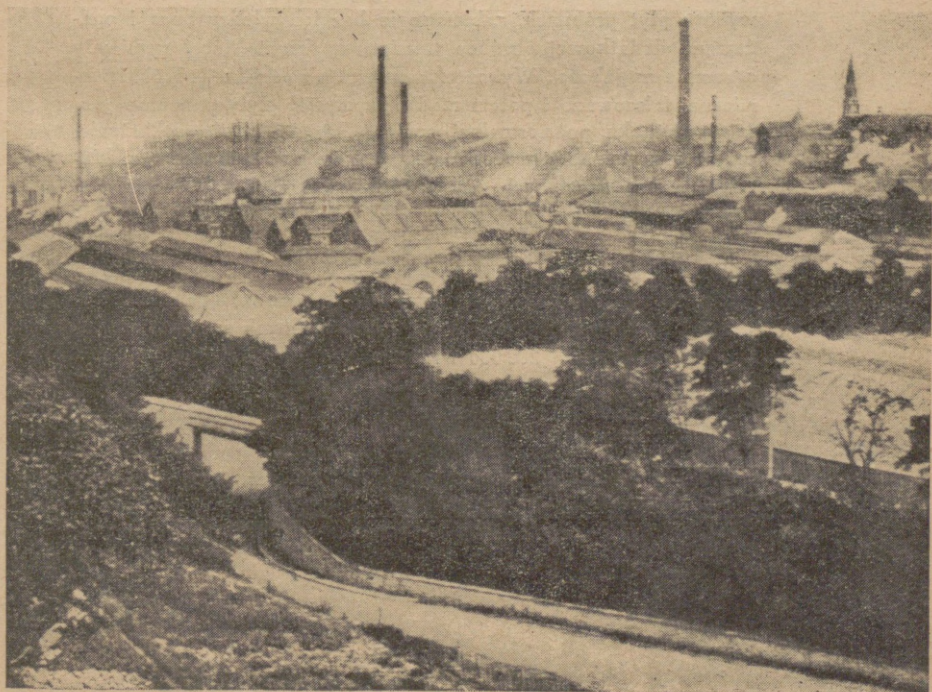
Zagranica odpowiedziała zamówieniami. Towarzystwa Bethlehem i Carnegie były tak dumne ze swych rosyjskich zamówień, że wystawiły na widok publiczny fotografie płyt pancernych, które wykonały dla rosyjskich okrętów wojennych w Pensylwanii, korzystając z patentów Kruppa ⁸⁾. Również z katalogu towarzystwa Bethlehem na rok 1916 dowiadujemy się, że „Bethlehem Steel Company dostarczyło materiałów wojennych wszystkim prawie państwom na świecie. Wśród ostatnich odbiorców wspomnieć należy Stany Zjednoczone, Rosję, Grecję, Włochy, Anglię, Francję, Argentynę, Chili, Kubę i Guatemalę ⁹⁾”.

⁸⁾ Bethlehem Steel Company, Ordnance Material (1914), str. 85. American Iron and Steel Association, History of the Manufacture of Armour Plate for the U. S. Navy, str. 18 — 19.

⁹⁾ tamże, str. 5.



Międzynarodówka handlarzy broni przy pracy. Sala w zakładach Bofors — szwedzkiej firmie, w której Krupp miał udziały.



Kominy Burgundii, Zakłady Schneidera w Le Creusot.

HANDLARZE ŚMIERCI

Na tym tle łatwo już zrozumieć historię uszkodzonych płyt pancernych towarzystwa Carnegie¹⁰⁾. We wrześniu roku 1893 James H. Smith, agent handlowy w Pittsburgu, przedstawił departamentowi marynarki dowody, że rząd został oszukany przez Carnegie, Phipps Co, przy fabrykacji i dostawie płyt pancernych. Stosownie do dziwnego obyczaju rządu amerykańskiego, minister marynarki przyrzekł informatorowi 25% tego, co rząd odzyska od towarzystwa Carnegie.

Ścisła kontrola w warsztatach Carnegie'go wykazała systematyczne oszustwo przy wyrobie płyt pancernych. Rzecz miała się tak.

Przy wyrobie płyt pancernych zdarzają się skazy i defekty, które czynią płytę niezdatną do użytku. Dlatego też specjaliści inspektorzy rządowi kontrolowali wyrób płyt, odrzucając płyty o skazach widocznych i wybierając jedną płytę z każdej grupy dla przeprowadzenia prób balistycznych.

Otóż w zakładach Carnegie'go, gdy inspektorzy już dokonali wyboru płyt próbnych, zabierano je bez ich wiedzy nocą i poddawano dodatkowej obróbce termicznej, dzięki której zyskiwały ogromnie na jakości. Wykaz czasu trwania normalnej obróbki termicznej fałszowano i potem rząd otrzymywał płyty pancerne gorszego gatunku po normalnej cenie. Jak twierdziło oskarżenie, cały ten kryminalny proceder odbywał się pod bezpośrednim kierownictwem naczelnych dyrektorów towarzystwa — Schwaba (tzw. „Smiling Charlie“, tzn. śmiejący się, wesoły Karolek), Corey'a i Cline'a.

Po przeprowadzeniu starannego dochodzenia komisja rządowa podtrzymywała oskarżenie w pełni i zaproponowała ustalenie wysokości kary na 15% kosztów płyt dostarczonych rządowi, co dałoby ładną sumę 288.000 dolarów. Dyrektor Frick z towarzystwa Carnegie podczas przesłuchania potwierdził słuszność oskarżenia. Równocześnie jednak ani jedno słowo o całym skandalu nie pojawiło się w prasie.

¹⁰⁾ John K. Winkler, *Incredible Carnegie*, str. 226—235. Allan Nevins, *Grover Cleveland, A Study in Courage*, str. 673—674.

AMERYKAŃSCY MUSZKIETEROWIE

20 grudnia 1893 roku sam Carnegie złożył wizytę w Białym Domu i miał dłuższą rozmowę z prezydentem Clevelandem. Przedstawicielom prasy milioner powiedział, że rozmawiał z prezydentem o sprawach taryfowych. W trzy tygodnie później, 10 stycznia 1894 roku, prezydent napisał list do ministra marynarki omawiając całą sprawę. Cleveland uważał, że towarzystwo Carnegie dopuściło się „niedokładności“, za które powinno zapłacić rządowi odszkodowanie, ale suma 15% było zdaniem prezydenta zbyt surowa, należałoby się kontentować 10%. Stosownie do tego Carnegie, Phipps Co. zapłaciło tylko 140.484 dolary.

Wielu dygnitarzy departamentu marynarki i wielu członków komisji, która prowadziła dochodzenie w tej sprawie, nie podzielało zdania prezydenta. Sprawa przedostała się w końcu do gazet i Kongres zainteresował się nią potępiając ją po zbadaniu. Cleveland ma do dziś dnia swoich zwolenników, którzy uważają, że komisja, wyłoniona przez Kongres, działała kierując się politycznymi pobudkami, część winy zwalono również na... robotników, motywując to sprawą ponadliczbowych godzin pracy, na których robotnicy chcieli zarobić. Inni znów widzą w całej aferze jeszcze jeden dowód nieuczciwych zysków, jakie handlarze i fabrykanci broni ciągną z dostaw rządowych.

ROZDZIAŁ V

ŚMIERĆ Z DRUGIEJ RĘKI

„Wojna“, powiada Machiavelli, „powinna być głównym przedmiotem studiów księcia“, a przez księcia rozumie wszelki rodzaj państwa. „Powinien“, powiada ten wielki polityk, „uważać czas pokoju jedynie za odpoczynek, który daje mu swobodę układania i dostarcza możliwości wykonywania planów wojskowych“.

B u r k e, A. Vindication of Natural Society

Łatwo zauważyć, że rynek jest o wiele korzystniej usposobiony dla używanych strzelb niż na przykład dla używanych samochodów. Jest to w pełni zrozumiałe, ponieważ używana strzelba posiada wyraźną przewagę nad używanym samochodem: funkcjonuje znacznie dłużej. Dla tej przyczyny istnieje stały popyt na stare strzelby, które są w ciągłym użyciu.

Strzelby znajdują się w użyciu, nawet jeśli są zupełnie przestarzałe, dopóty, dopóki dobrze strzelają. Urzędnik National Museum, George C. Maynard pisał w roku 1903: „W całym kraju znajduje się w użyciu myśliwców wiele tysięcy starych wojskowych strzelb, nabijanych od przodu, o 36-calowej lufie. Jakkolwiek nie można ich zupełnie porównywać z najnowszymi, najbardziej udoskonalonymi karabinami, są one jednak dość skuteczne w swej pracy. Niejeden wieśniak, który nigdy się nie ważył, ani nie usiłowałby używać magazynowego karabinu na proch bezdymny, przywiązany jest do swego starego wojskowego muszkietu, nosi proch ze sobą w butelce, kule ma zawinię-

ŚMIERĆ Z DRUGIEJ RĘKI

te w jakiś gałganek, a gdy idzie na polowanie, rodzina prawie napewno może liczyć na to, że przyniesie królika na obiad. W jednym tylko hrabstwie Maryland, w promieniu 20 mil od stolicy, istnieje nie mniej niż 1.000 nabijanych od przodu pojedynek *), które wciąż jeszcze służą swym właścicielom¹⁾).

Stara broń posiada zresztą jeszcze i poza polowaniem dużo zastosowania. Każda wielka wojna przywraca do użytku karabiny i działa zdyskwalifikowane poprzednio. Część wraca do użytku bezpośredniego, jako broń do walki, reszta zaś, jako broń do musztry.

Ale na tym nie koniec. Kraje „zacołane” są zawsze doskonałym rynkiem dla starej, wycołanej z użycia broni palnej. Na przykład szczepy arabskie w Arabii i Afryce po dziś dzień używają broni, która wygląda na okaz muzealny, chociaż ruchliwi fabrykanci zaczynają im już, ku wielkiej rozpaczycy swych krajów ojczystych, dostarczać karabinów maszynowych. Przykłady są tutaj wcale nie-rzadkie. Podczas wojny światowej północno-zachodni odcinek granicy Indii wschodnich był terenem bardzo ruchliwym i zmusił Anglików do wytężonej uwagi. Powodem tego był fakt, że angielscy, francuscy i belgijscy handlarze broni sprzedawali starą broń i dobrą amunicję tamtejszym szczepom. Ogółem sprzedano wtenczas krajowcom ponad 200.000 sztuk ręcznej broni palnej. Anglicy położyli ostatecznie koniec handlowi, ale materiały wojenne gromadzono dalej licząc prawdopodobnie na możliwości przemytu. W roku 1911 zmagazynowali w ten sposób mię-

*) Pojedynka — myśliwska fuzja o jednej lufie. (Przyp. tłum.).

1) Sporting Goods Dealer, 1903.

HANDLARZE ŚMIERCI

dzynarodowi handlarze na granicy około 200.000 karabinów i 3.000.000 ładunków, które czekały na okazję sprzedania do Indii ²⁾).

Świetną ilustracją znaczenia broni używanej jest amerykańska wojna domowa. Armie północne odczuwały dotkliwy brak broni i amunicji. Fabrykanci pracowali dzień i noc, ale nie mogli podołać wciąż rosnącemu zapotrzebowaniu armii związkowych. Zwłaszcza wkrótce po wybuchu wojny brak karabinów był tak zatrważający, że rozpoczęto poszukiwania wszelkiej broni, którą można byłoby doprowadzić do stanu użytkowości w czasie krótszym niż czas potrzebny na zrobienie nowej. Ktoś przypomniat sobie europejskie arsenały. Niewątpliwie w Europie znajdują się tysiące karabinów, które leżą niepotrzebnie, wtedy możnaby je było przerobić i oddać do użytku. Rozwinął się ożywiony handel starą bronią europejską, kupowano każdy karabin, bez względu na to, do jakiego stopnia był zniszczony, pośpiesznie reperowano go i sprzedawano rządowi, częstokroć po słonych cenach.

Rzecz prosta, że wiele z pośród tych karabinów nadawało się doskonale do użytku i dobrze służyło żołnierzom, ale warunki wojenne — jak zwykle — znęciły nieuczciwych handlarzy starą bronią i zaczęły się wielkie skandale. Dochodzenia wszczęte przez Kongres wykryły wiele jaskrawych przykładów tego handlu i wywlekały na światło dzienne bagno nadużyć przy dostawach rządowych. Lincoln był tak przejęty wynikami dochodzeń, że oświadczył: „tym nienasyconym businessmanom należałoby porywać ich szatańskie łby“.

²⁾ Perris, *The War Traders*, str. 55.

ŚMIERĆ Z DRUGIEJ RĘKI

Na samym początku wojny Philip S. Justice, fabrykant karabinów z Filadelfii, miał przykry incydent z inspektorami rządowymi. Otrzymał zamówienie na 4.000 karabinów, za które zażądał od rządu po 20 dolarów. Zdaniem komisji karabiny te przedstawiały dla używających ich żołnierzy wielkie niebezpieczeństwo, wobec czego rząd odmówił zapłacenia należności. W ogóle Filadelfia cieszyła się wśród żołnierzy bardzo złą opinią jako główny ośrodek, dostarczający zniszczonych karabinów. Na miejsce udał się pułkownik Thomas D. Doubleday celem zbadania przyczyn tego stanu rzeczy. Wykrył on haniebne sprawki. Karabiny były po prostu starymi, dawno odrzuconymi muszkietami, albo tzw. nowymi karabinami, zrobionymi z części starej, zdyskwalifikowanej broni. Bardzo wiele egzemplarzy rozrywało się w czasie strzelania, dzięki czemu żołnierze bali się strzelać z nich. W innych odłamywały się kurki, wizjery odpadały nawet przy najostrożniejszym obchodzeniu się z „bronią” itp. Lufy były z tak cienkiej blachy, że czasami nie miała ona nawet jednej dwudziestej cała grubości, kolby robiono z jakiegoś drzewa, które kurczyło się, dzięki czemu konstrukcje metalowe obluźniały się, bagnety robiono z tak miękkiego stopu, że gięły się jak ołów lub nawet łamały w czasie musztry. Lufy były nieudolnie wiercone — bo gwintowaniem tego nazwać niepodobna — i miały wewnętrzną powierzchnię do tego stopnia chropowatą, że pękały już przy próbnym strzelaniu do tarcz ³⁾.

Nadużycia były tak oczywiste i rozpowszechnione, że mówiono bardzo dużo o konieczności założenia arsenałów

³⁾ Gustavus Myers, *The History of the Great American Fortunes*, III, str. 127.

HANDLARZE ŚMIERCI

państwowych dla zapewnienia armii dobrej broni. Jeden z ekspertów obliczył, że broń i amunicja, zakupione przez rząd od początku wojny u prywatnych dostawców i zagranicznych producentów, kosztowały, poza tym, co rzeczywiście były warte, dziesięć razy tyle, ile miałyby kosztować wybudowanie i uruchomienie własnych rządowych zbrojowni i arsenałów. Muszkiety, które dostawcy sprzedawali przeciętnie po 22 dolary, można było wykonać we własnych warsztatach za połowę tej ceny.

Jeden z członków komisji wyznaczonej przez Kongres do zbadania sprawy, deputowany Wallace, tak podsumował swe odkrycia: „Gdy przyjrzymy się sposobowi, w jaki oszuści nabierali rząd i armię, to przestaniemy ufać prywatnym dostawcom w sprawach, związanych z obroną narodową. Poleganie na nich przy dostawach broni i amunicji do celów wojennych jest zbyt ryzykowne i niepewne pod każdym względem, a przy tym zbyt kosztowne, abyśmy mogli się na nich oprzeć w tak ważnym wypadku, kiedy chodzi o życiową dla narodu sprawę”⁴⁾.

Pomiędzy handlarzami broni, którzy bogacili się na nieuczciwych dostawach podczas wojny domowej, znajdował się też John Pierpont Morgan. Gdy wojna wybuchła, Morgan liczył sobie dwadzieścia kilka lat, ale do wojska nie wstąpił i karabinu nie trzymał w ręku podczas całych czterech lat jej trwania. Słyszał o wielkim braku karabinów w armii, postanowił więc w inny sposób „dopomóc” krajowi⁵⁾.

⁴⁾ Congressional Globe, 37 Kongres, II posiedzenie, (1862 — 1863), część II, Przypiski, str. 136.

⁵⁾ Myers (patrz odsyłacz 3 w nin. rozdz.), str. 169 — 176,

ŚMIERĆ Z DRUGIEJ RĘKI

Parę lat przedtem armia odrzuciła pewien typ karabinów, znanych wówczas pod nazwą karabinów Halla, ponieważ były przestarzałe i niebezpieczne w użyciu. Karabiny te miano sprzedać na licytacji i wyznaczono ceny od jednego do dwóch dolarów za sztukę, uważając je prawdopodobnie za curiosum swego rodzaju. W roku 1861 było jeszcze w magazynach około 5.000 tych zdyskwalifikowanych karabinów. Nagle, 28 maja 1861 roku, zjawił się niejaki Arthur M. Eastman i zaproponował za nie po trzy dolary. Wysoka cena powinna była wzbudzić podejrzenie urzędników, ale najwidoczniej nie wzbudziła. Za Eastmanem stał niejaki Simon Stevens, który dostarczał pieniędzy na transakcje, ale rzeczywistym inicjatorem przedsięwzięcia był J. P. Morgan.

Po zakontraktowaniu kupna nic niewartych karabinów, Stevens posłał depeszę do generała Frémonta donosząc, że ma 5.000 nowiutkich karabinów w doskonałym stanie. Czy Frémont nie chce ich? Frémont wysłał niezwłocznie zamówienie na całą ilość, domagając się przysłania broni natchymiaśt. Wtedy Morgan zakupił karabiny od rządu płacąc nawet po 3 dolary 50 centów za sztukę, co razem uczyniło 17.486 dolarów. Te karabiny, po odebraniu ich z arsenałów rządowych, wysłano do Frémonta, a rachunek wystawiony temuż rządowi opiewał na 109.912 dol., ponieważ za sztukę liczono po 22 dolary. Zysk netto — 92.426 dolarów.

Pierwsze próby strzelania z tych „nowiutkich karabinów w doskonałym stanie” skończyły się utratą wielkich palców u całego szeregu żołnierzy armii Frémonta. Gdy szczegóły tej transakcji wyszły na jaw, powstało wielkie oburzenie i rząd odmówił uregulowania rachunku Morga-

HANDLARZE ŚMIERCI

na. Morgan odwołał się od decyzji rządu i skargę jego przekazano specjalnej komisji.

Ciekawe, że ta komisja nie odrzuciła skargi Morgana i nie oskarżyła go o nieuczciwe postępowanie, natomiast uznała jego skargę za słuszną w połowie, nakazując wypłacić mu po 13 dolarów 31 centów za karabin, co uczyniłoby 66.550 dolarów za wszystko. W ten sposób zysk Morgana wynosiłby 49.000 dolarów. Morgan jednak nie był tym zadowolony, uważał, że ma „kontakt” z Frémontem, postanowił więc odebrać wszystko.

Stosownie do tego w imieniu Stevensa zaskarżył rząd przed odpowiednią instancją i sąd pośpiesznie przyznał mu całą sumę, jako że „kontrakt to rzecz święta”. Decyzja ta otworzyła furtkę dla setek innych nieuzasadnionych roszczeń. Kongres usiłował z tym walczyć. Marcellus Hartley, który sam sprowadził z Europy i po bajecznych cenach sprzedawał rządowi ogromne ilości przestarzałej broni, powiedział o tej aferze: „Uważam, że największy szwindel, jakiego się względem rządu dopuszczono, to sprawa owych przeklętych karabinów Halla. Przypuszczam, że w końcu cena ich została podniesiona do 22 dolarów 50 centów za sztukę”.

Te ciekawe sprawy nie powinny jednak przesłaniać ważności używanej broni w czasie wojny domowej. O rozmiarach tego handlu w późniejszych czasach można także wnosić z notatki w *Army and Navy Journal**), która donosi, że w roku 1906 do skarbu Stanów Zjednoczonych wpłacono 1.000.000 dolarów za wycofane z użycia i przestarzałe zapasy broni rządowej.

*) Przegląd armii i floty wojennej. (Przyp. tłum.).

ŚMIERĆ Z DRUGIEJ RĘKI

Największą z firm, które zajmują się kupnem i sprzedażą używanej broni, jest prawdopodobnie *Francis Bannerman and Sons* w New Yorku. Niezwykła ta spółka została założona w roku 1865, po wojnie domowej, kiedy udało jej się zakupić na licytacji duże ilości artykułów wojskowych. Lokal tej firmy (501 Broadway, New York) jest najwspanialszym wojskowym muzeum w New Yorku. Nad Hudsonem, w pobliżu West Point, firma posiada własną wyspę, na której znajduje się jej arsenał, zbudowany w stylu starego zamku szkockiego. Firma dostarcza okazów muzeom i zbieraczom, zaopatruje trupy teatralne, ale równocześnie pozostaje w stosunkach handlowych z wszystkimi ministerstwami wojny. Bannerman wydaje wspaniały katalog, zatytułowany *War Weapons, Antique and Modern — Cannon, Muskets, Rifles, Saddles, Uniforms, Cartridges* *). Książka ta, o 364 stronach i 5.000 ilustracyj, sprzedawana jest po 50 centów (wydanie luksusowe — 3 dolary) i jej nakład roczny — stale wyprzedawany — przewyższa 25.000. Poniższy materiał został właśnie zaczerpnięty z tego katalogu, z wydania na rok 1933.

Magazyny Bannermana „zawierają najwspanialszy zbiór dawnych i nowoczesnych artykułów wojskowych jaki można w ogóle zobaczyć. Nic podobnego nie istnieje na świecie. Nasze artykuły znaleźć można na wszystkich morzach i we wszystkich krajach świata”⁶.

Historia i ruchliwość firmy jest godna uwagi:

W ciągu ostatnich sześćdziesięciu lat, odkąd prowadzimy to przedsiębiorstwo, firma nasza rozwinęła się tak ogromnie, że rząd

*) Broń wojenna, stara i nowoczesna — działa, muszkiety, karabiny, siodła, mundury, naboje. (Przyp. tłum.).

⁶) Myers, str. 3.

HANDLARZE ŚMIERCI

Stan. Zjedn. polega na nas i sprzedaje nam wielkie ilości starej, nie nadającej się do użytku broni... Zakupiliśmy 90% broni i amunicji, zdobytej podczas wojny hiszpańskiej... W obcych krajach posiadamy agentów, którzy kupują i sprzedają artykuły wojskowe w naszym zastępstwie... Mamy ustaloną powszechnie reputację największej na świecie firmy, handlującej materiałami wojskowymi... Podróżnicy, którzy obejchali ziemię dokoła, opowiadają nam, że nigdzie na świecie nie ma drugiej firmy, która by miała tak wielki i urozmaicony magazyn. Nawet w wielkim Londynie kupujący musi zwiedzić przynajmniej sześć różnych firm, aby otrzymać tę samą różnorodność materiałów, które w większych ilościach i w bogatszym wyborze można dostać u nas... Posiadamy na składzie ponad 1.000 różnych rodzajów strzelb, od starego lontowego muszkietu do nowoczesnych automatów... Wystawa nasza obejmuje więcej niż 1.000 rozmaitych pistoletów, od wczesnych „ręcznych armat” strzelających przy pomocy lontu, do najnowszych samoczynnych rewolwerów... W dziedzinie artylerii mamy kompletny i wielki skład, od stamodawnej żelaznej rury na drewnianym łożu, do współczesnego półautomatycznego działła gwintowego dla okrętów bojowych... Na podstawie krótkiego zamówienia pocztowego wysyłamy pośpiesznie 100 daleko- nośnych, szybkostrzelnych działek po bezkonkurencyjnych cenach.

Któż kupuje u tych handlarzy broni, wysyłających broń za zamówieniem pocztowym?

Wśród klientów naszych znajduje się wiele państw Południowej i Środkowej Ameryki. Karabiny Mausera⁷⁾, zakupione po wojnie roku 1898, dostarczyliśmy rządowi państw europejskich i azjatyckich. Przez szereg lat zaopatrywaliśmy w broń Haiti. Największymi naszymi klientami są rządy, które przy ograniczonych środkach pieniężnych muszą koniecznie zakupić broń i amu-

⁷⁾ Karabiny te zostały sprzedane Hiszpanii przez agentów niemieckich. Bannerman sprzedał je później Panamie, o czym dalej.

ŚMIERĆ Z DRUGIEJ RĘKI

nić po niskich cenach, a nic nie mają przeciwko temu, żeby przyjąć dobry jeszcze, użyteczny karabin, odrzucony przez rząd bogatszy i silniejszy. Zakupujemy wielkie ilości broni, którą przechowujemy w swych magazynach na wyspie na wszelki wypadek, kiedy broń może być bardzo potrzebna, kiedy nawet wielkie państwa zakupują stare, ale zdadne do użytku karabiny, jak to na przykład miało miejsce w roku 1861, gdy Lincoln wysłał do Eunopy agentów, każąc im zakupić wszystkie stare strzelby, aby nimi uzbroić swoich ochotników, a zarazem uniemożliwić zakupienie tej broni południowcom.. Kuba powierzyła nam zamówienie — przy pomocy krótkiej notatki — sięgające milionów naboju i innych materiałów wojskowych⁸⁾.

Jednakże nie wszyscy mogą kupować broń w firmie Bannerman et Sons.

Nigdy nie sprzedajemy broni palnej niepełnoletnim. Nigdy nie sprzedamy broni człowiekowi, o którym będziemy sądzili, że mógłby zagrażać bezpieczeństwu publicznemu.

Nie brak też i dokładnych przykładów transakcyj dokonanych. Tak więc:

Ostatnio pewna firma okrętowa w Europie poleciła nam zamienić wielki oceaniczny parowiec w okręt wojenny dla jednego z państw południowo - amerykańskich. W ciągu jednego tygodnia pokojowy statek pasażerski został przez nas zamieniony w bojową jednostkę o pełnym wyekwipowaniu i uzbrojeniu. Jest to rekord szybkości, który z trudem potrafiłoby pobić jakiekolwiek państwo, posiadające najnowocześniejsze urządzenia techniczne⁹⁾.

Inny wielki czyn został dokonany w czasie wojny rosyjsko - japońskiej:

⁸⁾ Myers, str. 3.

⁹⁾ Myers, str. 4.

HANDLARZE ŚMIERCI

„Podczas wojny rosyjsko - japońskiej złożyliśmy w japońskim ministerstwie wojny w Tokio próbki 10.000 siodeł armii McClellana, 100.000 karabinów wojskowych, 100.000 żołnierskich tornistrów, 100.000 chlebaków, 100.000 kompletów ekwipunku, 150.000 pasów do karabinów, 20.000.000 naboju oraz cały ładunek okrętowy najrozmaitszych materiałów wojennych“¹⁰⁾.

Pismo *Army and Navy Journal*¹¹⁾ wskazuje nam jeszcze jeden handlowy sukces Bannermana. Według tego pisma rewolucjoniści panamscy byli uzbrojeni w „tysiące karabinów, podejrzenie podobnych do Mauserów, odebranych Hiszpanom na Kubie“. Ponieważ w swoim czasie prezydent Stanów Zjednoczonych „dodawał otuchy“ rewolucjonistom kolumbijskim¹²⁾, zarzucano więc i teraz rządowi Stan. Zjednoczonych, że sprzedaje broń mieszkańcom Panamy. Sprawę wyjaśnił minister wojny. Z 21.154 karabinów, zdobytych na Kubie i Porto Rico, sprzedano 20.220 z licytacji, z czego Bannerman zakupił 182.000. „Rząd nie może wiedzieć, co on zrobił z tą bronią, a insynuacja, że rząd wiedział o nabyciu tej broni dla rewolucjonistów w Panamie jest równie śmieszna jak godna pogardy“¹³⁾. W każdym razie wniosek, że Bannerman sprzedał tę broń mieszkańcom Panamy jest oczywisty.

Łatwo zrozumieć, że ten handlarz broni jest gorącym zwolennikiem „przygotowania do wojny“. Jednakże sposób, w jaki wyraża on swoje poglądy jest zupełnie niezwykły.

¹⁰⁾ Myers, str. 3.

¹¹⁾ Z 26 marca 1904.

¹²⁾ Roosevelt oznajmił: „Już ja się zajmę kanałem panamskim, a Kongres niech sobie debatuje“ Charles A. i Mary Beard *The Rise of American Civilization*, II, str. 513. Oczywiście mowa o prezydencie Teodorze Rooseveltcie.

¹³⁾ Catalogue, str. 37.

ŚMIERĆ Z DRUGIEJ RĘKI

Pokój świata jest dzisiaj strzeżony przy pomocy broni. „Moi drodzy“, rzekł do nas pewnego razu jeden z naszych wielbnych przyjaciół, którego spotkaliśmy w kościele. „Jakimż to okropnym przemyśłem się zajmujecie — handlujecie narzędziami wojny“... Na uwagę tę odpowiedzieliśmy zapytując, ile mieczy przypadało na dwunastu Apostołów. „Dwa“, odpowiedział, „a Piotr użył swego z dobrym skutkiem“. Dwa miecze w grupie, liczącej dwanaście osób, to całkiem niezły procent nawet dla zwolenników uzbrojenia...

Do tych słów dodany jest pobożny komentarz:

Święty Jan miał wizję szatana spętanego, a tysiąca lat pokoju jeszcze nie widać. Wierzmy, że to tysiąclecie nadejdzie, dlatego od szeregu lat przygotowujemy się do tego zbierając broń w Wojskowym Muzeum Bannermana, które, żywym nadzieję pewnego dnia zacznie się nazywać Muzeum Sztuk Zaginionych, gdy prawo i porządek można będzie zapewnić bez używania broni. Ponieważ prawdziwie chrześcijańskie życie jest najpewniejszą osobistą ochroną przed złymi uczynkami, wierzymy, że gdy narody i ich władcy, wyznający Chrystusa, będą wieść życie stosowne do modlitwy Ojciec Nasz, nie będzie więcej pogwałcenia przykazania „kochaj bliźniego jak siebie samego“. Wtenczas wojny ustaną i „pokój zapanuje na ziemi“¹⁴⁾.

Ten religijny argument powraca kilka razy. Najwidoczniej Bannerman i Synowie są głęboko wierzącymi chrześcijanami. Weźmy na przykład ten komentarz:

Powiadają, że nigdy nie istniał, nie istnieje i nie będzie istniał „żołnierz chrześcijański“. A Oliver Cromwell? A Gordon? A Sir Henry Havellock? A kapitan Philip? A nasza własna marynarka wojenna i mnóstwo innych bogobożnych ludzi, którzy nie uważają, że obowiązek wobec Stwórcy nie daje się pogodzić ze służeniem w szeregach ojczystych sił zbrojnych¹⁵⁾.

¹⁴⁾ Myers, str. 3.

¹⁵⁾ Myers, str. 61.

Argument dosyć stary i bynajmniej nie oryginalny. Następujący komentarz jest jednak dość zastanawiający:

Dobra książka *) powiada, że w czasie tysiąclecia pokoju miecze zostaną przekute na lemiesze, otóż my przyczyniamy się do wprowadzenia tego radosnego okresu, sprzedając pociski artyleryjskie ¹⁶⁾.

W czasie przeglądania tej arcyciekawej książki oko stale zatrzymuje się na interesujących danych, częstokroć liczbowych, które ocenić można tylko przeglądając katalog. Dlatego załączamy poniżej krótkie wyjątki, licząc również na to, że zaostrzą one ciekawość czytelnika.

Ubiór kapelana „wraz z pięknym, czarnym, filcowym kapeluszem, zaopatrzonym w skórzany potnik ¹⁷⁾.

Maszyna do wyrobu kul, „produkująca ponad 100.000 kul dziennie. Doskonała okazja dla ministerstw spraw wojskowych, które mogą ją kupić po bezkonkurencyjnej cenie“ ¹⁸⁾.

Model prymitywnego karabinu maszynowego z roku 1718, z napisem:

Defending King George your Country and Lawes.
Is Defending Your Selves and Protestant Cause“ ¹⁹⁾.

Słynny karabin maszynowy Colta z 8.000.000 naboí. „Po bardzo niskiej cenie, nadaje się dla każdego ministerstwa spraw wojskowych, które pragnie wyekwipować swą armię w pierwszorzędną sprzet“ ²⁰⁾.

*) Dobra książka — pismo święte. (Przyp. tłum.).

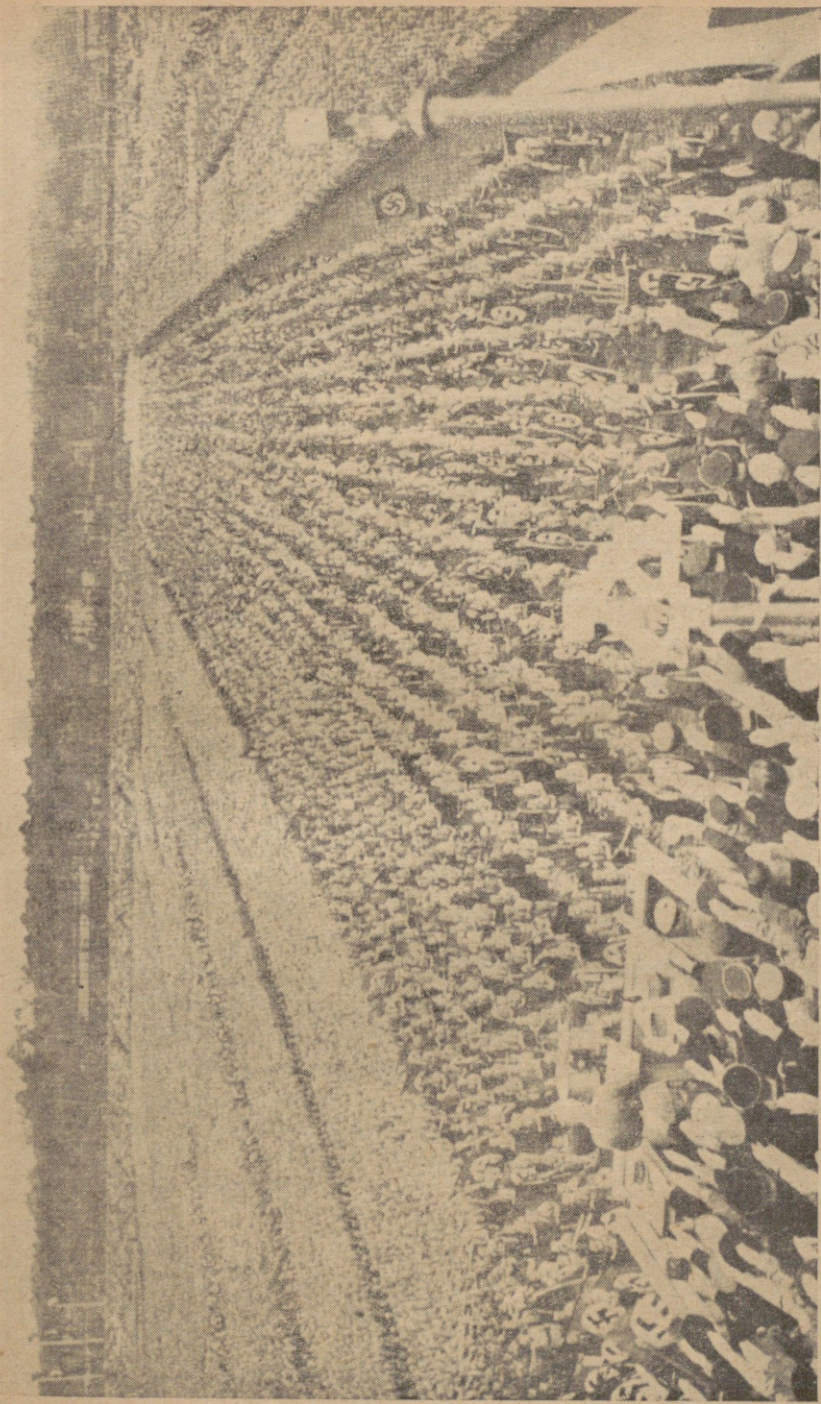
¹⁶⁾ Myers, str. 147.

¹⁷⁾ Myers, str. 232.

¹⁸⁾ Myers, str. 72.

¹⁹⁾ Myers, str. 155. „Bronić króla Jerzego, swego kraju i praw, bronić siebie samego i sprawy protestantyzmu“. (Przyp. tłum.).

²⁰⁾ Myers, str. 143.



Heil Schneider!

Oddziały narodowo-socjalistyczne uzbrojone, Hitler otrzymał „kapitały zakładowe” od dyrektorów przez Schneidera syb sydiowanej Skody

HANDLARZE ŚMIERCI

„Rysunek, wskazujący sposób umieszczania działka o krótkiej lufie na grzbiecie wielbłąda, do użytku w pustynnych krajach. Dla rządów arabskich“ ²¹⁾.

Niemieckie polowe kartaczownice z amunicją. „Całkowity zapas tych kartaczownic znajduje się w naszym arsenale na wyspie, Zapakowane w skrzyniach, części dodatkowe owinięte w płótno, wszystko gotowe do natychmiastowego przesłania ministerstwu spraw wojskowych, po cenach bezkonkurencyjnych. W pięć minut po zatelefonowaniu do nas na wyspę rozpoczynamy wysyłkę. Żadna biurokracja nie wstrzymuje i nie opóźnia naszych transportów“ ²²⁾.

Dwunastofuntowe górskie działo Hotchkissa z podwoziem i osłoną z blachy pancernej. „Piękne te działa wraz z całym wyposażeniem nadają się specjalnie dla ministerstw spraw wojskowych rządów południowo-amerykańskich lub wszelkich innych, prowadzących wojnę w terenie górzystym“ ²³⁾.

Nie ma wątpliwości, jeśli kto zamierza włóczyć się po sklepach szukając tanich karabinów, dział lub amunicji, albo też, jeśli „zacołane“ państwo poszukuje najlepszego i największego wyboru broni używanej, to arsenał firmy Bannerman i Synowie będzie najodpowiedniejszym miejscem, które należy odwiedzić.

Katalog zawiera też zupełnie niezwykle dane historyczne. Jeden z opisanych w nim incydentów odnosi się do wojny domowej. Christopher M. Spencer, wynalazca karabinu Spencera, zdołał — po wielu usiłowaniach zade monstrowania swego wynalazku urzędnikom — uzyskać posłuchanie u samego Lincolna. Wydarzył się wtedy incydent, charakterystyczny dla obydwoh. Spencer przytwierdził do drzewa tarczę, wystrzelił do niej kilkakrot-

²¹⁾ Myers, str. 149.

²²⁾ Myers, str. 137.

²³⁾ Myers, str. 135.

nie, po czym oddał karabin prezydentowi. Lincoln uzyskał w strzelaniu gorszy wynik od wynalazcy, wręczył więc karabin Spencerowi ze słowami: „kiedy byłem w pańskim wieku, strzelałem lepiej”. Ale Spencer zdobył uznanie prezydenta i pożegnał się z nim, mając zamówienie na tyle karabinów, ile tylko zdoła dostarczyć.

Spencer przystąpił od razu do organizowania towarzystwa, którego udziałowcem był również James G. Blaine. Blaine był wtedy deputowanym na Kongres z Maine, potem miał zostać senatorem z tego samego stanu, sekretarzem stanu w dwóch gabinetach i nawet kandydatem na prezydenta ze swojej partii. Blaine był „naszym najwybitniejszym przywódcą politycznym od Lincolna do Roosevelta” i bożyszczem ruchu pacyfistycznego. W roli udziałowca *Spencer Arms Company* musiał czuć się niewygodnie, przeto do listów, które posyłał na ręce sekretarza tego towarzystwa, zwykł był dopisywać: „proszę spalić ten list”. Ta mało znana strona życia Blaine’a dość nawet harmonizuje z innymi jego ciemnymi sprawkami przy budowie kolei na zachodzie, przy sprawach kombinacji z ziemią, za które nawet koledzy partyjni czynili mu gorzkie wymówki²⁴.

Inny szczegół opisany w katalogu dotyczy wojny hiszpańsko-amerykańskiej. Katalog podaje więc:

Gdy wybuchła wojna hiszpańska, prawo międzynarodowe zabraniało fabrykantom europejskim sprzedaży broni w Stanach Zjednoczonych²⁵). Aby obejść prawo, załadowano cały okręt skrzy-

²⁴) Myers, str. 61.

²⁵) Jest to niezrozumienie prawa ze strony autorów katalogów. Prawo międzynarodowe zezwala na sprzedawanie broni stronom walczącym, broń tę wolno jednak konfiskować w razie jej przychwylenia przez państwo walczące. W danym wypadku musiała być jakaś inna komplikacja.

HANDLARZE ŚMIERCI

niami, w których znajdowały się działa, amunicja itd., a z wierzchu ułożono warstwy węgla. Gdy statek znajdował się już bardzo blisko brzegu amerykańskiego, załoga uciekła na ląd pozostawiając okręt na łasce opatrzności. Naturalnie opuszczony statek został przypadkowo wykryty przez statek floty wojennej Stanów Zjednoczonych i przyholowany do portu wojennego ²⁶⁾.

Handel używaną bronią jest bardzo zyskowny. W czasach pokojowych można liczyć na mniejsze państwa jako na stałych odbiorców, a podczas wojny nawet wielkie mocarstwa korzystają z nadającej się do użytku broni przynajmniej dla musztry. Jednakowoż w czasach pokojowych rządy wielkich mocarstw żądają najlepszej i najbardziej nowoczesnej broni i tylko takiej wymagają od swych fabrykantów. Ten ciągły pęd rządów do coraz bardziej niszczących maszyn śmierci przyczynił się wielce do rozwoju przemysłu wojennego. W miarę tego, jak historia europejskiego przemysłu wojennego odsłania swe tajniki, fakt ten staje się coraz bardziej widoczny.

²⁶⁾ Myers, str. 133.

ROZDZIAŁ VI

KRUPP — KRÓL ARMAT

Życie Alfreda Kruppa było najwspanialszym poematem Longfellowa, poematem przeżyтым, nie napisanym. **O nim** to można z pewnością powiedzieć, że umierając „pozostawił ślady swych stóp na piasku czasu” i pamiętać o nim będzie „niejeden rozbitek”, nawet jeszcze teraz nienarodzony.

O. E. M i c h a e l i s, kapitan armii Stanów Zjednoczonych.

Wojna między Francją i Prusami w roku 1870 była wielkim tryumfem dział Kruppa. Więcej — była świetnym ukoronowaniem wysiłków największego producenta broni w Niemczech. Krupp również musiał pokonywać konserwatyzm wojskowy. W Prusach miał do czynienia z stuletnią kastą wojskową, w porównaniu z którą amerykańskie War College, które tak bardzo zniechęciło Colta, było niemal postępowe. Wprowadzanie ulepszeń było dla niego zadaniem dość łatwym, ponieważ miał wrodzony talent techniczny i żelazną wytrwałość. Sprawa natomiast rynków zbytu, która dla Du Ponta nie przedstawiała wielkich trudności, dla Kruppa urastała do rozmiarów zagadnienia. Rozwiązując te problemy Krupp nie tylko wyprodukował nowe stalowe lufy dział, ale wprowadził też w życie nowe metody handlu bronią.

Na przestrzeni czterech pokoleń rodzina Kruppów mogła się wykazać posiadaniem wszystkich cech, niezbędnych dla uzyskania powodzenia. Kruppowie znali się na psychologii kupna i sprzedaży i umieli swoją wiedzę przy-

stosować do specyficznych problemów handlu bronią. Mieli wykształcenie i talent wynalazcy, co pozwoliło im na odkrycie wielu bezcennych w tej dziedzinie techniki procesów. Byli głęboko przekonani o swym patriotyzmie i nie zaniedbywali żadnej okazji, aby dać to władzom do zrozumienia. Jako wierzący, uważali modlitwę za czynnik powodzenia w przedsiębiorstwie przemysłowym. Dla swych robotników byli „ojcami”, zapewniali im rozmaite udogodnienia w godzinach wypoczynku, a przy tym nie nawidzili socjalistów z całej duszy. W czasie kampanij politycznych wydawali wielkie odezwy do swych pracowników, wzywając ich do unikania „błędnej doktryny” i jej zwolenników - agitatorów. Potem ojcowskie uczucia musiały cierpieć niezwykle silnie, gdy okazało się, że mimo wszystko robotnicy głosowali na socjalistów.

Krupp miał wielu przyjaciół, zwolenników i obrońców, wielu też miał wrogów, krytyków i pomniejszycieli jego znaczenia¹. Oficjalnym historykiem towarzystwa jest Wilhelm Berdrow. Jego dwutomowa biografia Alfreda Krupa i zbiór listów tego ostatniego, to materiały bardzo

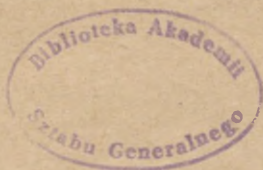
1) Wilhelm Berdrow, Alfred Krupp, 2 tomy. Murray Robertson, Krupp and the International Armaments Ring R. Ehrenberg, Grosse Vermögen, Franz Röchter, „Alfred Krupp und das Ausland”, Nord und Sued 1817, str. 179—190. Victor Niemeyer, Alfred Krupp, L. Katzenstein, „Les deux Krupp et leur oeuvre”, Revue Economique International, maj 1906, str. 32—346. John Colton, „The Only Woman the Kaiser is Alsill Ofi, Every Weed, 3 lipca 1916, str. 15. Raphael, Krupp et Thyssen, F. C. G. Mueller, Krupp Stahl Werke, Felix Pinner, Deutsche Wirtschaftsführer. Anonimowego autora 100 - Jahr Geochichte Krupps (1812—1912). Herman Hasse, Krupp in Essen. Die Bedeutung der deutschen Waffenschmiede.

ważne, ale zarazem — przynoszące rozczarowanie, ponieważ najwidoczniej Berdrowowi zabroniono opublikowania najważniejszych listów Kruppa, które wydobywać trzeba z innych źródeł. Poza tym praca Berdrowa kończy się na roku 1887, to znaczy dokładnie w chwili najbliższego zacieśnienia stosunków między Kruppem i rządem niemieckim, kiedy międzynarodowa działalność na wielką skalę zaczęła się dopiero wśród fabrykantów broni rozwijać.

Zakłady Kruppa zostały skromnie zapoczątkowane w początkach ubiegłego stulecia. Kiedy w roku 1826 stary Friedrich Krupp zmarł, nowy właściciel warsztatów stalowniczych, Alfred liczył zaledwie dziesięć lat. Przed śmiercią Alfreda Kruppa, w roku 1887, nazwisko Krupp było sławne w całym świecie. Alfred zaczął w sposób jak najbardziej konserwatywny. Na początku poświęcił się wyłącznie fabrykacji artykułów czysto pokojowego użytku. Produkował wtedy rozmaite maszyny, towarowe wagony kolejowe itd. Droga nieustannych doświadczeń udało mu się udoskonalić staliwo *), które potrafi uczynić twardym i trwałym. W roku 1842 zdołał wykonać działo z tej właśnie stali i stanął od razu na drodze do sukcesów w przemyśle wojennym.

Postęp był jednak wciąż jeszcze irytująco powolny. Sfery wojskowe nie chciały odstąpić ani o krok od swych konserwatywnych poglądów. Dopiero w roku 1849 zgodzili się pruscy rzeczoznawcy artyleryjscy zbadać działo, ale nawet i wtedy nie przyszły zamówienia. Krupp był upar-

*) Staliwo — stal lana. (Przyp. tłum.).



ty i wytrwały jak skała. Wystawiał swoje działo na wszystkich wystawach przemysłowych obok innych swych wyrobów ze staliwa. W 1851 roku uzyskał w Londynie najwyższe odznaczenie, potem wystawiał w Monachium w 1854 i w Paryżu w 1855. Pomimo jawnego sprzeciwu sfer wojskowych zademonstrował swe działo królowi pruskiemu Fryderykowi Wilhelmowi IV. Rezultatów wciąż nie było.

Dopiero w roku 1856 chmury zaczęły się przecierać. Said Pasza, kedyw Egiptu, stwierdził, że działa Kruppa posiadają wszystkie zalety, jakie im ich fabrykant przypisuje i zamówił znaczną ilość. Zaraz potem przyszło francuskie zamówienie na 300 dział, unieważnione wkrótce dla braku funduszy. Później mieli Francuzi żałować tego braku funduszy i niedostatecznej uwagi, okazanej wyrobom Kruppa.

Fala losu zaczęła się wyraźnie odwracać, czego znakiem widomym była wizyta księcia regenta pruskiego Wilhelma w zakładach Kruppa. Księżę słyszał już o Kruppie i nieustannych wysiłkach, które wkładał, aby zdobyć uznanie dla swego działu w Prusach, jak również o pogardzie, z jaką wojskowi mówili o tym dziale. Alfred Krupp przejawiał wtenczas pierwsze błyski geniuszu kupieckiego. Właśnie w zakładach jego zainstalowano wielki 30-tonowy młot, nazywany przez robotników „Fritz”. Jak wszystkie młoty tego rodzaju, był i „Fritz” młotem kierowanym mechanicznie przez zręcznego robotnika. Krupp postanowił więc popisać się „Fritzem”. Czy Wasza Królewska Mość nie chciałaby zobaczyć sztuczek, jakie „Fritz” potrafi? Tak? Świetnie! Czy Wasza Króle-

wska Mość nie zechciałaby łaskawie użyzyć swemu pokornemu słudze zegarka na jedną chwilę? Tysiącrotnie dziękuję Waszej Królewskiej Mości. Teraz, jeśli Wasza Królewska Mość raczy przyjrzeć się uważnie, zobaczy jeden z cudów techniki współczesnej. Kładziemy oto zegarek na kowadle.

Otóż i młot opada z błyskawiczną szybkością i potworną siłą, ukrytą w ciężarze... Zegarek!... Lecz oto kolos stanął! raptownie! Ułamek cala nad zegarkiem królewskim zawisło w powietrzu ogromne cielsko. Taka jest doskonałość współczesnej techniki.

Książę się śmieje, jest ubawiony jak dziecko mądrą zabawką mechaniczną. Niewątpliwie młot potrafi też i inne sztuczki. Ależ oczywiście, Wasza Wysokość. Teraz na przykład położymy orzech pod młotem. Ciężar spada, gniecie twardą łupinę, ale nie narusza kształtnego jądra. Cudowne! Zdumiewające! Człowiek, który posiada takie maszyny i umie się z nimi doskonale obchodzić, jest co najmniej interesujący²⁾. A może wojskowi są tylko uparci, starzy i konserwatywni, że trwają przy swoich dawnych działach z brązu? Książę Wilhelm powrócił do Berlina zachwycony. W ten sposób została zapoczątkowana cenna przyjaźń. W tym samym jeszcze roku otrzymał Krupp swoje pierwsze zamówienie na działa dla Prus.

Fala płynęła już w przeciwną stronę, jak wykazuje statystyka. Od roku 1853 do 1861 powierzchnia, jaką zajmowały zakłady Kruppa w Essen wzrosła z 2^{1/2} akra do 13^{1/2} akrów, w roku 1873 zajmowały one już 86 akrów,

²⁾ Dzieło Murraya Robertsona, cytowane w odsyłaczu poprzednim, str. 74.

HANDLARZE ŚMIERCI

a w roku 1914 — 250. Ilość robotników zatrudnionych przez zakłady Kruppa wzrosła z garstki do zaludnienia sporego miasta. W roku 1849, kiedy Krupp nadaremnie szukał rynków zbytu, posiadał 107 pracowników. W roku 1860 miał już 1.057, a w roku 1914 — 90.000. Liczby te dotyczą tylko Essen, które przez długi czas było centrum techniki i produkcji armatniej świata. Inne przedsiębiorstwa Kruppa zatrudniały jeszcze wielu robotników.

Lata sześćdziesiąte ubiegłego stulecia były dla Kruppa niezwykle ważne, ponieważ wykazały one ponad wszelką wątpliwość zalety praktyczne dział ze stali Kruppa i ich przydatność jako narzędzi wojennych. Bardzo ciekawe są też ówczesne zmagania Kruppa z problemem patriotyzmu, któremu przez szereg lat był wierny. Najprawdopodobniej przypuszczał, że tym wzruszy obojętnych Prusaków i zmusi ich do udzielenia zamówień. Interes i potrzeby Prus stawiał na pierwszym miejscu przed potrzebami i zamówieniami wszystkich innych krajów. W roku 1859 podkreślał, że niektóre działa pruskie są bardzo mało znane za granicą, ponieważ ich budowa jest tajemnicą państwową.

Jeśli Prusy będą w te działa wykwapowane i nie będziemy mogli zapobiec, żeby plany dział przedostały się do wiadomości publicznej, to możemy otrzymać zamówienia na nie od innych państw, a trzeba będzie baczyć, żeby byli to w pierwszym rzędzie przyjaciele i sprzymierzeńcy Prus³⁾.

W roku 1860 pisał, że dostarczanie dział królewskiej armii Prus uważa „bardziej za sprawę honoru niż interesu”. Równocześnie jednak pojawiają się pierwsze wyraż-

³⁾ Dzieło Berdrowa, cytowane w odsyłaczu 1 do niniejszego rozdziału, str. 174.

ne oznaki, że jego ścisła interpretacja pojęcia patriotyzmu nie była korzystna z punktu widzenia handlowego. Krupp złożył podanie o przedłużenie jednego ze swych starych patentów i minister handlu zwlekał z załatwieniem sprawy. Wtedy Krupp napisał do swego przyjaciela, księcia regenta Wilhelma, podkreślając, jak wiele kosztuje go patriotyzm. Inne rządy dają mu „olśniewające obietnice i zapewnienia poparcia“, jeżeliby zechciał założyć fabryki w ich krajach, ale jak dotąd opierał się takim pokusom.

Bez niczyich podszeptów, z własnej inicjatywy, w interesie naszego kraju pozostawiałem aż do chwili obecnej takie propozycje i wybiegi na uboczu. Pomimo wyższych cen, jakie bez wątpienia mógłbym osiągnąć, nie zgodziłem się na dostarczenie ani jednego działu ze staliwa zagranicę, ponieważ wierzyłem, że w ten sposób mogę przysłużyć się krajowi własnemu ⁴⁾.

Księżę regent zrozumiał i polecił przedłużyć patent „w uznaniu dla patriotycznych uczuć, jakie radca handlowy Alfred Krupp z Essen niejednokrotnie okazywał, zwłaszcza uchylając się od przyjmowania obcych zamówień na działa, jakkolwiek zamówienia te obiecywały mu znaczne dochody“.

Krupp przyjął na stałe tę metodę. Gdy czegokolwiek potrzebował od rządu, natychmiast zaczynał mówić o swym patriotyzmie i w delikatnej formie przemycił ukrytą groźbę, że może sprzedawać działa obcym państwom. O jednym ze swych patentów pisał do Von Roona*:

⁴⁾ Berdrow, str. 182.

*) Albrecht Von Roon — feldmarszałek pruski, członek sztabu generalnego, minister wojny, prezydent ministrów. Główny twórca reorganizacji armii pruskiej. Przyjaciół i najbliższy współpracownik Bismarcka (Przyp. tłum.).

HANDLARZE ŚMIERCI

W tych okolicznościach będę mógł kontynuować metodę, jaką dotychczas stosowałem z własnej woli, tzn. nie przyjmować zamówień na działa, które pewnego dnia mogłyby zostać obrócone przeciwko Prusom, i wyrzec się korzyści i zysków płynących z wypełnienia tych zamówień⁵⁾.

W roku 1863 napłynęły zamówienia rosyjskie. Krupp miał pracować również nad planami dla zbrojowni rosyjskich i przez długie lata najlepsi wojskowi fachowcy rządu carskiego kręcili się po jego warsztatach i bywali w jego domu. Wojna duńska (1864) i zaczątki floty wojennej w północnych Niemczech wsparły wydatnie interes. Nazwisko Kruppa zyskało sławę międzynarodową, co odbiło się echem w Niemczech. Był to przypadek podobny do historii owego proroka, którego własny kraj nie cenił, dopóki nie został wyróżniony w krajach obcych.

Powoli lata mijały. Zamówienia z zagranicy nadchodziły coraz częściej. Coraz mniej słychać było o patriotyzmie Kruppa. W roku 1866, gdy wojna z Austrią była niemal pewna, minister wojny Von Roon wzywał Kruppa, by nie sprzedawał dział Austrii:

Ośmielam się zapytać, czy nie zechciałby pan — przez patriotyczny wzgląd na obecną sytuację polityczną — zaniechać sprzedawania dział Austrii bez zgody rządu królewskiego⁶⁾.

Role zmieniły się teraz. Krupp już się nie odwoływał do patriotyzmu rządowego, aby otrzymać zamówienie — to rząd odwoływał się do jego patriotyzmu, by nie sprzedawał dział państwu, które niechybnie miało być wrogiem Prus. Dla ścisłości dodać należy, że Krupp już sprzedał działa sprzymierzeńcom Austrii, państwom południowo-

⁵⁾ Berdrow, str. 185.

⁶⁾ Berdrow, str. 226.

niemieckim; wyłom w murze patriotyzmu został już więc zrobiony. Von Roon miał na myśli inne zamówienie, które Austria niedawno złożyła Kruppowi. Odpowiedź, jaką otrzymał Von Roon, wskazuje na zmianę w sposobie myślenia Kruppa. Najpierw zapewnił on ministra, że praca nad wykonywaniem nowego zamówienia nie została jeszcze rozpoczęta, więc nie ma powodów do niepokoju. Jednakże Krupp był widocznie trochę wytrącony z równowagi tym „wtrącaniem się” rządu i lekcją patriotyzmu, co powiedział ministrowi w słowach, nie pozostawiających żadnej wątpliwości:

O warunkach politycznych wiem dosyć mało. Pracuję spokojnie w swoim warsztacie, a jeśli nie będę mógł tego czynić nadal bez zakłócenia harmonii między miłością do kraju i godnym postępowaniem, to porzucę pracę zupełnie, sprzedam zakłady i będę niezależnym, bogatym człowiekiem.

Była to jednakże zbyt dobra okazja, aby pozwolić jej minąć bez ponownego zwrócenia uwagi na haniebne lekceważenie, jakiego doświadczył od Prus. Pisze tedy dalej:

Pozwalam sobie przypomnieć Waszej Ekscelencji, że zamówienie od Austrii otrzymałem wtedy, gdy stosunki między obydwojma krajami były jak najprzyjaźniejszej natury. Przyjąłem je z tym większą wdzięcznością, że pruska marynarka wojenna właśnie odrzuciła moją stal jako materiał do fabrykacji dział, a czołowy fachowiec rządowy był zajęty badaniami nad stosowaniem brązu do tej fabrykacji.

Od tej chwili, zwłaszcza, że zamówienia zagraniczne — korzystne — napływały coraz większym strumieniem, nie miał już Krupp skrupułów „patriotycznych”.

HANDLARZE ŚMIERCI

W roku 1866, podczas wojny austriacko-pruskiej odbyła się pierwsza próba dział Kruppa w warunkach wojennych. Co prawda sprzymierzeńcy Austrii również byli uzbrojeni w działa Kruppa, tak że wniosków ostatecznych nie można było wyciągnąć. Prusacy zwyciężali w decydujących bitwach i po siedmiu tygodniach wygrali wojnę, ale artylerią pruską posługiwano się tak nieudolnie, że nie podobna było określić roli dział Kruppa podczas pogromu Austriaków.

Krupp wciąż jeszcze pilnie poszukiwał rynków. Francuzi wydali mu się kandydatami na klientów. Czyż Napoleon III nie udekorował go z racji odbywających się w Paryżu targów światowych? Czyż cesarz francuski nie poznał się na dobroci jego dział, gdy je tylko ujrzał? Krupp ocenił, że Francja daje duże widoki na przyszłość. Dwa razy posyłał do Napoleona listy wraz z katalogami. Dwa razy spotkał się z odmową. Oto jeden z listów:

29 kwietnia, 1868.

Najjaśniejszy Panie!

Zachęcony zainteresowaniem, jakie Wasza Cesarska Mość raczyła okazać prostemu przemysłowcowi i szczęśliwym rezultatom jego wysiłków i wielkich poświęceń, ośmielam się ponownie zbliżyć do Waszej Cesarskiej Mości z pokorną prośbą o przyjęcie załączonego katalogu, przedstawiającego zbiór ilustracji rozmaitych wytworów mojej fabryki. Ośmielam się mieć nadzieję, że przede wszystkim ostatnie cztery strony zdołają na chwilę przykuć uwagę Waszej Cesarskiej Mości. Są to rysunki dział ze staliwa, które fabrykowałem już dla różnych wielkich mocarstw Europy. Spodziewam się, że to pozwoli Waszej Cesarskiej Mości wybaczyć mi moją śmiałość.

Z najgłębszym szacunkiem i uwielbieniem

KRUPP — KRÓL ARMAT

Waszej Cesarskiej Mości najpokorniejszy i najbardziej przywiązany sługa

Krupp

Odpowiedź brzmiała:

Cesarz otrzymał katalog i przejrzał go z wielkim zainteresowaniem, po czym kazał panu podziękować za list. Cesarz szczerze wierzy w powodzenie i rozwój pańskiego przedsiębiorstwa przemysłowego, którego przeznaczeniem jest niesienie wielkich usług ludzkości ⁷⁾.

Tuż przed wybuchem wojny francusko - pruskiej osiągnął Krupp nowy tryumf. Aż dotąd przodowały działa angielskie. W roku 1868 Krupp zorganizował swego rodzaju zawody - konkurs między swymi działami a działami angielskimi firmy Woolwich. Próba odbyła się pod Berlinem. Anglicy zażywali znakomitej reputacji i dlatego zaniechali się i pozostali w tyle za postępem konstrukcyjnym. Wciąż jeszcze trwali przy działach nabijanych od przodu, gdy Krupp przeszedł już definitywnie do dział odtylcowych. Próby potwierdziły przewidywania. Anglicy oczywiście niechętnie przyznawali wyższość przeciwnikowi, ale Belg Nicaise począł głosić przewagę Kruppa nad działami angielskimi, po czym Belgia i Rosja przeszły na działa niemieckie.

Wojna francusko - pruska, przewidywana od dawna, wybuchła wreszcie w roku 1870 i rozległa się echem w całej Europie. Dla Kruppa było to bardzo ważne wydarzenie. Działa jego miały ponownie stanąć przed egzaminem wojennym. Tym razem nikt już nie wątpił o ich

⁷⁾ Cytowane w odsyłaczu 1 dzieło Frobeniusa, str. 108.

HANDLARZE ŚMIERCI

skuteczności i najwyższej jakości. Na szczęście dla Kruppa Francja, nie zakupiła jego silnie reklamowanych dział, dzięki czemu odbył się wyraźny pojedynek artylerii kruppowskiej z niekruppowską. Niemcy wkraczali do Francji, mając zawsze działa Kruppa ze sobą. Były znakomite. Strzelały szybko, celnie, a przy tym zachowywały swą wartość nawet przy najczęstszym użyciu. Wszyscy zgadzali się z tym, że działa Kruppa wygrały wojnę dla Prus.

Jeżeli Napoleon III miał jakiegokolwiek wątpliwości w tej sprawie, to wkrótce mógł się przekonać o swym błędzie. Kiedy, opuszczając Francję, przejeżdżał przez Belgię, wojskowi omawiali z nim przegraną wojnę i z żalem, a zarazem z wyrzutem wskazywali mu na dzieło, jakiego dokonały działa Kruppa. Belgia miała dosyć sprytu, by zamówić działa Kruppa, ale Napoleon III oparł się kupieckim zakusom Kruppa i dlatego wojna została przegrana.

Kruppowi wiodło się dalej. Agenci jego byli wszędzie, korzystali z każdej politycznej niezgody, przekupywali urzędników, używali ambasadorów i dyplomatów dla torowania sobie drogi. Jeden z badaczy historii Kruppa powiada:

Dwór Króla Armat był właściwie zaliczany do dworów europejskich. Spotykał się na nim pstry międzynarodowy tłum przedstawicieli wszystkich prawie państw cywilizowanych, którzy pragnęli kupić działa, aby móc przy ich pomocy walczyć ze sobą⁸⁾.

Nie było chyba ani jednej wojny, czy tylko zatargu granicznego, w który nie wkroczyły działa Kruppa.

⁸⁾ Cytowane w odsyłaczu 1 dzieło Niemeyera, str. 26.





Ci ludzie zginęli razem z czołg'em. Vickers otrzymał nowe zamówienie a ludzie?... Cóż ludzie obchodzą p. Vickersa,

HANDLARZE ŚMIERCI

Gdy Serbowie i Bułgarzy, Turcy i Grecy walczą ze sobą, działa Kruppa roznoszą śmierć i zniszczenie po obydwu stronach. Gdy mocarstwa europejskie podejmują obronę swych granic, ich twierdze jeżą się i błyszczą działami Kruppa. W Afryce, nad Nilem czy w Azji, wszędzie działa Kruppa są ponurym świadectwem cywilizacji ⁹⁾,

Niekiedy sprzedają towarzyszą ciekawe okoliczności. Działa, sprzedane Chinom, zostały obrócone przeciwko Niemcom w czasie powstania bokserów. Hiszpania zamówiła ogromne działa Kruppa oświadczając, że zamierza użyć ich w sekrecie przeciwko Anglikom w Gibraltarze, ale działa były tak wielkie, że ukryć ich nie można było i przyczyniły się do wzrostu nieufności angielskiej wobec Niemiec. Andorra, mała republika w Pirenejach zakupiła działą Kruppa, ale... nie mogła z niego strzelać w czasach pokojowych, ponieważ pociski przy każdym niemal kierunku strzału padały poza granice państwa.

W roku 1890 uczynił Krupp nowy krok na drodze rozwoju. Właśnie zaczęły się tworzyć początki potężnych flot wojennych. Naturalnie Krupp nie mógł przewidzieć, że jeden wielki pancernik będzie kosztował więcej niż całe wyposażenie przeciętnego uniwersytetu, ale w każdym razie zrozumiał powstawanie nowej możliwości ciągnięcia dużych zysków. Dlatego też zaczął doświadczenia z płytami pancernymi dla okrętów wojennych.

Już w czasie wojny krymskiej używali Francuzi okrętów opancerzonych stałą, co jednak jeszcze nie zasługiwało na nazwę pancernika, gdyż były to po prostu drewniane statki, okryte z zewnątrz blachą. Płyty, okrywające

⁹⁾ Murray Robertson, str. 31.

drzewo dochodziły do grubości 24 cali, dzięki czemu statki te prawie nie mogły się poruszać. Dalszy rozwój po tej linii był niemożliwy, ponieważ osiągnięto już granicę utrzymywania się na powierzchni i dalsze pogrubianie płyt pancernych zagrażałoby bezpieczeństwu statków. Wtedy zaczęto budować okręty ze stali, przy czym na początku stosowano powszechnie francuską metodę. Potem przysła stal harweizowana, to znaczy specjalnie obrobiona dla powiększenia twardości.

W tym stadium Krupp rozpoczął swe doświadczenia. W roku 1893 wykonał płytę pancerną o takiej doskonałości, że nie mogło być żadnej wątpliwości o jej przewadze nad wszelkimi innymi. W czasie prób wszystkie znane płyty pancerne były już rozbite na drobne kawałki, a płyta Kruppa jeszcze nie miała nawet pęknięcia. Wykazawszy to całemu światu, Krupp ogłosił od razu warunki, pod którymi zgadzał się sprzedawać swą płytę. Każdy kraj mógł ją od niego kupić lub też fabrykować we własnych zakładach, płacąc ogromną sumę za licencję i opłacając stały ryczałt — około 9 funtów angielskich za tonę. Żadne z wielkich mocarstw świata nie mogło odrzucić warunków Kruppa, ponieważ jego płyta była najlepsza i każda flota wojenna musiała ją posiadać. Jedną po drugiej wszystkie morskie potęgi stosowały płyty Kruppa, tak że w roku 1914 floty wojenne Wielkiej Brytanii, Francji, Włoch, Japonii, Niemiec i Stanów Zjednoczonych szczyły się stalą Kruppa, z której były zbudowane.

Po doskonałym początku Krupp zaczął zdradzać ekspansję w kierunku budownictwa okrętowego. W roku 1896 zawładnął stocznia Germani, w samą porę przed

HANDLARZE ŚMIERCI

wydaniem prawa morskiego z roku 1900. Naturalnie stocznia ta przyjmowała zamówienia również i od innych krajów i niejeden obcy okręt wojenny został tam przez Kruppa wybudowany.

Potem rząd niemiecki zaczął interesować się łodziami podwodnymi. Działo się to w okresie, gdy Krupp i rząd niemiecki byli niemal współnikami. Firma została w roku 1903 zreorganizowana i cesarz Wilhelm II stał się jedynym z jej największych udziałowców. Krupp zawsze mógł uzyskać pożyczkę państwową, dlatego nie jest więc dziwne, że w roku 1906, gdy łodzie podwodne zaczęły bliżej interesować marynarkę wojenną Niemiec, Kruppowi przyznano około 200.000 funtów na doświadczenia w tej dziedzinie. Wpływy, jakie niemieccy fabrykanci broni, a zwłaszcza Krupp, mieli w rządzie, są widoczne z tego chociażby, że na dziesięć lat przed wojną światową władze niemieckie nie kupowały wcale broni zagranicą, wszystkie zamówienia powierzając siłom krajowym. Pod tym względem Niemcy były wyjątkiem wśród wszystkich państw świata.

Dzięki pomocy rządu udało się Kruppowi uzyskać nowy ogromny teren dla doświadczeń. Mieści się on w Meppen i posiadał rozległość około szesnastu kilometrów, co pozwalało na wypróbowywanie nawet największych dział. Byłoby szczytem naiwności przypuszczać, że Krupp strzegł tego terenu zazdrośnie przed intruzami z zagranicy. Wprost przeciwnie! Krupp chciałby, aby wszystkie narody były świadkami jego tryumfów artyleryjskich, więc tereny, na których odbywały się próby, były miejscem spotkania generałów, admirałów i specjalistów wojskowych ze wszystkich krajów. Niechaj będzie o nowym

wynalazku jał najgłośniej, niech wszyscy o nim mówią, a wtenczas uda się go sprzedać wszystkim, którzy zechcą kupić ¹⁰⁾).

Po rozpaczliwej klęsce zadanej przez Japończyków w roku 1904 — 05, zabrali się Rosjanie gorliwie do pracy nad przebudową swej maszyny wojennej. Wypracowano plany zorganizowania całkowicie nowoczesnej armii, wyekwipowanej według ostatniej mody i techniki wojskowej, z dobrą flotą wojenną i stojącymi na wysokości zadania fabrykami sprzętu wojennego. Wśród wszystkich fabrykantów broni na całym świecie zapanował wprost nieprzyzwoity pęd do zamówień, stojących w związku z „rehabilitacyjnym” planem. Fabrykanci broni z Anglii, Francji, Belgii, Niemiec, Austrii i Stanów Zjednoczonych ochotczo zgłaszali się do pracy. Kiedy w roku 1914 wybuchła wojna światowa, przebudowa jeszcze nie była ukończona, ale w każdym razie sprzymierzone i rywalizujące siły przemysłowców wojennych zdziałały cuda w przeciągu tak krótkiego czasu. W odnowieniu uzbrojenia Rosji odegrał Krupp wybitną rolę, nie tylko przy budowaniu fabryk artyleryjskich, ale i przy tworzeniu floty bałtyckiej. Nie przeszkodził temu fakt, że Rosja była serdecznym przyjacielem i sprzymierzeńcem Francji, „dziedzicznego wroga” Niemiec.

Nie było we współczesnym handlu metod, których by Krupp nie znał. Znaczenie prasy zostało od razu zrozumiane i ocenione. Krupp stał się właścicielem trzech wielkich gazet: *Rheinisch-Westphaelische Zeitung*, berlińskiej *Taegliche Rundschau* i *Neueste Nachrichten*. Chodziło tylko o

¹⁰⁾ Lehmann - Russbueldt, Die Revolution des Friedens, str. 27.

to, ażeby pobudzać zapały patriotyczne w opinii publicznej przez ukazywanie widma wojny lub pisanie mnóstwa artykułów o zbrojeniach innych krajów, co się na łamach dzienników specjalnie uwydatniło podczas gorączkowych dni przed wybuchem wojny.

Krupp nadal pozostawał w bliskich stosunkach z ministerstwami spraw wojskowych i marynarki rządu niemieckiego. Oficerowie wszelkich szarż, zwłaszcza zaś wyżsi dygnitarze armii i admiralicji, figurowali na liście płac Kruppa, który zawsze mógł liczyć na ich poparcie w sprawie zamówień.

Nawet i tutaj był jednak Krupp ostrożny. Jeden z jego zaufanych, niejaki Brandt, miał jako były oficer wielu przyjaciół w ministerstwie spraw wojskowych. Zadanie jego polegało na utrzymywaniu stałego kontaktu z dawnymi przyjaciółmi celem wykrywania z góry jakie zamówienia zamierza rząd poczynić, czego będzie żądał specjalnie, co oferują konkurenci itd. Podczas zbierania tych informacji pieniądze często krążyły między rękami Brandta i jego dawnych towarzyszy. Gdy zaczęto skandal ten poruszać w Reichstagu, „okazało się”, że zarzuty finansowe powstały na tle drobnych napiwków, a tajne informacje z ministerstwa spraw wojskowych zostały udzielenie agentowi Kruppa tylko dlatego, że był on starym przyjacielem wielu urzędników i dawnym żołnierzem.

W roku 1912 statystyki Kruppa wykazywały, że od zapoczątkowania produkcji broni zdążył on sprzedać 53.000 dział, z których 26.000 zakupiły Niemcy, a 27.000 poszło do 52 rozmaitych krajów.

Historia Kruppa definitywnie odsłania tajemnice współczesnego fabrykanta broni. Wynalazczość stworzyła do-

skonałe materiały, a rozwój techniki umożliwił masowy wyrób broni. Natychmiast wyłoniła się kwestia rynków i związane z nią zagadnienia patriotyzmu i metod handlowych. Po pewnym wahaniu Krupp doszedł do wniosku, że surowa interpretacja pojęcia patriotyzmu szkodzi rozwojowi interesu, i przyjął jako podstawę swego programu sprzedaż na rynkach całego świata. Mało tego, Niemcy potrzebowały Kruppa tak samo, jak Krupp potrzebował niemieckich zamówień, z czasem więc ta współpraca zamieniła się w prawdziwą spółkę. W ten sposób rząd niemiecki dopuszczał do istnienia w sercu Niemiec drugiego państwa, wprowadzie sprzymierzonego, ale w każdym razie nie dającego sobą rządzić, a przy tym wszystkim niezbędnego. Stan taki stał się wkrótce codziennym — jakże złowróżbnym — zjawiskiem na zachodzie.

Odtąd Krupp staje się już typowym kupcem, nie przedstawiając równocześnie być typowym Niemcem. Jest zdolny, wytrwały, pracowity, potrafi udoskonalać wynalazki i rynków zbytu poszukuje z żelazną logiką na całym świecie. W jego posunięciach mało jest żywszych barw, mało zachwalstwa, a już nic nie ma z właściwej Yankesom zdolności tworzenia zupełnie nowych narzędzi śmierci. Wykorzystanie europejskich i azjatyckich odbiorców broni w sposób zupełnie nowy, pełen pomysłowości, stało się udziałem Amerykanina.

ROZDZIAŁ VII

AUTOMATYCZNA ŚMIERĆ — HISTORIA KARABINU MASZYNOWEGO MAXIMA

Słuchaj, Maxymie, to pięknie i bardzo szlachetnie, że jesteś wielkim patriotą i zrobiłbyś dla kraju wszystko, co jest w twojej mocy, ale jesteś przecież jednym z dyrektorów angielskiego towarzystwa. Jesteśmy neutralni, więc nie możemy stawiać po niczyjej stronie. — Słowa jednego z dyrektorów Vickersa, kolegi Hiram Maxima.

Kiedy Hiram Maxim, wynalazca maszyny do mordowania hurtem, zwrócił swój talent wynalazczy ku ulepszeniu lekarskiego inhalatora, mówiono mu, że „całkowicie zrujnował swą reputację”, a jeden z uczonych, jego przyjaciel, biadał, że zniża się do „plamienia swoich zdolności pracą nad szarłatańskimi lekami”. Dlatego też Yankes z Maine filozofował: „Widocznie wynalezienie maszyny do zabijania ludzi jest bardzo zaszczytne, a konstruowanie aparatu, który ma ulżyć cierpieniom ludzkim przynosi tylko wstyd”. Z życia Maxima wydaje się wynikać, że te ironiczne rozważania uznał on w końcu za całkowicie słuszne, ponieważ przy „maszynie do zabijania” spędził więcej czasu niż przy czymkolwiek innym.

Do historii broni przeszły nazwiska trzech Maximów, którzy położyli dla rozwoju narzędzi śmierci wielkie zasługi. Hiram Maxim wynalazł szybkostrzelne działo Maxima, brat jego, Hudson, wprowadził bezdymny proch ar-

AUTOMATYCZNA ŚMIERĆ

tyleryjski, a syn Hirama, Hiram Percy, wynalazł tłumik Maxima ¹⁾). Największą sławę zdobył Hiram Maxim.

Autobiografia Hirama Maxima, (*My Life* *)), jest jedna z najszczerzej i najbardziej realistycznie napisanych. Jako dowód energii życiowej i ze względu na radość i dumę z dokonanych czynów przypomina Benvenuto Cellini'ego. Jest to właściwie przede wszystkim historia wynalezienia i sprzedaży szybkostrzelnego działka Maxima.

Maxim był nałogowym wynalazcą o umyśle bardzo żywym. Wynalazki jego liczą się na dziesiątki i reprezentują mnóstwo najrozmaitszych dziedzin technicznych. Od ulepszeń sprężyn, maszyn do nitowania, reflektorów dla lokomotyw, poprzez gaśnice, światła gazowe i elektryczne, latające maszyny, do przyszłych karabinów maszynowych i naboji. Dumny był ze swej siły fizycznej i szczyił się umiejętnością używania pięści i znajomością zapaśnictwa. Czuł się równie dobrze wśród królów, szachów, generałów, admirałów, ekspertów zbrojowniczych jak i zwykłych mechaników. Umiał sobie poradzić z Anglikami, Niemcami, Rosjanami czy Chińczykami. Był walczącym ateistą i mówił o sobie, że jest protestantem, ponieważ „protestuje przeciwko temu wszystkiemu”. Ze wszystkich swych wynalazków najbardziej był dumny z działka szybkostrzelnego.

Właściwie istniało już ono przed Maximem. Istniało w postaci mitraliez Gardnera, Gatlinga i Nordenfeldta. Wszystkie trzy działały na zasadzie obracania korby, któ-

¹⁾ Clifton Johnson, „The Rise of an Armament Inventor“ (New York 1927).

*) *My Life* — moje życie. (Przyp. tłum.)

HANDLARZE ŚMIERCI

ra kręcił strzelec, oddając setki strzałów na minutę. Miały jednak jedną wadę — zaczynały się bardzo łatwo. Strzelec, widząc zbliżającego się nieprzyjaciela, mógł się zdenerwować i zacząć zbyt szybko kręcić korbką. Wtedy mitralieza zaczynała się, bo otrzymywała zbyt wiele naboju i na to strzelcy nic poradzić nie mogli. Zdarzało się to tak często, że zupełnie podkopało zaufanie do broni maszynowej.

Hiram Maxim zajął się tym zagadnieniem w roku 1883, a w rok później opatentował broń szybkostrzelną, opartą na zupełnie innych zasadach. Wyzyskał siłę odrzutu do przesuwania taśmy z nabojami i na tej zasadzie zbudował broń, mogącą dać 666 strzałów na minutę. Ponieważ nie trzeba było obracać żadnej korbki, nie było też obawy, że zdenerwowanie obsługi spowoduje zacięcie się broni. Jako wynalazek techniczny nosił ten przyrząd niewątpliwie piętno geniuszu, a jako maszyna do zabijania był niezwykle skuteczny. W krótkim czasie Maxim wszedł w porozumienie z Vickersem i nowa broń stała się jednym z wojskowych przedmiotów zbytu Vickersa na całym świecie.

Maxim był Amerykaninem, ale przyjął obywatelstwo angielskie. Wynalazek jego powstał w Anglii i Anglicy pierwsi go widzieli. Na pokazy przychodziło bardzo wiele wpływowych osobistości, zwłaszcza członkowie rodziny królewskiej i arystokraci. Na lordzie Wolseley wywarł nowy cud techniki wojennej ogromne wrażenie. Dygnitarze z War Office *) przychodzili popatrzeć i pochwalić.

*) War Office — angielskie ministerstwo spraw wojskowych (Przyp. tłum.).

AUTOMATYCZNA ŚMIERĆ

Książę Walii własnoręcznie spróbował strzelać z karabinu maszynowego, stwarzając pole do popisu dla fotografów prasowych. Anglia była zdobytą dla nowego wynalazku.

Następna myśl Maxima zwróciła się ku Ameryce. Napisał do wszystkich większych fabrykantów karabinów i pistoletów, komunikując o swym wynalazku i zalecając wprowadzenie go do swej fabrykacji, ponieważ opatentował go w Stanach Zjednoczonych. W owych czasach fabrykanci amerykańscy polegali wyłącznie na swej opinii niezwykłych postępowców, którzy wprowadzili do przemysłu wojennego nowe metody. Maxim nie otrzymał ani jednej przychylniej odpowiedzi. Niektórzy z adresatów wyśmiali nawet jego wynalazek²⁾. Poza tym niemiłym doświadczeniem Maxim nie zaznał przykrości odmowy. Inne państwa było dużo łatwiej przekonać. Maxim zabrał się też od razu do zdobycia ich dla swego wynalazku.

Zanim zaczniemy towarzyszyć Maximowi w jego Odysei, musimy opowiedzieć jeszcze jedno wydarzenie. Niemcy wynaleźli pewien nowy gatunek prochu, który był ogromnie ceniony jako materiał wybuchowy, ponieważ był w porównaniu z innymi bezpieczny w użyciu. Anglikom bardzo zależało na zdobyciu tego prochu. Niemiecki fabrykant nie miał żadnych skrupułów co do sprzedaży, ale żądał 35.000 funtów za sekret. Anglicy już mieli zamiar wypłacić tę sumę, ale na szczęście dali przedtem proch Maximowi do obejrzenia. Chemiczne zanalizowanie prochu nie przedstawia wielkich trudności, toteż chemicy angielscy znali dokładnie skład prochu niemieckiego, ale nie umieli go sfa-

2) My Life, str. 238.

brykować. Po krótkiej obserwacji pod mikroskopem, Maxim od razu odkrył sekret i podrobił wynalazek niemiecki.

Jedni z pierwszych zakupili broń Maxima Boerzy południowo-afrykańscy. Maxim (a z nim Vickers) wiedział prawdopodobnie, że Południowa Afryka stanie się wkrótce widownią walk z Anglikami, ale to go nie wstrzymało od sprzedaży. Boerzy zakupili potężne karabiny maszynowe, które krajowcy afrykańscy nazywali potem „pom-pom” ze względu na odgłos, towarzyszący strzelaniu. Nazwa się utarła. W czasie wojny boerskiej farmerzy holenderscy, uzbrojeni w pom - pomy, stawiali Anglikom zacięty opór. Maxim pisze z uczuciem dumy: „Jeden pom-pom, obsługiwany przez czterech Boerów, zmusił w przeciągu bardzo krótkiego czasu całą baterię artylerii angielskiej do zamilknięcia”³⁾.

Potem w marszu tryumfalnym zawadził o Francję. Przez próby w Wersalu przeszła broń Maxima zwycięsko. Potem Szwajcaria. Tutaj urządzono próbę konkursową, z udziałem mitraliez Gatlinga, Gardnera i Nordenfeldta. Karabin maszynowy Maxima okazał się najlepszy. Jeden z oficerów szwajcarskich z entuzjazmem wypowiedział pod adresem wynalazku Maxima taki komplement: „Jeszcze nigdy nie było na świecie broni palnej, która mogłaby zabić w tak krótkim czasie tylu ludzi i tyle koni”. Oczywiście Szwajcaria udzieliła zamówienia.

Następnie Włochy. Próby w Spezzii dały zwykły rezultat. Przy okazji zawarł też Maxim bardzo ciekawą i użyteczną znajomość. Rosyjski konsul w Spezzii stał się agentem Maxima⁴⁾. Z wyprawy włoskiej mógł Maxim być za-

³⁾ My Life, str. 185.

⁴⁾ My Life, str. 196 — 198.

AUTOMATYCZNA ŚMIERĆ

dowolony. Wszystko poszło jak najlepiej i od rządu włoskiego otrzymał wielkie zamówienie.

Potem przyszła kolej na Niemcy. Coś musiało ukryć znakomite walory karabinu maszynowego Maxima przed Niemcami, ponieważ żądali wizyty księcia Walii lub przynajmniej polecenia z jego strony, aby kajzer zgodził się na osobiste obejrzenie proponowanej broni. Próba odbyła się w Spandau i kajzer przekonał się natychmiast o wartości demonstrowanego obiektu. Zawołał też: „Oto jest karabin automatyczny! Jedyny w świecie!” Od owego czasu niemiecka armia i marynarka wojenna zakupiły ogromne ilości karabinów maszynowych Maxima⁵⁾). Prawdopodobnie wtenczas ujrzał wynalazek Maxima Krupp i wpadł w wielki szczerzy zachwyt dla dzieła swego kolegi po fachu. Rzekł też do Maxima: „Nie przypuszczam, żeby którykolwiek z pańskich wspólników doceniał w pełni wielką wartość pańskiego wynalazku”. Jednakże, gdy powstało товариство Maxim - Nordenfeldt Company, patenty Maxima na całym świecie przedstawiały wartość 900.000 funtów i stały się też częścią udziałową, którą wniósł do spółki wynalazca. Subskrypcja akcji, wyłożonych do sprzedaży, pokryła ich wartość kilkakrotnie w ciągu paru godzin⁶⁾).

„Misjonarska” praca Maxima zawiodła go następnie do Rosji. Kraj ten interesował go ze względu na „zabawne przesady”. Przede wszystkim o mało go stamtąd nie wypędzono; ponieważ przypuszczano, że jest zagranicznym Żydem. W Moskwie obejrzał „najsświętsze relikwie w naj-

⁵⁾ My Life, str. 210.

⁶⁾ My Life, str. 268.

HANDLARZE ŚMIERCI

świętszym mieście najświętszego kraju świata". Przyjechał jednak głównie w celu sprzedania swoich karabinów maszynowych.

Kiedy je pokazał po raz pierwszy, rosyjscy wojskowi wyśmiali go. Oficerowie, jakkolwiek przyzwyczajeni do wszelkiego rodzaju przesady, pogardliwie wątpili o możliwości strzelania 666 razy na minutę. Maxim zorganizował próbę i przekonał Rosjan, ku ich wielkiemu zdumieniu, o wydajności swego karabinu. O nowym mechanizmie nic prawie żaden z nich nie wiedział, ale na widok dokładnie przestrzelnego środka tarczy strzeleckiej ogarnął ich szczerzy entuzjazm. Odtąd Rosjanie używali karabinów maszynowych Maxima, zwłaszcza w wojnie z Japonią ⁷⁾. „Zostało stwierdzone przez ludzi miarodajnych, że więcej, niż połowa poległych Japończyków zabita została przy pomocy małego karabinu maszynowego Maxima". Nic dziwnego, że mając takie wspaniałe zdobycze na sumieniu, był Maxim dumny ze swego pomysłu! Sława jego w Rosji wzrosła do tego stopnia, że car zaprosił go do siebie. Maxim odwiedził cara i został udekorowany rosyjskimi orderami.

Inne państwa też nie mogły długo lekceważyć wynalazku Maxima. Usłyszano o nim nawet w Chinach i Li Hung Chang udał się natychmiast do Anglii, by go obejrzeć. Pierwsze słowa, jakie powiedział, gdy zeszedł ze statku na ziemię angielską, brzmiały: „Pragnę zobaczyć Hiram'a Maxima". Zobaczył go i Maxim znów tryumfował. Chińczyk obejrzał karabin maszynowy w Eynsford i dzieło Maxima wywarło na nim wielkie wrażenie.

⁷⁾ W roku 1904 — 1905,

AUTOMATYCZNA ŚMIERĆ

Potem Duńczycy postanowili przyjrzeć się karabinowi maszynowemu. Król przyglądał się próbom, a dowiedziawszy się, ile kosztuje karabin i eksploataowanie go w ogniu, zawołał: „Ten karabin zrujnowałby moje małe królestwo w przeciągu dwóch godzin”.

Szach perski nadesłał zapytania. Persja nie chciała być uważana za kraj „zacofany”, który nie podąża za wielkim postępem, właściwym krajom świata zachodniego. Szachowi posłano szczegółowy opis. Ale Maxim był zanadto zajęty i uważał Persję za zbyt mało obiecujący rynek, aby warto mu było jechać tam osobiście. Nieco później Szach odwiedził Anglię i zobaczył karabin maszynowy w akcji. W Anglii znano się jednak na Szachach.

W międzyczasie książę Walii uprzedził mnie, że niewątpliwie Szach poprosi, bym mu zrobił prezent z karabinu maszynowego. Tak się też stało. Byłem jednak na to przygotowany i wytłumaczyłem mu, że karabin nie jest moją własnością, lecz towarzystwa, więc nie mam prawa go oddawać.

Hiszpanię i Portugalię odwiedził Maxim jeszcze uprzednio, zakładając fabrykę w pierwszym z tych krajów. Turcja była następnym krajem, który miał zaznać błogosławieństwa cywilizacji. Maxim udał się okrętem do Konstantynopola, pomimo, że w mieście tym szalała cholera. W Turcji uważany był za coś pośredniego między misjonarzem i nauczycielem. Jak zwykle — karabin maszynowy zdobył nowych zwolenników i sułtan był nim tak zachwycony, że przez długi czas głowił się nad tym, jakby tu w sposób wyjątkowy uczcić dobroczyncę swego kraju. Maxim został udekorowany orderem tureckim, a w dowód wyjątkowej łaski sułtana miał otrzymać „jedną z rzadkich pereł haremu sułtana”. W jakiś sposób udało mu się tego zaszczytu

HANDLARZE ŚMIERCI

uniknąć i powrócić do przybranej ojczyzny, mając o jeden sukces więcej w swoim zbiorze.

Na tym jednak jeszcze tryumfy Maxima się nie skończyły. W początku lat osiemdziesiątych Anglicy mieli dużo kłopotów z Arabami w Sudanie. Dzikie szczepy niejednokrotnie wyrzynały oddziały angielskie, uzbrojone w mitraliezy Gardnera, korzystając z zacinania się tej broni. Gdy przykre doświadczenia z mitraliezami zaczęły się powtarzać, zastąpiono mitraliezy karabinami maszynowymi Maxima. W największej z bitw kolonialnych, pod Omdurmanem, nie było już żadnego zacinania się broni i według gazet, „widać było, jak fala śmierci przepływa przez zbliżającą się tłuszcę”, gdy kierowano karabin maszynowy na Arabów. Maxim był tak dumny z dzieła, jakiego dokonała jego broń pod Omdurmanem, że zacytował Sir Edwina Arnolda, który pisał:

We wszystkich naszych wojnach i bitwach zwyciężaliśmy dzięki umiejętności i odwadze naszych oficerów i żołnierzy, tym razem bitwę wygrał spokojny, cichy gentleman, który mieszka sobie w Went i zajmuje się naukami technicznymi,

To samo mniej więcej powiedział kajzer, a amerykańskie wzmianki o śmiertelnościach kwalifikacjach karabinu maszynowego Maxima były tak pełne uznania, że Maxim odnotował w swym dzienniku, iż „prześcigają nawet opisy angielskie⁸⁾”. Kwestia udziału Maxima w bitwie omdurmańskiej nie była bynajmniej przesadzona. Z wielu źródeł wynika, że sprzęt Maxima miał w kolonialnych bojach angielskich ogromne, straszliwe znaczenie. Godna uwagi jest дума Maxima z tego powodu.

⁸⁾ My Life, str. 258.



Prawdziwi władcy Ameryki — monopolści przemysłowi i bankowi — w czasie narady. Przewodniczący — prezes US Steel Corporation, Irving Solds, przedstawiciel domu bankowego J. P. Morgana. Przy stole m.in.: Ben Fairless, prezes Trustu Stalowego, Myron C. Taylor — b. prezes Rady Nadzorczej Trustu, ostatnio wyznaczony prezydentem USA do Watykanu, Thomas W. Lamont — prezes domu bankowego J. P. Morgan et Co, Cason J. Callaway z Georgia Textiles Tycoon, Philip R. Clarke — prezes Chicago City National Bank et Trust Co, Alexander C. Nagle, prezes New York First National Bank. Po prawej stronie widnieje bust Johna P. Morgana starszego — protoplasty „cesarskiej” dynastii Morganów.

Ci ludzie zarobili 52 miliardy dolarów na wojnie 1939 — 45.

Inny ciekawy przypadek wydarzył się w czasie wojny hiszpańsko - amerykańskiej. W Stanach Zjednoczonych rozeszła się pogłoska, że Maxim ma wybudować dla floty amerykańskiej działą, które pozwoli błyskawicznie zmiatać okręty hiszpańskie z powierzchni morza. Usłyszawszy tę groźną nowinę Hiszpanie przypomnieli sobie, że Vickers-Maxim posiadał fabrykę w Hiszpanii. W stosunku do angielskiej fabryki poczynione zostały pewne kroki, które wywołały w Anglii podniecenie, gdyż wydawać się mogło, że fabryka zostanie zburzona. Do Vickersa w Anglii wysłano niezwłocznie telegram, informując go o niebezpiecznym stanie rzeczy. Jeden z dyrektorów Vickersa pośpieszył do Maxima i zbudził go o godzinie drugiej w nocy, gdy tamten spał snem sprawiedliwego.

„Słuchaj, Maximie“, powiedział, „cóżes ty u diabła narobił? To pięknie i bardzo szlachetnie, że jesteś wielkim patriotą i zrobiłbyś dla swego kraju wszystko, ale jesteś przecież jednym z dyrektorów angielskiego towarzystwa. Jesteśmy neutralni, więc nie możemy stawać po niczyjej stronie“.

Maxim upewnił kolegę, że cała historia powstała z fantastycznej i bezpodstawnej plotki, ponieważ takie działą, jakie amerykańskie pisma opisywały, nie istnieje w ogóle, a on sam już od paru lat nie ma żadnego kontaktu z Ameryką. Do Hiszpanii wysłano telegram, wyjaśniający sytuację i tamtejsza fabryka pozostała nietknięta ⁹⁾.

W latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia wydarzyła się w Wiedniu przygoda o niezwykłym dla Maxima znaczeniu. Rząd austriacki wyraził życzenie obejrzenia słyn-

⁹⁾ My Life, str. 265.

AUTOMATYCZNA ŚMIERĆ

nego karabinu maszynowego. Zjawił się więc Maxim na strzelnicy w stolicy Austrii, gdzie oczekiwało go wielkie i arystokratyczne zgromadzenie. Arcyksiążę Wilhelm był zdumiony wynikiem próby i oświadczył: „Jest to najstraszliwsze narzędzie śmierci, jakie kiedykolwiek widziałem lub mogłem sobie wyobrazić”. Zachęcony tym Maxim zademonstrował przy drugiej próbie cyrkową niemal sztuczkę. Na próbie obecny był cesarz Franciszek Józef. Maxim wyciął kulami litery F. J. na tarczy, do której strzelał z niewielkiej odległości. Cesarz i wyżsi dygnitarze byli zachwyceni, a jedno z pism humorystycznych zamieściło ilustrację, przedstawiającą Maxima, gdy strzela z karabinu maszynowego w kształcie trumny i wycina inicjały F. J. na tarczy, podczas gdy śmierć stoi za nim i trzyma koronę nad jego głową.

Jednakże pomimo tak uroczystego przyjęcia i pomimo, że dopomógł austriackim technikom wojskowym (w zmniejszeniu odrzutu wielkich dział) Maxim nie był zadowolony z wizyty wiedeńskiej. Podczas prób wiedeńskich był obecny inny jeszcze słynny handlarz broni, którego zręczne słówka sprawiły, że dygnitarze wojskowi nie przyjęli wynalazku Maxima tak serdecznie, jak się tego wynalazca spodziewał. Kiedy po próbach tryumfujący Maxim udał się do ministra, został przyjęty dość chłodno i otrzymał małe zamówienie. Sprytny Yankes spotkał rywala w człowieku, który odtąd miał się stać równie sławnym.

Był to Bazyli Zacharow.

ROZDZIAŁ VIII

HURTOWNIK ŚMIERCI

Jestem obywatelem świata: moja ojczyzna jest wszędzie,
gdzie pracuję, a pracuję wszędzie. — Alfred Nobel

W tym samym mniej więcej czasie, kiedy Alfred Krupp przerabiał w szkole *literae humaniores* — jako przygotowanie do pracy życiowej, która tak wyjątkowo mało miała do czynienia z humanizmem — do Odessy płynęła grecka rodzina z Turcji. Patrioci greccy proklamowali niepodległość Grecji, na co Turcy odpowiedzieli krwawymi masakrami. Gdy furia otomańska ucichła, rodzina Zachariśów opuściła Rosję i powróciła do swego domku w małej wiosce w Anatolii, gdzie w roku 1849 urodziło się dziecko. Na chrzcie otrzymało imię Basileios, czyli Bazyli, Zacharow.

Oczywiście nazwisko Zacharow nie jest przybrane, jakkolwiek różnobarwna kariera Bazylego Zacharowa i fakt, że niektóre z jego najciemniejszych transakcyj przy handlu z bronią odbyły się właśnie w państwie carów, podtrzymywały pogłoskę o ukryciu właściwego nazwiska. Jak wielu innych uciekinierów greckich z Rosji rodzina Zachariśów przybrała słowiańskie brzmienie własnego nazwiska — oto proste wyjaśnienie tego, co wielu ludzi uważa za tajemnicę. Zaiste z wielu tajemnic, otaczających życie człowieka, który w pełni zasłużył na tytuł „tajemniczego człowieka Europy“, ta jest jedyną, łatwą do wyjaśnienia.

Jest coś niemal biblijnego w fakcie, że młody Zacharow zapoczątkował swą karierę handlową jako właściciel wę-

drownego kantoru wymiany na bazarze w Konstantynopolu. Stolica Turcji była miejscem spotkania wszystkich ras, wielojęzycznym ośrodkiem, w którym francuski, niemiecki, angielski i najrozmaitsze języki lewantyńskie i bałkańskie mieszały się z sobą. Młody Grek musiał ze względów zawodowych nauczyć się języków obcych. Bogatsi rodacy pomagali mu w interesach, których musiał chronić przed nieprzychylnością turecką. Zapoczątkowało to romantyczną miłość dla Grecji, co nadało później niezwykle piętno jego międzynarodowej karierze ¹⁾.

Z owych czasów datuje się skandal, w którym odegrał pewną rolę. Zacharow pracował w towarzystwie importowym własnego wuja i tak szybko posiadał tajniki handlu, że wuj uczynił go swym współnikiem. Nagle młody kupiec wyjechał do Anglii, zabierając z kasy firmy pewną sumę. Krewny zaskarżył go do sądu w Londynie, gdzie uciekinier twierdził, że część zysków firmy przypada mu w udziale, zabrał więc tylko te pieniądze, które mu się legalnie należały. Szczegóły tej sprawy nie zostały nigdy ujawnione, ale faktem jest, że Zacharow został uniewinniony. Tak czy owak, oskarżenie o nieuczciwość przyłgnęło do niego i nawet dziś jeszcze w kawiarniach ateńskich uchodzi za pewnik, że człowiek, który doszedł do wszechświatowej sławy, pierwszy swój krok ku bogactwu postawił przy pomocy ukradzionych pieniędzy.

Po załatwieniu sprawy z sądem londyńskim powrócił Zacharow do Aten, gdzie od razu wykazał owo tak dlań pożyteczne przywiązanie do polityków, które później miało przyczynić się głównie do jego zawrotnej kariery. Etienne

¹⁾ Mennevée, Sir Basil Zaharoff, Lewinson, Der Mann im Dunkel.

Skuludis, w przyszłości potężna figura w polityce greckiej, otoczył go opieką, potrzebną ze względu na niechęć greckich sfer towarzyskich. Skuludis nawet wyrobił mu pierwszą posadę w przyszłej jego dziedzinie. Pewien Szwed, który był agentem ateńskim anglo-szwedzkiej fabryki broni pf. Nordenfeldt, zwolnił miejsce, zajęte następnie przez Zacharowa na skutek protekcji Skuludisa.

Chwila była niezwykle odpowiednia. Skończyła się właśnie wojna rosyjsko - turecka (1875 — 1878) i rozmaite państwa bałkańskie, zwłaszcza Bułgaria, okazywały zdumiewający temperament wojskowy. Armia grecka, słaba liczbą i uzbrojeniem, nie wykroczyła poza granice kraju, dlatego też Grecja nie brała udziału w podziale łupów, gdy podpisywano traktat pokojowy. Grecy mężowie stanu postanowili wykorzystać tę nauczkę, ażeby nie opuścić następnej okazji i zdecydowali się na powiększenie armii z 20.000 na prawie 100.000. Z ogólnej sumy budżetu, wynoszącej 20.000.000 franków, Grecja przeznaczyła na zbrojenie 16.000.000.

Ogromne sumy, wydane na broń przez bałkańskich i tureckich ministrów, były prawdziwym błogosławieństwem dla Zacharowa i pozostałych przedstawicieli małych firm. Krupp, Schneider i inni wielcy europejscy fabrykanci broni byli bardzo zajęci dostarczaniem materiałów wojskowych dla wielkich mocarstw i nie przystosowali się do manewrowania w mętnej wodzie polityki bałkańskiej. Przy zakupach, czynionych przez wielkie mocarstwa, decydowały na ogół kalkulacja i staranne próby, gdy tymczasem w Grecji rzecz ta była załatwiana raczej prywatnie, bez metody, tym bardziej, że ministrowie wojny zmieniali się niezwykle często. Korzystając z pomocy swego patrona Skuludisa,

HURTOWNIK ŚMIERCI

zdołał Zacharow przeprowadzić kilka zyskownych transakcyj dla firmy Nordenfeldt & Co.

Tosten Wilhelm Nordenfeldt odczuwał boleśnie konkurencję wielkich firm i dlatego potrzebny mu był przebiegły pomocnik nad morzem Śródziemnym. Traktaty pokojowe, zamiast położyć kres zbrojeniom, zwiększały zapotrzebowanie na artykuły, „obronne”. Sytuacja wymagała dużej umiejętności zdobywania klientów. Nordenfeldt przysłał Zacharowowi szereg nowych wynalazków, aby nimi skusił kupujących. Były tam między innymi: nowy zapalnik, odśrodkowy zamek śrubowy, mechaniczny zapalnik czasowy, działo szybkostrzelne dla lekkiej artylerii i wreszcie najnowszy cud świata — łódź podwodna.

Morscy eksperci wielkich państw od dawna już odczuwali brak tego wynalazku, ale nie chcieli przyjąć wyrobu Nordenfeldta, dopóki nie stwierdzono jego praktyczności. Tak się więc stało, że Bazyli Zacharow miał zaszczyt sprzedać pierwszą łódź podwodną własnej ojczyźnie. Był on wielkim patriotą greckim i dlatego transakcja ta sprawiła mu ogromną satysfakcję. Jednakże w jego polityce handlowej zjawiał się wkrótce nowy element.

W owym czasie Turcja — najstraszliwszy wróg Grecji — miała o wiele zasobniejszy skarbiec od swej sąsiadki, wystąpiła więc jako klientka na rynku łodzi podwodnych. Obowiązkiem Zacharowa było sprzedawanie, więc sprzedał, nie bacząc na swój patriotyzm. Przyjął od Turcji zamówienie na dwie nowe łodzie podwodne. Autor jego biografii zauważa:

Jeśli Grecja, Rumunia, Rosja czy jaki inny sąsiad Turcji zamierzał rozszerzyć flotę o łódź podwodną, firma Nordenfeldt i jej agent Zacharow byli do dyspozycji.

HANDLARZE ŚMIERCI

Szefowi swemu służył Zacharow tak dobrze, że wkrótce stał się sprzedawcą na europejską skalę. W osiemdziesiątych latach ubiegłego stulecia Nordenfeldt był poważnie zaniepokojony powrotem Hiram Maxima i jego karabinu maszynowego. Zacharow jednak uspokoił swego chlebobawcę i podjął się zahamować tryumfalny marsz anglo-amerykański poprzez kontynent Europy. Jakiśmy widzieli, mały zabawny Yankes zjawił się ze swym nadzwyczajnym wynalazkiem w Wiedniu. Znalazł się tam również i Zacharow z mitralieżą Nordenfeldta. Mitralieza była niewątpliwie gorsza od karabinu maszynowego, ale zato Zacharow posiadał niebywałą znajomość psychiki urzędniczej i zdolności lingwistyczne, jakimi nie mógł się jego rywal poszczycić. W autobiografii opisuje Maxim szczegółowo swój pokaz w obecności oficerów i dziennikarzy austriackich, ale pomija milczeniem równie efektowne wystąpienie Zacharowa przy tej okazji.

Gdy uciszyły się oklaski, jakie towarzyszyły sensacyjnemu wycinaniu inicjałów cesarskich, wśród dziennikarzy zaczął krążyć jakiś wysoki, śniady jegomość, który wykrzykiwał w zachwycie: „Fenomenalne! Cudowne! Nikt nie może konkurować z Nordenfeldtem!” Jeden z reporterów zapytał: „Nordenfeldt? Czy nazwisko tego wynalazcy nie brzmi Maxim?” Na to jegomość, który widocznie dobrze znał się na tym: „Ależ nie! To jest mitralieza Nordenfeldta, najlepsza broń na świecie”. Aby zaś i zagraniczni dziennikarze byli poinformowani właściwie, jegomość ów powtórzył cały tekst po francusku i po angielsku.

Po ustaleniu w ten sposób światowego rekordu złośliwości w dziedzinie prasowej, zabrał się Zacharow do oficerów, których nie było tak łatwo oszukać. Do nich zaapelował

HURTOWNIK ŚMIERCI

w imię wiedzy technicznej. „Nikt nie może z panem Maximem konkurować, jeśli chodzi o ten karabin. Ale jest to zarazem wadą tego wielkiego wynalazku — nikt nie potrafi go podrobić. Dlatego jest to przede wszystkim sztuczka, magiczna atrakcja cyrkowa”. W dalszym ciągu tłumaczył, że każda część tego narzędzia musi być produkowana z największą dokładnością, setna część milimetra różnicy, a już karabin Maxima nie będzie funkcjonował itd. Gadanina ta przyczyniła się tak znacznie do zmniejszenia wrażenia, jakie wywarł Maxim, że gdy wynalazca zjawił się w ministerstwie spraw wojskowych, został przyjęty zadziwiająco chłodno. Zakomunikowano mu o zarzutach, jakie jego karabinowi maszynowemu postawił jeden z jego londyńskich konkurentów i jedynie dzięki wielkim wysiłkom udało się Maximowi otrzymać zamówienie na 150 karabinów maszynowych.

Przygoda ta dotknęła Maxima niezwykle mocno. Zrozumiał, że chytry Grek potrafi go pobić w grze handlowej, zrozumiał też, że sam jest tylko wynalazcą, który powinien pracować nad ulepszeniami technicznymi, podczas gdy sprzedają musi się zająć ktoś tak przedsiębiorczy jak Zacharow. Ze swej strony Zacharow był wprost przytłoczony wrażeniem, jakie na nim wywarł małeńki karabin maszynowy. Wkrótce też możemy ujrzeć Zacharowa, Greka, łączącego swe siły z Maximem, Anglo-Amerykaninem, by pod wodzą Nordenfeldta, Szweda, pracować dla najbardziej międzynarodowej firmy uzbrojeniowej. Później ogromny Vickers, który właśnie zajęty był politykaniem wielu konkurentów, połączył się z Grekiem i Anglo-Amerykaninem, podczas gdy Nordenfeldt, uważa-

HANDLARZE ŚMIERCI

jąc spółkę z tym ostatnim za niewygodną, założył własną firmę w Paryżu.

W rezultacie połączenia z Maximem fortuna Zacharowa zaczęła wzrastać. Nic dziwnego, rządy całego świata były w nastroju odpowiednim do zbrojeń. Japonia i Chiny wdały się w wojnę, imperialistyczna ekspansja w Azji i w Afryce spowodowała dużą ilość mniejszych konfliktów, a Grecja i Turcja znów miały zatargi. Najważniejsze było jednak to, że Stany Zjednoczone i Hiszpania walczyły na Kubie i Filipinach. Zacharow otrzymał od Hiszpanii zamówienia na sumę 5.139.270 funtów. Zarówno ze względów osobistych jak i handlowych, Zacharow polubił Madryt — zakochał się w pewnej damie dworu — i często przebywał w stolicy Hiszpanii.

Wkrótce potrafił stać się *persona grata* przy dworze, przepychał się do gabinetów ministrów, dostawał się umiejętnie do dyrektorów firm zagranicznych, a zawsze umiał wywędrzyć korzystne zamówienia. Wędrował od reprezentantów ludu do firm - wyzyskiwaczy, racząc tu i ówdzie rzucić uśmieszek. Dziennikarze i pacyfiści widywali go bardzo rzadko i z daleka, chociaż według obiegujących świat plotek nie było ani jednego skandalu lub mistyfikacji politycznej bez udziału tej ciemnej figury.

Na szpaltach pożółkłych gazet drzemie słynna ongiś afera Turpina, która wstrząsnęła światem politycznym Francji w latach 1889—90. Było to jedno z owych „widm angielskich“, które były tak bardzo modne w nerwowej stolicy Francji. Świat już zapomniał, jak oskarżono angielski wywiad o zdobycie tajemnicy francuskiego materiału wybuchowego — melinitu, i jak podejrzewano o mistrzowskie kierowanie konspiracją niejakiego Corneliusa Herza.

Ale biografowie Zacharowa nie zapomnieli jeszcze o tym. Gdzie to był Grek w przeciągu owych dwóch lat? W żaden sposób nie można znaleźć danych, dotyczących jego działalności w latach 1899 — 90, a przy tym zastanawia podobieństwo Zacharowa do rysopisu Herza, który znikł po skończeniu całej afery. Wszak i Zacharow był faworytem Anglii i tak samo jak Herz pozostawał w bliskich stosunkach z inną, niepewną wówczas osobistością — z Clemenceau. Na te pytania nie udało się znaleźć zadowalającej odpowiedzi, być może zresztą, że między tymi dwiema postaciami rzeczywiście nie było żadnego związku, ale w każdym razie te podejrzenia nie przyczyniły się do rozwiązania atmosfery tajemniczości, która wciąż otacza postać najstłynniejszego w świecie handlarza broni.

Łatwo zrozumieć, że w kraju, który tolerował takie postacie jak Rasputin, powodziło się Zacharowowi doskonale. Znał rosyjski język, wyznawał tę samą religię prawosławną i umiał doskonale przeprowadzać intrygi z członkami najrozmaitszych ugrupowań politycznych. Chcąc uzyskać łaskę wielkiego księcia, który miał bardzo wiele do powiedzenia przy udzielaniu zamówień dla armii, Zacharow utrzymywał bliskie stosunki z jego kochanką. W sferach arystokratycznych opowiadano dziwaczne historie o ugrzeczonym Greku, być może zresztą, że Zacharow sam inicjował te opowiadania, ażeby powiększyć swe wpływy wśród przesądnej szlachty rosyjskiej. Kiedy go raz zapytano o jedną z tych plotek, uśmiechnął się znacząco i powiedział, że rzeczywiście ma za sobą pełne przygód życie.

Podczas wojny rosyjsko-japońskiej Rosja była widownią niezwyklej aktywności Zacharowa. Sytuacja była skom-

plikowana, jak to zresztą będzie bardziej szczegółowo wyjaśnione w historii kierownika francuskiego przemysłu wojennego. Zagraniczni handlarze broni łączyli się razem, szkodzili sobie nawzajem, w pojedynkę i walczyli z sobą w najzjadlejszej konkurencji. Stocznia Nikołajewa na morzu Czarnym była przedmiotem usilnych ataków firm angielskich i francuskich, a w samym wirze walki uwijał się Zacharow. Grupa Zacharowa odniosła też tam zwycięstwo.

Zachęcony sukcesem, Zacharow przepłynął się przez morze Czarne do wybrzeży bosforskich, które niegdyś były świadkiem jego pierwszego międzynarodowego *coup*. Turckie stocznie i magazyny marynarki wojkowej znajdowały się przez dłuższy czas w opłakanym stanie, toteż rząd turecki chętnie udzielił Zacharowowi koncesji na przebudowę stoczni. Nadaremna kanonada floty angielskiej w Dardanach w parę lat później, w 1915, była tylko dobrze zasłużoną salwą honorową dla niezwykłych prac najwybitniejszego przedstawiciela angielskiego przemysłu wojennego.

Po udzieleniu pomocy Turkom, Zacharow znów powrócił do ich wrogów, pamiętając swe obiecujące niedawne doświadczenia. Oczekiwało go żyzne pole. Francuzi stali się zbyt żarłocznymi i politycy rosyjscy potrzebowali człowieka, który dałby im udział w swoich przedsiębiorstwach, nawet, gdyby to miało kosztować rząd o paręset tysięcy rubli więcej, niż wymagał Schneider.

Rosjanie pragnęli wybudować fabrykę dla potrzeb swej artylerii. Schneider nalegał, aby wybudować ją daleko, w górach Uralskich, gdzie znajdowały się jego posiadłości ziemskie. Przy tym zamierzał uczynić z tego całkowicie francuski koncern. Zacharow wskazał na niezrównane mo-

HURTOWNIK ŚMIERCI

zliwości okolicy bogatej w żelazo i węgiel, jak na przykład wybrzeże Wołgi w pobliżu zagłębia Donieckiego. Zgodził się też wielkodusznie na to, że nowa fabryka będzie firmą rosyjską, dla siebie żądał tylko lwiej części zysków. Zacharow był tak pewien sukcesu swojej propozycji, że zakupił tereny pod fabrykę o całe trzy tygodnie przed podpisaniem kontraktu.

Nie zawiódł się w swoich wyliczeniach. Podczas, gdy zawiadziony Schneider wycofywał się z Rosji, „szlachetny” Grek dał sprzyjającym mu Rosjanom więcej dowodów swej wspaniałomyślności. Angielskie „tajemnice” wojskowe mogły sobie być pilnie strzeżone przed ciekawskimi członkami parlamentu, ale między Słowianami i Anglo-Saksonami nie mogło być mowy o istnieniu takiej drobiazgowości. Tak więc donosił rosyjski korespondent *Morning Post*:

Towarzystwo angielskie zawarło kontrakt na wybudowanie i zaopatrzenie zakładów w Carycynie nad Wołgą oraz na pomaganie w produkcji w przeciągu lat 15. Towarzystwo angielskie zgodziło się ofiarować do dyspozycji firmy rosyjskiej swą całą wiedzę techniczną z tej dziedziny, wszystkie swe patenty, ulepszenia itd., jak również przyjęło odpowiedzialność za sprawne funkcjonowanie całości ²⁾.

Jakkolwiek Zacharow był daleko od zachodniej Europy w owych czasach, to jednak nie zapomniał o utrzymywaniu stosunków z wybitnymi jednostkami Anglii i Francji. Był on wmieszany w słynny skandal Marconi'ego w Anglii. Do przyjaciół swych zaliczał nieostrożnego Lloyd George'a, którego prestiż tak bardzo ucierpiał, gdy okazało się, że spekulował pokaźną liczbą akcji Towarzystwa Mar-

²⁾ J. Perris, *The War Traders*, str. 81.

coni, które właśnie otrzymało zamówienie od jego gabinetu. „Master of Elibank” *), który—podobnie jak niektórzy „tajemniczy osobnicy” z amerykańskich towarzystw naftowych w decydujących latach 1924 — 28 — uważał, że podczas śledztwa w sprawie Marconiego lepiej będzie przebywać zdala od ojczyzny, był w równej mierze przyjacielem Lloyd George’a, co i Zacharowa. W późniejszych czasach Zacharow nie omieszkał tej przyjaźni wykorzystać.

Stosunki Zacharowa z najrozmaitszymi wielkimi postaciami Anglii i Francji dostarczają wyjątkowo ciekawego materiału do rozważań. Jego agentem we Francji był Nicols Pietri, który znalazł się potem na naczelnym stanowisku w francuskiej filii towarzystwa Vickers. Dzięki niemu Zacharow miał kontakt z Mexican Eagle Oil Company, którego naczelnym dyrektorem był „Master of Elibank”. Mexican Eagle miało oddział francuski, eksploatujący mineralne bogactwa algierskie, główną rolę odgrywał tu również Pietri. Tenże Pietri należał do zarządu *Lait Bernu*, gdzie bezpośrednio współpracował z panem Dutasta, krewnym i poplecznikiem Clemenceau. Nie brakło też Zacharowowi stosunków z politycznym rywalem Clemenceau, Poincaré’em.

„Master of Elibank” był ogniwem, łączącym go z tym politykiem francuskim. Francuzom pochlebiają dary ludzi bogatych — Zacharowów czy Rockefellerów — więc też Za-

*) Gideon Murray Viscount of Elibank, angielski polityk i działacz administracyjny. Pracował głównie w dziedzinie angielskiej polityki kolonialnej (podsekretarz stanu dla spraw kolonii w 1907 — 1909, członek parlamentu w 1918 — 1922), Dyrektor najróżniejszych przedsiębiorstw. Przypuszczać należy, że to jego właśnie mają autorzy na myśli. (Przyp. tłum.).

HURTOWNIK ŚMIERCI

charow ufundował katedrę lotnictwa w Sorbonie. Teraz byłoby już niewdzięcznością ze strony Gallów, gdyby nie uczcili oficjalnie swego greckiego patrona. W butonierce Zacharowa zjawia się w roku 1908 czerwona odznaka Legii Honorowej, a w roku 1913 otrzymuje on odznaczenie wyższe „za usługi okazane Republice Francuskiej”. Znalazł się nawet senator francuski, dość ciekawy na to, aby zapytać Poincaré'go, jakie to były usługi, ale „wielki człowiek” pominął zapytanie milczeniem. Inni Francuzi również byli nastroszeni podejrzliwie względem śniadego dobroczyńcy. Kiedy Zacharow wypierał Schneidera z Rosji, rzekł w izbie deputowanych Albert Thomas: „Gazety rosyjskie określają Zacharowa jako najruchliwszego i najbardziej przedsiębiorczego agenta Vickersa i najpoważniejszego rywala zakładów Creusot”.

Ten kondotier międzynarodowego handlu ufundował też jedną z licznych nagród, jakimi Francuzi wyróżniają najlepsze powieści — *Prix Balzac*. Nagroda bardzo odpowiadała ofiarodawcy, albowiem jeśli kiedykolwiek istniał charakter balzakowski, to był nim Zacharow, finansowy awanturnik, przy którym César Birroteau wyglądał jak pigmej. Któryż bowiem jeszcze z powieściopisarzy potrafiłby wymyślić bohatera, łączącego takie cechy, jak tajemniczość i wspaniałość, romantyczność i realizm? Śpieszącego do Madrytu zalecać się do swej kochanki, księżniczki Villafrańca, zabawiającego się z wielką księżną w St. Petersburgu, konferującego z niechętnymi czasem ministrami rządów europejskich i czującego się równie dobrze w Whitehall, jak na Quai d'Orsay! W pełnym znaczeniu tego słowa — tajemnicza, fascynująca figura...

HANDLARZE ŚMIERCI

Nie zapomniał też Zacharow i o potęgze prasy. W roku 1919 firma wydawnicza *Quotidiens Illustrés* wydawała gazetę, która wyglądała jak porywająca powieść na tle ówczesnych nudnych pism codziennych, w rodzaju wydawnictw Harmswortha. Nic tedy dziwnego, że postępowy Zacharow postarał się o spory pakiet akcji *Quotidiens*, tak samo, jak nie było nic zastanawiającego w tym, że nowy *Excelsior* stał się najbardziej anglofilskim organem w stolicy Francji. Kiedykolwiek Vickersowi potrzebne było poparcie prasy w kłopotliwych sytuacjach lub przy drobnych utarczkach między fabrykantami broni, *Excelsior* był najgorętszym i najpełniejszym pochwał obrońcą angielskiej firmy.

W owym czasie reporterzy, którzy dla zabicia czasu wymieniali nazwiska najbogatszych ludzi na świecie, umieścili nazwisko Zacharowa obok nazwisk Rockefellera i Morgana. Nic dziwnego. Jego luksusowy dom na Avenue Hoche był jednym z najbardziej godnych widzenia domów mieszkalnych Paryża. Letnie swe rezydencje Zacharow rozrzucił po najpiękniejszych okolicach Francji. W kołach towarzyskich Londynu był również powszechnie znany.

Jego sprawy handlowe stawały się coraz bardziej rozczłonkowane. Jak gdyby wyczuwając zbliżanie się sytuacji, która rozszerzy pole działania handlarzy broni, współdziałał w utworzeniu nowej, oryginalnej, międzynarodowej firmy. *Société Francaise des Torpilles Whitehead*, towarzystwo, wyrabiające torpedy, miny itp., powstało we Francji w roku 1913. Nazwa była francuska, ale decydujące 51% udziałów znajdowało się w ręku wszędobylskiego Vickersa, a sam Zacharow miał ich dosyć, aby znaleźć się w zarządzie firmy.

HURTOWNIK ŚMIERCI

James Beetham Whitehead, angielski ambasador we Francji, dał firmie swoje nazwisko i otrzymał pewną ilość udziałów. Francuską marynarke wojenną reprezentował wice-admirał Aubert. Najbardziej jest jednak zdumiewające to, że firma, która powstała po to, by zwalczać groźbę niemieckich łodzi podwodnych von Tirpitz *), do swych najpoważniejszych udziałowców zaliczała córkę zmarłego żelaznego kanclerza, Margaretę von Bismarck z Friedrichsruhe. Jeden z dyrektorów, hrabia Edgar Hoyos z Fiume, był Austriakiem.

Poza towarzystwami austriackimi, z którymi utrzymywał stosunki przez Fiume, Zacharow posiadał udziały w innych jeszcze przedsiębiorstwach austriackich — w Cieszyńskim Towarzystwie Stalowym, w fabryce broni w Berghütten i w słynnych zakładach Skody. W Niemczech miał udział w zakładach Kruppa.

W ten sposób grecki sprzedawca broni zajął tuż przed wojną dominujące stanowisko w międzynarodowym handlu bronią, jako wielki kapitalista, co było tylko logiczną konsekwencją prowadzenia polityki, zapoczątkowanej sprzedażą łodzi podwodnych swojej ojczyźnie i Turcji. Stał się on czymś w rodzaju impressaria jednej z najbardziej międzynarodowych organizacji świata, firmy Vickers, Sp. z o. o. Jako inicjator międzynarodowych poczynani tej firmy miał najlepsze okazje do wykazania swych osobliwych talentów, tym bardziej, że Vickers, w sposób bardziej różnorodny niż jakakolwiek inna firma, przejawiał urozmaiconą działalność trustu zbrojowniczego.

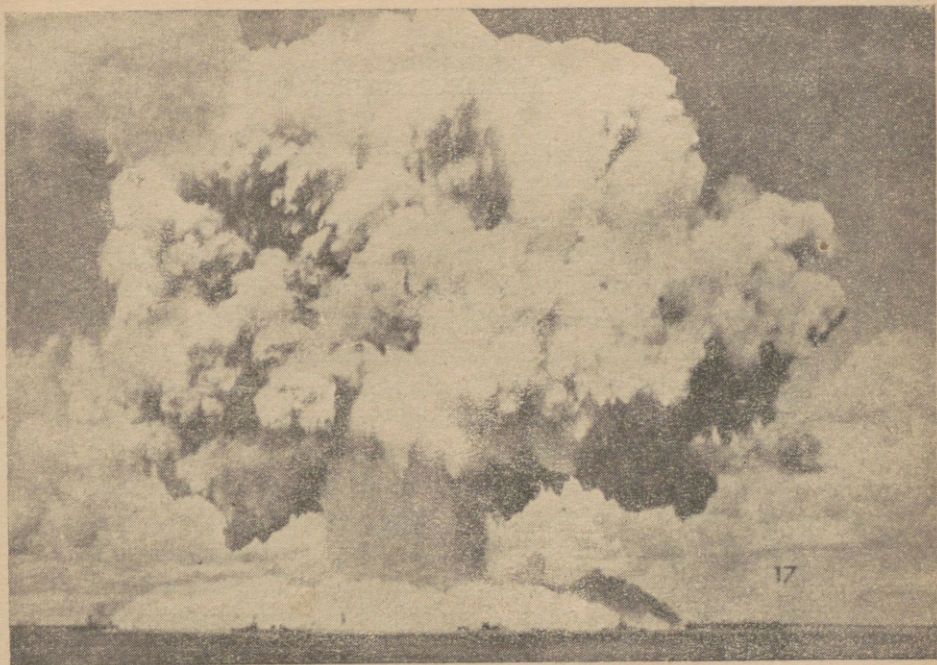
*) Albert Tirpitz — niemiecki admirał, twórca wielkiej floty wojennej przedwojennych Niemiec, (Przyp. tłum.).

ROZDZIAŁ IX

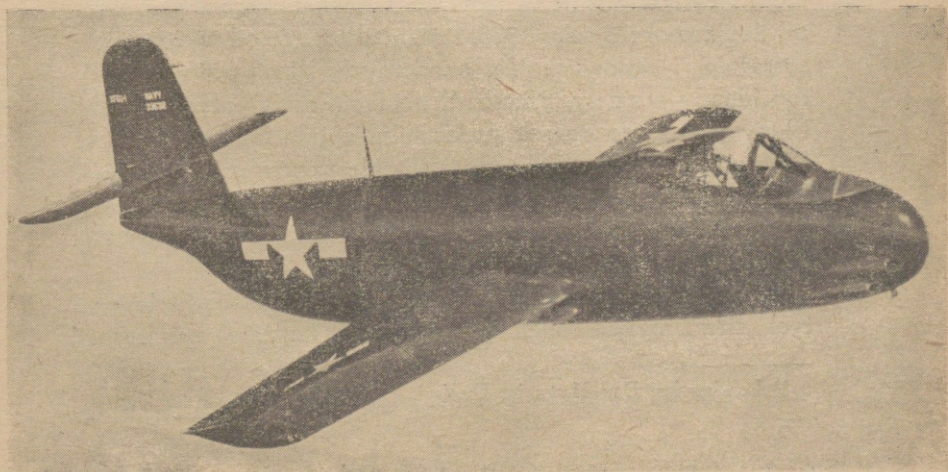
MACOCHA PARLAMENTU

Rząd twojego kraju! Ja jestem rządem twojego kraju! Ja i Lazarus! Czy ty sobie wyobrażasz, że ty i jeszcze pół tuzina takich próżniaków, którzy siedzą posłusznie w tej błazeńskiej gadalni, rządzi Undershaftem i Lazarusem? Nie, mój przyjacielu, będziesz robił to, co nam się lepiej opłaci. Wypowiesz wojnę, jeśli to będzie dla nas wygodniejsze i podtrzymasz pokój, kiedy wojna będzie dla nas mniej wygodna. Gdy będzie mi trzeba czegoś dla podniesienia dywidend, odkryjesz, że moja chęć jest potrzebą narodową. Gdyby ktokolwiek zechciał obniżyć moje dywidendy, użyjesz policji i wojska. Wzamian będziesz miał poparcie moich dzienników i rozkosz wyobrażania sobie, że jesteś wielkim mężem stanu. — U n d e r s h a f t, fabrykant broni, w sztuce Bernarda Shaw pt. Major Barbara.

Oczywiście w tej diagnozie sytuacji światowej jest cała wyrazistość i zarazem przesada, tak właściwe autorowi sztuki. Tylko bardzo zuchwały teoretyk polityczny podjąłby się udowodnienia, że sami wyłącznie fabrykanci broni spowodowali wojnę światową, tak samo, jak trudno powiedzieć z zupełną ścisłością, że ci magnaci rozkazują rządowi. Z drugiej strony jednak, nie można mówić o tym, że rządy rozkazują fabrykantom broni. Sprawa nie jest bynajmniej tak prosta. Nie ulega żadnej wątpliwości, że między rządami i fabrykantami broni istnieją bardzo bliskie stosunki; jeśli mamy sądzić według sytuacji w Anglii, to zdążyli oni sobie uprząść nić wpływów, przy pomocy której mogą niemal że kierować polityką. Anglię słusznie nazywają Matką



Ten „grzybek“, to wybuch bomby atomowej na Bikini; kosztował 250 milionów dolarów.



Najnowszy amerykański samolot bojowy o napędzie rakietowym „F 6 U Pirate“.

HANDLARZE ŚMIERCI

Parlamentu, ale bardzo łatwo zauważyć, że Vickers, Sp z o. o. jest Macochą Parlamentu.

Vickers nie wyskoczył nagle jako firma, przodująca w zbrojeniach, z mózgu Bazylego Zacharowa. Historia tej firmy sięga samych początków dziewiętnastego stulecia, kiedy często od niewinnych prac inżynierskich i warsztatów metalurgicznych. W owych czasach angielskie firmy techniczne były nauczycielami wszystkich narodów. W latach czterdziestych do krynicy wiedzy Anglików przyjechał sam Herr Krupp, który pił z niej długo. W parę dziesięcioleci później role się zmieniły i napis „Made in Germany” zaczął być symbolem doskonałości wyrobów. Młody Thomas E. Vickers odbył praktykę w Essen i powrócił do kraju tak dokładnie obznajmiony z najsłabszymi metodami niemieckimi, że łatwo mu było zapanować nad konkurentami angielskimi.

Na początku, podobnie jak Krupp, fabrykował Vickers tak prozaiczne artykuły jak koła do wagonów kolejowych, bloki i cylindry stalowe itp. Do fabrykacji broni przystąpił dopiero około roku 1860. Zaczął skromnie od wyrobu luf armatnich i stalowych płyt pancernych. Nieco później, gdy dywidendy wzrosły, przeszedł na fabrykację całych dział. Plany wykonane przez porucznika artylerii nazwiskiem Dawson przyniosły Vickersowi wielkie zamówienia na działa. Niewiele czasu upłynęło, a firma znana była jako najpoważniejszy dostawca dział dla angielskiej floty wojennej ¹⁾.

Ze zjawieniem się Zacharowa w latach dziewięćdziesiątych, firma wzięła się do przedsięwzięć bardziej ryzykow-

¹⁾ Lewinsohn, Der Mann im Dunkel.

nych. Przyłączyła do siebie najpierw *Wolseley Tool & Motor Co.*, potem *Electric & Ordnance Accessories Co. Beardmore*, następnie stocznie w Glasgow i firmy, uzależnione od nich. Już jako wielka firma zaczął Vickers subsydiować włoskie towarzystwo *Terni*, które przybrało następnie nazwę *Vickers - Terni*. Dzięki wysiłkom Zacharowa wyzbyło się towarzystwo przestarzałego zwyczaju prowadzenia interesów wyłącznie z rządem angielskim. Cecil Rhodes kierował polityką angielską w południowej Afryce w sposób, który złowroźnie przepowiadał wojnę, a wtedy właśnie Vickers zaczął stawiać pierwsze chwiejne kroki na terenie zbrojowniczego internacjonalizmu, sprzedając broń szybkostrzelną wrogiej republice boerskiej. Karabin maszynowy Maxima, „pom-pom”, dostał się do rąk dowódców boerskich już jako wyrób Vickersa.

Inne zakątki ziemi były równie korzystnym terenem dla Vickersa i jego agenta Zacharowa. Zaopatrywanie cherlawej armii i floty wojennej Hiszpanii było wcale dochodowe. Wojna chińsko-japońska przyniosła wielkie zamówienia, a wojna rosyjsko-japońska dała Vickersowi okazję posyłania broni obydwu walczącym stronom. Firma angielska stanęła mocno na międzynarodowych szynach dobrobytu i mogła zaofiarować swym klientom wszelkie narzędzia śmiercionośne, od karabinu maszynowego do krążownika.

Najpoważniejszym konkurentem Vickersa w Ameryce Południowej i na dalekim zachodzie była firma Armstrong-Whitworth, która posiadała agenta, R. L. Thompsona, wprawdzie mniej słynnego od vickersowego Zacharowa, ale nie mniej energicznego. Główny okres jego działalności przypada na koniec ubiegłego stulecia, ale świat dowiedział się o nim dopiero wtedy, gdy w roku 1904 podał do sądu

swych chlebodawców, żądając wypłaty zaległych — jak twierdził — pensyj i prowizyj. Adwokat jego twierdził, że u Armstrong-Whitwortha Thompson zajmował „stanowisko, zbliżone do stanowiska prywatnego agenta politycznego lub czegoś w rodzaju prywatnego ambasadora”. Sąd załatwił sprawę w przeciągu kilku dni, ale w międzyczasie ujawniło się parę interesujących szczegółów.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Thompson, pracując u Armstrong-Whitwortha, był równocześnie specjalnym korespondentem *Timesa*. Pierwsze swe posunięcia wykonał w Ameryce Południowej, gdzie usiłował w czasie konfliktu między Argentyną i Chile sprzedawać broń obydwu republikom. Udało mu się tylko w Chile, gdzie sprzedał okręty wojenne. Potem przerzucił się do Syjamu, Chin i Japonii. Niektóre z listów Thompsona do pracodawców, odczytane na rozprawie sądowej, odsłoniły jego metody:

Postaram się zobaczyć z Mikadem w sprawie modelu naszego nowego pancernika. Nie bacząc na wszelkie trudności postaram się również zademonstrować model cesarzowi chińskiemu... Zamierzam przy pomocy De B... wyjaśnić to (wzrost amerykańskich sił morskich w roku 1892) Japończykom i przypuszczam, że wtedy posuną się naprzód ze swymi zbrojeniami morskimi²⁾.

W Ameryce popularne jest mniemanie, że kartelizacja przemysłu, podczas której T. Roosevelt ostro prześladował „niesumienne trusty“ i „żerujących na bogactwie narodowym“, jest czymś czysto amerykańskim. W rzeczywistości ruch trustowy ogarniał też i Anglię. W roku 1901 Vickers stał się częścią wielkiego międzynarodowego trustu — *Harvey United Steel Co.* Prezesem jego był Albert Vickers, naczelny dyrektor firmy Vickers - Maxim, a w zarządzie

²⁾ F. W. Hist, *The Political Economy of War*, str. 98 — 102.

zasiadali przedstawiciele angielskich przedsiębiorstw, zainteresowanych w produkcji materiałów wojennych. A więc *Charles Cammel & Co.*, stocznie; *John Brown & Co.*, wojenne budownictwo okrętowe; Sir *W. G. Armstrong-Whitworth*, najpoważniejszy konkurent Vickersa w przemyśle wojennym; firmy *Krupp* i *Dillingen* z Niemiec; *Terni* z Włoch; amerykańska *Bethlehem Steel Co.*; z francuskich — potężny *Schneider*, *Chatillońskie Towarzystwo Stali* i *Towarzystwo Stali w St. Chaumont*. Wszystko to byli producenci broni. Z wielkim tym trustem wiązały się również i inne, przede wszystkim trust dynamitowy *Nobla* i *Chilworth Gunpowder Co.* W ten sposób powstało potworne zjednoczenie sił marsowych, obejmujące wszystkie większe państwa nowożytnie — Wielką Brytanię, Niemcy, Francję, Włochy i Stany Zjednoczone³⁾.

Anglia bynajmniej nie tęskniła do swych „pionierów trustów”. Philip Snowden, obecnie „zadekowany” już bezpiecznie w Izbie Lordów, w owym właśnie czasie „wysiewał swoje dzikie owsy⁴⁾” jako czyściciel brudów społecznych. Przemawiając w Izbie Gmin, odsłonił Anglii szczegóły, które towarzyszyły temu nagromadzeniu sił⁴⁾:

Pierwszy lord admiralicji... powiedział niedawno, że stosunki między admiralicją i Vickersem oraz jeszcze jedną firmą są daleko serdeczniejsze, niżby tego wymagał normalny bieg interesów, prowadzonych z tymi firmami. Może to dlatego przedstawiciel jednej z tych firm był obecny na posiedzeniu gabinetu. Patriotyzm nie należy do zasadniczych cech tego wielkiego związku firm. Na przykład panowie Vickers mają zakłady w Barrow, Sheffield

³⁾ Murray Robertson, patrz odsyłacz 1 w rozdz. VII, str. 150.

⁴⁾ To sow one's wild oats — wysiewać swe dzikie owsy — znaczą po angielsku „wyszumieć się”. (Przyp. tłum.).

⁴⁾ Philip Snowden, Dreadnoughts and Dividends,

HANDLARZE ŚMIERCI

i Birmingham, ale nie ograniczają się jedynie do naszego kraju. Posiadają zakład w Placencia de las Armas w Hiszpanii i we włoskiej miejscowości Spezzia. Najwidoczniej postanowili oni korzystać z okazji i już przewidują zawczasu utworzenie eskadry śródziemnomorskiej.

Nic w tym nie ma dziwnego, że stosunki między firmami zbrojowniczymi i rządem, zajętym obroną narodową, były „serdeczne”. Przedstawiciele tych firm byli niejednokrotnie dawnymi oficerami armii lub floty, a ludzie, z którymi mieli do czynienia, z przyjemnością myśleli o tym, że gdy się wycofają z czynnego życia politycznego, będą mogli powiększyć swe emerytury o pensje, wypłacane przez przemysł wojenny. Przemysłowcy oczywiście pragnęli zatrudnić dawnych urzędników i oficerów, którzy pozostawali w kontakcie ze swymi starymi towarzyszami. Jak powiedział pan Snowden, „całujemy jedynie tych ludzi, którzy coś nam wzamian dają, więc niektóre z tych rzeczy można określić jako przekupstwo”. Niewątpliwie poniżej wymienieni czcigodni słudzy idei obrony swego kraju nie uważali się nigdy za łajdaków. Wśród członków zarządu Vickersa znajdują się takie osobistości, jak: generał Sir Herbert Lawrence, Sir Mark Webster Jenkinson, dawny wyższy inspektor w ministerstwie zaopatrywania armii, generał Sir J. F. Noel Birch, Sir J. A. Cooper, dawny urzędnik ministerstwa spraw wojskowych i Sir A. G. Hancock, zatrudniony przedtem w dyrekcji arsenałów. System ten zakorzenił się jednak tak mocno, że ani rząd, ani też przedstawiciele przemysłu nie uważali tego za przekupstwo.

Od czasu do czasu zapanowywała w obozie handlarzy broni radość, gdy któregoś z nich, odznaczającego się większą niż inni śmiałością i zapobiegliwością, dekorowano

MACOCHA PARLAMENTU

jakimś medalem, obdarzano urzędem lub mianowano szlachcicem. Sir John Fischer, angielski von Tirpitz, który zawsze grzmiał o konieczności większych zbrojeń morskich, otrzymał wreszcie kierownicze stanowisko w admiralicji. Posłuchajmy, jak fakt ten komentował Sir Charles D. McLaren, z firmy *John Brown & Co.*, fabrykującej utensylia dla marynarki wojennej. W przemówieniu, które wygłosił na zebraniu akcjonariuszy tej firmy, Sir Charles z radością spogląda w przeszłość ⁵⁾:

Nominację Sir Johna Fishera musimy uznać za fakt ważny dla takiej firmy jak nasza. Jestem niezmiernie rad, że sir John zamierza budować nowe okręty wojenne, ponieważ im więcej będzie takich robót, tym lepiej dla naszej firmy. Wyrabiamy płyty pancerne, wielkie pędnie dla maszyn okrętowych, turbiny, gdy więc zapoczątkowane zostaną roboty na wielką skalę, będziemy mieli w nich swój udział.

W roku 1911 jeden z handlowych dzienników angielskich wydrukował poniższą tabelę członków zarządów trzech przodujących w Anglii firm przemysłu wojennego, klasyfikując ich według tytułów i stanowisk zajmowanych:

	Vickers' Sons & Maxims	John Brown & Co.	Armstrong- Whitworth & Co.
Książąt	2	1	—
Markizów	2	—	—
Earłów, baronów, ich żon lub dzieci	50	10	60
Baronetów	15	2	15
Sirów	5	5	20
Członków parlamentu	3	2	8
Sędziów pokoju	7	9	3
Radców królewskich	—	—	5
Oficerów armii i floty	21	2	20
Dziennikarzy (wraz z wydawc.)	6	3	8

⁵⁾ McCullagh Francis, *Syndicates for War*, str. 6.

Warto zauważyć, że największą grupę stanowią w tej tabeli przedstawiciele klas utytułowanych. Kto się orientuje w znaczeniu tych klas w sprawach polityki angielskiej, a zwłaszcza w sprawach związanych z obroną narodową, temu tabela powyższa pozwoli wyciągnąć należyty wniosek. Jakkolwiek tabela o tym nie mówi, bierze i stan pierwszy żywy udział w handlu bronią, ponieważ kilku biskupów znajduje się na liście akcjonariuszy przedsiębiorstw zbrojowniczych⁶⁾.

Podczas gdy przyjaciele wojny zdradzali takie ożywienie, zwolennicy pokoju budzili się dopiero. Wzrost budżetów marynarki wojennej wzmógł ich podejrzliwość i niektórzy z nich nawet mówili głośno o odpowiedzialności za tak wybujały militarizm. Lord Welby, który oparł się pokusie uzyskania udziałów w przemyśle wojennym, a przy tym piastował najwyższy i najbardziej odpowiedzialny urząd fachowego podsekretarza stanu, wpadł w gniew:

Jesteśmy w rękach organizacji przestępców. Są nimi politycy, generałowie, fabrykanci broni i dziennikarze. Wszyscy oni prą do nieograniczonych wydatków i wynajdują rozmaite widma, którymi straszą społeczeństwo i ministrów.

Mr. Snowden podniósł w Izbie Gmin fakt, że pewien poseł z Sheffieldu był równocześnie zaufanym firm uzbrojeniowych *Vickers* oraz *Cammell Laird & Co.* Pod koniec przemówienia zaczął już czynić uwagi mniej przyjemne, osobiste:

A któż to są ci udziałowcy? Trudno by mi było dać coś więcej niż krótki wyciąg z ich spisu, ale w każdym razie stwierdzić

⁶⁾ McCullagh, str. 5.

MACOCHA PARLAMENTU

muszę, że czciogodni członkowie tej izby są w te sprawy bardzo mocno zamieszani. Zaiste, niepodobna rzucić kamieniem w te ławy, aby nie trafić w posła, który jest udziałowcem jednej z tych firm... Czciogodny poseł z Yorkshire., któremu gratuluję zeszlótygodniowego wyboru na honorowego prezesa Rady Wolnego Kościoła..., jest wielkim imperialistą. Stwierdziłem, że posiada on 3.200 udziałów w firmie John Brown i 2.100 w Cammel Laird. Inny poseł z Sheffieldu figuruje prawie na wszystkich spisach udziałowców tych firm, tak samo, jak zawsze w tej izbie figuruje wśród tych, którzy biorą udział w każdej debacie, zapowiadającej wydanie większej sumy na uzbrojenie lądowe i morskie. Mówię o posle z Eccles (S. Roberts). Jest on udziałowcem firmy John Brown, dyrektorem w Cammel Laird, zaufanym firmy Fairfield Co. i udziałowcem Coventry Ordnance Co.⁷⁾.

Kierownicy firmy Cammel Laird nie zamierzali jednakże poprzestać na działalności swych rządowych dyrektorów. W roku 1909 byli oni bardzo zaniepokojeni „złym“ stanem angielskiej floty wojennej — wówczas najpotężniejszej na świecie. Czyż rosnąca groźna potęga floty niemieckiej ma doprowadzić aż do rozgromienia Anglii? Brytyjscy magnaci przemysłu wojennego postanowili do tego za żadną cenę nie dopuścić, postanowili przekonać rząd o grożącym niebezpieczeństwie i o jedynej możliwości zażegnania go przy pomocy powiększenia liczby krążowników. Strażnicy bezpieczeństwa narodowego postanowili poczynić wszystkie niezbędne kroki.

Było to słynne „widmo wielkiej floty niemieckiej“ z roku 1909⁸⁾. Dyrektorem *Coventry Ordnance Co.*, pozostającej częściowo w posiadaniu wielkich zakładów stalowych i okrętowych *Cammel Laird*, był wtedy H. H. Mul

⁷⁾ Snowden, dzieło cytowane w odsyłaczu 4.

⁸⁾ Perris, *The War Traders*, str. 103 — 116.

HANDLARZE ŚMIERCI

liner. Już na długo przed rokiem 1910 Mr. Mulliner okazał wzruszającą troskliwość o międzynarodowe stanowisko wojennej floty angielskiej. W 1910 opowiedział historię swych wysiłków w *Timesie*, pod tytułem „Dziennik wielkiej porażki“. Oto dwie notatki, które rzucają ciekawe światło na jego dzieło:

13 maja 1906. — Mr. Mulliner informuje po raz pierwszy admiralację o niezwykle wzrastających przygotowaniach niemieckiej floty wojennej. (Wiadomość ta była ukryta do marca 1909).

3 maja 1909. — Mr. Mulliner składa wobec gabinetu dowody, że wzrost zbrojeń niemieckich, przed którym stale przestrzegał admiralację, stał się już faktem dokonany i w Niemczech wykańczają pośpiesznie ogromną liczbę dział okrętowych.

Na jesieni roku 1908 udało się Mullinerowi znaleźć posłuch u jednego z najwybitniejszych angielskich generałów, który zaczął przepowiadać w Izbie Lordów „straszliwe przebudzenie, które czeka nas pewnego, niezbyt odległego dnia“. Na skutek starań Mr. Mullinera budżet marynarki wzrósł o przeszło dwa miliony funtów szterlingów. Obliczenia tego, co Niemcy mogą w danej chwili robić, były tak zręcznie wprowadzane na łamy dzienników, że w parlamencie zaczęto się domagać nowych ośmiu krążowników, pod popularnym hasłem: „Chcemy ośmiu i nie będziemy czekać“. *)

Wreszcie otrzymali cztery krążowniki i wtedy dopiero okazało się, że Niemcy zostały fałszywie oskarżone o owe „udowodnione“ poczynania. Ale jedno z pierwszych zamówień otrzymał wspólnik Mr. Mullinera, Cammel Laird.

*) W polskim przekładzie zatraciła się gra słów w tym hasle zawarta — We want eight and we won't wait. (Przyp. tłum.).

Dalszy ciąg kariery Mr. Mullinera wcale nie jest błyskotliwy. Zaczął się chwalić, że był jedynym twórcą „widma” i niedyskrecja jego przedostała się do opinii publicznej, czego już było dla społeczeństwa angielskiego za wiele. W rezultacie tego samochwalstwa skuteczność jego wpływów zmalała do tego stopnia, że we własnej firmie został on zastąpiony przez emerytowanego admirała angielskiego, wyspecjalizowanego w zbrojownictwie morskim i w torpedach.

Kariera Mr. Mullinera ucierpiała, ale firma jego otrząsnęła się wkrótce po uszkodzeniach, jakie jej wyrządził demaskując zмовę. Co prawda przez pewien czas — po wyznaniach Mr. Mullinera — firma nie otrzymywała żadnych zamówień, ale za to rozgrzeszenia udzielił jej sam Winston Churchill, który powitał jej powrót do grona dostawców wojskowych. Lord Aberconway prawdopodobnie nie miał żadnych obaw o przyszłość firmy, kiedy na zebraniu Coventry Ordnance Company oznajmił: ⁸⁾

Coventry szło naprzód, chociaż na pewien czas interesy jego doznały zahamowania (myślał o sprawie Mulliera); rząd nie doceniał tej placówki, jako jednej z podstawowych fabryk uzbrojenia narodowego. Ubiegłej jesieni przeniesiono się do zakładów Scotson, gdzie Mr. Winston Churchill złożył obietnicę, której dotrzymał, że Coventry będzie odtąd uważane za jedną z najważniejszych firm, pracujących dla rządu, i nie będzie już wleceć lekceważona, jak to było w latach poprzednich.

Po przeczytaniu słów powyższych można dojść do wniosku, że Undershaft Bernarda Shaw wcale nie był nadmiernie przesadzony. W rzeczy samej, niektóre powiedze-

⁸⁾ The Secret International, str. 38.

nia i zdania handlarzy broni, które przedostają się do wścibskich uszu reporterów, brzmią zupełnie jakby żywcem wyjęte z dialogów w sztuce *Major Barbara*.

Kiedy przed wojną przybyli do Londynu Kanadyjczycy, Louis Philippe Brodeur, minister marynarki i Sir Frederick Borden, minister milicji, dygnitarze firmy Vickers podejmowali ich wspaniałym bankietem w hotelu Carlton. W owym czasie liberalny premier angielski rozważał możliwości rozbrojenia. Gościnni fabrykanci broni uważali się gorzko na tę antyspołeczną i antyfinansową politykę. „Z interesami krucho“, skarżył się jeden z gospodarzy panu Brodeurowi. „Jakże zresztą może być inaczej przy takim człowieku jak Campbell-Bannerman? Przecież już od siedmiu lat nie mieliśmy żadnej wojny“. Gdy tak pozbywał się swego miłego balastu uczuciowego, jeden z jego kolegów zabawiał w podobny sposób Sir Fredericka, skarżąc się, że „imperium schodzi na psy z powodu braku wojny, a co najgorsze — nie ma nawet widoków na najmniejszą wojnę w przyszłości“¹⁰⁾.

Pacyfistycznie usposobieni Kanadyjczycy byli wstrząśnięci tymi uwagami, w japońskich natomiast kupcach znaleźli vickersowscy sprzedawcy wdzięczniejszych słuchaczy. W roku 1910 przybył do Anglii kontradmirał Fujii, aby doglądać budowy okrętów wojennych, fabrykowanych przez Vickersa dla Japonii, na skutek poparcia, jakiego firma angielska doznała u rządu japońskiego właśnie ze strony tego dygnitarza. Później miał Fujii odczuć na własnej skórze sprawiedliwość japońską, ponieważ okazało się, że Vickers, wzamian za życzliwość admirała wypłacił mu wiel-

¹⁰⁾ George A. Drew, *The Truth about the War Makers*, str. 9.

kie sumy. Rozmiarom ich nie należy się dziwić, gdyż Fujii stwierdził wobec swych zwierzchników, że wyroby Vickersa są tańsze i lepsze od jakichkolwiek innych.

Dodać należy, że firma Vickers nie była jedyną firmą, przekupującą urzędników. Inne firmy dorzuciły też parę groszy do kiesy wysłańca japońskiego. Konstruktor japoński, Hanamoto, Kaizo, odwiedził stocznie firmy Yarrow w Anglii, przy czym A. F. Yarrow zademonstrował mu nowy typ kontrtorpedowca, ostatnią nowość, przystosowaną do paliwa płynnego. Fujii zaaprobował zakup tego sprzętu i otrzymał później wynagrodzenie od firmy *Yarrow, Arrol & Co.* wypłaciło przedsiębiorczemu oficerowi 1.750 funtów za zamówienie rozmaitych materiałów, *Wier & Co.* 1.000 funtów za zakup pomp i maszyn. Niemiecka firma *Siemens i Schuckert* również usiłowała przekupić admirała, być może udało jej się to nawet. W każdym razie materiał, który wydostał się na światło dzienne podczas procesu dowodził niewątpliwie przekupstwa w przemyśle wojennym.

Jakież to haniebne stosunki panują w tej Japonii, mówiono na całym świecie. Ale Japonia, niezmiernie wrażliwa na te uwagi, odparowała je artykułem o stosunkach, panujących w innych krajach. Artykuł ukazał się w *Japan Weekly Chronicle*, 23 lipca 1914 roku:

Nie ma narodu, który by miał prawo rzucać kamieniami w Japonię z powodu istnienia przekupstwa w służbie państwowej. Dopiero niedawno ujawniona została seria skandali przy dostarczaniu artykułów dla angielskich kantyn wojskowych, przy czym firma... została skreślona z listy dostawców rządowych. Zarówno w Niemczech, jak i w innych krajach wydarzyły się przypadki również kompromitujące i w ogóle okazało się, że zawodowi handlarze i przemysłowcy wojenni są jak najnikczemniej żądni pieniędzy.

HANDLARZE ŚMIERCI

Zdaje się więc, że w niektórych krajach, jeśli chodzi o uzyskanie zamówień, stosuje się zawsze metody, jeśli nie przestępcze, to w każdym razie witelce niemoralne. Nawet już po uzyskaniu zamówienia bywają konieczne dalsze przekupstwa ¹¹⁾.

Przekupstwo, wpływy prasy, wspólne kierownictwo różnych firm przemysłu wojennego, przychylność członków parlamentu — oto był pierścień, który zaciskał się coraz silniej dokoła Anglii w latach, poprzedzających wojnę. Podczas gdy tacy ludzie jak Philip Snowden zdzierali zasłonę i ukazywali rzeczywiste niebezpieczeństwo, Vickers nabierał coraz więcej sił. Wielki trust stalowy, którego był członkiem, został w roku 1913 rozwiązany i odtąd zaczęła się ostra, wciąż rosnąca rywalizacja o wielkie zamówienia. Rywalizacja ta stawała się coraz gorętsza — znalazła swój pełny wyraz w słynnej sprawie putiłowskiej — i wysunęła do pierwszego szeregu konkurentów inną potężną firmę.

¹¹⁾ The Secret International, str. 39.

ROZDZIAŁ X

SEIGNEUR DE SCHNEIDER

Jeśli nawet są patriotami, to jest to jakiś nowy, zupełnie oryginalny rodzaj patriotyzmu — angielski w poniedziałki, rosyjski we wtorki, kanadyjski we środy, włoski w czwartki i tak dalej, jako że zamówienia można otrzymać od Chin aż po Peru. — P e r r i s, *The War Traders*.

W Burgundii znajduje się ciemne, ponure miasto przemysłowe, którego ulice i domy duszą się w kłębach dymu i sadzy z ogromnych kominów, piętnujących się ponad fabrykami. Miasto stanowi rażący kontrast z radosnymi winnicami, leżącymi na północ od niego. Wąskie uliczki wiją się dokoła wzgórza, na którym znajduje się — patrzący na nie z góry, jak prawdziwy pan lenny na swych wasali — zamek, Chateau Verrière, otoczony parkiem. Sześć dział z brązu, czających się na podwórku, z paszczami skierowanymi na portal, może być symbolem fabryk okolicznych i ich właściciela. Tutaj mieszka Eugeniusz Schneider, pan udzielnego zbrojowniczego lenna Creusot, jeden z najpotężniejszych fabrykantów dział na świecie.

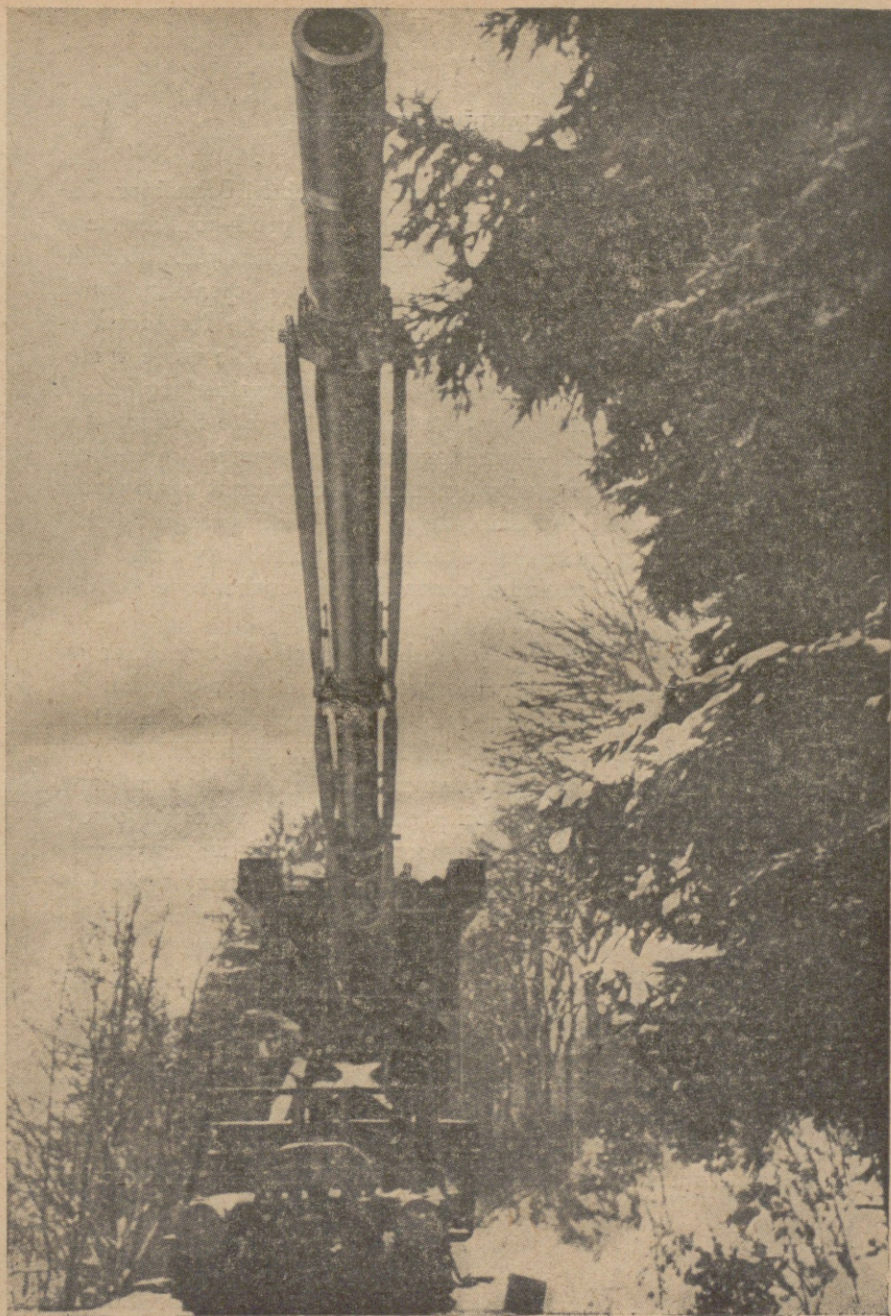
Jakkolwiek nazwisko jest teutońskie, pan Schneider jest Francuzem, tak samo niewątpliwie, jak Mr Vickers jest Anglikiem. Przodkowie jego przybyli tutaj z Alzacji wtedy, gdy była ona jeszcze terytorium francuskim. Z przedsięwzięciem charakterystyczną dla Alzatzyków zaczął dziać obecny właściciel Creusot pracować jako urzędnik bankowy, ale wkrótce zainteresowała go technika. Musiało

to być zainteresowanie dość silne, skoro w roku 1833, gdy zbankrutowały odlewnie w Creusot, zakupił je. Odlewnie te dostarczały monarchom francuskim broni i artykułów żelaznych od czasów Ludwika XIV.

O ile Krupp był businessmanem o niezmordowanej pracowitości i przedsiębiorczości, Maxim wynalazcą, a Bazyli Zacharow fenomenalnym sprzedawcą, o tyle Schneiderowie byli typowymi francuskimi przemysłowcami, przedsiębiorcami, gotowymi do uprawiania pola, które znaleźli, przy pomocy metod, właściwych innym francuskim przemysłowcom owych czasów. Do rozwoju przemysłu wojennego nie wprowadzili nic nowego, ale umieli dobrze przejąć technikę i zdobyć innych fabrykatów broni w kraju i zagranicą.

Pierwszy tedy Schneider, Józef Eugeniusz, był pierwotnie bankierem, posiadającym w pełni francuską umiejętność pożywania się przy politykach, rządzących krajem. Nie mając wielkich zdolności technicznych, wpadł w kłopoty finansowe i około roku 1850 stał już u progu bankructwa. Miał jednak dobry węch, gdyż ofiarował swe usługi Ludwikowi Napoleonowi, który właśnie wtedy planował swój słynny zamach stanu. Z chwilą, kiedy Napoleon przecwałował tryumfalnie przez Pola Elizejskie, Schneider był ocалony przed ruiną.

Napoleon III stworzył, a przynajmniej wielce się przyczynił do stworzenia współczesnego przemysłu francuskiego. Za jego to rządów baron Haussman zmienił oblicze Paryża, a inni baronowie — obdarzeni tym tytułem dzięki własnej handlowej zręczności lub przyjaźni Napoleona — potrafili wyciągnąć pieniądze z przysłowiowej we Francji pończochy wieśniaczej i obrócić je na finansowanie swych imprez, budowanie kolei, fabryk i okrętów.



„Dziecię Kruppa“

W tym wielkim rozwoju brał też udział i Schneider. Fabryka jego została przystosowana do produkowania szyn kolejowych i wszelkich półfabrykatów żelaznych. Równocześnie jednak należało rozwijać i armię cesarską, więc chytry Alzatczyk, jako członek podległego Napoleonowi Corps Législatif, potrafił wyciągnąć dla siebie wiele zamówień na materiały wojskowe. Jeszcze korzystniejszy okazał się dla Schneidera pogrom, który wysłał jego dobroczyńcę — Napoleona III — na dożywotnie wygnanie, albowiem wojna prusko-francuska przyniosła do Creusot zamówienia na tak wielkie ilości dział, że po podpisaniu pokoju Schneider okazał się wielkim bogaczem — poza fabrykami i nieruchomościami posiadał oszczędności, dochodzące prawie do 100.000.000 franków.

Ostatnie lata ubiegłego stulecia spędził Schneider na ustalaniu swej władzy w przemyśle i obwarowywaniu się w sferach politycznych. Jak wielu innych konserwatystów z drugiego cesarstwa, po proklamowaniu republiki sprzyjał monarchistom. W tym samym okresie, kiedy płomienny Gambetta stanął do walki z marszałkiem Mac Mahonem, Schneider rozumiał, że wyborcy w Creusot nie zechcą wybrać go do Izby Deputowanych. W walce przy urnie poniósł upokarzającą klęskę i musiał znieść obecność republikańskiego deputowanego niemal u swego progu.

Jednakże republikanie również okazali się dobrymi kapitalistami i Schneider nie napotkał trudności, gdy zapragnął zdusić zamieszki robotnicze w swych zakładach. Mógł się pochwalić, jak shawowski Undershaft, że „gdy ktokolwiek zechciał obniżyć moje dywidendy, użyłem policji i wojska”. Rzeczywiście, jego oponenci—republikanie—dostarczyli mu wojska, gdy w radykalnych latach osiemdziesią-

tych skrajni socjaliści przeciwstawili się jego władzy w Creusot. Przy pomocy władz państwowych — a zarazem skomplikowanego systemu szpiegowskiego—zdławił związki i przy okazji odzyskał władzę polityczną, której tak bardzo pragnął. Dzieło kontynuował teraz syn, który przy pomocy gróźb wymówienia posad głosującym robotnikom, otrzymał wyteśniony mandat deputowanego. Od roku 1900 do 1925 Eugeniusz Schneider zasiadał stale w Izbie Deputowanych ¹⁾.

Przy wkraczaniu w sferę działania międzynarodowego przemysłu wojennego napotkał Schneider na trudności. Na początku bieżącego stulecia usiłował dostać się na rynek południowo-afrykański, ale wszędzie natrafiał na niezwykle silny opór wszędobylskiego Kruppa. W roku 1902 rząd brazylijski rozważał poważnie możliwość kupienia niektórych francuskich dział—„siedemdziesiątek piątek” Schneidera. Rankiem tego dnia, na który wyznaczono próby dział, Krupp i Schneider byli jednakowo pewni zwycięstwa, gdy nagle w magazynach, w których przechowywano działa francuskie, wybuchł pożar i zniszczył wszystkie „cacka”. Francuzi oskarżyli Niemców o podpalenie, a Niemcy twierdzili, że Francuzi sami podpalili magazyn, ponieważ lękali się wyniku prób.

Schneider nie zrezygnował z walki. W roku 1903 rząd brazylijski zamówił nowe działa, wyznaczając termin prób. Działa Schneidera przybyły do portu brazylijskiego, ale wtedy okazało się, że żadne towarzystwo transportowe nie chce ich przewieźć w głąb kraju, ponieważ broń jest „niebezpieczna”. Kiedy ostatecznie działa przybyły na miejsce prób, władze brazylijskie oznajmiły, że jest za późno.

¹⁾ Jean Poiry Clement, Schneider et Le Creusot.

I teraz Schneider się nie poddał. Zaproponował, że pokryje koszty urządzenia ponownych prób. Znow Krupp zjawiał się za kulisami akcji. Niemiecki kapitan artylerii, von Restoff, rozgłosił w prasie w Rio, że Schneider zbroi Peru do walki z Brazylią. Brazylia musi uzbroić się natychmiast na skutek tej groźby. Krupp gotów jest dopomóc Brazylii w niebezpieczeństwie, jeśli tylko Brazylia rozumie sytuację. Brazylia zrozumiała sytuację i Krupp otrzymał wielkie zamówienia.

W roku 1906 rywale przesunęli się do Argentyny. Schneider został zaproszony przez rząd argentyński do wzięcia udziału w konkursie dział szybkostrzelnych, razem z Erhardtem (Niemcy), Kruppem, Vickerssem i Amstrongiem. Konkurentów zawiadomiono na wstępie, że Krupp już tej broni dostarcza i jeżeli nie zademonstrują nic lepszego niż on, to żadnej zmiany w dostawach nie będzie.

Schneider zgodził się na te warunki. Krupp korzystał z wielkich przywilejów, których nie posiadali jego konkurenci. Francuzi uważali się, że Krupp miał prawo ćwiczyć żołnierzy argentyńskich przed próbami w obsługiwaniu swojej broni, że Krupp nie był automatycznie eliminowany z prób jak inni, gdy działo mu pękało, lecz pozwalano je zastępować nowym, że fałszował amunicję, aby uzyskać większą sprawność broni, że wreszcie wykręcał się z prób, tłumacząc się brakiem amunicji.

Komisja fachowców rozważała wyniki prób przez długi czas i dopiero w roku 1908 ogłosiła, że fabrykat Schneidera okazał się najlepszy²⁾. Krupp natychmiast wszczął stara-

²⁾ Jest to zupełnie możliwe, ponieważ przed wojną światową działa Kruppa były również gdzie indziej pokonywane przez francuskie i angielskie.

nia, aby rezultat prac komisji zmienić. W argentyńskiej prasie została zapoczątkowana ostra kampania przeciwko Schneiderowi. W sprawę wdała się dyplomacja niemiecka i parlament argentyński wyznaczył nową specjalną komisję, która miała zbadać tę sprawę. Komisja orzekła, że wyroby Kruppa i Schneidera są jednakowo dobre. Ponieważ Argentyna miała zmienić dostawcę tylko w razie zdemontowania lepszych wyrobów, Krupp pozostał nadal fabrykantem broni dla republiki południowo-amerykańskiej³⁾.

W roku 1908 rząd Chile zaprosił Schneidera do uczestniczenia w próbach dział specjalnych, głównie lekkich polowych i górskich. Próby miały się odbyć w kwietniu roku 1909. Schneider włożył wiele starania w wykonanie nowych dział i był gotów wysłać je za ocean, gdy nagle, w styczniu roku 1909 nadeszła depesza z Chile, cofająca zaproszenie: zamówienie powierzono Kruppowi bez żadnych prób. Schneider protestował i żądał odszkodowania za straty, ale rząd Chile nie odpowiadał na jego listy. Próby wywarcia presji dyplomatycznej również spełzły na niczym i Krupp znów tryumfował.

W międzyczasie jednak znalazł fabrykant francuski inne pola zbytu, na których Francuzi mieli większe wpływy, liczył więc na sukcesy. Republika francuska umacniała właśnie swe przymierze z Rosją i przemysłowcy francuscy spodziewali się ożywionego handlu z wielkim krajem. Rzeczywiście, sytuacja rosyjska zapowiadała wy-

³⁾ Historia ta zaczerpnięta została ze źródła wrogiego Kruppowi, przychylnego natomiast Schneiderowi i Francji. Fakty te nie budzą jednak mimo to wątpliwości. Patrz *La France et les républiques Sud-Américaines*, Maitrota, str. 14 — 25.

jątkowe możliwości dla handlu, ponieważ Rosja była zupełnie nierozwinięta ekonomicznie i potrzebowała pieniędzy.

Rosja uzyskała ogromne pożyczki w Paryżu, a ostrożnych kapitalistów francuskich przekonano o korzyściach, płynących z popierania carskiego reżimu, czego mieli tak gorzko żałować w kilkanaście lat później. Na razie jednak przymierze finansowe i polityczne było błogosławieństwem dla fabrykantów francuskich. Po rozpoczęciu wojny rosyjsko-japońskiej, nie tylko przemysłowcy, ale i politycy i dziennikarze francuscy potrafili dobrze skorzystać z przymierza.

Rząd Sowietów wy dostał z carskich archiwów na światło dzienne sprawozdania carskiego agenta w Paryżu, Artura Rafałowicza. Dostarczają one fascynującego materiału dla ludzi, interesujących się metodami dziennikarstwa francuskiego i jego stosunkiem do polityki własnego kraju. Zadaniem Rafałowicza było przekupywanie prasy francuskiej, aby sprawozdania o działalności rewolucjonistów rosyjskich, o zuchwałych zamachach terrorystów, o strajkach i załamaniach w przemyśle, nie odstraszały kapitalistów francuskich od inwestowania kapitałów w Rosji.

Wielka prasowa agencja Havasa została przekupiona przez Rosjan. Agencja otrzymywała dziesięć tysięcy franków miesięcznie za preparowanie wiadomości o Rosji. Zreztą, niech raporty Rafałowicza mówią same za siebie:

Subwencjonowanie prasy (francuskiej) zaczęło się w lutym 1904 roku, kiedy rozpoczęła się panika, wywołana zapoczątkowaniem działań wojennych na Dalekim Wschodzie. Na żądanie pana Rouvier, ministra skarbu (późniejszy premier francuski), rosyjski minister skarbu otworzył kredyt w wysokości 200.000 franków. Pieniądze były doręczane przy pomocy pana Lenoira, agenta francuskiego. Wydawanie pieniędzy trwało aż do chwili pomysłu.

nego załatwienia starań o pożyczkę 800.000.000 franków... Zamieszki wewnętrzne w Rosji — rozruchy, bunt i pogromy — wytworzyły wśród francuskich kapitalistów, zaangażowanych w Rosji, taki nastrój, że gdyby prasa była pozostawiona samej sobie, to niewątpliwie wzburzyłaby opinię jeszcze bardziej... Sprawa wyglądała tak groźnie, że Banque de Paris wyasygnował 50.000 franków do naszej dyspozycji. Pieniądze te wydaliśmy w sposób następujący: 10.000 franków otrzymała Agencja Havasa, 7.000 Hebrard z *Le Temps*, 8.000 *Le Journal*, w dwóch ratach po 4.000, 30 listopada i 30 grudnia. Kosztowne ofiary dla Havasa i *Le Temps* są bezwzględnie konieczne, poparcie większości prasy jest niestety niezbędne, dopóki pożyczka nie zostanie przyznana, gazety stały się bardzo chciwe, musimy liczyć się z wydatkiem 100.000 franków w przeciągu najbliższych trzech miesięcy, a Havasowi będziemy chyba płacili po 10.000 franków przez dłuższy jeszcze okres czasu.

W roku 1904 ogólna suma, wydana na przekupstwo wyniosła 935.785 franków, a w roku następnym wzrosła do 2.014.161 franków. „W przeciągu dziesięciu miesięcy potworna żarłoczność prasy francuskiej pochłonęła 600.000 franków“. W roku 1906 Rafałowicz doniósł, że na przekupienie *Le Temps* w związku z pożyczką poszło 100.000 franków. Inne szczegóły raportów Rafałowicza wskazywały na to, że między wydawnictwa *Le Temps*, *Le Petit Parisien*, *Le Journal*, *Figaro*, *Gaulois* i agencję Havasa rozdzielono sumę 50.000 franków. Osobna lista, opiewająca na sumę 3.796.861 franków, które poszły na przekupstwo — już wraz z ogłoszeniami — zawierała nazwy *Journal des Débats*, *Echo de Paris*, *Liberté*, *Patrie*, *Eclair*, *Rappel*, *Radical*, *Intrasigeant*, i co najciekawsze — *La Vie Parisienne*⁴⁾.

⁴⁾ B. de Siebert *Entente Diplomacy and the World*, Lewis S. Gannett, *The Nation*, 6 i 11 lutego 1924. G. L. Dickinson *The International Anarchy*, str. 44 — 46. Anonimowego autora *Hinter den Kulissen sen des Französischen Journalismus*.

HANDLARZE ŚMIERCI

Gdy w roku 1905 Ojciec Hapon *) poprowadził tłum proletariuszy do wrót Pałacu Zimowego, gdy kozacy zmasakrowali głodnych ludzi, gdy wreszcie światem całym wstrząsnęła rewolucja z roku 1905, mało kto łączył te wydarzenia z zalewającym Francję potopem propagandy rosyjskiej. Jeszcze chyba mniej osób dostrzegało ogniwo, łączące zakłady Putiłowskie z przedsiębiorstwem pana Eugeniusza Schneidera. Zakłady Putiłowskie były rosyjską fabryką broni w Petersburgu. Na skutek posunięć międzynarodowych zakłady te bardzo ucierpiały i ich dawni robotnicy, obecnie bezrobotni, byli podatni dla wszelkiego rodzaju prowokacyjnej propagandy. Ze zrozumiałych przyczyn Schneider - Creusot powiększał równocześnie swój personel.

Po pogromie, zadany przez Japonię, armia i flota wojenna Rosji miała zostać zreorganizowana do gruntu. Francja pragnęła widzieć swego sprzymierzeńca jak najlepiej uzbrojonym wobec rosnącej groźby ze strony Niemiec. Nikt jednak nie był gorliwszym zwolennikiem tej przebudowy niż fabrykanci broni. Tak więc, podczas gdy pieniądze rosyjskie odpływały do kieszeni kapitalisty francuskiego, rosyjski robotnik takich zakładów jak Putiłowskie tracił pracę i wałęsał się po ulicy ⁵⁾.

Sytuacja ta była nad wyraz kłopotliwa dla rządu rosyjskiego, który obecnie usiłował uchodzić przed nowoobraną

*) Georgij (Jerzy) Hapon, pop rosyjski, prowokator, agent ochrony. 22 stycznia 1905 poprowadził tłum bezbronných przed Pałac Zimowy dla wręczenia carowi petycji. Zniknął, gdy wojsko zaczęło strzelać. Towarzysze partyjni zabili go po zdemaskowaniu jego roli w petersburskich związkach robotniczych. (Przyp, tłum.).

⁵⁾ Perris, *The War Traders*, str. 76 — 85.

Duma za liberalny. Sfery rządzące, które starały się o pożyczkę francuską, zamierzały faworyzować sprzymierzeńców zagranicznych, a Duma wraz z elementem mieszczańskim domagała się powiększenia udziału przemysłu i handlu rosyjskiego w planie dostaw państwowych. W końcu, gdy „uspokojono” wszystkie zamieszki rewolucyjne i robotnicze, a uległą Dumę zmuszono do ustępstw, car uzyskał od niej zatwierdzenie wydatków na łączną sumę 127.397.260 funtów. Jednakże patriotyczni członkowie Dumy żądali, aby te pieniądze zostały wydane w zakładach i warsztatach rosyjskich. „Rosja dla Rosjan” było wówczas popularnym hasłem.

Ale wprowadzić to hasło w życie było bardzo trudno, ponieważ Rosja ówczesna nie była niezależna ekonomicznie. Węgiel sprowadzano nad Nową z Niemiec i Anglii, pożyczki zdobywano w Paryżu, a o surowce starano się w całej Europie. Poza tym Rosji trzeba było techników specjalistów dla kierowania przemysłem krajowym. Wszystkie instytucje użyteczności publicznej, a zwłaszcza tramwaje i elektrownie były obsadzone przez Anglików i Niemców. Jednym z naczelników specjalistów w zakresie kopalnictwa był Anglik. W ogóle, kierownicze sfery tego najbardziej nacjonalistycznego państwa były całkowicie międzynarodowe i używały wszystkich europejskich języków w konwersacji i stosunkach handlowych. Najważniejsze było jednak to, że rosyjskie zakłady przemysłu wojennego nie potrafiły wyrabiać tak wysokowartościowych produktów jak inne zakłady w Europie. Nic tedy dziwnego, że Putiłowskie zakłady, zarówno jak i wszelkie inne, musiały — brew uchałom Dumy — opierać się na pomocy zagranicy.

Teraz rozpoczęła się najbardziej międzynarodowa i wie-

lejęzyczna inwazja, z jaką Rosja kiedykolwiek miała do czynienia. Inwazja ta była znacznie większa i uwieńczona lepszym rezultatem, niż próby Napoleona z roku 1812. Odwrót cudzoziemców nastąpił dopiero w wiele lat później i spowodowany został nie zabójczym klimatem rosyjskim, lecz radykalnym programem bolszewików. Na razie jednak był to niezwykle owocny atak masowy.

Firmy zagraniczne skoncentrowały swą uwagę głównie na budownictwie okrętowym, dzięki czemu w rozmaitych stoczniach morza Czarnego i Bałtyckiego pojawiły się wielojęzyczne gromady Europejczyków. *John Brown & Co.*, *Vickers*, *Armstrong* - *Whitworth*, *Towarzystwo Francusko-Belgijskie*, *Augustin Normand* z Hawru, *Schneider* - *Creusot*, *Carl Zeiss*, *F. Schuchau* z *Elbinga* — oto nazwiska, które wskazują na Anglików, Francuzów, Belgów, a nawet i Niemców, biorących udział w wykonywaniu rosyjskiego programu rozbudowy floty wojennej.

Świetną ilustracją są *Stocznie Nikołajewskie* nad morzem Bałtyckim. *Rosyjskie Towarzystwo Budowy Okrętów* podpisało tutaj wraz z *Towarzystwem Francusko - Belgijskim* kontrakt na budowę trzech pancerników. Obce towarzystwo było tam tylko parawanem, za którym stał zespół zagraniczny, finansowany przez bank petersburski, subsydiowany przez bank paryski, *Société Générale*. Ten ostatni z kolei pozostawał w bliźniutkich stosunkach z *John Brown & Co.*, *Thornycroftem*, *Vickersem* i innymi firmami angielskimi, które miały na tym morskim interesie najwięcej zarobić.

Ale gdzież w tej kombinacji znajdował się pan *Schneider*? Rzeczywiście, nie było go tutaj wcale. Nie było dla-

tego, że sprzymierzył się z innym bankiem francuskim, *Union Parisienne*, wielkim rywalem *Société Générale*. *Union Parisienne* finansowała zakłady Putilowskie w Petersburgu i tutaj oczywiście Schneider miał wiele do powiedzenia, ale nad morzem Czarnym usadowiło się *Société Générale*. Tak więc powstały dwa zwalczające się zespoły — po jednej stronie Schneider i bank *Union Parisienne*, po drugiej inny bank francuski, *Société Générale*, sprzymierzony z firmami angielskimi, belgijskimi i francuskimi.

Na drugim froncie był Schneider jeszcze mniej szczęśliwy. Rosja chciała wybudować zakłady artyleryjskie, które zaopatrzyłyby armię słowiańską w słynne francuskie „siedemdziesiątki piątki”. Oczywiście, Schneider spodziewał się, że budowa francuskich dział, za francuskie pieniądze, będzie się odbywała pod jego zwierzchnią kontrolą. Pośpieszył przekonać Rosjan, że nie mogą budować tych zakładów przy pomocy własnych tylko sił. Starał się też usilnie, aby nowa fabryka artyleryjska powstała na Uralu, w Permie, gdzie posiadał znaczne majątności. Jednakże ruchliwy Zacharow obszedł go i przekonał Rosjan, że powinni oddać jego Vickersowi fabrykę w Carycynie nad Wołgą, w miejscu znacznie lepszym niż proponowane przez Schneidera. Zwycięstwo odniósł Vickers i sprzymierzony z nim bank *Société Générale*.⁶⁾

Rosjanie znów przystąpili do walki, pragnąc jednak uzyskać coś dla siebie z ogólnego wielkiego planu rozbudowy floty, chociażby niektóre stocznie nad morzem Bałtyckim dla zakładów Putilowskich. Zakłady Putilowskie otrzymały już od jednego z banków Schneidera poparcie w wysokości

⁶⁾ Perris, *The War Traders*, str. 76 — 85.



1.000.000 funtów i nie zamierzał on wcale wykładać więcej. Poza tym bank ten — Union Parisienne — był w tarapatkach, z powodu zamrożenia jego kapitałów na bliskim wschodzie przez wojnę bałkańską. Dlatego stało się, że bank odmówił pieniędzy, gdy jego klient z Creusot poprosił o nie.

Schneider, zdecydowany popierać Zakłady Pułiłowskie w ich planach, udał się do Société Générale, rywala, który naturalnie odmówił finansowania Schneidera. Czyż nie był on związany z interesami angielskimi? Zakłopotanemu Francuzowi pozostawało jedyne wyjście. Ekwipując zakłady Pułiłowskie, Schneider działał ręką w rękę z Kruppem. Faworyzując francuskie lekkie działa, Rosjanie żądali wyrobów Kruppa w dziedzinie dział cięższych. Schneider wystarał się więc o prawo używania patentów Kruppa na terenie Rosji. Krupp i subsydiowana przez niego austriacka Skoda przedstawiały wielki kapitał. Jesteśmy więc świadkami ciekawego widowiska — Francuz szuka niemieckiego kapitału, aby rozbudowywać jego kosztem rosyjski przemysł wojenny.

Skoda, współpracując z *Kreditanstalt* z Wiednia, zgodziła się na finansowanie Zakładów Pułiłowskich do wysokości jednej czwartej części ogólnej liczby udziałów, przy czym Schneider miał pokryć całą resztę. W ten sposób przymierze francuskiego banku Société Générale z firmami angielskimi stanęło twarzą w twarz z zespołem francusko-niemieckim. Był to gigantyczny konflikt w międzynarodowym świecie przemysłowo - finansowym i stał się zaczątkiem całego olbrzymiego skandalu, znanego później powszechnie pod nazwą afery pułiłowskiej. ⁷⁾

⁷⁾ Francis Delaisi „Le Patriotisme des Plaques Blindées“, La Paix par le Droit, 10 lutego, 10 marca, 25 maja 1914.

Ale Société Générale bynajmniej jeszcze nie dawało za wygraną. Jego dyrektorzy byli przekonani o potrzebie pieniędzy w Zakładach Putiłowskich i o kłopotach Schneidera. Postanowili oni wyrwać władzę nad zakładami z rąk Schneidera, który wciąż jeszcze potrzebował kapitałów na podpisanie dwóch trzecich udziałów nowej emisji. Zaproponowali ze swej strony pokrycie wszystkich funduszy, potrzebnych Zakładom Putiłowskim. Schneider był w smutnym położeniu — odrażony na Uralu, upokorzony przez angielską okupację Carycyna, a teraz stający w obliczu utraty swej ostatniej placówki w Rosji, Zakładów Putiłowskich. Dla ocalenia swych interesów w Rosji gotów był do najbardziej bohaterskich kroków.

27 stycznia 1914 roku *Echo de Paris* zamieściło następującą depeszę z Petersburga:

Rzeczposzechniła się pogłoska, że Zakłady Putiłowskie w Petersburgu zakupił niedawno Krupp i Ska. Jeśli nowina ta odpowiada rzeczywistości, to wywoła ona duże wrażenie we Francji. Jest powszechnie wiadomym, że rząd rosyjski zastosował do fabrykacji swoich artykułów wojennych metody francuskie. Aż do chwili obecnej większą część tych materiałów fabrykuje się w Zakładach Putiłowskich przy pomocy Creusot i francuskiego personelu z Creusot.

Rzeczywiście, nowina wywołała duże „wrażenie“ we Francji. W stolicy francuskiej zagotowało się, jak jeszcze chyba nie zdarzyło się od sprawy Dreyfussa lub od incydentu Agadirskiego. *) Jakże to? Szatańska firma — Krupp

*) Mowa o tzw. kryzysie marokańskim z roku 1911, kiedy to omal że nie doszło do wojny francusko-niemieckiej na tle posunięć imperializmu europejskiego w północno-zachodniej Afryce. (Przyp. tłum.).

HANDLARZE ŚMIERCI

— która jest osią niemieckiego niebezpieczeństwa dla Francji, wykupuje Zakłady Putiłowskie, wraz z najważniejszym „sekretem“, z planami sławnej francuskiej lekkiej artylerii? Bulwary kipiały z oburzenia. Premier Doumergue depeszował do ambasadora francuskiego w Petersburgu, polecając mu natychmiast wejść w tę sprawę. Caillaux uznawał „niezwykłą ważność“ sprawy. Nawet sam Schneider, zapytany przez reportera *La Patrie*, stwierdził, że sprawa jest „ciężka“. Reporter dowiedział się, że w tej sprawie pan Schneider wie tylko tyle, ile można wyczytać z gazet.

Reporter: „Ale wszak Zakłady Putiłowskie fabrykują dla armii rosyjskiej materiały wojenne wynalezione przez Francuzów“?

Pan Schneider: „Rzeczywiście, Zakłady Putiłowskie fabrykują materiały wojenne według planów, dostarczonych przez nas, i kilku przedstawicieli naszych fabryk w Creusot znajduje się tam teraz“.

Reporter: „Więc jeśli firma Krupp kupiła w rzeczywistości owe fabryki, to Niemcy będą mieli dostęp do naszych własnych sekretów produkcji?“

Pan Schneider: (z gestem bezradności) „To jest bardzo smutne“.

Reporter: „Bardzo smutne“.

Pan Schneider: „Ta wiadomość chyba jest nieścista“ (ten sam gest bezradności).

Ileż wymowy było dla podnieconego francuskiego czytelnika w tym wzruszeniu ramion! W całej sprawie widział czytelnik spisek Niemców ze zdrazieckimi Rosjanami, którym Francuzi dali niezliczone miliony na armie, mające — jak się spodziewano — pobić Niemców w najbliższej wojnie. Znowu Francja została oszukana przez sprzymierzeńca, któremu ufała. Trudno powiedzieć, czy gniew Francuzów zwracał się bardziej przeciwko Niemcom, czy Rosja-



Pływająca góra żelaza — angielski pancernik H. M. S. „Vanguard”.

HANDLARZE ŚMIERCI

nom. Krupp naturalnie oświadczył, że nie ma nic wspólnego z całą aferą, ale to tylko powiększyło podejrzenia. *Echo de Paris* dolało oliwy do ognia, dodając, że zdradziłby Anglicy działali w porozumieniu z Kruppem. Nowe zaprzeczenia przyszły tym razem od przedstawicieli Vickersa.

Prawdopodobnie przez zemstę za to nieuzasadnione podejrzenie zamieścić londyński *Times* depeszę swego petersburskiego korespondenta, który dawał poniższy „wewnętrzny” obraz sytuacji:

Kwestia stosunków francusko - rosyjskich w dziedzinie zamówień wojennych jest niezwykle drażliwa. Francuski przemysł uskarża się, że nie otrzymał proporcjonalnej części zamówień, zwłaszcza w zakresie budownictwa morskiego, części, która mu się należy z racji finansowych i politycznych stosunków między obydwojma krajami. Jest zupełnie pewne, że w ciągu ostatnich kilku miesięcy rosyjska marynarka wojenna udzieliła Niemcom zamówień na ogólną sumę 69.000.000 rubli, Anglikom na sumę 67.000.000 rubli, a Francuzom tylko na 57.000.000 rubli.

Ciągnąc swe niedyskrecje dalej, korespondent doniósł dnia następnego, że Rosjanie żądali 2.000.000 funtów dla Zakładów Pułiłowskich, a ponieważ Schneider nie chciał ponownie otwierać kiesy, przypuszczono „atak” do kapitałów niemieckich. Poza tym ⁸⁾

w Paryżu będą poczynione kroki dla uzyskania większego udziału francuskiego w wykonaniu zamówień rosyjskiego ministerstwa spraw wojskowych i admiralicji.

Równocześnie ma rząd rosyjski zacząć się starać o uzyskanie nowej pożyczki w Paryżu, dla której potrzebna będzie dobra wola rynku paryskiego, zupełnie możliwa, jako że

⁸⁾ Perris, The War Traders.

SEIGNEUR DE SCHNEIDER

w dzisiejszych czasach, zwłaszcza w dziedzinie morskiej istnieje bardzo mało — jeśli w ogóle istnieją — prawdziwych sekretów produkcji materiałów wojennych. Wspaniałe francuskie działa polowe są produkowane dla Włoch, a niezależnie od tego wiadomo dobrze, że niemieckie władze wojskowe są z nimi bardzo dokładnie obznajmione.

Korespondent *Timesa* doskonale wywiązał się ze swego zadania spóźnionego odkłamywania, kiedy wspomniął o „sekreтах” wojennych. Jednakże mylił się, twierdząc, że chytrzy Słowianie grawitują ku Niemcom, by zyskać pożyczkę od Schneidera. Gdyby zbadał dokładnie swe wiadomości o projektowanej pożyczce rosyjskiej w Paryżu, dotarłby do sedna sprawy, właśnie bowiem przy pomocy tej pożyczki miał głęboko zmartwiony Schneider uzyskać rewanż i sposób pokonania przeciwników — Société Générale i firm angielskich. Rzeczywiście, spisek był pierwszorzędny.

Pożyczką, o której mowa, była ogromna pożyczka kolejowa, bardzo Rosji potrzebna i bardzo starannie na rynku paryskim przygotowana przez finansistów i dyplomatów obydwu krajów. W celu przeprowadzenia pożyczki wszystkie francuskie banki musiały razem rzucić obligacje na giełdę. Podobnie, jak w roku 1905, należało tak przygotować prasę, by żadne wiadomości o skandalach, zamieszkach lub rozruchach nie straszyły kapitalisty francuskiego, mającego kupować obligacje pożyczki. Staranne urabianie opinii francuskiej zostało zapoczątkowane uroczystymi wizytami premierów, książąt krwi i innych arystokratów, po czym zbudowany tym amator obligacyj pożyczki powinien był pośpieszyć do banku, by uzyskać zawczasu papier wartościowy.

Pośpieszyły też niewątpliwie, gdyby nie rozpaczliwe

HANDLARZE ŚMIERCI

wiadomości o kupieniu Zakładów Putiłowskich przez Kruppa. Schneider doskonale zrozumiał to psychologiczne tło pożyczki i ujrzał w nim okazję dla siebie. Opłaceni przez niego dziennikarze otrzymali polecenie przysyłania fałszywych informacji z Petersburga do *Echo de Paris*. Rezultat, wraz z chytrze wyreżyserowanym i podanym do wiadomości publicznej wywiadem, któremu towarzyszyły teatralne gesty obawy, był jak najbardziej zadowalający. Nowina zredagowana przez Schneidera była rzeczywiście przykra, lecz przykra przede wszystkim dla rosyjskich i francuskich bankierów, którzy podjęli się sprzedawania obligacji. Rosyjskiej pożyczce kolejowej groziło wielkie niebezpieczeństwo, ponieważ zaufanie do tej lokaty kapitału zmalało wydatnie.

Spółka francusko-angielska, która zamierzała tak łatwo zawładnąć Zakładami Putiłowskimi i pokonać Schneidera, była przerażona. To prawda, w posiadaniu spółki znajdowało się aż nadto pierwszorzędno materiału, dowodzącego niezbiecie knowań i przymierzy Schneidera z Niemcami. Ujawnienie tego materiału, wykazanie, że Schneider do spółki z „nikczemnym” Kruppem gotów był poświęcić „sekrety francuskie” wrogowi, niewątpliwie przyniosłoby pokażne zyski aliansowi francusko - angielskiemu, ale równocześnie wstrząsnęłoby opinią publiczną i skończyłoby się niezawodnym krachem pożyczki kolejowej, a wtedy Société Générale, jako mocno zainteresowane, ucierpiałoby dotkliwie.

Naturalnie za kulisami akcji odbywało się mnóstwo konferencji, a Schneider bynajmniej nie stał z dala od nich. Société Générale rozumiało, że zamiast powiększać niebezpieczeństwo, w jakim znajduje się pożyczka, lepiej uznać

klęskę planu wyparcia Schneidera z Zakładów Putiłowskich. Wydarzenia toczyły się szybko naprzód i w trzy dni po zamieszczeniu przez *Echo* wspomnianego telegramu, konsorcjum banków francuskich, między innymi i Société Générale, zgodziło się na udzielenie niezbędnych kapitałów Zakładom Putiłowskim, przy czym Schneider nadal pozostał u steru fabryki, będącej przedmiotem tylu sporów. W taki sposób kombinacja francusko - niemiecka pokonała francusko - angielską. Dla przebiegłego Alzatzczyka triumf był podwójny — zatrzymał swój stan posiadania w Rosji i zmusił rywali do wyłożenia pieniędzy na cele, związane z tym stanem posiadania.

Gdy konsorcjum doszło do porozumienia, wrzaskliwa prasa francuska uciszyła się tak nagle, jak burzliwe morze pod czarodziejskim trójzębem Neptuna. 30 stycznia *Temps*, który parę dni temu żwawo począł w ślad za *Echem* bić na alarm, przyznał, że „rozmiar całej sprawy został wielce przesadzony”. André Tardieu, który obecnie tak wiele wyciąga pieniędzy z francuskiego lęku przed rezultatami rozbrojenia, pisał w *Le Temps*:

Pojęcie tajemnicy uległo w dzisiejszych czasach pewnej modyfikacji. Jako przykład możemy przytoczyć zwykłe działa francuskie, które fabrykujemy dla armii włoskiej.

Nic nie mogło być bardziej miarodajne dla sprawy „tajemnic” wojskowych od słów powyższych. 2 lutego premier Doumergue wygłosił przemówienie, które kończyło słynną aferę Putiłowską słowami: „sprawę spowodowała troska o jak najlepszy rozwój interesów francuskich”.⁹⁾

⁹⁾ Cytowane w odsyłaczu 7 dzieło Delaisi'ego.

HANDLARZE ŚMIERCI

Korespondent londyński i Tardieu mieli rację. Włochy, uczuciowy sprzymierzeniec państw centralnych i tym samym potencjalny wróg Francji, przez pewien czas korzystały z wyłącznego przywileju używania francuskich siedemdziesiątek piątek. Lekka artyleria włoska była w głównej mierze utworzona z obiektów, dostarczonych przez Francuzów.

Schneider poznał gruntownie technikę międzynarodowego handlu bronią. Doskonały interes udało mu się ubić z Bułgarią. Zdjęcie, przedstawiające Ferdynanda Bułgarskiego, oprowadzanego po zakładach Creusot przez samego pana Eugeniusza jest jakby ilustracją tego zdarzenia. W roku 1906 przybył ten książę bałkański do Mekki burgundzkiej zakupić broń. Rząd francuski współdziałał z nim w tej sprawie. Zamówienie, jakiego udzielił Ferdynand Schneiderowi, było tak wielkie, że parlament bułgarski — Sobranie — wezwał księcia przed specjalną komisję finansową, która, po wysłuchaniu go, nie chciała zatwierdzić wydatku. W owym czasie Bułgaria starała się o pożyczkę we Francji, w sprawę więc wdał się teraz rząd francuski i oznajmił, że jeżeli Sobranie nie ratyfikuje wydatków księcia Ferdynanda, to pożyczka nie zostanie udzielona. Sobranie przełknęło pigułkę i zatwierdziło wydatki, pożyczka została przyznana, a Schneider skorzystał na tym, sprzedając broń, której w parę lat później użyto w Macedonii przeciw wojskom francuskiego generała Sarraila.

Ale przedsiębiorczość Schneidera poszła dalej. Turcji były potrzebne jego działa. W roku 1914 otrzymała Turcja pożyczkę francuską na ten cel i turecki minister marynarki — po oficjalnym oprowadzeniu go po Creusot — był obe-

SEIGNEUR DE SCHNEIDER

cny przy pokazie dział francuskich, które tak mu się spodobają, że natychmiast udzielił zamówienia. Pieniądze na zapłacenie miał — z pożyczki francuskiej — ale niestety wizyta jego wypadła dość późno, w drugiej połowie lipca 1914 roku. Wybuch wojny uniemożliwił wykonanie zamówienia, a Turek musiał wyjechać przez Szwajcarię. Jednakże po drodze wypadło mu jechać przez Essen i Pilsen, wstąpił więc do tamtejszych fabryk i za pieniądze francuskie kupił niemieckie działa, których potem używano przeciwko Francji i jej sprzymierzeńcom.¹⁰⁾

W ten sposób, przy wybuchu wojny światowej firma Schneider - Creusot stanęła u szczytu potęgi jako instytucja produkująca broń. Walczyła dzielnie w Ameryce Południowej, pomimo zniechęcających konkursów, i wreszcie zdobyła ostrogi w czasie słynnej afery putiłowskiej. Rok 1914 zastał ją przy robieniu korzystnych interesów z potencjalnymi wrogami jej kraju. Stanowisko swoje zdobyła przy pomocy różnych metod: pielęgnując stosunki z rządem, prowadząc skomplikowane międzynarodowe operacje bankowe, wywołując widmo wojny i umiejętnie manipulując prasą.

Były to zresztą narzędzia nie samego tylko Schneidera, lecz całego przemysłu i handlu wojennego na świecie. Badając te narzędzia szczegółowo, możemy dopiero w pełni zrozumieć, jak niezwykle wpływy na zbliżanie wojny mogą mieć potentaci, żerujący na dostawach wojennych.

¹⁰ Paul Faure, *Les Marchands des Canons contre la Paix*.

ROZDZIAŁ XI

WIGILIA WOJNY ŚWIATOWEJ — HANDLARZE BRONI

Zwykłe przedsiębiorstwo może używać wszystkich dostępnych dla niego środków dla zapewnienia sobie powodzenia. Fabrykanci broni naturalnie zachowują się w sposób podobny, ale ze względu na to, że transakcje są przez nich przeprowadzane z rządami — własnym i obcym — muszą stosować metody dodatkowe, specjalne. Firma powinna starannie badać swych klientów i trzymać rękę na pulsie ich ewentualnych potrzeb. Mówimy o tym dlatego, że niektórzy ludzie absolutnie nie rozumieją zasad prowadzenia interesów, — *Arms and Explosives*, organ angielskiego przemysłu uzbrojeniowego.

Współczesny fabrykant broni jest wykwitem wieku pary i elektryczności. Szybki rozwój techniczny i masowa produkcja broni uczyniły kwestię rynków zbytu najważniejszym zagadnieniem fabrykanta. Metody sprzedaży, przyjęte z biegiem czasu przez handlarzy broni, są w gruncie rzeczy identyczne z metodami, stosowanymi przez wielki przemysł we wszystkich jego gałęziach, ale ciągle pertraktowanie z rządami, wchodzące w orbitę działań polityki wewnętrznej lub zagranicznej, sprawiło, że metody tych specjalnie przemysłowców i kupców są wyjątkowo bacznie śledzone. Mieliśmy już okazję poznać się z niektórymi z nich, poniżej podajemy krótki ich przegląd dla większej przejrzystości i ułatwienia dalszych rozważań.

Wybór dyrektorów

Wybór dyrektorów jest ważny w każdym zakładzie przemysłowym lub handlowym. We współczesnych wielkich przedsiębiorstwach zarząd główny jest na ogół obierany w ten sposób, że uwzględnia się nie fachowość i umiejętność kandydatów, lecz ich wpływy i możność użycia ich jako „zasłony”. Prezes zarządu jednego z potężnych banków amerykańskich oświadczył ostatnio, że osobiście zna mniej niż połowę swych współdyrektorów, których było osiemdziesięciu czterech¹⁾. Nazwiska ich, stosunki osobiste i wpływy miały tylko wzbudzać zaufanie i pomagać w prowadzeniu przedsiębiorstwa.

Fabrykanci broni stosują te same metody, wprowadzając jedynie poprawki, konieczne ze względu na specjalny charakter przedsiębiorstwa. W Anglii dyrektorów swych obierają spośród arystokracji, członków parlamentu, armii i admiralicji. Nazwiska te pomagają im w uzyskaniu zamówień, we wzbudzaniu szacunku i uciszaniu krytyki.

We Francji zarządy wielkich zakładów zbrojowniczych składają się przede wszystkim z wielkich przemysłowców i bankierów. Wszyscy oni pozostają w bardzo bliskich stosunkach z poważniejszymi członkami Izby Deputowanych. Wielu przywódców politycznych we Francji zajmuje stanowiska wybitnych radców prawnych firm, co jeszcze bardziej zacieśnia węzły przyjaźni między fabrykantami broni i ich najlepszymi klientami.

W Stanach Zjednoczonych bankier jest w przemyśle osobą wszechmogącą. Dlatego też mało jest znanych

¹⁾ New Republic, 19 kwietnia 1933.

wypadków, kiedy poważny urzędnik państwowy lub członek Kongresu był dyrektorem firmy uzbrojeniowej, jakkolwiek fabrykantom broni nie brak bynajmniej poważnych stosunków, przeważnie w sferach finansowych. W grupie Morgana znajdujemy *Du Pont Company*, *Bethlehem Steel Corporation*, a obok nich miedź, natę, elektryczność, lokomotywy, telefony, telegrafy i inne gałęzie przemysłu. Węzeł ten zacieśnia się również dokoła takich wielkich banków, jak *National City*, *Corn Exchange*, *Chase National* i in. Wszystko to razem tworzy grupę Morgana, panującą nad amerykańskim przemysłem zbrojowniczym²⁾.

Najważniejszym jednak krokiem w rozwoju zarządów firm uzbrojeniowych było umiędzynarodowienie tych zarządów. Ostatnio wydane dzieło Launay'a i Senaca, pt. *Les Relations Internationales des Industries de Guerre*, omawia sprawę tę obszernie. Na przykład Alfred Nobel, wynalazca dynamitu, ulokował filie swej firmy we wszystkich prawie częściach świata, od Szwecji do Afryki Południowej. Lwia część jego interesów mieściła się w dwóch potężnych trustach — *Nobel Dynamite Trust Company*, łączącym towarzystwa francuskie, szwedzkie, włoskie, hiszpańskie i południowo - amerykańskie. Zarządy obydwu trustów utworzono głównie z Anglików, Francuzów i Niemców, ale każdy z wymienionych krajów miał swego przedstawiciela wśród dyrektorów³⁾.

Zarząd *Harvey United Steel Company* składa się z Niemców i Włochów⁴⁾. Właścicielami szwajcarskiej *Lonza Company* byli Niemcy, a dyrektorami Francuzi, Austriacy,

²⁾ New Republic, 28 czerwca 1933, str. 175.

³⁾ Launay i Senac, str. 102.

⁴⁾ Tamże, str. 23.

Włosi i Niemcy ⁵⁾). Niemiecka firma *Dillingen* posiada dyrektorów Niemców i Francuzów ⁶⁾). Dyrektorami *White head Company* są Francuzi, Anglicy i Węgrzy ⁷⁾).

Te międzynarodowe trusty zabezpieczały handlarzy broni przeciwko wszelkim ewentualnościom. W czasie pokoju mogli prowadzić interesy wszędzie, ponieważ ich lokalni dyrektorzy zawierali korzystne umowy. Można też było zadowolić potrzeby „przemysłu krajowego“, ponieważ wszystkie niemal większe towarzystwa zakładały fabryki zagranicą. W czasie wojny wypadało niekiedy odseparować pewną część przedsiębiorstwa, ale to można było odrobić po wojnie. Tak więc Wielka Międzynarodówka, której idealisci polityczni od tak dawna pragnęli, zaczęła się najszybciej tworzyć w przemyśle uzbrojeniowym.

Utrzymywanie bliskich stosunków z rządami

Stosunki między ministerstwami spraw wojskowych i przemysłem uzbrojeniowym są zawsze bardzo bliskie. Należy to przypisać w równej mierze rządowi, co i fabrykantom broni. Wszystkie rządy uważają jeszcze wciąż stan przygotowania wojskowego za podstawę życia narodowego, dlatego właśnie popierają fabrykantów broni i współpracują z nimi tak blisko. Ze swej strony fabrykanci broni pochlebiają rządowi i jego dygnitarzom, aby mieć zapewnione względy przy udzielaniu zamówień rządowych.

Dla przykładu można przytoczyć, że przemysł płyt pancernych został wprowadzony do Stanów Zjednoczonych,

⁵⁾ Tamże str. 114.

⁶⁾ Tamże, str. 66.

⁷⁾ Tamże, str. 23.

HANDLARZE ŚMIERCI

ponieważ tamtejsza flota domagała się od fabrykantów stali utworzenia krajowego przemysłu w tej dziedzinie. Du Pont Company oznajmiło ostatnio, że „nasz rząd domagał się od nas i zachęcał nas do wprowadzenia ulepszeń do produkcji broni”⁸⁾. Przedstawiciele przemysłu lotniczego oświadczyli ostatnio na komisji kongresowej, że rząd amerykański przynaglał fabryki samolotów do rozwoju, dla dobra obrony narodowej⁹⁾.

Z drugiej strony, każde przedsiębiorstwo uzbrojeniowe czyni wszystko, co jest w jego mocy, aby „utrzymać ścisły kontakt”, by otrzymać więcej zamówień. W Anglii stało się już zwyczajem, że przemysłowcy i handlarze broni wprowadzają emerytowanych generałów i admirałów do swych zarządów. Przyczynę tego zjawiska objaśniło dosadnie pismo *Arms and Explosives*: „ponieważ oni znają się na rzeczy”.

Du Pont otrzymał w Stanach Zjednoczonych swe pierwsze zamówienie rządowe dzięki przyjaźni Thomasa Jeffersona, prezydenta Stanów. Mało tego, deputowani ze stanów, produkujących broń, częstokroć okazywali się obrońcami przemysłu wojennego. Bardzo ciekawy był przykład dostarczony przez członka Kongresu z Connecticut E. W. Gossa. Pan ten był dawniej wyższym urzędnikiem w *Scovill Manufacturing Company*, firmie, która obok innych produktów wytwarzała łuski do nabojęw i zapalniki. Z firmą tą związanych jest bardzo mocno pięciu członków rodziny Gossa. Kiedy komisja zagraniczna izby zajmowała

⁸⁾ Stockholde'r Bulletin, 15 czerwca 1933.

⁹⁾ Komisja zagraniczna Izby (Kongres St. Zjedn.) 72 Kongres, 2 posiedzenie, *Exportation of Arms or Munitions of War* (1933).

się na swych posiedzeniach sprawą ogłoszenia embargo *) na broń w czasie wojny, deputowany Goss należał do tych, którzy głosowali przeciwko projektowi ¹⁰⁾.

Aktywność Kruppa była opisana przez jeden z dzienników amerykańskich w roku 1911 jak następuje:

Okazuje się, że król Krupp z Essen posiada własnego ambasadora w każdej niemal wielkiej stolicy na świecie, od Tokio do Konstantynopola i od Petersburga do Buenos Aires. Nawet w Sofii posiada on przedstawiciela, który więcej wie o polityce lokalnej i ma więcej znajomości wśród polityków, niż wszystkie inne poselstwa razem wzięte. ¹¹⁾.

Bankierzy

Fabrykacja broni musi być finansowana, a rozmaite operacje wymagają nieraz wielkich sum pieniężnych, przy zachowaniu jak najściślejszej tajemnicy. Tym się tłumaczy, że fabrykanci broni albo stają się właścicielami potężnych banków, albo znajdują bankierów, którym mogą ufać. W każdym kraju znajduje się pewna ilość wielkich banków, znanych jako „banki uzbrojeniowe”. *Banque de l'Union Parisienne* troszczy się o finanse Schneidera, *Deutsche Bank* jest bankierem niemieckiego przemysłu uzbrojeniowego, *Morgan* opiekuje się Amerykanami, *Oesterreichische Kredit-Anstalt für Handel und Gewerbe*

*) Embargo — zajęcie okrętu wraz z ładunkiem, celem przeszkodzenia mu w wyjeździe z portu. W czasie wojny stosuje się je w pierwszym rzędzie w stosunku do okrętów, wiozących broń lub amunicję. (Przyp. tłum.).

¹⁰⁾ William T. Stone „International Traffic in Arms and Ammunition“, Foreign Policy Reports, tom IX, Nr 12, 16 sierpnia 1933, str. 137. Również źródło, cytowane w odsyłaczu 9.

¹¹⁾ Francis Mc Cullagh, Syndicates for War, str. 8.

oraz *Ungarische Allgemeine Kreditbank* załatwiały pieniężne sprawy Skody.

Działalność handlarzy broni niejednokrotnie wymaga załatwiania sprawy pożyczek międzynarodowych i wtedy również bardzo się przydają stosunki z bankierami i rządami. Czasami bank udzieli potrzebnej pożyczki, czasami trzeba wpłynąć na własny rząd, aby udzielił pożyczki jakiemś innemu państwu. Komplikacje do jakich może to prowadzić są wykazane przez aferę putiłowską i sprawę bułgarskich zamówień wojennych z roku 1913. W czasach powojennych Francja utrzymała swoją przyjaźń z Polską i Małą Ententą przy pomocy wielkich pożyczek, z których wiele przeznaczono na zapłatę za broń, wykonaną we Francji. Pożyczki udzielone Chinom przez rozmaite rządy miały identyczne uzasadnienie.

Przykład wzięty z przedwojennej Serbii ilustruje dobitnie ważność tych pożyczek dla handlarzy broni. Krupp i Schneider rywalizowali o zamówienia serbskie. W czasie prób konkursowych Krupp zwyciężył, ale zamówienia mimo to nie otrzymał. Serbia pertraktowała z Francją o udzielenie pożyczki i dano jej do zrozumienia, że część tej pożyczki musi być użyta na broń francuskiego wyrobu ¹²⁾.

Prasa

Prasa jest zbyt ważna i potężna, by fabrykanci broni mieli ją lekceważyć. Toteż nie ma fabrykanta broni, który by nie miał bliskich stosunków z prasą. Czasami gazeta

¹²⁾ Murray H. Robertson. Krupp's and the International Armaments Ring, str. 201 — 204.

jest po prostu kupowana, czasami wystarczy tylko decydujący wpływ, czasami znów wpływowi dziennikarze i wydawcy znajdują się na liście płac lub w zarządach zakładów uzbrojeniowych.

Na przykład Du Pont Company decyduje o losach wszystkich gazet w Delaware, Krupp był właścicielem trzech wielkich dzienników, a w dodatku potężny król prasy i filmu, Hugenberg, był dyrektorem u Kruppa. Hugo Stinnes posiada lub kieruje dziewiętnastoma dziennikami i periodykami w Niemczech, Austrii, na Węgrzech i w Norwegii¹³⁾. Francuska prasa w ogóle stoi do dyspozycji każdego, kto jej zechce płacić, jak o tym pouczają rewelacje Rafałowicza. Kontakt pośredni jest również cenny. Morgan jest bankierem amerykańskiego przemysłu wojennego, a poza tym jest reprezentowany w *Crowell Publishing Company*, które wydaje kilka bardzo poczytnych periodyków¹⁴⁾.

W praktyce kierowanie prasą i używanie jej odbywa się w najrozmaitszy sposób. Gazety żyją z ogłoszeń. Fabrykanci broni bardzo rzadko ogłaszają swe wyroby wojenne, jakkolwiek zdarza się to od czasu do czasu. O wiele lepiej ogłaszać swe zwykłe wytwory przemysłowe, jak na przykład wagony kolejowe, maszyny, surowce itp. Ale tymi ogłoszeniami można również osiągnąć zamierzony cel. Tam gdzie prasa jest przekupna, można płatnymi ogłoszeniami zapłacić dziennikowi za serię artykułów o „niebezpieczeństwie rozbrojenia“ lub o czymś podobnym.

Prasa może się również przydać jeśli chodzi o zatuszowanie jakiejś wiadomości lub o uniemożliwieniu wydruko-

¹³⁾ Launay i Sennac, str. 239.

¹⁴⁾ The Nation, 7 czerwca 1933.

wania płatnego ogłoszenia, skierowanego przeciwko handlarzom broni. W czasie wielkiej wojny na przykład prasa francuska prawie zupełnie milczała, gdy wielcy przemysłowcy byli oskarżeni o zdradę — handlowanie z nieprzyjacielem. Po wojnie *Le Temps* nie chciał zamieścić reklamy książki Mennevé'e'go o Zacharowie, tajemniczym człowieku Europy ¹⁵⁾.

Handlarze broni wzięli również i film na swe usługi. Zakłady Vickers - Armstronga w Barrow mają własne kino, w którym kupujący mogą obejrzeć pokazy czołgów, okrętów wojennych, karabinów maszynowych itp. urządzeń w akcji. Filmy te są też zabierane w okrzęzne podróże do różnych krajów, aby wszędzie można było pokazać ewentualnym kupującym, jak skuteczne maszyny śmiercionośne posiada firma na składzie.

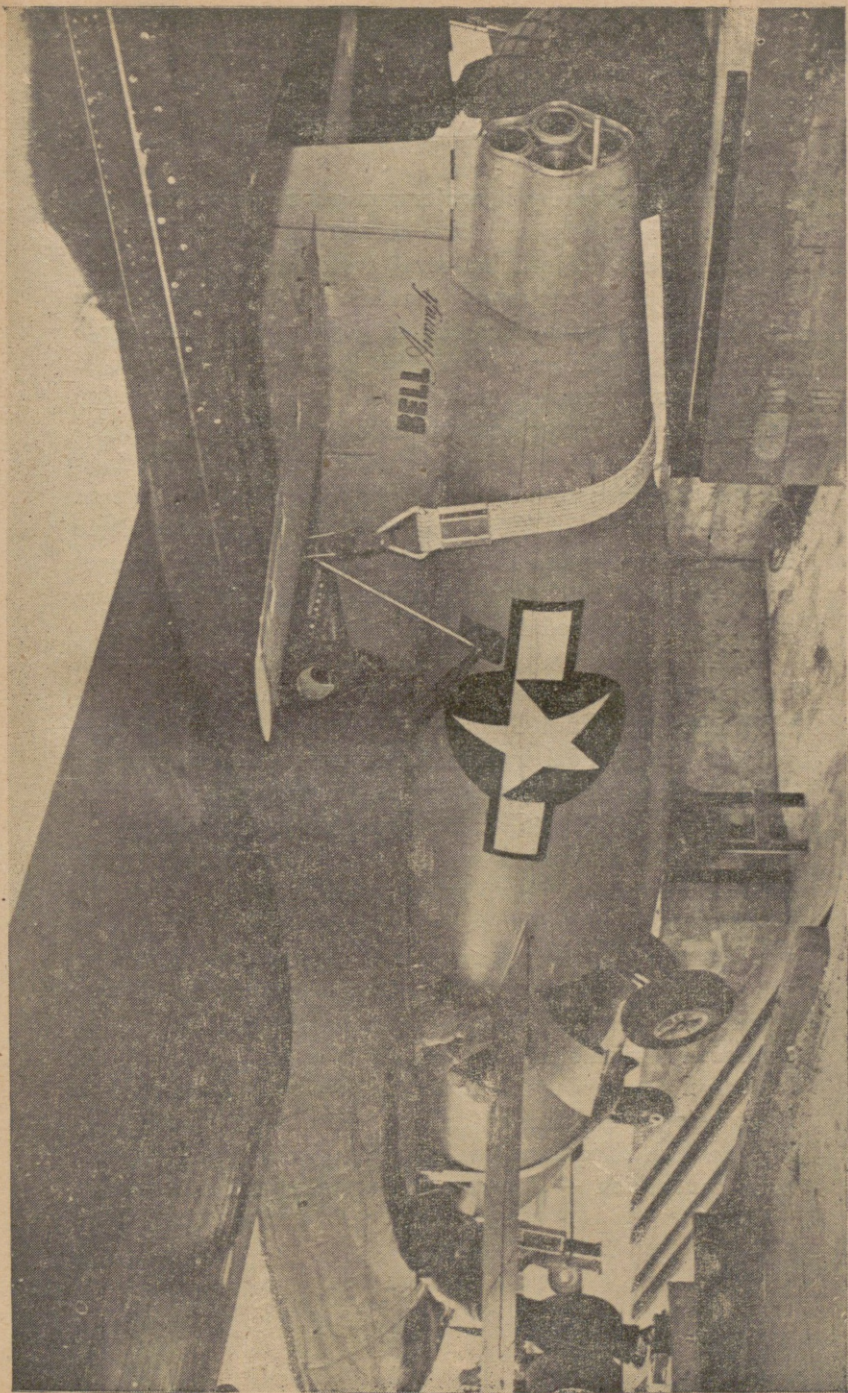
W *North Mail* z 5 grudnia 1931 roku ukazało się sprawozdanie z jednego z takich pokazów.

Król i królowa Jugosławii byli obecni na specjalnym pokazie filmów angielskich, który odbył się w nowym pałacu Ich Królewskich Mości. Firmy zostały wyprodukowane przez angielską firmę uzbrojeniową. Demonstrowały one czołgi wszelkiego rodzaju, działa polowe wszystkich kalibrów oraz traktory. Równocześnie stocznie angielskie demonstrowały film, nakręcony podczas spuszczenia na wodę jugosłowiańskiego okrętu wojennego.

Tę dziedzinę reklamy i metodę sprzedaży handlarze broni dopiero zaczęli eksploatować ¹⁶⁾.

¹⁵⁾ Documents Politiques, czerwiec 1928, str. 34.

¹⁶⁾ Fenner Brockway, *The Bloody Traffic*, str. 165 — 166.



"Latająca Forteca" z pomocniczym samolotem rakietowym.

HANDLARZE ŚMIERCI

Sytuacja w przemyśle wojennym poprawia się od razu, gdy stosunki międzynarodowe zaczynają być bardziej napięte. Dlatego, jeśli jakiemuś krajowi udaje się pędzić zbyt długo życie spokojne, handlarze i fabrykanci broni nie wahają się wznieść zamieszki. Każdy naród ma swego „naturalnego” lub „odwiecznego, dziedzicznego” wroga. Fabrykantom broni nie trzeba wiele — wystarczy im, gdy wskażą na rosnące zbrojenia tego „wroga” i na prawdopodobną „bezradność” państwa „zagrożonego”. W ciągu krótkiego okresu czasu rozpoczyna się żwawa akcja za „przygotowaniem”, które w rezultacie znaczy ożywienie interesu fabrykantów broni. Czasami wystarczy nawet sprzedać „wrogowi” ostatnie narzędzie śmierci i zawiadomić o tym odpowiedni rząd.

Widmo wojny, wywołane przez Mullinera w Anglii, omawialiśmy już. Afera Gontarda w Niemczech jest również pouczająca. Paul Gontard był (i jest) jednym z najpotężniejszych ludzi w niemieckim przemyśle wojennym. Jako dyrektor towarzystwa *Ludwik Loewe* pragnął uzyskać od rządu niemieckiego zamówienia na karabiny maszynowe. Posłał więc list do swego przedstawiciela w Paryżu, kładąc zamieścić w *Figaro* artykuł, z którego by wynikało, że rząd francuski postanowił przyspieszyć uzbrojenie swej armii w karabiny maszynowe i podwoił w tym celu swe ostatnie zamówienia. Już fakt, że zamieszczenie takiego artykułu we francuskim dzienniku uważano za bardzo proste, mówi sam za siebie.

Pomysł Gontarda okazał się zbyt nieudolny dla prasy francuskiej, tym bardziej, że cała historia nie odpowiadała prawdzie. Znalezione więc inne wyjście. Kilka dzienników francuskich — *Figaro*, *Matin*, *Echo de Paris* — za-

mieściło artykuły, omawiające wyższość francuskich karabinów maszynowych i przewagę, jaką wyższość ta dawała armii francuskiej.

Ledwo ukazały się te artykuły w druku, gdy pruski poseł do Reichstagu Schmidt, sprzymierzeniec fabrykantów broni, odczytał je na posiedzeniu i zapytał, co rząd zamierza uczynić w tej sprawie. Po przeprowadzeniu takiej agitacji cel został osiągnięty — rząd znacznie powiększył swe zamówienia na karabiny maszynowe. Wydarzyło się to w roku 1907 i w ciągu następnych trzech lat (1908 — 1910) Niemcy wydały 40 milionów marek na karabiny maszynowe ¹⁷⁾.

Misje wojskowe

Kraje „zacofane“ szukają częstokroć pomocy swych wielkich braci w przygotowaniu się do wojny. Tak powstał system misyj wojskowych i morskich, do których obecnie dodano jeszcze instruktorów lotnictwa. Produktem ubocznym tego systemu jest najczęściej zamówienie na broń w kraju, z którego pochodzi misja wojskowa.

Przed wojną Anglia miała w Turcji misję morską, podczas gdy Niemcy szkolili armię turecką. Zamówienia były też dzielone między te dwa państwa. Nowoczesna flota wojenna Japonii została wyćwiczona przez Anglię, która też dostarczyła Japonii wielu okrętów wojennych i najróżniejszych artykułów morskich. Stany Zjednoczone utrzymują misje wojskowe w różnych państwach połu-

¹⁷⁾ Anonimowego autora *Hinter den Kulissen des Französischen Journalismus*, str. 130. Lehmann - Russbüdt, *Die Blutige Internationale*, str. 19.

HANDLARZE ŚMIERCI

dniowo - amerykańskich, a amerykańscy przemysłowcy uzbrojeniowi uważają ten rynek za tak obiecujący, że wydają swe katalogi w języku hiszpańskim. Chiny są ostatnio widownią wielkiej aktywności amerykańskiej w dziedzinie lotnictwa. Amerykańskie towarzystwa ufundowały misję lotniczą i równocześnie sprzedają Chińczykom samoloty.

Udziały w towarzystwach uzbrojeniowych

Fabrykanci broni dobrze wiedzą, że odpowiednio dobrani udziałowcy mogą im być niezwykle pomocni, toteż starają się wszelkimi siłami o ich zdobycie. Ostatni z niemieckich kaiserów był jednym z głównych udziałowców przynajmniej dwóch wielkich towarzystw uzbrojeniowych, które oczywiście otrzymywały największą ilość zamówień rządowych. Anglicy doprowadzili prawdopodobnie tę metodę do większej doskonałości niż jakikolwiek inny naród. Wśród udziałowców angielskich towarzystw uzbrojeniowych znajdują się ludzie z najróżniejszych warstw społecznych, a na przykład w roku 1914 widzimy tam między innymi nazwiska następujące: Lord Balfour, Lord Curzon, Earl Grey, Lord Kinnaid, prezes Y. M. C. A., Sir J. B. Lonsdale, Sir Alfred Mond, biskupi miast Adelaide, Chester i Hexham oraz wiele innych szacownych osobistości¹⁸⁾.

Przekupstwo

Zarzut przekupstwa często spotyka fabrykantów broni. Dla ścisłości należy dodać, że „zastrzyk dla przyspieszenia interesu“ nie jest wyłączną cechą przemysłu wojenne-

¹⁸⁾ Murray Robertson (odsyłacz 12), str. 173.

go. Wykazali to niezbiecie Gustavus Myers, Upton Sinclair, John T. Flynn i wielu innych. Amerykański Związek Przemysłowców przystąpił ostatnio do kampanii, mającej na celu zlikwidowanie przekupstwa, ocenianego okrągło na bilion dolarów rocznie¹⁹⁾. Tak się jednak dzieje, że przekupstwo ze strony fabrykantów broni przyciąga mocniej uwagę ogółu.

Po roku 1908 u steru władzy w Konstantynopolu był rząd młodoturecki. Powiadano wtedy, że płomień nacjonalizmu wypalił doszczętnie wszystkie ślady korupcji, z której słynął dawny rząd. Jednakże dla fabrykantów broni zmiana nie istniała. Jeden z nich zwierzył się, że jedyna różnica między rządem starym i nowym polega na tym, że Młodoturkowie wymagają większych sum²⁰⁾.

Tuż przed wojną Clemenceau wystąpił z serią artykułów, w których zarzucał niemieckim przemysłowcom uzbrojeniowym, że przyczyną ich sukcesów w Ameryce Południowej było umiejętne przekupstwo²¹⁾.

Opowiadają też ciekawą historyjkę o pewnym Angliku, którego firma wysłała do swej filii, mającej budować krążownik dla jednego z mocarstw europejskich. Po przybyciu Anglik zaczął płacić za „pośrednictwo“ rozmaitym wielkim i małym figurom, które miały coś wspólnego z kontraktem na budowę okrętu wojennego. W końcu do oficera, który przyszedł do niego z niesłychanym żądaniem, zawołał: „Jakże ja wybuduje krążownik?“ Otrzymał odpowiedź: „Mniejsza o to, dopóki nam obydwu płacą za to“²²⁾.

19) Flynn, *Graft in Business*, str. 66 i 67.

20) McCullagh (odsyłacz 11), str. 9.

21) Tamże, str. 10.

22) F. W. Hirst, *The Political Economy of War*, str. 98.

Sabotaż

Sabotażu bardzo trudno dowieść i prawdopodobnie zdarza się on nader rzadko, jakkolwiek zarzuty powtarzają się od czasu do czasu. Przed wojną posiadał rząd rosyjski ważną fabrykę amunicji w Polsce. Fabryka ta produkowała znaczne ilości amunicji. Pewnego dnia fabryka została strawiona przez pożar, po którym już jej nie odbudowano. Dziennik *Nowoje Wremia* twierdził, że pożar spowodowali niemieccy fabrykanci broni, aby zwiększyć swe dostawy rosyjskie²³⁾.

Ciekawym wynikiem metod handlowych przemysłu uzbrojeniowego jest całkowite wyeliminowanie tajemnicy wojskowej w sprawach związanych z fabrykacją broni. Szpiegzy mogą wykraść plany strategiczne lub inne wiadomości wojskowe²⁴⁾, ale zwykła w przemyśle i handlu uzbrojeniowym metoda postępowania czyni szpiegostwo w zakresie narzędzi wojennych zbędnym.

Przemysł uzbrojeniowy ma zwyczaj urządzania prób niemal publicznych. Doświadczalny teren Kruppa w Meppen był dostępny dla inżynierów uzbrojeniowych całego świata. Chodziło o to, żeby wykazać zalety nowych wynalazków i ułatwić sobie ich sprzedaż. Tajemnicę trudno było tutaj utrzymać.

Po pomyślnym zakończeniu prób nowe narzędzie lub broń mógł dostać dosłownie każdy. Kto miał ochotę i możliwość zapłacenia kosztów licencji i ryczałtu mógł nabyć wyłączne prawo fabrykacji danego artykułu w swoim kraju. Klasycznym dowodem tego jest płyta pancerna Kruppa.

²³⁾ McCullagh, str. 11.

²⁴⁾ Bywater and Ferraby, *Strange Intelligence*.

Nie koniec na tym. Większość problemów przemysły uzbrojeniowego sprowadza się do roztrząsania zagadnień technicznych i chemicznych. Zrozumiałe więc się staje, że czasopisma fachowe interesują się i tą dziedziną techniki. Już powierzchowne chociażby przejrzenie takich pism, jak *Engineering*, *Cassier's Magazine* lub *American Machinist*, poucza, że ostatnie modele karabinów, dział i maszyn o przeznaczeniu wojskowym są obszernie omawiane. Drobiazgowo podają szczegóły konstrukcyjne i sposoby manipulowania nowymi wynalazkami. O tajemnicy w takich warunkach nie może być mowy.

Innym ustalonym powszechnie zwyczajem panującym w przemyśle uzbrojeniowym jest wystawianie wyrobów na wszelkich targach światowych lub wystawach przemysłowych. Od połowy ubiegłego stulecia do dni dzisiejszych nie było chyba ani jednej wystawy na świecie — od Londynu i Paryża do Afryki Południowej i Australii — bez udziału fabrykantów broni. Rzecz prosta, że ich eksponaty cieszyły się powszechnym zainteresowaniem i były szczególnie opisywane przez czasopisma techniczne²⁵⁾.

Ciekawą ilustracją zainteresowania, jakim się cieszy każda światowa wystawa broni, jest raport złożony rządowi Stanów Zjednoczonych w roku 1867²⁶⁾. Był to rok paryskiej wystawy światowej, na której były reprezentowane

²⁵⁾ Patrz na prz. Baclé, „Armour Plates at the Paris Exhibition“, *Engineering*, tom 71 (1901), str. 66, 99, 131, 161. Anonimowego autora „The Army and Navy Building at the Paris Exhibition“, tamże, str. 325, 360, 397.

²⁶⁾ Charles B. Norton i W. J. Valentine Report to the Government of the United States on the Munitions of Wars Exhibited at the Paris Universal Exhibition, 1867.

HANDLARZE ŚMIERCI

wszystkie firmy uzbrojeniowe. Stany Zjednoczone wysłały do Paryża dwóch specjalnych obserwatorów, którzy mieli się przyjrzeć wystawionej broni. Raport tych obserwatorów wypełnił gruby tom bogato ilustrowany, zawierający ostatnie zdobycze we wszystkich dziedzinach techniki uzbrojeniowej, od karabinów i dział do okrętów wojennych. Poza tym obserwatorzy donosili swemu rządowi, że mieli okazję obejrzeć dokładnie słynny niemiecki karabin iglicowy, który uważano wtedy za niezwykle pilnie strzeżoną tajemnicę. Karabin ten nie znajdował się na samej wystawie, ale drogą prywatnej znajomości udało się Amerykanom obejrzeć tę broń u pewnego zbieracza.

Wielu fabrykantów broni założyło filie w innych krajach lub też podpisało umowy z obcymi rządami na wybudowanie dla nich fabryki broni. W obydwu wypadkach wszystkie patenty i metody fabrykacji przechodziły — na mocy zwykłej w takich wypadkach klauzuli w umowie — na własność innego państwa, które miało prawo uzyskać ich na równi z ich poprzednim właścicielem.

Trudno przypuścić, żeby w takich warunkach mogły istnieć prawdziwe sekrety produkcji lub konstrukcji narzędzi wojennych. Mimo to, fabrykanci broni przy każdej okazji robią wielki rwetes o swe „sekrety fabryczne“, które mają rzekomo być dla nich bezcenne. Na przykład w roku 1915, kiedy rząd Stanów Zjednoczonych zamierzał zbudować własną fabrykę płyt pancernych, ponieważ uważał, że stale przepłaca prywatnym dostawcom, wyznaczono komisję rządową, która miała zebrać wszelkie możliwe materiały z danej dziedziny. Komisja weszła w kontakt z fabrykantami płyt pancernych i zadała im szereg pytań, dotyczących fabrykacji i organizacji przemysłu, ale na trzy

czwarte zapytań nie udzielono odpowiedzi, ponieważ „odsłoniłyby one tajemnice produkcji”²⁷⁾. Jeśli wziąć pod uwagę zwykłe w przemyśle uzbrojeniowym postępowanie, to łatwo będzie domyślić się zupełnie innych przyczyn w uchyleniu się od odpowiedzi na zapytania komisji.

W rzeczy samej przemysł i handel są w zakresie uzbrojeń tak zorganizowane, że każdy nowy wynalazek wojskowy odbywa podróż dokoła świata w ciągu bardzo krótkiego czasu. Może to wyjaśni, w jaki sposób niektóre ulepszenia, mimo starań rządu, chcącego je utrzymać w tajemnicy, rozpowszechniały się z błyskawiczną szybkością, co nieraz tłumaczono jakimś cudem lub przebiegłą pracą szpiegów. Jedno z takich wydarzeń warto nawet opowiedzieć. Anglicy poszukiwali przez dłuższy czas prochu bezdymnego, nadającego się do używania we wszystkich klimatach, ponieważ armie angielskie znajdują się i w pustyniach równinowych i pod szczytami gór, pokrytych wiecznym śniegiem. Ostatecznie, gdzieś koło roku 1890 udało się Anglikom sprepować materiał wybuchowy, który nazwali kordytem. Nowy materiał spełniał wszystkie stawiane mu wymagania. Anglicy byli nim zachwyceni i naturalnie pragnęli utrzymać jego składniki i metody produkcji w ścisłej tajemnicy. Łatwo sobie wyobrazić ich przykre zdumienie, gdy w ciągu najbliższego roku pewien angielski wojskowy wykrył, że kordyt jest już znany Rosjanom, którym również koniecznie potrzebny był proch, odporny na zmiany klimatu²⁸⁾.

²⁷⁾ Dokument Nr 1620, 63 Kongres (St. Zjedn.), 3 posiedzenie, Report of the Committee to Investigate the Cost of an Armour Plant for the United States (1915).

²⁸⁾ W. H. H. Waters, Secret and Confidential, str. 104.

HANDLARZE ŚMIERCI

W wigilię wojny światowej było dla wszystkich jasne, że „następna wojna” będzie niebywale wielka i straszliwa. Prorocy przewidywali tytaniczne starcie milionowych armii, uzbrojonych w niezliczone nowe i potworne narzędzia śmierci, budowane i sprzedawane wszystkim krajom przez handlarzy broni. Przepowiadali śmierć milionów ludzi, ciężkie nadszarpnięcie gospodarki światowej i pauperyzację całych narodów. Niestety, raz jeden prorocy nie mylili się.

ROZDZIAŁ XII

WOJNA ŚWIATOWA — WYDARZENIA EUROPEJSKIE

Wielkie firmy uzbrojeniowe nie mają przesądów narodowych lub politycznych. Ich nie obchodzą głębsze przyczyny wojen, a tylko środki prowadzące do natychmiastowego zwycięstwa. Tak abstrakcyjne idee, jak wolność lub sprawiedliwość, pozostawiają do omawiania próżniaczym i metafizycznym umysłom, a sami używają ich jedynie jako wygodnych eufemizmów, przy pomocy których łatwo ukryć prawdziwe zamiary mężów stanu i pobudzić do większej wydajności energię ludzką. — Biograf Sir Williama White'a.

Wojna światowa prowadzona była przez 27 narodów. Zmobilizowała 66.103.164 ludzi, z których 37.491.155 poległo lub zostało zranionych¹⁾. Bezpośrednie koszty wojny określają na 42.739 726.712 funtów, pośrednie — na dalszych 31.164.383.561 funtów. Liczby powyższe nie zawierają dodatkowych bilionów w postaci straconych procentów, sum wydanych na opiekę nad weteranami i ich emerytury oraz szeregu wydatków podobnych, które obciążać będą świat jeszcze przez wiele dziesięcioleci²⁾. Świat nigdy przed tym nie przeżywał podobnego wstrząsu.

Nie tylko zresztą liczba żołnierzy walczących była bez precedensu w historii. Dotyczyło to również ilości i rozmaitości narzędzi śmierci. Wszystkie straszliwe maszyny wo-

¹⁾ World Almanac.

²⁾ Kirby Page, National Defence, str. 160—161 i 170—173.

HANDLARZE ŚMIERCI

jenne, wynalezione w przeciągu poprzedniego pięćdziesięciolecia, znalazły się w walce, no i rzecz prosta, zostały w czasie jej trwania jeszcze ulepszone. Karabin maszynowy został udoskonalony, artylerię zmotoryzowano, dzięki czemu zasięg jej zwiększył się wydatnie, aparatura obserwacyjna i urządzenia celownicze zostały opracowane bardziej naukowo i dokładnie.

Wynaleziono też wiele narzędzi wojennych zupełnie nowych. Nad Sommą użyto po raz pierwszy czołgu, uznanego powszechnie za wynalazek angielski. Zastosowano ręczne granaty do rowów strzeleckich, a miotacze granatów powiększyły zasięg tych śmiertcionośnych pocisków. Samolot postawił pierwsze kroki jako broń wojenna, a piloci nauczyli się zrzucać bomby i otwierać ogień karabinów maszynowych na wysokościach. Na widowni pojawił się po raz pierwszy gaz trujący, niosąc ze sobą potworną „cichą śmierć“.

Żołnierze w okopach mieli hełmy dla ochrony przed twardymi odłamkami, a maski gazowe strzegły ich przed 63 rozmaitymi rodzajami śmiertcionośnych chemikalii. Peryskopy pozwalały im widzieć pole przed rowem bez konieczności wychylania się z rowu i wystawiania się na karabiny celniejszych strzelców.

Na morzu łodzie podwodne stworzyły zupełnie nową sytuację, powodując zmiany w polityce morskiej, w konstrukcji okrętów, metodach walki morskiej i prawie międzynarodowym, które zresztą nawet i teraz pozostawało nadal w stanie nieuporządkowanym. Pierwsze łodzie podwodne miały bardzo mały promień działania, ale ciągle wprowadzane ulepszenia uczyniły z nich niezwykle groźną broń. Niezwykle też wynaleziono wiele rozmaitych sposobów zwalczania

nia nowej broni, jak na przykład specjalne wodnosamoloty, granaty głębinowe, zagrody minowe, sieci i wiele rozmaitych innych, niezwykle pomysłowych urządzeń i przyrządów, służących do wykrycia lub zniszczenia wroga podwodnego.

Panujący przed wojną powszechnie międzynarodowy handel bronią sprawił, że wiele armii i flot stało w czasie wojny naprzeciwko dział i innej broni wyprodukowanej i sprzedanej nieprzyjacielowi przez ich rodaków. Niemcy i Anglia sprzedawały broń dosłownie wszystkim krajom, Austria i Francja niewiele im w tym ustępowały.

Niemcy uzbroili w swoim czasie Belgię, nic też dziwnego, że wojska niemieckie, wkraczające do Belgii, zostały powitane działami niemieckimi. To samo miało miejsce w Rosji, gdzie Niemcy wybudowali niektóre fabryki artyleryjskie. Krupp przed wojną dostarczył swoich płyt pancernych prawie wszystkim największym flotom wojennym świata, obecnie niemieckie okręty wojenne spotykały na morzach przeciwników, osłoniętych właśnie tymi płytami lub identycznymi, wykonanymi na podstawie niemieckich patentów. Tuż przed wojną Niemcy sprzedali Anglii, Japonii i Rosji niektóre ze swych znakomitych sterowców, głównie lżejsze, typu Parseval. Zamówienie angielskie zostało wykonane przez niemieckie towarzystwo w Bitterfeldt przed samą wojną, w roku 1913. Z tych modeli Anglicy rozwinęli swe własne statki powietrzne, wyjątkowo skuteczne przeciwko łodziom podwodnym. Angielskie Parsevale towarzyszyły okrętom jako straż przyboczna, wypatrywały z góry łodzie podwodne i uprzedzały okręty o grożącym im niebezpieczeństwie. Ani jeden z okrętów, którym towarzyszyły Parsevale nie został zatopiony przez łodzie pod-

wodne³⁾. Włochy również skorzystały z pomocy niemieckiej przy zbrojeniu się, a gdy później przystąpiły do koalicji, naturalnie zwróciły działa „made in Germany” na wojska mocarstw centralnych.

Anglicy sprzedawali broń na równie wielką skalę jak Niemcy, ale mieli to szczęście, że stanęli w obliczu czterech tylko przeciwników, z których dwaj sami fabrykowali większą część swej broni. Maxim wraz z angielskimi towarzystwami uzbrojeniowymi wprowadził nowoczesny karabin maszynowy na wszystkie rynki europejskie i — jakkolwiek patenty Maxima były już przestarzałe — zasada Maxima stała się podstawą wszystkich późniejszych ulepszeń tej broni. Anglicy założyli fabrykę torped w Fiume, w ówczesnych Austro-Węgrzech; gdyby flota austriacka była silniejsza, to te angielskie torpedy mogłyby przynieść poważne szkody sprzymierzonym. Dla floty włoskiej zbudowali Anglicy dwie wielkie stocznie. *Vickers-Terni* i *Armstrong-Pozzuoli*; tylko odstąpienie Włoch od trójprzymierza zapobiegło użyciu floty, wybudowanej przy pomocy Anglików przeciwko sprzymierzeńcom. Anglicy pomogli też stworzyć i wyszkolić flotę turecką i w czasie rozpaczliwej kampanii dardaneelskiej angielskie okręty nadziewały się na angielskie miny lub były niszczone przy pomocy angielskich dział.

Francja też dopomogła swym przeciwnikom w zbrojeniach. Włochy i Bułgaria były zaopatrzone w najlepszy sprzęt artyleryjski, francuskie działa 75 milimetrowe. Kołaje wojny postawiły Włochy po stronie Francji, a Bułgarię po stronie państw centralnych. Później w Bułgarii

³⁾ Murray F. Sueter, *Airmen or Noahs*.

oddziały wojsk francuskich były pokonywane przy pomocy tych francuskich siedemdziesiątek piątek. Poza tym i Rumunia posiadała broń francuską, gdy więc stanęła do walki z Bułgarią, obie strony walczyły przy pomocy dział francuskich.

Austro-Węgry z pomocą swej znanej powszechnie Skody dopomogły do uzbrojenia Rosji, która później oczywiście zwróciła przeciwko Austriakom austriackie działa. Inne kraje bałkańskie, a nawet częściowo i Belgia, kupowały również broń u Austriaków.

Wszystkie te komplikacje powstały na skutek przedwojennego handlu bronią. Po wypowiedzeniu wojny wielkie przedsiębiorstwa uzbrojeniowe pracowały dzień i noc nad uzbrojeniem własnych państw i ich sprzymierzeńców. Wojna wciągnęła miliony ludzi, fronty operacyjne ciągnęły się na przestrzeni setek kilometrów, potrzeba broni była więc ogromna. Każdego mężczyznę i każdą kobietę — zdolnych do pracy — zagnano do fabryki, a źródła i zapasy poszczególnych krajów były nadwyżężone do ostatecznych granic.

Trudno w takiej książce dać chociażby zarys ogromnej, niebywalej aktywności przemysłu uzbrojeniowego podczas wojny. Rzeczą ta jest obszernie potraktowana w szeregu monografii, wydanych przez Fundację Pokojową Carnegie'go (Carnegie Endowment for International Peace). Można jednakże — i warto — przytoczyć kilka danych liczbowych, ilustrujących zyski wielkich fabrykantów broni. Poniższa tabelka rzuca snop światła na tę sprawę. Jakkolwiek wielki wyda się czysty zysk większości przytoczonych towarzystw, w rzeczywistości był on jeszcze większy, ponieważ ze względów podatkowych we wszystkich

HANDLARZE ŚMIERCI

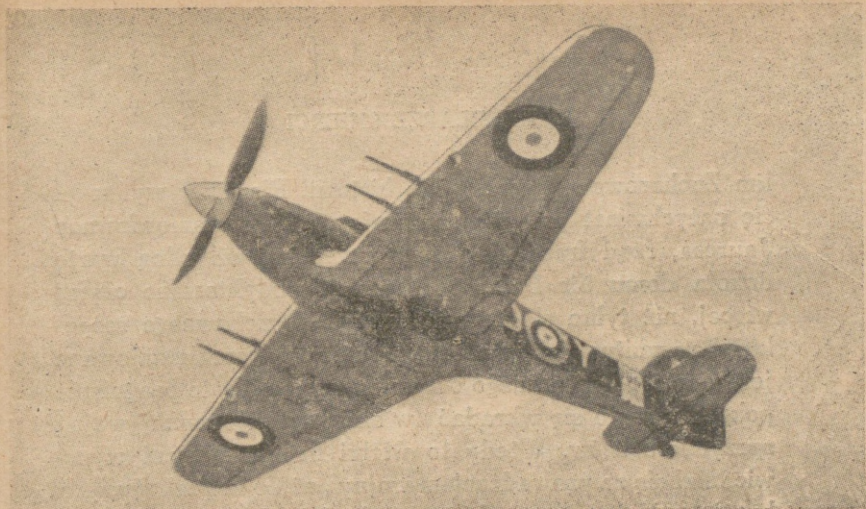
krajach starano się wykazać zyski mniejsze od rzeczywistych przy pomocy różnych sztuczek buchalterskich. Jednakże nawet tak spreparowane liczby wskazują dobitnie, jak korzystna była wojna dla handlarzy broni.

Czyste zyski wojenne niektórych europejskich towarzystw uzbrojeniowych ⁴⁾:

	Przebieg ostatnich trzech lat w pokoju	Przebieg pierwszych trzech lat wojny
Niemcy (w tysiącach marek)		
Krupp	31.625	66.676
Rhein, M. & M. F.	1.448	9.569
Deutsche W. & M. F.	5.467	10.778
Koeln. Pulverf.	4.329	11.921
Austro-Węgry (w tysiącach koron)		
Skoda	5.607	11.325
Polthuetten	1.360	3.615
Waffenfabrik Steyr	2.749	14.269
Hintenberger Patronenfabrik	1.709	6.967
Francja (w tysiącach franków)		
Schneider-Creusot	6.900	10.405
Hotchkiss	—	8.026
Commentry Fourchambault	4.792	6.663
Usines à Gaz	8.779	11.536
Usines Metall. de la Basse Loire	2.836	6.777
Trefileries du Havre	4.321	8.475

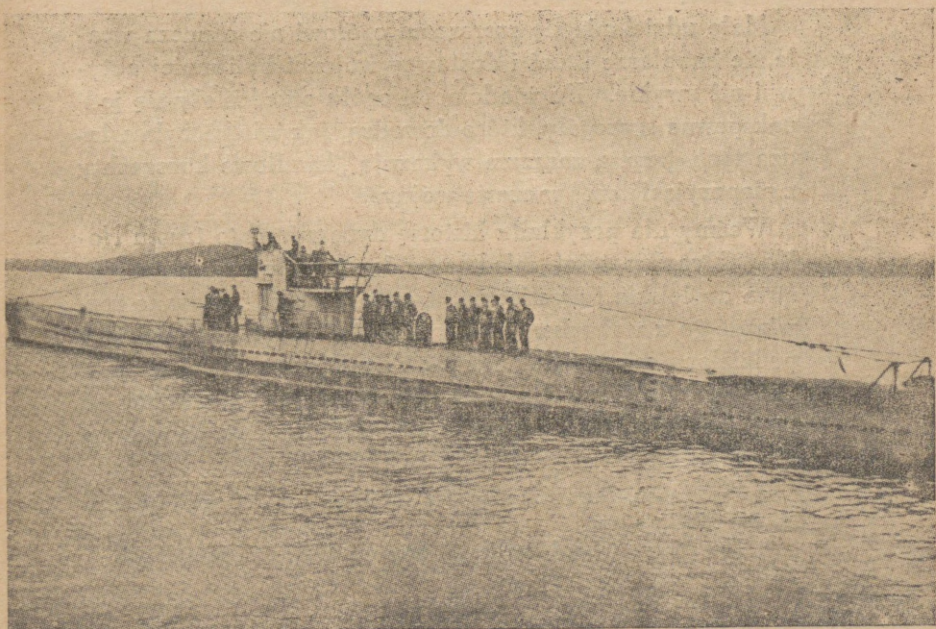
O wielkich handlarzach broni mało było słycać podczas wielkiej wojny światowej. Woleli nie wystawiać się na widok publiczny. Dwa ciekawe incydenty, związane z Bazy-

⁴⁾ Rudolf Fuchs, Die Kriegsgewinne der verschiedenen Wirtschaftszweige in den einzelnen Staaten an Hand Statistischer Daten dargestellt.



HURRICANE II.

Bojowy samolot R.A.F. — u z czterema 20 mm. działami.



Zadanie wykonane! Niemiecki pirat podwodny u stoczni Sch'hau,
na wodach francuskiej zatoki.

lim Zacharowem, przeszły do historii. Pierwszy wydarzył się natychmiast po wybuchu wojny. Gdy zamordowano Jaurès'a, rząd francuski niezwłocznie ustawił silną wartę dookoła domu Sir Bazylego; było to podyktowane czymś więcej, niż tylko chęcią okazania powierzchownego respektu dla wybitnej osobistości⁵⁾. Drugie wydarzenie datowane jest z owego krytycznego okresu wojny, kiedy to pragnienie pokoju zaczęło się wkradać w szeregi znużonych wojną sprzymierzeńców. Wtedy to wielki handlarz broni wypowiedział się za prowadzeniem wojny „aż do końca” (jusqu'à bout). Pogląd jego, z którym zdradził się na pewnym zebraniu potentatów polityki i przemysłu, musiał przedostać się do szerszej wiadomości, ponieważ Lord Bertie cytuje go w swym pamiętniku⁶⁾.

Małe udzielanie się szerszemu ogółowi nie oznacza wcale, że handlarze broni i dostawcy wojenni byli mniej aktywni niż zwykle. Do wiadomości ogółu przedostały się jednak pewne szczegóły, które dowodzą, jak wielka była władza tych grup, a zarazem wykazują „handlowe konszachty z nieprzyjacielem” w czasie wojny.

Weźmy dla przykładu historię dynamitowego trustu Nobla. Ogromny trust międzynarodowy jednoczył towarzystwa angielskie i niemieckie, uznano więc za wskazane rozwiązać go z wybuchem wojny. Tak też uczyniono i udziały podzielono między udziałowców angielskich i niemieckich. Dziwne było niezwykle, że obydwie rządy pozwoliły na tę transakcję. Na każde inne towarzystwo zostałoby

⁵⁾ Tomaschek, Die Wältkrisis, Sir Basileios Zaharoff und die Frage des Weltfriedens.

⁶⁾ The Diary of Lord Bertie, 25 czerwca 1917, tom II, str. 141.

prawdopodobnie rozciągnięte prawo o konfiskacie majątków, należących do wrogów ⁷⁾).

Międzynarodowa solidarność fabrykantów broni wykazana jest na innym jeszcze przykładzie. Główne kopalnie żelaza francuskiego przemysłu uzbrojeniowego znajdują się w zagłębiu Briey. Tutaj mieści się właściwa siedziba *Comité des Forges* oraz *Union des Industries Métallurgiques et Minières*. Ale kopalnie te są geologicznie tak bliskie niemieckim kopalniom w Lotaryngii, że część kopalni Briey należała do niemieckich producentów stali. Na samym początku wojny Niemcy opanowali zagłębie Briey i niezwłocznie przystąpili do eksploataowania kopalni dla siebie. W ręce francuskiego generała Sarrailla wpadła niemiecka mapa, na której wielkie kopalnie francuskiego przemysłu uzbrojeniowego opatrzone zostały uwagą: „Oszczędzać tego miejsca“. Polecenie to zostało wykonane i Niemcy objęli kopalnię w nienaruszonym stanie ⁸⁾).

Należało by przypuścić, że Francuzi dołożą wszelkich wysiłków, aby udaremnić korzyści, jakie Niemcy mogli ciągnąć z zagłębia Briey. Nic podobnego. Okolice ta nie była ani razu bombardowana ogniem artyleryjskim, ani też z samolotów, jakkolwiek kilka razy pozorowano ataki. Faktycznie Niemcy przez cały czas trwania wojny eksploatowali tamtejsze cenne rudy, potrzebne im do prowadzenia wojny.

O fakcie tym dowiedziało się kilka osób, które uparcie usiłowały zwrócić nań uwagę odpowiednich władz. Osoby te zwróciły się do sztabu generalnego i doniosły o całym wydarzeniu, ale raport został im zwrócony i przeciwko ko-

⁷⁾ Launay i Sennac, str. 102, Lehmann - Russbüldt, *Die Blutige Internationale*, str. 31.

⁸⁾ Documents Politiques, (1923), str. 419.

palniom w Briey nie przedsięwzięto żadnych kroków. Ciekawe, że oficer sztabu generalnego, z którym wypadło informatorom mieć do czynienia, był przypadkowo urzędnikiem *Comité des Forges*. W końcu sprawą zainteresowało się kilka gazet — *Correspondant*, *Echo de Paris*, *l'Oeuvre* i *Paris Midi*. Rząd odpowiedział, że nie ośmiela się przerywać eksploatacji zagłębia Briey bombardowaniem, ponieważ Niemcy niewątpliwie zareagowaliby bombardowaniem francuskich kopalni w Dombasle (Meurthe-et-Moselle), które obecnie są głównym źródłem rudy żelaznej dla wojsk francuskich.

W tym więc tkwiło sedno sprawy. Jakąś nadnaturalną siłą potrafili fabrykanci broni spowodować, że źródła ich surowców — i zysków — pozostały nietknięte. Gdyby zniszczono Briey i Dombasle, wojna skończyłaby się o wiele wcześniej, ale nieszczycielska dłoń, która tak bezlitośnie obchodziła się z życiem ludzkim, ze słynnymi katedrami, bibliotekami i dziełami sztuki, została wstrzymana w chwili, gdy zbliżyła się do kopalni żelaza, należących do handlarzy broni.

Prasa fabrykantów broni miała wiele zajęcia podczas wojny. Każdy głupiec mógł wszak zarzucić handlarzom broni, że w ich interesie leży przedłużanie wojny, a rynek był niezwykle czuły na „pacyfistyczną gadaninę”. Ilekroć ogłaszano jakieś wiadomości o mającym nastąpić pokoju, tylekroć giełda odpowiadała natychmiastową zniżką kursu akcyj fabryk broni. W roku 1917 Francja była już bardzo zmęczona długotrwałą wojną, armia tęskniła za pokojem. Była to najnormalniejsza reakcja na kilka lat rzezi i nieludzkiego wysiłku, ale ochrzczone ją szybko mianem

„defetyzm” i wszczęto energiczne środki celem jej zdławienia. Liczba ofiar — pacyfistów — jakie Francuzi rozstrzelali w przeciągu wojny przewyższyła nawet ilość straconych w czasie słynnych dni teroru z roku 1792⁹⁾.

Taki stan rzeczy zaalarmował oczywiście prasę przemysłu uzbrojeniowego. Prasa ta niezwłocznie napiętnowała cały ruch pacyfistyczny jako inspirowany i opłacony przez Niemcy. Był to śmieszny nonsens, ponieważ Niemcom bardziej zależęć mogło wtenczas na decydującym zwycięstwie niż na wytargowaniu pokoju, ale prasa militarystyczna obstawała przy swoim i odtąd pacyfizm i pragnienie pokoju stały poza nawiasem prawa jako zdrada i działanie na korzyść Niemiec.

Potem prasa ta zastosowała inny chwyt dla przedłużenia wojny. We Francji i w Niemczech pojawiły się nagle zupełnie fantastyczne plany zdobywcze. Plany niemieckie, propagowane przez pangermanistów, przewidywały między innymi ogromną ekspansję, złamanie Francji i utworzenie w Europie szeregu protektoratów, mających dać Niemcom hegemonię w Europie i decydujące stanowisko w sprawach całego świata. Te niemieckie „plany pokojowe” zostały niezwłocznie naśladowane przez Francuzów, domagających się — wśród wielu innych żądań — lewego brzegu Renu, kolonii niemieckich i zlikwidowania „groźby niemieckiej”.

Obie kampanie prasowe w rezultacie zniweczyły wszelkie poczynania pokojowe. Każda ze stron wskazywała na potworności planów drugiej strony, a obydwie nawoływały

⁹⁾ Mathiez, „Robespierre Terreuriste”. *Annales Revolutionnaires* (1920), str. 178 — 179.

do dalszych rozpaczliwych wysiłków, pozwalających na kontynuowanie wojny ¹⁰⁾.

Najważniejszym dla nas momentem wojny jest szeroko podczas niej rozpowszechniony i bezustanny handel materiałami wojennymi, prowadzony nawet z przeciwnikami. Rozważmy tę rzecz na konkretnym przykładzie. Niemcy były odcięte od reszty świata przez flotę angielską. Teoretycznie wolno było Niemcom kupować w państwach neutralnych wszystko, ale przeciwnicy mogli konfiskować kontrabandę (tzn. materiały wojenne w danym wypadku) niemiecką, która musiała omijać blokadę. Francja i Anglia ze swej strony potrzebowały również pewnych materiałów, których im dotąd dostarczały Niemcy. Czyby nie można było w jakiś sposób zaopatrzyć obie strony w to, czego im trzeba? Rozwiązanie tego problemu leżało w państwach neutralnych, które otaczały Niemcy, zwłaszcza w Szwajcarii, Holandii i krajach Skandynawskich.

W tym miejscu wojna współczesna staje wobec bardzo kłopotliwego zadania zdefiniowania materiału wojennego. Bardzo wiele surowców niezbędnych do prowadzenia wojny ma również szerokie zastosowanie w przemyśle pokojowym. Niektóre chemikalia są na przykład podstawą produkcji nawozów sztucznych, a zarazem służą one do wyrobu gazów trujących. Glin może być używany do wyrobu garnków i naczyń kuchennych, a równocześnie ma zastosowanie w łodziach podwodnych. Bawełna jest używana zarówno w przemyśle tekstylnym, jak i do wyrobu materiałów wybuchowych. Taki stan rzeczy utorował drogę ożywionemu i nader ważnemu handlowi materiałami wojennymi, któ-

¹⁰⁾ Documents Politiques (1923), str. 380.

ry trwał przez cały czas wojny. Niektóre szczegóły tego handlu są bardzo interesujące.

Konradmirał M. W. W. P. Consett był podczas wojny angielskim attaché morskim w krajach skandynawskich. Po wojnie opublikował sensacyjną książkę, pt. *The Triumph of Unarmed Forces*; opowiada w niej o wydarzeniach, których był świadkiem. Wśród wielu innych spraw porusza też Consett następującą:

W czasie wojny szybko oceniono ważność tłuszczów, z których wydobywa się glicerynę tak niezbędną przy wyrobie materiałów wybuchowych. W armii angielskiej na przykład zbierano troskliwie wszystkie odpadki mięsne i tłuszczowe, by ich potem użyć do fabrykacji gliceryny. Potrzeba tłuszczów stworzyła jedną z najokropniejszych historii o potwornościach niemieckich — obaloną już obecnie pogłoskę, jakoby Niemcy wydobywali pewne ilości gliceryny z trupów własnych żołnierzy. Sprzymierzeńcom było jeszcze względnie nie trudno zaopatrzyć się w niezbędne dla nich ilości tłuszczu, jako że okręty ich krążyły swobodnie niemal po wszystkich morzach. Ale cóż miały począć Niemcy, których granica była prawie szczelnie opieczętowana? Sytuacja Niemiec była tak poważna, że, według zdania Consetta, prawdziwie hermetyczna blokada zmusiłaby Niemcy do proszenia o pokój jeszcze w roku 1915 lub 1916.

Angielscy kupcy ponoszą winę za to, że blokada nie była kompletna. Kiedy otrzymali oni od Danii zamówienia na tłuszcze roślinne, zwierzęce i lniane, nie pytali w ogóle o rzeczywiste przeznaczenie tych produktów, jakkolwiek zamówienia grubo przewyższały normalne zapotrzebowanie Danii. Odpowiednie zamówienia zostały wysłane do an-

gielskich posiadłości na Dalekim Wschodzie, skąd towary nadchodziły na angielskich okrętach. Handel ten trwał prawie przez trzy lata bez żadnych przeszkód. W ciągu tego całego czasu Niemcy nie mieli żadnych trudności przy wyrabianiu materiałów wybuchowych.

Consett opowiada dalej o wielkim transporcie miedzi, który przybył ze Stanów Zjednoczonych do Niemiec przez Włochy, Norwację, Szwecję, Danię i Szwajcarię. Niemcy odczuwali dotkliwy brak tego metalu, co uwidoczniło się w wezwaniu do własnej ludności, aby ofiarowywała wszystkie przedmioty domowego użytku zrobione z miedzi oraz w konfiskowaniu całej miedzi na terenie Belgii. Z pomocą przyszli im kupcy angielscy, dostarczając miedź do wspomnianych krajów neutralnych, z których transportowano ją niezwłocznie do Niemiec. Statystyki samych tylko państw skandynawskich — Szwecji i Norwegii — wykazują następujący eksport miedzi do Niemiec (w tonach): 1913 — 1.900; 1914 — 4.366; 1915 — 3.877; 1916 — 2.563; 1917 — 202; dopiero ostry protest Consetta spowodował zakończenie tego handlu.

Podobnie miała się sprawa z dostarczaniem niklu Niemcom przed wojną i podczas wojny. Głównymi źródłami niklu w roku 1914 były Norwegia, Kanada i Nowa Kaledonia, kolonia francuska. Anglicy kontrolowali dokładnie sprzedaż niklu kanadyjskiego, nie pozwalając go sprzedawać nawet do Stanów Zjednoczonych, jeśli nie można było udowodnić zużytkowania metalu w tym kraju. Równocześnie zawarli umowę z Norwacją, zamawiając większą część tamtejszej produkcji. Mimo to istniał między Norwacją i Niemcami pewien handel niklem, nie przekraczający jednakże 1.000 ton rocznie.

Zupełnie inaczej przedstawiała się sprawa z niklem francuskim z Nowej Kaledonii¹¹. Towarzystwo francuskie *Le Nickel* znajdowało się we władzy francuskich bankierów, Rotszyldów. W zarządzie tego towarzystwa zasiadało dwóch Niemców, pozostających w bliskich stosunkach z Kruppem i z frankfurckim *Metallgesellschaft*, którego Krupp był wielkim udziałowcem. Krupp już w roku 1910 wyczuł nadciągające złowrogie chmury wojenne i zaczął myśleć zawczasu o stworzeniu odpowiedniego zapasu niklu. Zwykły niemiecki popyt na nikiel wynosił około 3.000 ton rocznie, a w latach 1910 — 1914 Krupp otrzymał z Nowej Kaledonii około 20.000 ton. Znaczna część tego niklu była właśnie w drodze, gdy wojna wybuchła.

Nikiel stał się z wybuchem wojny niezwykle cenny jako materiał do wyrobu rozmaitych części różnych broni. Anglia umieściła go też niezwłocznie na liście materiałów, uważanych za kontrabandę wojenną. Okręt płynący pod rosyjską banderą z niklem dla Kruppa został przez Anglików skonfiskowany. Znacznie różniło się od tego załatwienie podobnej sprawy we Francji. 1 października 1914 roku wojenne statki francuskie zatrzymały norweski okręt. wiozący 2.500 ton niklu z Nowej Kaledonii dla Kruppa. Okręt odstawiono do portu Brest i uznano za zdobycz wojenną, ponieważ wioził nikiel. Natychmiast potem nadszedł z Paryża rozkaz uwolnienia okrętu. Władze lokalne były zaskoczone tą decyzją i przypuszczały nawet, że zaszło nieporozumienie, ale rozkaz został niezwłocznie potwierdzony i okręt z niklem odpłynął do Hamburga. Dopiero w maju 1915 roku uznali Francuzi nikiel za przedmiot kontraban-

¹¹) Documents Politiques (1923), str. 410 — 415.

dy wojennej i zaczęli kontrolować eksport z Nowej Kaledonii. W owym czasie *Le Nickel* i Rotszyldowie zrobili już swoje — Niemcy były już dobrze zaopatrzone w nikiel na przeciąg paru lat.

Ale nie na cały okres wojny. Nie wiedząc dobrze, jak długo trwać będzie wojna, postanowili Niemcy zapewnić sobie większe zapasy niklu. Handlowa łódź podwodna *Deutschland* odbyła szczęśliwie swą sensacyjną i ryzykowną podróż do Ameryki, wioząc cenne i pożądane chemikalia wyrobu niemieckiego. Powróciła do kraju z 400 tonami niklu, o wartości 600.000 dolarów. Nikiel ten został Niemcom dostarczony przez *American Metal Company*, firmę, pozostającą w bliskich stosunkach z frankfurckim *Metallgesellschaft*. Skąd pochodził ów nikiel? Nie z Kanady, ponieważ to źródło było dokładnie kontrolowane. Jedyna inna możliwość prowadziła znów do Nowej Kaledonii. Dane o eksporcie z tej wyspy wskazują na istnienie ożywionego handlu niklem ze Stanami Zjednoczonymi, prawdopodobnie więc część tego francuskiego niklu powróciła do Niemiec na pokładzie *Deutschland*, przyczyniając się do przedłużenia wojny ¹²⁾.

Bardzo podobna jest historia hiszpańskiego ołowiu z Penarroya. *Société Minière de Penarroya* włada największymi i najważniejszymi kopalniami ołowiu na świecie. Roczna produkcja kopalń hiszpańskich wynosi około 150.000 ton, to znaczy jedną ósmą część całej produkcji światowej. Od roku 1893 głównymi właścicielami tych kopalń są bankierzy Rotszyldowie, ale w roku 1909 bank Rotszyldów wszedł

¹²⁾ Gaudin de Villaine, *Les Briseurs de Blocus*, str. 1 — 23, J. E. Favre, *L'Internationale Financière. Les Metaux Sanglants*, str. 22.

w kontakt z frankfurckim *Metallgesellschaft*, którego głównymi udziałowcami byli kajzer i Krupp.

Te międzynarodowe konszachty trwały aż do 31 grudnia 1916 roku. Były one bardzo korzystne dla obydwu stron. Rotszyldowie nie kwapili się zbyt z podaniem do powszechnej wiadomości, że pracują do spółki z Niemcami, toteż prawdopodobnie dopiero informacje ze strony konkurentów wydobyły szczegóły na światło dzienne. W każdym razie przez dwa lata wojny interes ten znajdował się pod zgodną władzą Francuzów i Niemców. Po rozpoczęciu pierwszych kroków wojennych przybyło do Niemiec — via Szwajcaria — 150.000 ton ołowiu z tych właśnie kopalń. Tymczasem Francja sama potrzebowała ołowiu i musiała nań czekać. Wreszcie i ona otrzymała ołów, ale musiała za niego zapłacić dwukrotnie większą cenę, ponieważ na dobre rozpoczęta wojna podniosła popyt na ten metal.

Niemcy i Francuzi, zjednoczeni w *Société Française Sopwith*, dysponowali też razem ołowiem z innej jeszcze hiszpańskiej kopalni. W zarządzie znajdował się między innymi Niemiec, Hermann Schmitz. Został on zwolniony ze swego stanowiska dopiero w maju 1916 roku, ponieważ „w obecnych warunkach nie może w sposób zadowalający pełnić swych obowiązków”.¹³⁾

Ten stan rzeczy nie był wyłączną cechą Anglików i Francuzów, zdarzało się to i u Niemców. Senator Possehl z Lubeki, niemiecki król stali, miał posiadłości w Szwecji, Norwegii i Rosji. Najważniejsze jego fabryki znajdowały się w miejscowości Fagersta w Szwecji. Possehl był wielkim patriotą niemieckim i chętnie demonstrował swój patrio-

¹³⁾ Cytowane w odsyłaczu 12 dzieło de Villaine'a, str. 23—26 i cytowane tamże dzieło Favre'a, str. 1 — 19.

HANDLARZE ŚMIERCI

tyzm. Był niezmiernie dumny z niemieckich „chłopców” i zawsze przychodził na dworzec kolejowy, aby ich pożegnać przed wyjazdem na front. Z wybuchem wojny stanął wobec wielkiego zagadnienia — co robić ze swymi fabrykami w Rosji? Jeśli będzie utrzymywał je w ruchu, to tym samym wesprze Rosjan w prowadzeniu akcji wojennej; jeśli spróbuje zamknąć je na czas wojny, to je Rosjanie po prostu skonfiskują. Sprawę rozstrzygnął w sposób prosty — „wojna swoim porządkiem, a interes swoim”. Znaczy to, że szwedzkie jego fabryki produkowały surowce dla jego fabryk rosyjskich, a te ostatnie dostarczały materiałów wojennych Rosjanom. Niemieckie władze wojskowe dowiedziały się o dziwnym patriotyzmie Possehla i oskarżyły go o zdradę, ale sąd uznał, że Possehl starał się jedynie zapobiec konfiskacie swego majątku przez rząd rosyjski. Sam kaiser był zadowolony z tego wyroku. Tymczasem szary obywatel z ulicy lub żołnierz zastanawiał się, dlaczego właściwie produktów z Fagersty nie sprowadza się do ojczyzny i dlaczego patriota niemiecki nie woli raczej utracić swych fabryk rosyjskich, niż zaopatrywać przy ich pomocy nieprzyjaciela.¹⁴⁾

Rola Szwajcarii jako pośrednika w handlu z wrogiem była podczas wojny niezwykle ważna. Szwajcaria była opasana wojującymi krajami, z których każdy ogromnie potrzebował materiałów wojennych i każdy był gotów ładnie za nie zapłacić. Pokusa była za silna, toteż wkrótce małe państwo górskie stało się ośrodkiem bardzo zyskowego handlu międzynarodowego. Trzeba też oddać Szwajcarii sprawiedliwość — grożono jej zemstą najrozmaitszego rodzaju

¹⁴⁾ Berliner Tageblatt, 4 stycznia 1925.

w razie odmowy spełnienia żądań walczących sąsiadów. Oficjalnie materiały wojenne były na indeksie, ale szmugiel i dowolna interpretacja pojęć prawnych zachęcały i ośmiewały ożywiony handel.

Niektóre szczegóły tego handlu były bardzo interesujące. Niemcom potrzeba było chemikalii dla wyrobu materiałów wybuchowych i boksytu do wydobywania glinu, Francji zaś, pozbawionej części pokładów żelaza, na gwałt trzeba było żelaza i stali. Szwajcarzy zaradzili temu i zaspokoili obie strony. Przez dłuższy czas Niemcy eksportowali do Szwajcarii przeciętnie po 150.000 ton żelaza i stali miesięcznie. W niektórych miesiącach eksport ten dochodził nawet do 250.000 ton. Były to przeważnie belki żelazne, szyny i zwoje drutu kolczastego. Niemieckie marki fabryczne usuwano w Szwajcarii; resztę łatwo zrozumieć. W Niemczech oskarżono towarzystwa zajmujące się tym handlem o zdradę. Oskarżeni twierdzili, że wypełniają tylko swoją część planu międzynarodowego handlu, przy pomocy którego Francja i Niemcy dostarczają sobie nawzajem najważniejszych materiałów w czasie wojny. Sąd uznał wyjaśnienie za wystarczające i wydał wyrok uniewinniający ¹⁵⁾.

Francuzi również mieli coś do powiedzenia w tym handlu. W roku 1917 do wiadomości publicznej doszła słynna *affaire des carbures*, która wydarzyła się w listopadzie 1914. *Lonza Company* było przemysłowym towarzystwem szwajcarskim, o właścicielach Niemcach i charakterystycznym dla firm uzbrojeniowych międzynarodowym zarządzie, w skład którego wchodziłi Francuzi, Włosi, Niemcy i Au-

¹⁵⁾ Arthur Saternus, *Die Schwerindustrie in und nach dem Kriege*, str. 14 — 16.

striacy. Francuska firma *Société Commerciale des Carburés* dostarczyła firmie *Lonza Company* w Szwajcarii 300 ton azotniaku, materiału chemicznego potrzebnego do produkcji saletry, podstawowego materiału przy fabrykacji prochu. Przesyłka została wyekspediowana pod pozorem zapłacenia długu, ale w rzeczywistości towarzystwo francuskie było dłużne szwajcarskiemu o wiele mniej, niż wynosił koszt dostarczonych chemikalii ¹⁶⁾.

Historia ta narobiła wiele hałasu w niektórych sferach. Kilku wielkich przemysłowców oskarżono o zdradę, miał się odbyć specjalny proces. O całej aferze nagle zupełnie ucichło. W prasie nie pisano o niej ani słowa, jedynie pisma radykalne od czasu do czasu wspominały o skandalu. Oskarżeni twierdzili, że spłacili jedynie dług handlowy i byli przekonani, że chemikalia zostaną użyte do fabrykacji nawozów sztucznych. Oczywiście było to możliwe. W tym stadium proces zaczął podlegać jakimś tajemniczym wpływom, zwłaszcza wpływom Poincaré'go, osobistego przyjaciela wielkich przemysłowców. Cały proces był od-tąd prowadzony w atmosferze lenistwa i zniechęcenia i ostateczny wyrok — niewinniający — nie zdziwił nikogo.

Bez żadnych trudności sprowadzano też do Szwajcarii francuski boksyt, z którego wydobywano glin, nabywany następnie przez Niemcy dla łodzi podwodnych. Szwajcaria dostarczała Niemcom 20.000 ton glinu rocznie, podczas gdy państwowemu sprzymierzonym tylko 200 ton. Saletra, której Szwajcaria dostarczała Niemcom w ciągu roku, wy-

¹⁶⁾ Documents Politiques (1923), str. 415—418. Launay i Sennac, str. 133, Rusch, Die Blutschuld, Rote Zahlen und Blutropfenkarte. Von einem alten Schweizer Industriellen.

starczyłaby na 56 bilionów naboju karabinowych lub na 147 milionów granatów. W samym tylko roku 1917 Niemcy wyprodukowały przy pomocy Szwajcarii 300.000 ton saletry. Cała roczna produkcja świata przed wojną wynosiła 214.000 ton rocznie.

Szwajcaria nie ograniczała się do roli wyłącznie pośrednika między walczącymi krajami. Szwajcarzy dostarczali obydwu stronom ogromnych ilości energii elektrycznej, specjalnie użytecznej przy nowym procesie wiązania azotu, zawartego w powietrzu. Brak węgla podczas wojny zmusił Szwajcarów do rozwinięcia placówek hydro-elektrycznych. Wzdłuż całej granicy niemieckiej, francuskiej i włoskiej powstały nagle wielkie elektrownie, zużytkowujące ogromne energie wodne kraju. Przekazywanie prądu do trzech krajów sąsiednich było drobnostką. Eksport elektryczności osiągnął niebywałe rozmiary. Niemcy pobierały moc 382.000 koni mechanicznych, a sprzymierzeńcy 76.000.

Zyski z tego handlu wojennego żelazem, boksytem, chemikaliami i energią elektryczną były kolosalne. Statystyki szwajcarskie z owych czasów absolutnie nie zasługują na zaufanie, w niektórych wypadkach ścisłość ich dochodzi tylko do 25 procent ¹⁷⁾. Pomoc, okazana przez Szwajcarów stronom walczącym, jakkolwiek okazywana pod „presją”, przyczyniła się niewątpliwie w wysokim stopniu do przedłużenia wojny.

O międzynarodowym handlu ze stronami wojującymi można opowiedzieć jeszcze mnóstwo historyj. Niemiecka fabryka Zeissa była słynna ze szkła i przyrządów optycz-

¹⁷⁾ Traugott Geering, Handel und Industrie der Schweiz unter dem Einfluss des Weltkrieges.

nych, które cieszyły się popytem na całym świecie. Wszystkie armie i floty używały przyrządów Zeissa do aparatur celowniczych. Anglikom bardzo były potrzebne wyroby Zeissa w czasie wojny i potrafili sobie poradzić. Jak zdawali je uzyskać tłumaczą różnie. Jedna wersja powiada, że wyroby Zeissa doszły do Anglii przez Holandię ¹⁸⁾. Inna twierdzi, że Anglikom udało się zdobyć kilku pracowników zakładów Zeissa i „przekonać” ich, że powinni produkować odpowiednie instrumenty w fabryce Vickersa w Anglii ¹⁹⁾. Jakkolwiek było, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w czasie bitwy w Skagerraku Anglicy walczyli używając przyrządów Zeissa, zdobytych dopiero po wybuchu wojny.

Niemcy wszędzie mieli przykrości z powodu materiałów produkowanych przez nich samych. W czasie straszliwych bojów pod Verdun fort Douaumont był przedmiotem najzjadlejszych niemal walk. W jednym z ataków Niemcy utknęli na drucie kolczastym, który dopiero dwa miesiące przedtem został odesłany do Szwajcarii przez niemiecką fabrykę magdeburską *Draht und Kabelwerke* ²⁰⁾.

Jedną z najważniejszych cech wojny był niespotykany dotychczas popyt na broń i amunicję, a co za tym idzie — ogromnie zyskowny proceder handlarzy i fabrykantów broni. Fakt ten zarysuje się jeszcze wyraźniej, gdy bliżej rozważymy rolę Stanów Zjednoczonych w wojnie światowej.

¹⁸⁾ Lehmann - Russbüldt, *Die Blutige Internationale*, str. 27.

¹⁹⁾ Paul Allard, „Les Marchands des Canons ont-ils besoin de la Guerre?” *Les Annales*, 7 kwietnia 1933.

²⁰⁾ Cytowana w odsyłaczu 19 praca Allarda.

ROZDZIAŁ XIII

WOJNA ŚWIATOWA — SZTANDAR GWIAZDZISTY WKRACZA NA WIDOWNIE

Wojna przyczyni się do odkrycia miliona nowych źródeł bogactwa, — *Frank A. Vanderlip*.

Przedsiębiorstwo nie może żyć z patriotyzmu. Nasi akcjonariusze muszą mieć dywidendy, — *George D. Baldwin*.

Po wybuchu wojny światowej, w roku 1914, prezydent Stanów Zjednoczonych doradzał swym współobywatelom, żeby pozostali neutralni nawet w głębi swych myśli ¹⁾. Po podpisaniu zawieszenia broni w roku 1918 Ameryka mogła pochwalić się istnieniem 21.000 nowych milionerów. Akcje Du Ponta podskoczyły z 20 do 1.000 dolarów za sztukę, a o J. P. Morganie mówiono, że w przeciągu dwóch lat zrobił więcej pieniędzy, niż stary Morgan przez całe swe życie.

Na początku wojny panowało w Europie przekonanie, że nie potrwa ona długo, wobec czego własne zapasy amunicji i broni wystarczą na cały okres walk. Przez pierwszy rok Europa rzeczywiście pokrywała wszystkie swe potrzeby z własnych zapasów, ale gdy stało się widoczne, że wojna potrwa dłużej, zaczęto pośpiesznie szukać nowych źródeł.

Jedynym wielkim mocarstwem, które jeszcze pozostawało neutralne, były Stany Zjednoczone. Teoretycznie, stosownie do prawa międzynarodowego i konwencji haskiej z roku 1907, obie strony walczące miały prawo kupować od

¹⁾ Orędzie prezydenta Wilsona z 14 sierpnia 1914 roku

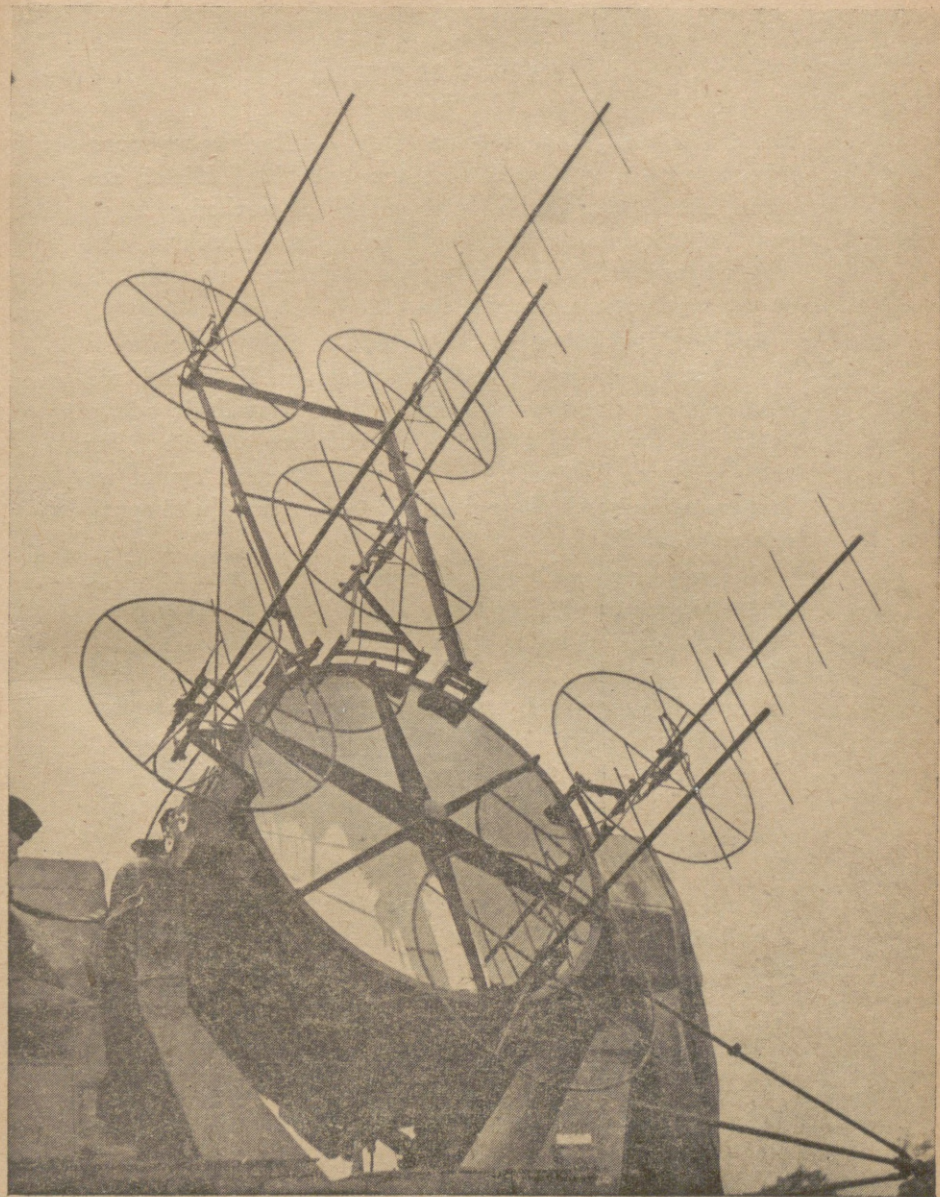
państwa neutralnego, które miało prawo sprzedawać wszystkim wojującym. W tym nie było nic nowego, w wielu już wojnach neutralne państwa sprzedawały obydwu przeciwnikom.

Teraz jednak na widownię wystąpił nowy czynnik. Niemcy były zablokowane przynajmniej teoretycznie, a sprzymierzeńcy nie pozwalali nawet neutralnemu handlowi na omijanie blokady. Lista artykułów uznanych za kontrabandę była tak długo powiększana, aż wreszcie doszło do kompletnej blokady i — mimo irytacji Stanów Zjednoczonych — sprzymierzeńcy nie zamierzali od tej polityki odstąpić. W rezultacie też skończyło się na tym, że — praktycznie rzecz biorąc — Stany Zjednoczone dostarczały zapasów i broni jedynie sprzymierzeńcom.

Na początku wojny sprzymierzeni nie kupowali większych ilości materiałów wojennych w Stanach Zjednoczonych. Dopiero w drugiej połowie roku 1915 handel zaczął się na dobre. Sprzymierzeńcy założyli w Stanach centralne biuro zakupów, które wkrótce zaczęło wydawać po 10.000.000 dolarów dziennie. Od sierpnia roku 1914 do lutego 1917 z Ameryki do Europy odpłynęło rozmaitych towarów za 10.500.000.000 dolarów ²⁾.

Główną część tego wywozu stanowiła amunicja, której wartość w roku 1914 wyniosła 40.000.000 dolarów, w 1915 — 330.000.000, a w 1916 — 1.290.000.000. Wartość amunicji, wywiezionej z Ameryki do roku 1918, stanowiła około 4.000.000.000 dolarów. Amunicja nie była jednak bynajmniej jedynym przedmiotem eksportu. Długa lista towarów

²⁾ C. Hartley Grattan, *Why we Fought*, rozdz. III, John Kenneth Turner, *Shall It Be Again?* str. 274.



„OKO ŚMIERCI“.

Reflektor sprzężony z aparatem radarowym.

zawiera między innymi: żelazo i stal, materiały wybuchowe, bawełnę i wyroby bawełniane, pszenicę, miedź, mosiądz, skóry, chemikalia, broń palną, samochody, mąkę pszenną, obrabiarki, nasiona, konie, wyroby druciane, obuwie, wagony kolejowe, muły, jęczmień, wyroby wełniane, opony, samoloty, motocykle itd. itd. ³⁾).

Rok 1916 był rokiem największego dobrobytu w całej historii amerykańskiego handlu i przemysłu. Na skutek niesłychanych rozmiarów wywozu w kraju dawał się odczuć brak towarów i ceny gwałtownie podskoczyły. Złote żniwo, zebrane przez kapitalistów amerykańskich na rynku wewnętrznym, przewyższyło znacznie zyski z handlu ze sprzymierzeńcami ⁴⁾).

Na horyzoncie pojawiła się tylko jedna chmura: wojna mogła się skończyć. Gdy tylko zjawiały się pogłoski o mającym nastąpić pokoju, akcje fabryk amunicji spadały o 5 — 40 procent. Wojna przyniosła *prosperity*, pokój mógł spowodować stan wręcz przeciwny. Stopniowo też amerykański świat finansowo - przemysłowy zaczął się troszczyć i frasować innymi jeszcze zagadnieniami. Co będzie na przykład, jeśli Niemcy wygrają wojnę? Nie, to niemożliwe. Mamy na to zapewnienie A. D. Noyesa, wydawcy *New York Timesa*. *Wall Street* *) orzekła, że sprzymierzeńcy zwyciężą i ani przez chwilę nie zachwiała się w tej wierze ⁵⁾).

Jednakże napewno nic wiedzieć nie można. Niemcy opierali się w sposób zdumiewający, a wielokrotnie zdobywali

³⁾ Grattan, str. 136.

⁴⁾ Turner, str. 275.

^{*}) Wall Street — centrum finansowe New Yorku. (Przyp. tłum.).

⁵⁾ Noyes, *The War Period of American Finance*, 1908 — 1925.

nawet przewagę wojenną. A jeżeli wojna zakończy się niewyraźnie, „pokojem bez zwycięstwa”? Myśli te przyprawiły Wall Street o dreszcze. Amerykański świat finansowy postawił na konia koalicyjnego, a stawki były tak ogromne, że nikt nawet nie śmiał myśleć, co by to było, gdyby ten koń nie przyszedł do mety jako pierwszy.

Strasliwe lata mijały. Morza roiły się od okrętów, wiozących wszelkiego rodzaju zapasy dla sprzymierzeńców. Nowe widmo poczęło męczyć Wall Street. W jaki sposób sprzymierzeńcy potrafią zapłacić za te wszystkie dostawy? Kredyt sprzymierzeńców był już całkowicie wyczerpany. Z dłużnika Stany Zjednoczone przemieniły się w jednego z największych wierzycieli na świecie. Na początku roku 1917 sprzymierzeńcy oprócz weksli nic już prawie ofiarować nie mogli. Niektóre z udzielonych już wielkich pożyczek nie miały gwarancji, a odtąd stało się wiadome, że dalsze pożyczki nie będą miały żadnego zabezpieczenia. Nic dziwnego tedy, że Wall Street była zatroskana. Wszystkie piękne zobowiązania, które miała w swym ręku mogły stać się „świszkami papieru”. Rok 1916 wyniósł amerykański business na zawrotne wyżyny. Czyż rok 1917 ma być świadkiem jego upadku i załamania?

Jednakże ciemne te chwile były równocześnie światem „lepszego jutra”. 6 kwietnia 1917 roku Stany Zjednoczone przystąpiły do wojny i serca amerykańskich handlarzy broni znów zaczęły bić spokojnie. Nie zamierzamy twierdzić, że Stany Zjednoczone wtrąciły się do wielkiego konfliktu jedynie dla dobra swych fabrykantów i ich finansistów. Wiele było innych powodów. W każdym razie pytanie Hamiltona Fisha młodszego było bardziej rzeczowe, niż powszechnie wtenczas uważano: „Czy nie jest faktem,

że wojna światowa zaczęła się na skutek handlu bronią? ...Czy nasze ciągle wysyłanie broni zagranicę nie przyczyniło się do wojny?"⁶⁾). Transakcje Amerykan za sprzymierzeńcami były tak ogromne, że jedynie tylko przystąpienie do wojny uratowało Stany Zjednoczone przed potężnym krachem ekonomicznym.

W roku 1917 zarzucono Morganowi w Kongresie, że już w marcu 1915 roku zorganizował i sfinansował olbrzymią propagandę, obejmującą 12 wpływowych wydawców i 197 pism, mającą na celu „wytłumaczenie” ludowi amerykańskiemu konieczności połączenia się ze sprzymierzeńcami. Mało tego, francuski historyk i polityk Gabriel Hanotaux opowiada w swej historii wojny, że w roku 1914 wraz z pewnym urzędnikiem firmy Morgan opracował wielki plan kampanii, mającej przy pomocy „widma wojny” wciągnąć Stany w przymierze z państwami koalicyjnymi. Dodaje również, że współpracownicy Morgana we Francji odradzali przywódcom politycznym francuskim występowanie w obronie pokoju w roku 1914.⁷⁾

Kiedy udział Stanów Zjednoczonych w wojnie był już pewny, handlarze broni odetchnęli z ulgą. Ledwo prezydent Wilson zwrócił się do Kongresu ze swym słynnym orędziem wojennym, a natychmiast zareagowała na nie Wall Street. „Było pełne słuszności”, rzekł o orędziu sędzia Gary z trzasku stalowego. „Było stuprocentowo amerykańskie”, powiedział Frank Vanderlip z *National City Bank*. „Mowa tchnęła prawdziwym duchem ludu amerykańskiego”, skonstato-

⁶⁾ Komisja zagraniczna Izby, 70 Kongres, protokół 1 posiedzenia, *Exportation of Arms, Munitions, and Implements of War to Belligerent Nations*, str. 97.

⁷⁾ Prace Turnera, wspomniane w odsyłaczu 2, str. 256.

wał Martin Garey ze *Standard Oil Company*. „Orędzie prezydenta było znakomite”, oznajmił James Wallace z *Guaranty Trust Company*.

Akcje poszły niezwłocznie w górę.

Po paru dniach ogłoszono o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Niemcami. Ledwo zdążyła wiadomość dotrzeć na Wall Street, gdy według relacji *New York Timesa*

ulica pokryła się gwiazdzistymi sztandarami, powiewającymi ze wszystkich banków i kantorów giełdowych. Miasto dosłownie odetchnęło z ulgą.

Stany Zjednoczone brały udział w wojnie od 7 kwietnia 1917 roku do 11 listopada 1918. W ciągu tego czasu wydały 22.625.252.843 dolarów i udzieliły sprzymierzeńcom dalszych 9.455.014.125. Dla Wall Street niezwykle ważny był obecnie fakt gwarantowania kredytu sprzymierzeńców przez rząd Stanów Zjednoczonych. Bezustanne finansowanie z lat ubiegłych było uratowane, a co ważniejsze — rząd Stanów Zjednoczonych stanął teraz w jednym szeregu ze sprzymierzeńcami jako klient przemysłowców i handlarzy wojennych.

Wyobrazić sobie znaczenia sumy 22.000.000.000 dolarów zupełnie nie podobna. Samo naszkicowanie planu ogromnych zakupów rządu Stanów Zjednoczonych w latach 1917 i 1918 zajmuje dwa wielkie tomy. Wydatków tego rodzaju nie może pokryć jedno pokolenie. Wydatki te zresztą nie stanowiły jeszcze całkowitego obciążenia społeczeństwa, ponieważ do owych 22.000.000.000 dolarów należy dodać wzrost cen wszystkich artykułów pierwszej potrzeby. Rolnik sprzedawał pszenicę po 1,30 dol. za buszel, a na rynku kosztowała ona 3,25 dol. Bawełna osiągnęła najwyższą cenę na przestrzeni ostatnich czterdziestu pięciu lat. Ze wszystkimi innymi artykułami rzecz miała się podobnie.

HANDLARZE ŚMIERCI

Dokładnych zysków amerykańskich fabrykantów broni i ich wspólników — finansistów — nigdy nie uda się ustalić. Bardzo szybko zdali oni sobie sprawę z tego, że rzeczywiste dane o ich czystych zyskach nie powinny nigdy dotrzeć do wiadomości publicznej. *Federal Trade Commission* *) charakteryzowała metody handlowe tych grup jako „niezwykłą chciwość i beczelne nadużycia”. W wielkich firmach

wykręto mnóstwo sztuczek buchalteryjnych.. Koszty były sztucznie podwyższane przy pomocy kombinacji rachunkowych. Pozytywnie na pensje urzędników przekraczały ich wartość rzeczywistą. Amortyzacja była powiększona. Odsetki od lokat wliczano do kosztów. Uciekano się do podawania fikcyjnych wartości surowców. Kombinowano inwentarzami.

Pomimo to zyski ujawnione były wprost kolosalne. *Du Pont* płacił w roku 1916 za swą zwykłą akcję 100 proc. dywidendy. Zyski *United States Steel Corporation* w ciągu roku 1917 przewyższyły o wiele milionów kapitał zakładowy, który był znikomo mały. Zarobki tej firmy w roku 1916 — według jej własnych danych — przewyższyły o 70.000.000 dolarów łączne zyski lat 1911, 1912 i 1913. *Bethlehem Steel* płaciło w roku 1917 dywidendę, wynoszącą 200 proc. Dane amerykańskich władz skarbowych wykazują, że w ciągu wojny 69.000 osób zarobiło łącznie o 3.000.000.000 dolarów więcej, niż wynosiły ich zarobki normalne.

Prawie równocześnie zaczęto mówić o nieuczciwym zarabianiu na dostawach wojennych. *Federal Trade Commission* zabrała się do badania, ale po odkryciu przez nią pierw-

*) Amerykańska instytucja, mająca na celu badanie sytuacji gospodarczej kraju. (Przyp. tłum.).

WOJNA ŚWIATOWA

szych haniebnych faktów, poszukiwania zostały wstrzymane na skutek rozkazu z góry. Dwudziestostronicowy raport, jakkolwiek ledwo dotyka powierzchni wydarzeń, pozwala się jednak domyślić, jak bogatą kopalnią faktów mogłaby być ta dziedzina dla nieustraszonego badacza⁸⁾. Później do pracy tej zabrało się kilka komisji senackich, ale i one okazały się niewczesne. Technika „odbielania” fabrykantów broni polegała na tym, że żądano od prokuratora jedynie wszczęcia dochodzenia i złożenia o nim raportu.

Pomimo to można jednak całe stronicę pokryć statystykami niezwykłych zarobków handlarzy broni, dostawców wojennych i bankierów w latach wojny.

Poniższa tabelka czystych zysków w tysiącach dolarów jest dosyć wymowna.

Czyste zyski przemysłu uzbrojeniowego Stanów Zjednoczonych w czasie wojny⁹⁾

Nazwa towarzystwa	Przeciętna ost. 4 lat pokoju	Przeciętna 4 lat wojny
U. S. Steel	105.331	239.655
Du Pont	6.092	58.076
Bethleem Steel	6.840	49.427
Anaconda Copper	10.649	34.549
Utah Copper	5.776	21.622
American Smelting and Refining Co	11.566	18.602
Republic Iron and Steel Co.	4.177	17.548
International Mercantile Marine	6.690	14.229
Atlas Powder Co	485	2.374
American and British Manufacturing	172	325
Canadian Car and Foundry	13.335	2.201

⁸⁾ Wydawnictwo U. S. Federal Trade Commission, *Profiteering*. Dokument Nr 248, 65 Kongres, 2 posiedzenie, 1918.

⁹⁾ Moody's Analysis Investments: Public Utilities and Industries, 1912 — 1919.

HANDLARZE ŚMIERCI

Nazwa towarzystwa	Przeciętna ost. 4 lat pokoju	Przeciętna 4 lat wojny
Croker Wheeler Co.	206	666
Hercules Powder Co.	1.271	7.430
Niles - Bement Pond	656	6.146
Scovill Mfg. Co	665	7.678
General Motors	6.954	21.700

Poza tym ogólnym obrazkiem istnieje też cały szereg szczegółów, ilustrujących aktywność rozmaitych firm uzbrojeniowych. Du Pont fabrykował 40 procent amunicji, używanej przez sprzymierzeńców w czasie wojny, będąc w dalszym ciągu głównym dostawcą materiałów wybuchowych rządu Stanów Zjednoczonych ¹⁰⁾. Personel fabryczny tej firmy wzrósł z 5.000 na 100.000. ¹¹⁾ W roku 1914 Du Pont wyprodukował 2.265.000 funtów prochu, w roku 1915, kiedy zaczęły napływać zamówienia od sprzymierzeńców—105.000.000 funtów, w następnym roku—287.000.000, a kiedy Stany Zjednoczone przystąpiły do wojny, wydajność fabryki została powiększona, by móc wyprodukować 387.000.000 funtów prochu w roku 1917 i 399.000.000 w roku 1918. W parę lat później komisja kongresowa miała wykazać, że za proch rząd płacił po 49 centów za funt, podczas gdy koszt produkcji wynosił 36 centów. Nic dziwnego, że w ciągu wojny akcje Du Ponta wzrosły o 5.000 proc. ¹²⁾

Wojna pozwoliła też towarzystwu Du Pont przeżyć dzień radosny i to taki dzień, jaki wydarzył się chyba tylko nie-

¹⁰⁾ „Du Pont de Nemours and Co., E. I.”, Encyclopaedia Britannica (14 wyd.).

¹¹⁾ Artur Warner, Delaware, The Ward of a Feudal Family, str. 130.

¹²⁾ William T. Stone „International Traffic in Arms and Ammunition”, Foreign Policy Reports, tom IX, Nr 12, 16 sierpnia 1933, str. 136.

WOJNA ŚWIATOWA

wielu firmom. Firma wykonywała właśnie zamówienie rosyjskie, gdy pewnego dnia nadeszło jej czek. Spojrzenie na ten czek musiało sprawić dyrektorom wiele przyjemności, ponieważ opiewał on na 60.000.000 dolarów. Był to jeden z największych czeków w historii ¹³⁾.

Du Pontowi powodziło się w czasie wojny bardzo dobrze, ale również i *Winchester Repeating Arms Company*, wytwórca karabinów, bańnetów i amunicji nie mogło się użalać. W katalogu z roku 1921 towarzystwo wspomina o swej działalności wojennej ¹⁴⁾. Podczas wojny sprzedawało ono 2 miliardy sztuk swych rozmaitych wyrobów, jak działa, karabiny, bańnety, pociski i naboje.

Dodać należy, że firma nasza wyprodukowała wielkie ilości części wymiennych i akcesoryj, miliony pocisków i naboji do karabinów małego kalibru tudzież znaczną ilość lekkich dział o przeznaczeniu ćwiczebnym, służącym zarazem do ochrony życia i mienia w całym kraju.

Ani jeden z wielu wyrobów naszej firmy nie został przez rząd Stanów Zjednoczonych zdyskwalifikowany podczas wojny światowej. Jeśli policzymy naboje, wyprodukowane przez nas dla państw obcych w okresie poprzedzającym przystąpienie Stanów Zjednoczonych do wojny, to otrzymamy nieprzerwany strumień 700.000.000 naboji, wyprodukowanych bez najmniejszego defektu jednego nawet naboju.

Następnie firma dodaje poniższy komentarz swej działalności wojennej.

Suche sprawozdanie aktywności *Winchester Repeating Arms Company* podane zostało jedynie dla wytłumaczenia przyczyny,

¹³⁾ Clifton Johnson, *The Rise of an American Inventor*, str. 192.

¹⁴⁾ Tamże, str. 4.

HANDLARZE ŚMIERCI

która pozwala nam przypuszczać, żeśmy szli z duchem czasu w ciężkich dniach i w pełni zasłużyliśmy na uznanie za patriotyczne usługi wydane krajowi i firmie naszej przez 22.000 naszych pracowników, zatrudnionych w czasie wojny.

Ani słowa nie ma tam o zyskach wojennych lub o wzroście kursu akcji Winchestera.

W czasie wojny prosperował też w Stanach Zjednoczonych i przemysł gazowy. Ponieważ gazy trujące znalazły zastosowanie jako broń, Amerykanie zaczęli je produkować u siebie. Pod koniec wojny umieli chemicy amerykańscy wytwarzać 63 rozmaite gatunki gazów trujących, a dalszych osiem czekało na rozpoczęcie produkcji. Arsenał w Edgewood i jego fabryki wytwarzały 810 ton gazów trujących tygodniowo. Była to największa wydajność na świecie, gdyż na przykład Francja produkowała tygodniowo zaledwie 385 ton, Anglia 410, a Niemcy ze swymi 210 tonami były daleko w tyle.

Dla Amerykanów owe 810 ton stanowiły dopiero początek. Tuż przed końcem wojny gotowi byli oni do powiększenia produkcji na 3.000 ton tygodniowo. Rząd przeznaczył na cele wojennego przemysłu chemicznego 100 milionów dolarów. Przemysł ten miał zatrudniać 48.000 robotników. Zawieszenie broni zostało jednakże podpisane wcześniej, nim świat mógł ujrzeć ten przekonywający dowód sprawności amerykańskiej ¹⁵⁾.

Niezwykłe ciekawa jest historia ogłoszenia, zamieszczonego przez *Cleveland Automatic Machine Company w American Machinist* 6 maja 1915 roku. Towarzystwo to posia-

¹⁵⁾ Arthur Ponsonby, *Falsehood in War Time*, str. 147.

dało maszynę do wyrobu pocisków armatnich, którą pragnęło sprzedać. Śmiercionośne właściwości pocisków, wyrabianych przez tę maszynę, musiały przewyższać właściwości pocisków innych, ponieważ pociski zawierały gaz trujący, powodujący w przeciągu czterech godzin „śmierć w straszliwej agonii”. Wspomniane ogłoszenie brzmiało następująco:

Materiał użyty posiada znaczną wytrzymałość i jest ZUPEŁNIE SPECJALNY. Po wybuchu pocisku ma on tendencję do rozpryskiwania się na drobne cząsteczki. Nastawianie zapalnika podobne jest do nastawiania zapalnika przy szrapnelu, z tą tylko różnicą, że użyto dwóch kwasów, dla powiększenia obszaru zniszczenia. Kombinacja ta powoduje straszliwy wybuch, który posiada większą siłę od jakiegokolwiek ze znanych. Odłamki pokrywają się wspomnianym kwasem, a rany, spowodowane przez nie, pociągają za sobą w ciągu czterech godzin śmierć w straszliwej agonii, o ile odpowiedni zabieg lekarski nie został dokonany natychmiast po zranieniu.

O ile udało się nam zbadać warunki, panujące w rowach strzeleckich, możemy wnosić, że na ogół pomoc lekarska potrzebna dla uniknięcia straszliwych skutków nie zostanie udzielona w należyтым czasie. Rana powinna być niezwłocznie kauteryzowana. Jeśli zraniona zostanie kończyna, należy dokonać natychmiastowej amputacji, ponieważ zdaje się, że na tę truciznę nie ma dotąd antidotum.

Już z tego widać, że ten pocisk jest skuteczniejszy od zwykłego, gdyż odłamki tego ostatniego nie powodują w mięśniach poważniejszych ran, ponieważ nie posiadają trucizny, wymagającej natychmiastowej interwencji lekarskiej.

Ogłoszenie to zwróciło powszechną uwagę. Wszędzie wypowiadano się o nim z oburzeniem i piętnowano ostro *American Machinist* za zamieszczenie. Wśród tych, którzy

potępiali dziennik, znajdował się również Redfield, minister handlu ¹⁶⁾.

Tekst ogłoszenia stał się też ogólnie znany w Niemczech. Odbitkę z pełnym brzmieniem położono na pulpitych wszystkich członków Reichstagu i rzecz stała się przedmiotem ożywionej, gorzkiej dyskusji. Ambasador amerykański w Niemczech, Gerard, doniósł swemu rządowi o tym incydencie, dodając własną uwagę, że tekst jest chyba nieudolnie sfałszowany dla celów propagandy niemieckiej. Ogłoszenie było jednakże zupełnie autentyczne, jakkolwiek dostarczało agitatorom niemieckim doskonałego materiału.

Kiedy dokoła ogłoszenia podniósł się tak wielki hałas, firma *Cleveland Automatic Machine Company* zaczęła rzecz „wyjaśniać”. Oczywiście, wszystko to była omyłka, nieporozumienie. Firma wysłała do *American Machinist* — wraz z tekstem ogłoszenia — artykuł o nowej maszynie do robienia szrapneli, gdyż pismo to i przedtem bardzo się interesowało tymi zagadnieniami. Przez jakąś omyłkę załączono do ogłoszenia część artykułu i cały harmider powstał jedynie dzięki tak niefortunnemu przeoczeniu. *New York Times* i szereg innych pism, zajmujących się tą sprawą, broniło zajadle firmy i nieszczęsnego dziennika, używając dziesiątków jak najbardziej sztucznych argumentów. Łatwo zrozumieć, że cała ta pisanina nie znajdowała posłuchu u publiczności, tym bardziej, że czynniki oficjalne w Waszyngtonie potępiły dziennik za zamieszczenie tego ogłoszenia.

¹⁶⁾ Broszura „Worth Knowing”. The story of an Advertisement or the Explosion of a Poisonous Shell. — Vital Issue Booklets, Nr 7 (1915).

Szczęśliwiej udało się użyć prasy towarzystwu *Bethlehem Steel Company*. Towarzystwo to należało do Wielkiej Trójki, która przez szereg lat dostarczała płyt pancernych flocie wojennej Stanów Zjednoczonych. Ceny tych płyt przez dłuższy czas budziły niezadowolenie. Być może, że część winy za wysokie ceny spadała na sam rząd. Za czasów „ojca amerykańskiej floty wojennej”, Th. Roosevelta, prowadzono ostrożną politykę subsydiowania produkcji płyt pancernych. Przez kilka lat firma *Midvale Steel and Ordnance Company* usiłowała obniżyć ceny konkurentów, proponując swe wyroby po cenach niższych, ale wtedy nie otrzymywała zamówień rządowych, aż wreszcie „zrozumiała” o co chodzi i dostosowała się do cen rynkowych. Wyglądało to poniekąd ze strony rządu na wysiłek, zmierzający do poparcie krajowego wyrobu płyt pancernych¹⁷⁾.

Przekonanie, że rząd przepłaca grubo na płytach pancernych, utrwaliło się tak mocno, że Kongres postanowił wybudować państwową wytwórnię płyt pancernych. Obrano komisję, która miała zbadać sprawę kosztów i preliminowano 11.000.000 dolarów na „podejście” fabrykantów płyt.

Wśród nich zaś zapanowała konsternacja. Co mieli począć? Jeśli rząd wybuduje własną fabrykę, to utracą wiele zamówień, a w końcu będą musieli obniżyć ceny. Protesty w Washingtonie nie zdały się na nic — Kongres podtrzymał swe pierwotne postanowienie. Wtedy Bethlehem Steel przypomniało sobie o potędze prasy. 3.257 dzienników otrzymało płatne artykuły, wykazujące całą „nonsensowność” planu rządowego. Potem przyszła kolej na 26 roz-

¹⁷⁾ Patrz odsyłacz 27 do rozdziału XI.

HANDLARZE ŚMIERCI

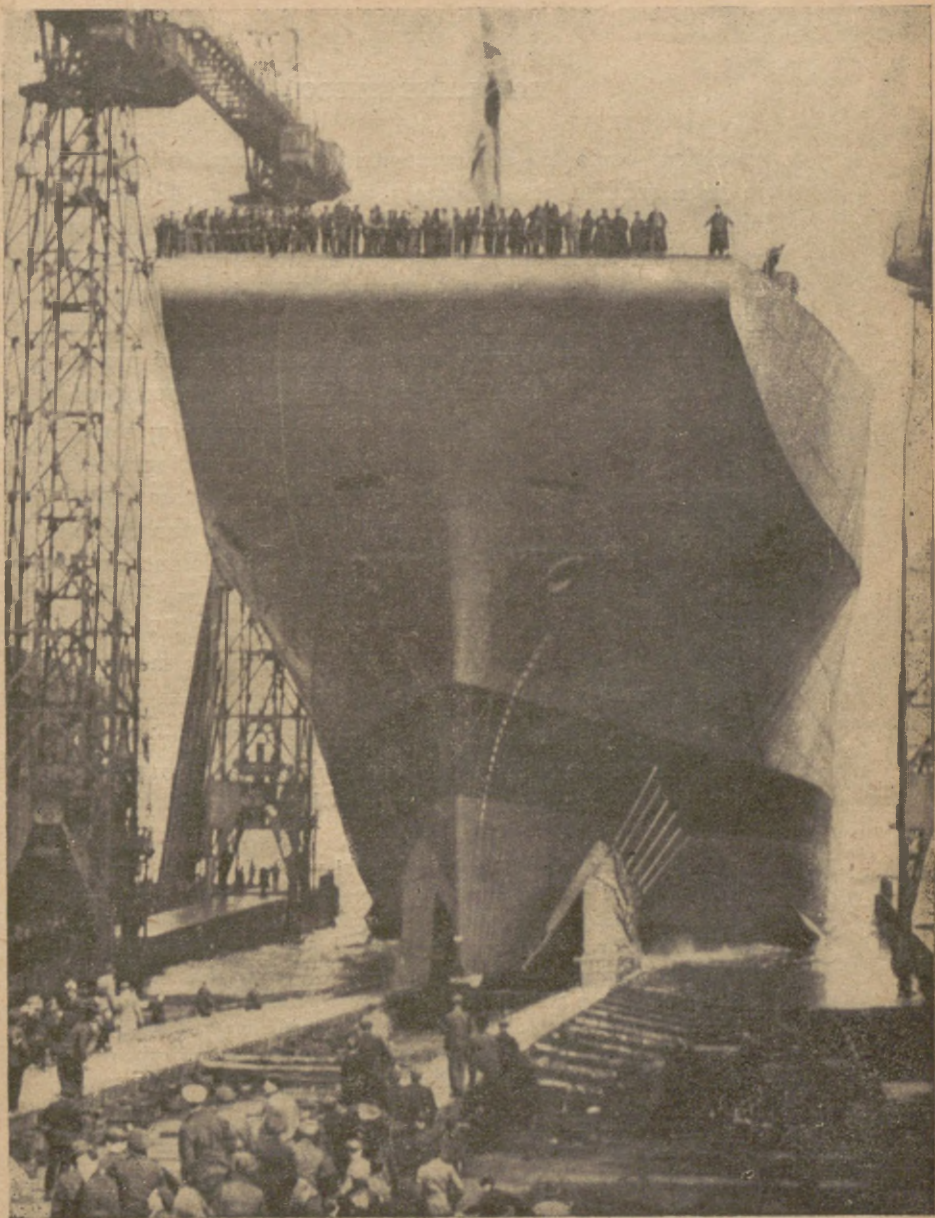
maitych biuletynów, rozpowszechnianych w kraju w milio-
nach egzemplarzy.

Bethlehem oświadczyło, że akcja rządowa nie wytrzy-
muje krytyki handlowej. Będzie to wyrzucanie pieniędzy,
ponieważ w kraju już istnieją odpowiednie fabryki. Będzie
też bardzo kosztowne, ponieważ rząd nigdy nie potrafi pro-
dukować tak dobrze i tanio jak fabrykant prywatny. Ogó-
łem biorąc—zmniejszy bezpieczeństwo narodowe, ponieważ
rząd nie będzie dokładnie informowany o ostatnich zdoby-
czach techniki na tym polu, a w rezultacie amerykańska
flota wojenna zbudowana zostanie z gorszych materiałów.

Prasa niezwłocznie podchwyciła temat. Wkrótce firma
Bethlehem Steel mogła zacytować szereg artykułów redak-
cyjnych w gazetach całego kraju, które zgadzały się, że
rządowe pomysły wybudowania rządowej fabryki płyt
pancernych są bardzo kiepskie i sprowadzą się do zbrod-
niczego wyrzucenia lub zmarnotrawienia pieniędzy pub-
licznych¹⁸⁾.

W czasie swej kampanii prasowej usiłowało też towa-
rzystwo Bethlehem Steel odpowiedzieć na zarzuty nieuczci-
wych zysków przy dostawach rządowych i przeprowadzania
rozmaitych kombinacji. Od roku 1887 firma dostarczyła
rządowi amerykańskiemu 95.072 tony płyt pancernych po

18) Materiały w tej sprawie zostały zebrane pod tytułem The Beth-
lehem Steel Company appeals to the People against the Proposal to
expend dol. 11.000.000 of the People's Money for a Government Ar-
mour Plant. — Komentarze prasowe z tej kampanii zostały wydane
osobno pt. What Congress Has Done Concerning a Government
Armour Plant and What the People are thinking about it. Tytuł
jednego, bardzo rozpowszechnionego pamfletu brzmiał: A Proposed
Waste of dol. 11.000.000 to Build a Government Armor Plant.



Weszliśmy ... „erę atomową”. Nie ma wprawdzie jeszcze elektrowni atomowych, ale angielscy fabrykanci broni zbudowali już lotnisko. więc „Centaur” przystosowany do wojny atomowej.

przeciętnej cenie 432 dolary za tonę, to znaczy, że transakcje jej z rządem przedstawiały wartość łączną 42.000.000 dolarów. W ciągu tego samego okresu firma sprzedawała innym krajom 5.331 ton, z czego dwie trzecie po cenie wyższej, a jedną trzecią po cenie niższej. Obecnie towarzystwo jest gotowe dostarczać rządowi płyt pancernych po najniższych cenach, po cóż więc miałby Kongres trwonić pieniądze publiczne i budować rządową fabrykę płyt pancernych?

Powtarzało się to bezustannie, przy czym wciąż cytowano cyfry, zaprzeczano zarzutom niesumiennego postępowania i podkreślano własny patriotyzm. Pozostaje nam tylko stwierdzić dwie rzeczy: rządowa fabryka płyt pancernych nie powstała w ogóle, a gdy w roku 1916 udzielano zamówień do marynarki wojennej, stocznia *Bethlehem Shipbuilding Company*, subwencjonowana przez *Bethlehem Steel Corporation*, otrzymała zamówienia na 85 jednostek morskich, na ogólną sumę 134.000.000 dolarów¹⁹⁾.

Firma *Remington Arms* zdradzała również ożywioną aktywność w czasie wojny. Jej niezwykle wielki rozwój został opisany przez entuzjastycznego kronikarza:

Na początku roku 1914 dwie fabryki w Linois i Bridgeport zatrudniały około 3.700 robotników, zaspakajając potrzeby pokojowe. Potem przyszły pośpieszne zamówienia z Anglii, Francji, Rosji i Serbii. Zamawiano karabiny, broń krótką, amunicję, bagnety i wielkie pociski, w rodzaju na przykład słynnych francuskich siedemdziesiątek piątek. Istniejące fabryki należało powiększyć. Dla wyrobu karabinów dla armii rosyjskiej wybudowano w Bridgeport wielką fabrykę; dla fabrykacji naboju na zamówienia rosyjskie trzeba było wystawić dwunastopiętrowy gmach fabryczny

¹⁹⁾ William Stone (odsylacz 12 nin, rozdz.), str. 135.

WOJNA ŚWIATOWA

w Hoboken, a dla pokrycia zapotrzebowania Francji powstała fabryka w Swanton ²⁰⁾.

Gdy Stany Zjednoczone przystąpiły do wojny

cyfry statystyczne dla karabinów i w ogóle broni palnej podskoczyły z tysięcy na miliony, a dla amunicji z milionów na biliony. Zakłady produkowały zdumiewające ilości karabinów maszynowych systemu Browninga, pistoletów automatycznych itp. ²¹⁾.

U szczytu swej działalności zakłady Remingtona produkowały w przeciągu pół dnia tyle materiału, ile normalnie zdołałyby wyprodukować w ciągu czterech miesięcy.

Ciekawe światło na międzynarodowe poczynania amerykańskich firm rzuca historia karabinów Enfieldzkich. Remington otrzymał od Anglii olbrzymie zamówienie na karabiny tej marki i dostarczył ich też Anglii w ciągu wojny 700.000 sztuk. Karabin Enfieldzki bynajmniej nie był najlepszym karabinem ze znanych w czasie wojny światowej. Amerykański karabin Springfieldzki, będący wynikiem wieloletnich doświadczeń, uważany był za bronią daleko lepszą. Anglicy nie byli zadowoleni z karabinów Enfieldzkich, ale zatrzymywali je dlatego, że ich własne prace doświadczalne w tym zakresie nie zostały jeszcze ukończone.

Kiedy Remington (i Winchester) otrzymał zamówienie angielskie na Enfieldy, zaszła konieczność przebudowania — przynajmniej częściowo — warsztatów, aby dostosować

²⁰⁾ Anonimowego autora „Arms and two Men“, Du Pont Magazine, maj 1932, str. 5 — 7.

²¹⁾ Tamże, str. 24.

HANDLARZE ŚMIERCI

je do produkcji. Gdy zaś Stany Zjednoczone — po przystąpieniu do wojny — zażądały wyprodukowania wielkich ilości Springfieldów dla armii amerykańskiej, było to niemożliwe ze względu na to, że ponowne przebudowanie zakładów trwałoby zbyt długo. Armia amerykańska musiała więc z konieczności zadowolić się Enfieldami. Faktem tym posługiwała się komisja kongresowa, wykazując, że dzięki obcym zamówieniom ucierpiało wyposażenie armii Stanów Zjednoczonych w czasie wielkiej wojny.

Również i *United States Cartridge Company* prosperowało w czasie wojny znakomicie. Interesy tego towarzystwa nigdy nie znajdowały się w tak kwitującym stanie, jak w czasie tych kilku lat wojny. Wybudowano kilka nowych fabryk (w South Lowell i w Bigelow), a personel wzrósł z 1200 osób na 15.000. Od roku 1915 do 1919 firma fabrykowała amunicję na potrzeby Anglii, Rosji, Holandii, Włoch, Francji i Stanów Zjednoczonych. Ogółem firma wyprodukowała 2.262.671.000 jednostek różnych artykułów wojennych ²²⁾.

Obok tych wielkich „sukcesów” należy wspomnieć o kilku niepowodzeniach. Są one zebrane w artykule prezydenta Hardinga z dnia 29 sierpnia 1921 roku. Między innymi pisze tam prezydent:

Rząd nasz... wydał od pięciu do sześciu bilionów dolarów na zakup samolotów artylerii i amunicji artyleryjskiej. Według niewątpliwych wiadomości mniej niż 200 samolotów i tyleż dział produkcji amerykańskiej brało udział w akcji wojennej, z sum

²²⁾ Crowell i Wilson, *The Armies of Industry*, str. 225 — 237. Dokument cytowany w odsyłaczu 6 nin. rozdz. str. 79.

WOJNA ŚWIATOWA

zaś, przeznaczonych na amunicję, zaledwie jeden procent poszedł na zakup amunicji artyleryjskiej wyrobu amerykańskiego. Wydział Budowy Okrętów otrzymał i wydał około 3.500.000.000 dolarów, a mimo to od departamentu marynarki otrzymałem ciekawą wiadomość, że z okrętów zbudowanych przez ten wydział jeden tylko jedyny przewiózł wojska amerykańskie na europejski teren walk. Był to okręt towarowy Liberty, który — wedle danych departamentu marynarki — w październiku 1917 roku przewiózł do Europy około pięćdziesięciu żołnierzy²³⁾.

Największy zatem zawód spotkał Yankesów w dziedzinie artylerii, lotnictwa i okrętów. Zrozumieć to bardzo łatwo. Amerykański przemysł uzbrojeniowy zawsze przodował w dziedzinie produkcji ręcznej broni palnej i amunicji do niej. Tak też było i w czasie wojny światowej. Produkcja lekkiej artylerii polowej stała już na dość wysokim poziomie. Amerykanie wykonywali nawet zamówienia dla francuskich wojsk. Jednakże artyleria ciężka nigdy nie była amerykańską specjalnością, Stany Zjednoczone polegały więc w tej dziedzinie na sprzymierzeńcach, używając wszystkich wolnych okrętów dla przewozu żołnierzy.

Przyczyna niepowodzeń w lotnictwie tkwi w braku doświadczenia. W Ameryce samolot znajdował się wtedy jeszcze w powijakach; podczas gdy sprzymierzeńcy robili na tym polu ogromne postępy, Amerykanie wciąż jeszcze fabrykowali nieudolne „De Havilland 4”, zwane przez lotników latającymi trumnami dla „niezwykłych” właściwości aerodynamicznych, które przyczyniały się do tego, że samoloty te miały trzy razy więcej wypadków niż jakiegokolwiek inne. Do 30 czerwca 1919 roku wydano na lotni-

²³⁾ Turner, *Shall It Be Again?* str. 308.

HANDLARZE ŚMIERCI

ctwo ponad bilion dolarów, a równocześnie ani jeden amerykański samolot pościgowy, liniowy czy też bombardujący nie zjawił się na linii frontu ²⁴⁾. W dziedzinie okrętowej przyczyną niepowodzeń był jedynie brak czasu. Amerykanie posiadają bardzo dobre budownictwo okrętowe, ale rozwój wypadków był tak błyskawiczny, że okręty zbudowane w kraju dla celów wojennych zaczęły się pojawiać na wodach dopiero po wojnie.

Komisja Grahama dla badania kosztów wojny zebrała i zbadała szczegółowo po konferencji pokojowej jeszcze wiele podobnych wypadków. Ogromne sprawozdania tej komisji są istną kopalnią materiału dla tych, którzy poszukują ważnych informacji z czasów wojennych. W każdym razie co do jednej rzeczy nie może być żadnej wątpliwości: wojna była dla fabrykantów broni niezwykle zyskowna.

²⁴⁾ Seymour Waldman, *Death and Profits*, str. 74 — 82.

ROZDZIAŁ XIV

PLUS CA CHANGE...

Artykuły przeciwko pokojowi są pisane piórami, zrobionymi z tej samej stali co działa i pociski. — A r y s t y d e s B r i a n d.

„Im bardziej się zmienia, tym bardziej pozostaje niezmiennione“, powiadają Francuzi, a oni chyba wiedzą, co mówią. Są však rodakami cynicznego Clemenceau, zrecznego Tardieu i przebiegłego Poincaré. Bez względu na to, czego amerykański Mojżesz ze swym „nowym dekalogiem“ — czternastoma punktami — żądał od konferencji pokojowej, twórcy traktatu pokojowego baczyli pilnie, by nic się zasadniczo nie zmieniło. W imię samostanowienia narodów mapa Europy została przemalowana na nowy geograficzny deseń, przy czym powstało kilka nowych, mniejszych i większych państw. Zamiast starych zasad kolonialnych ustalono „mandaty“, ale wkrótce ludy nimi objęte nauczyły się uważać mandatariusza za posiadacza lub co najmniej protektora. System reparacyjny okazał się jeszcze gorszy i bardziej szkodliwy niż dawne metody wojskowego grabienia i pobierania kontrybucyj. Układano traktaty pokojowe, które zawierały dziesiątki możliwości nowych nieporozumień, zatargów i wojen. W końcu utworzono Ligę Narodów, która miała zapoczątkować nową erę w dziejach ludzkości, ale wielokrotnie okazywało się już, że ciało to jest zaledwie instytucją popierającą traktaty pokojowe, niczym więcej.

HANDLARZE ŚMIERCI

Gdyby kto chciał z rozmysłem stworzyć sytuację, w której fabrykanci i handlarze broni mogliby kwitnąć, to nic innego nie mógłby wymyślić. Ledwo się ukończyła wojna, która miała „zapobiec wszelkim wojnom”, a już Schneider, Vickers, Skoda, a nawet „położony na łopatki” Krupp zabrali się ponownie do roboty.

Rzeczywiście, konferencja pokojowa była jeszcze w toku, gdy już wybuchła wojna między Turcją i Grecją. Bezlitosny pogrom chrześcijan wystarczył dla podniesienia ambicji Venizelosa i jego żołnierzy. Anglicy popierali Greków i broń Vickersa — przy pomocy usługowych biur Bazylego Zacharowa — płynęła obfitym strumieniem do Hellenów, postępujących naprzód w Małej Azji. Ale zainteresowania Francuzów Lewantem były również dość znaczne, toteż nie przeszkadzali swojemu Schneiderowi w zbrojeniu Turków.

Jesteśmy więc w tym „nowym świecie” świadkami starego, dobrze znanego nam zjawiska — dwa przyjazne, nawet sprzymierzone państwa dostarczają broni dwóm innym walczącym krajom. Wojna światowa już się skończyła, ale fabryki broni były wciąż jeszcze nastawione na masową produkcję i z radością witały każdą możliwość sprzedania pewnej ilości swych wyrobów. Turcy zmusili Greków do cofania się przez Anatolię w wielkim nieładzie — nie wiadomo czy zawiniła tutaj strategia grecka, czy też niższy gatunek broni Vickersa. Amerykański korespondent pisał wtedy:

Najpierw widziałem cofanie się Greków. Pozostawili na miejscu artylerię i karabiny maszynowe, wszystko z markami fabrycznymi angielskiej firmy Vickers. Potem byłem obecny przy

tryumfalnym wkroczeniem Turków do Smyrny. Uzbrojeni byli w znakomite działa, produkowane w Creusot. Tego dnia zrozumiałem co znaczy Entente Cordiale ¹⁾.

Słowo „mandat” stało się niemal od razu synonimem wojny i powstania. Francuzi zostali „opiekunami” Syrii, ale wojowniczy Druzowie i Emir Fejzal nie dawali za wygraną, ponieważ Anglicy przyrzekli to terytorium emirowi. Rzecz prosta, że Schneider dostarczył broni, przy pomocy której generał Sarraill bombardował Damaszek. Jeśli chodzi o uzbrojenie Druzów, to było ono nad podziw nowoczesne, jak na szczepek zamieszkały w pustynnym kraju. Krążyły pogłoski, że broń ta pochodziła z Birmingham i Leeds. Jednakże — podobnie jak w wypadku z Anatolią — Downing Street *) i Quai d'Orsay *) łączyły bardzo pokojowe stosunki ²⁾.

W niedługi czas potem wyglądała Quai d'Orsay jakby prowadziła wojnę z sobą samą. W Marokko mieli Francuzi coś więcej niż mandat — bogatą kolonię. Nagle francuski stan posiadania został zagrożony przez dzielnego szejka z dzikich gór północno-afrykańskich, bohatera wszystkich rozproszonych szczepów mahometańskich, Abdel Krima. Przywódca Rifenów rozpoczął kroki wojenne i ambitnie dążył do stworzenia Republiki Rifeńskiej. Pierwsze potyczki miał z Hiszpanami, którzy zagarnęli do swych posiadłości również i część Rifu. Wielkie armie hiszpańskie cofały się w nieładzie i Republika Rifeńska zaczynała być czymś

¹⁾ Francis Delauney, „Corruption in Armaments”, Living Age, wrzesień 1931.

*) Ulice w Londynie i Paryżu. Siedziby ministerstw spraw zagranicznych Anglii i Francji. (Przyp. tłum.).

²⁾ Patrz odsyłacz 1 do nin. rozdz.

więcej niż fantastycznym snem tylko. Teraz należało jeszcze wypędzić Francuzów. Wódz górski okazał się tak groźny, że Francuzi uznali za konieczne wysłanie do Afryki jednego ze swych najlepszych żołnierzy, marszałka Lyaute'a z 158.000 ludzi. Powstanie Rifenów zostało w końcu złamane i Abdel Krim wygnany ze swych ojczystych gór.

Wszystkich bezpośrednich obserwatorów i uczestników tej wojny kolonialnej zadziwiło nowoczesne uzbrojenie Rifenów. W ostatniej bitwie znaleziono przy tubylcach jeszcze 135 dział, 240 karabinów maszynowych i ponad 40.000 karabinów³⁾. Skąd się to wzięło? Część zdobyto na Hiszpanach. Korupcja w armii hiszpańskiej była tak wielka, że — jak to się okazało po wojnie — Hiszpanie sprzedawali własną broń Rifenom. Ważniejsze od tych dwóch źródeł było masowe przemycanie broni. O pochodzeniu kontrabandy i o narodowości przemytników istnieje wiele ciekawych pogłosek. Wydaje się niewątpliwe, że francuscy żołnierze zdobywali na Rifenach karabiny maszynowe, amunicję, a nawet samoloty, które nosiły wyraźne oznaki fabrykacji francuskiej, ale dyskretna cisza w sferach oficjalnych i dziennikarskich uniemożliwiła wszelkie komentarze po dokonaniu tego odkrycia⁴⁾.

Były to wielkie dni dla francuskich polityków oraz dla francuskiego przemysłu wojennego. Cała środkowa i wschodnia Europa dostała się pod wpływ francuskie i Creusot nabierało siły i śmiałości. Pan Schneider już nie musiał znosić poniżających odmów, które były jego udziałem pod-

³⁾ Walter B. Harris, *France, Spain, and the Rif*, str. 246, 321.

⁴⁾ Georges Hoog, „L'Acter Contre La Paix”, *Living Age*, listopad 1932, str. 198 — 204.

czas afery putiłowskiej. Zręczne tricki, jakich używał do ratowania się w czasie tamtej afery, stały się teraz z narzędzia obronnego atakującym. Francja była coraz silniejsza, a korzyści jej barw pociągały za sobą powódzenie handlowe jej dział.

Schneider miał starą znajomość ze słynnymi zakładami Skody w Czechosłowacji. Po wojnie Skoda straciła żywotność i interesom jej zaczęło zagrażać niebezpieczeństwo. W roku 1920 na ratunek przybył Schneider, za pośrednictwem *L'Union Européenne*, banku podlegającego bankowi Schneidera — *L'Union Parisienne*. Schneider stał się — według jego własnych słów — jednym z „głównych udziałowców” Skody, przy czym osobiście chwalił się, że przy pomocy kompletnego zmodernizowania jej stanu przemysłowego umożliwił Skodzie wkroczenie na drogę „wyjątkowo szybkiego rozwoju” ⁵⁾.

Rozwój Skody był tak szybki, że w ciągu kilku lat Skoda opanowała przemysł silnikowy (*Laurin-Klement*) w republice Maşaryka, kablowne towarzystwo *Kablo*, koncern lotniczy znany pod nazwą *Avia*, zakłady w Brno-Donat i konstrukcyjną firmę *Konstruktiva*. Potem Skoda wyszła z granic Czechosłowacji. *Polskie Zakłady Skody* są przez nią subsydiowane tak samo, jak rumuńska fabryka uzbrojeniowa w Ploesti. W Jugosławii Skoda przebudowała koleje i stała się udziałowcem towarzystwa *Central Electric*. Jednakże kraje Małej Ententy i Polska nie zadowolili jeszcze Skody. Przekroczyła ona granice politycznych

⁵⁾ Charles Reber, „Puissance de la Skoda et son Trust”, *Le Monde*, 22 kwietnia 1933.

sprzymierzeńców i wkroczyła do Węgier, jako strona zainteresowana finansowo w budapeszteńskiej *Kreditanstalt*⁶⁾.

O skandalu, spowodowanym działalnością agenta Skody w Rumunii wspominaliśmy już na początku książki. Równie niepospolite były poczynania Schneidera na Węgrzech, w kraju, który był potencjalnym wrogiem Francji. Traktat w Trianon zabraniał Węgrom zbrojenia się, ale mimo to Schneider udzielił im kredytu. Gdy przyszedł termin płatności, Węgrzy nie mogli zapłacić. Węgrzy nie mogli, ale rząd francuski mógł, wystarano się bowiem o francuską pożyczkę dla Węgier. Pożyczka wystarczyła akurat na pokrycie długu wobec Schneidera i została przekazana Węgrom nie zwykłą drogą przez Bank Francji, lecz przez bank Schneidera, *Union Parisienne*. Zostało to ujawnione w izbie deputowanych przez Paula Faure'a, deputowanego z Creusot. Równocześnie stało się też wiadomym, że Węgry uzbroiły się tak dobrze, iż potrafią w każdej chwili wystawić 300.000 żołnierza⁷⁾.

Zakulisowe kombinacje przy udzielaniu pożyczek i zawieraniu przymierzy politycznych stały się tak skomplikowane, że warto zastanowić się nad komentarzem francuskiego dziennikarza Rebera.

Schneider i jego Skoda — państwo w państwie — wyciągnęli najpierw ogromne korzyści materialne ze zwalczania planu Benesa stworzenia Federacji Naddunajskiej. Wtenczas chodziło o dostarczanie broni owym małym państwom. Potem, gdy nastąpił kryzys, tenże sam Schneider ze Skodą, wciąż w cieniu Tardieu i Flandina, wycisnął setki milionów z państw, na terenie których działał, przecinając dopływ kredytów z Paryża

⁶⁾ Tamże.

⁷⁾ Paul Faure. *Les Marchands de Canons Contre la Paix*.

PLUS CA CHANGE

dla tych, którzy mu się opierali. W końcu, gdy zamrożonych w ten sposób pieniędzy nie można było wydostać, obmyślono nowy plan Benesa, obecnie zwany planem Tardieu i proponowany na długo przed tym przez Schneidera ⁸⁾.

Rola Schneidera i Skody przy popieraniu Hitlera i ponownym zbrojeniu Niemiec została już wspomniana gdzie indziej. Z punktu widzenia fabrykantów broni były to korzystne inwestycje. Jednakże przyjaźń Francji z Japonią spowodowała pewne niespodzianki. Ogniu łączące łatwo tym razem znaleźć. W zarządzie banku francusko-japońskiego znajduje się M. Saint Sauveur, krewny Schneidera, a prezesem tego banku był w swoim czasie Charles Dumont, dawny minister marynarki. Fabryki Schneidera produkowały mnóstwo materiałów wojennych dla Japonii, a może i dla Chin. Francuski dziennikarz, Pierre Cot, wysuwa przypuszczenie, że w tych japońskich zamówieniach było coś więcej, niż sama potrzeba broni i amunicji w Japonii.

Japonii nie potrzeba tego materiału, który zamówiła, zależy jej natomiast na wpływie jaki posiada Schneider ⁹⁾.

Inny dziennikarz francuski wskazuje na odpowiedź jakiej udzielono Cotowi, gdy zapytywał, czym się tłumaczy, że niektóre dzienniki zdradzają tak wiele przychylności dla agresywności japońskiej ¹⁰⁾.

Rzeczywiście istnieje pewien splot okoliczności, który wyjaśnia niezwykłą sympatię, jaką artykuły wstęp-

⁸⁾ Wspomniany w odsyłaczu 6 nin. rozdz. Reber.

⁹⁾ La Republique, 21 lutego 1932.

¹⁰⁾ Wspomniany w odsyłaczu 4 nin. rozdz. Hoog.

ne dzienników francuskich okazują wobec imperialistycznych zamierzeń. Jakiśmy już zauważyli, główne pisma paryskie znajdują się pod kontrolą Schneidera. *Le Matin*, *Le Temps* i *Le Journal des Débats* sięgają korzeniami do Creusot. W ten sposób japońskie zamówienia, udzielane Schneiderowi, równocześnie zapewniają przychyłność prasy paryskiej dla ekspedycji japońskiej w Mandżurii.

Ważniejsza jednakże od tego wszystkiego była dla francuskich fabrykantów broni mglista sprawa rozbrojenia. Była to groźba, z którą należało walczyć i którą należało pokonać. Znowu prasa okazała się użyteczna. *L'Echo de Paris* jest popularnym dziennikiem, o bardzo wielkiej liczbie czytelników. Dziennik ten stworzył konsorcjum, w skład którego weszły pisma: *Matin*, *Temps*, *Journal des Débats* i *Petit Parisien* oraz potężna i reakcyjna *Agencja Havasa*. Konsorcjum miało na celu urabianie opinii publicznej. Na łamach *Echo* zamieszczono ostatnio — pod tytułem „Walka z rozbrojeniem” — wezwanie do zbierania funduszy na kampanię anty-rozbrojeniową. Na liście pierwszych ofiar figurują anonimowi ofiarodawcy obok pozycji takich, jak 25.000 franków, 50.000 franków i nawet 100.000 franków. Któż to byli ci skromni ofiarodawcy, którzy nie chcieli nawet swych nazwisk ujawnić? Pole do domysłów i pewne wskazówki może dać cyniczne ogłoszenie, występujące przeciwko rozbrojeniu, zamieszczone w tymże piśmie dnia 15 lipca 1931 roku i opłacone przez S.O.M.U.A. — *Société d'Outillage Mecanique et d'Usinage d'Artillerie* — firmę artyleryjską związaną ze Schneiderem¹¹⁾.

W czasie tej kampanii anty-rozbrojeniowej Genewa była oczywiście placówką, przeciwko której Schneider i jego

¹¹⁾ The Secret International, str. 22.

sprzymierzeńcy musieli zjednoczyć siły — nie na próżno zresztą. Posiedzenie konferencji pokojowej w roku 1932 było dla zwolenników pokoju najmniej zadowalające. Przyczynę tego łatwo odnaleźć. W delegacji fruncuskiej fabrykanci broni mieli swego własnego przedstawiciela, Charlesa Dumonta, wasala Schneidera. Ponieważ pan jego fabrykuje łodzie podwodne, przeto Dumont żądał uznania łodzi podwodnych za legalną broń wojenną. Była to jedna ze skał, na których utknęła konferencja. Dla dopełnienia obrazu wypadu dodać, że pułkownik F. G. C. Dawney, brat jednego z dyrektorów Vickersa, wchodził w skład delegacji angielskiej. Najwidoczniej fabrykanci broni przyjęli zasadę niszczenia przeciwnika od wewnątrz ¹²⁾.

Jedna bolączka męczyła jeszcze Schneidera. Paul Faure, deputowany z Creusot, w dalszym ciągu występował w izbie deputowanych z rewelacjami o fabrykantach broni. To on właśnie odczytał swym kolegom dokument, wydany przez firmę Creusot, a stwierdzający niezbicie, że firma wysłała 1.000 kilogramów prochu do firmy *Mauser* w Lipsku na naboje do mauzerów, a drugie tyle do firmy *Paul Capit* w Badenie. Faure interesował się bardzo historią Creusot, mógł też pokazać deputowanym — ku ich wielkiej radości — fotografię, przedstawiającą Schneidera z kajzerem na jachcie, Schneidera towarzyszącego królowi Ferdynandowi Bułgarskiemu podczas zwiedzania Creusot i wiele innych, również rewelacyjnych zdjęć. Mówca, który występował przed deputowanymi z obroną Schneidera, twierdził nieprzekonywająco, że proch wysłany do Czechosło-

¹²⁾ Tamże, str. 16.

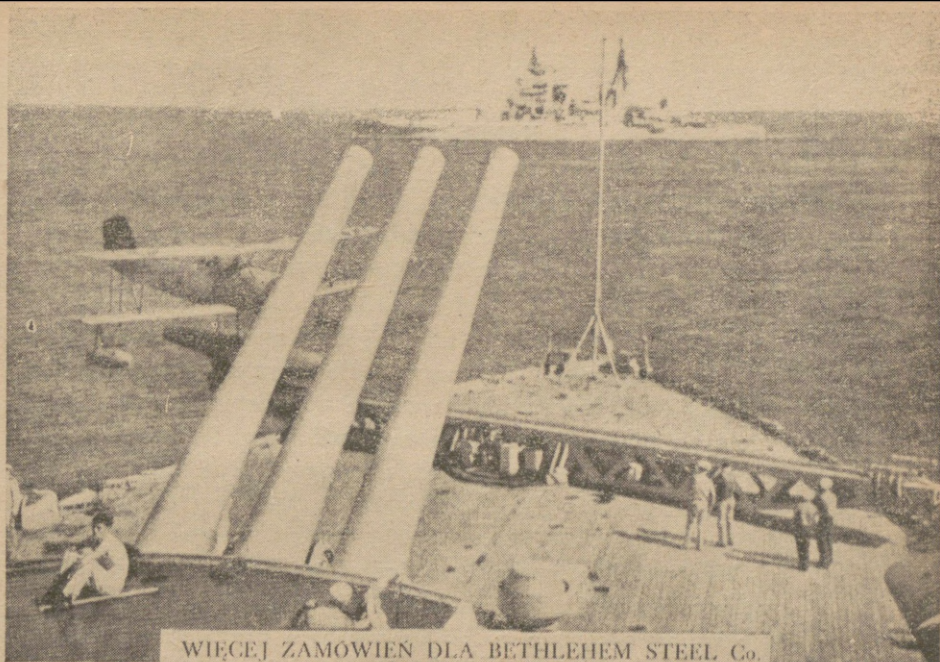
wacji, do Skody, znalazł się w Niemczech jedynie „tranzytem”. O fotografiach nie wspominał¹³⁾.

Z tym trzeba było raz wreszcie skończyć. Rządy zagraniczne, przemysł zagraniczny, przemysł francuski, prasa francuska, rząd francuski, nawet francuska delegacja na komisję rozbrojeniową — wszystko to było „załatwione”. Należało jedynie pozbyć się tego Paula Faure'a. Na początku swej wielkiej kariery firma Schneider trzymała się metody straszenia swych robotników przy urnach wyborczych i zbierała obfite żniwo w postaci wielkiej liczby zaufanych deputowanych. Dlaczegooby teraz nie powtórzyć tej metody? W roku 1932 Faure znów kandydował w okręgu wyborczym Creusot i przy pomocy starej metody wzbudzania strachu i wywierania presji został pokonany. W ten sposób handlarze dział pozbyli się jednego z najgwałtowniej przeciwko nim występujących przeciwników¹⁴⁾.

Wydawać się może, że chodziło o swego rodzaju *Creusot über alles*. Rzeczywiście, tak się też sprawa przedstawia na kontynencie europejskim. Vickers, jakkolwiek dzielnie walczył o swój stan posiadania, napotykał jednakże — przynajmniej przez pewien okres czasu — na trudności handlowe. Anglicy dawali niejaki posłuch również i zwolennikom pokoju, różniąc się tym zasadniczo od Francuzów. Zaczęło się to od waszyngtońskiej konferencji morskiej w roku 1921, kiedy Charles Evans Hughes zaproponował, aby floty Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Japonii zostały w dziedzinie pancerników ogra-

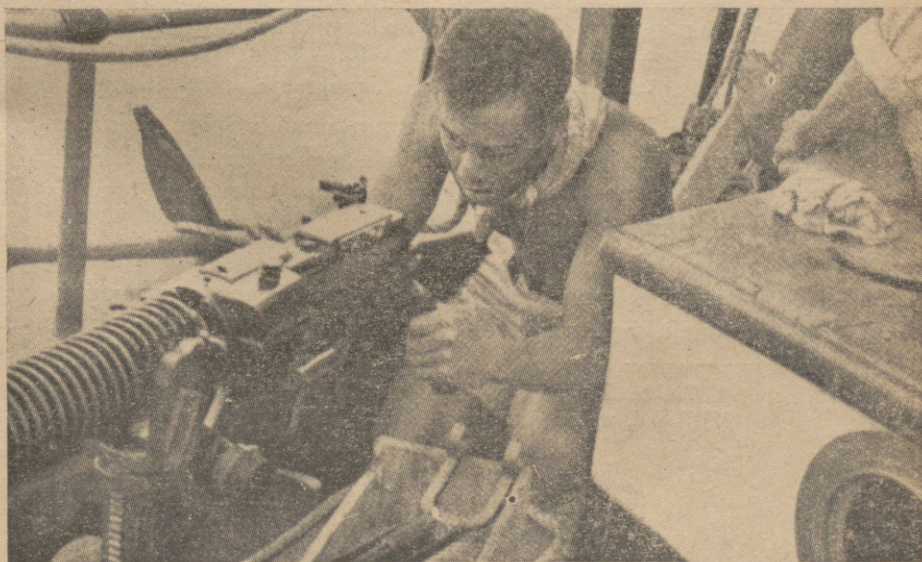
13) Allard, Les Annales, 14 kwietnia 1933. Paul Faure, Les Marchands de Canons contre la Paix.

14) The Secret International, str. 21.



WIĘCEJ ZAMÓWIEN DLA BETHLEHEM STEEL Co.

Więcej zamówień dla Bethlehem Steel Co. 18 miliardów dolarów wydały USA na zbrojenia w 1947 r.



Szer, George Raubaha cywilizuje się! Patentowany wyrób Mr. Hotchisa zabija szybciej i pewniej od łuku.

niczone do stosunku liczbowego 5 : 5 : 3. Angielska *Stock Exchange* *), ten najczulszy manometr ciśnień międzynarodowych, przetłumaczyła to niezwłocznie na spadek kursu akcji Vickersa.

Vickers zwrócił się do rządu z zapytaniem, czy pozwoli na taki rozpaczliwy stan rzeczy. Po pewnym wahaniu admiralicja odpowiedziała, że uważa utrzymywanie uzbrojeniowych zakładów Vickersa za „konieczne i pożądane”, co miało jako jedyny skutek chwilowy wzrost kursu Vickersa na giełdzie ¹⁵⁾.

Vickersowi potrzeba było jednakże czegoś więcej, niż zachęcenia ze strony admiralicji. Firma rozrosła się w czasie wojny ogromnie, a Anglia nie była przystosowana do miarowego ograniczenia zbrojeń po podpisaniu pokoju, który też od razu przerwał wszystkie zamówienia. Dla poratowania firmy musiał Vickers przerzucić się na inne jeszcze gałęzie przemysłu. Zaczął budować wagony kolejowe i maszyny elektryczne. Po uzyskaniu większych kapitałów otworzył w Polsce fabrykę materiałów wojennych, a nawet wybudował stocznię nad Bałtykiem, przerobił swe włoskie fabryki w Terni dla produkcji maszyn elektrycznych i przejął niektóre kopalnie w Ponserrada w Hiszpanii. Ale im bardziej walczył o swe stanowisko, tym gorzej wiodło się zakładom.

Stało się widoczne, że przedsiębiorstwa elektrotechniczne i pokrewne nie przyniosą oczekiwanego polepszenia sytuacji, zwłaszcza, że kryzys w Anglii nie ustępował. Po-

*) Giełda, (Przyp. tłum.).

¹⁵⁾ Alced, w *Les Annales*, 14 kwietnia 1933.

życzki udzielone państwom kontynentalnym zmarnowały się na skutek dewaluacji; Vickers z dnia na dzień był w coraz większym niebezpieczeństwie. Zbadaniem interesów towarzystwa zajęła się komisja złożona z bankierów i przemysłowców, którzy zamierzali zreorganizować firmę. W rezultacie przeliczono powtórnie wartość aktywów i obniżono nominalną wartość kapitału do jednej trzeciej. Było to bardzo przykre dla posiadaczy akcji Vickersa, ale gdyby nie ratunek dzięki zmniejszeniu rozmachu firmy, straciliby wszystko, co posiadali.

Był to jeszcze jeden przykład wypadku, gdzie pokój znaczył ruinę, tym bardziej, że ciężki los dotknął również i Armstronga, który chciał naśladować Vickersa w urozmaiceniu wytwarzanych materiałów i znalazł się w rezultacie w jeszcze gorszych warunkach finansowych. Odbłyły się posiedzenia komitetów reorganizacyjnych z nieuniknionymi bankierami-doradcami i jak zwykle przepisano radykalne posunięcie. Sir Bazyli Zacharow opuścił swe gniazdo śródziemnomorskie, by pojawić się na widowni celem dokonania jednej ze swych ostatnich i najbardziej niewyraźnych misyj. Mówiono, że wywarł on presję na banki, w których rękach znajdował się los Armstronga, aby nakazały Armstrongowi połączyć się z Vickersem, nie bacząc na wielkie straty, w przeciwnym bowiem razie banki nie będą odpowiadały za konsekwencje, które spadną na Armstronga. Faktem jest, że połączenie doszło do skutku, przy czym Vickers otrzymał lwią część przy tej reorganizacji.

Być może za to właśnie triumfalne *dénouement* w swej karierze otrzymał Sir Bazyli od Vickersa piękny złoty pu-

har z następującym napisem: *Sir Bazylemu Zacharowowi, Kawalerowi Orderów Łaźni i Wielkiego Krzyża Imperium Brytyjskiego, od prezesa i dyrektorów firmy Vickers, sp. z o. o., dla uczczenia zasług Jego dla niej położonych, a zarazem jako wyraz ich szczerzej wdzięczności i wysokiego szacunku.*

Pomimo tak rozpaczliwego stanu interesów, zarówno Vickersa jak i Armstronga, obie połączone firmy istnieją do dziś dnia w niezmniejszonej postaci. W Anglii składają się one z czterech firm: *Vickers-Armstrong, English Steel Corporation, Metropolitan - Cammel i Vickers (Aviation) Ltd.* Firmy subsydiowane przez nie są niemal tak rozproszone po świecie, jak części Imperium Brytyjskiego. W Irlandii istnieje *Vickers - Ireland*, o której powiadają, że podczas rewolucji irlandzkiej dostarczała broni Irlandczykom do walki z wojskami angielskimi; w Kanadzie i w Nowej Zelandii istnieją *Vickers Corporation i Vickers Ltd.*; w Hiszpanii — *Societad Espanola de Construcccion Naval* i towarzystwo *Placencia de las Armas*; w Rumunii — fabryki metalurgiczne *Usines Metallurgiques de Resita* oraz *Copsa-Micu*; w Polsce Vickers posiada udziały w *Société Polonaise de Matériel de Guerre*. W Rumunii i w Polsce dzieli Vickers udziały z Schneider - Creusot ¹⁶⁾.

Jedna z najciekawszych odnóg Vickersa znajduje się w Niemczech. Po ugięciu się przed traktatem wersalskim i zaprzestaniu fabrykowania broni Krupp przeniósł część swej produkcji zagranicę, do Holandii, gdzie założył fabrykę. Pewien inny znany fabrykant broni (firma *Rhein-*

¹⁶⁾ Charles Reber, „Multiple Puissance de Vickers“, *Le Monde*, 29 kwietnia 1933.

metall) posiada holenderską fabrykę. Otóż Vickers jest udziałowcem obydwu tych fabryk. Vickers jest też zainteresowany w *Nederlandsche-Engelse Techniese Handels-mij* w Hadze oraz w *Fabrique de Munitions Hollandaise*.

Bardziej znaczący jest związek Vickersa z holenderską fabryką samolotów *Fokker*, subsydiowaną przez berlińskiego *Pintscha*. Firma *Pintsch*, oficjalnie fabryka aparatów gazowych, w rzeczywistości produkuje materiały wojenne, a niektórzy angielscy inżynierowie pracowali tam nawet przez pewien czas. Niezwykle ciekawe jest również i to, że *Pintsch* był wspomniany jako jeden z protektorów finansowych Hitlera.

Vickers jest też zainteresowany w szwajcarskiej firmie *Brown-Boveri*. We Włoszech firma *Vickers-Terni* zaopatruje Mussoliniego, a przez niego i Węgry. Równocześnie Sir Herbert Lawrence, dyrektor Vickersa jest też dyrektorem Banku Rumuńskiego—strategiczne stanowisko, pozwalające na czuwanie nad rozdziałem zamówień w kraju króla Karola. W dalekiej Japonii jest Vickers zainteresowany finansowo w japońskich stalowniach, a pewien członek angielskiego parlamentu oskarżył Vickersa o to, że „jest jednym z filarów konfliktów mandżurskich”. Tak więc starzy chlebobdawcy Sir Bazylego Zacharowa, pomimo wielu niepowodzeń, zdolali jednakże utrzymać się na powierzchni.

Ale cóż działo się w ogóle z przebiegłym Grekiem? Wojna światowa dała mu znakomite pole do pracy, była świetnym szczytem jego kariery i z rezultatów, jakie w czasie wojny osiągnął, był Zacharow niezwykle dumny. Jednakże

Zacharow — obecnie już z łaski króla Jerzego Sir Bazyli Zacharow, kawaler orderu Łązni — interesował się bardzo losem swego kraju. Pokryty orderami i odznaczeniami jak generał meksykański, z kiesą pełną zysków wojennych poczuł Zacharow, że może się poświęcić sprawom nie bezpośrednio handlowym. Nawet sprzedając łodzie podwodne Turkom odczuwał ten Grek niewątpliwie wyrzuty patriotycznego sumienia, a obecnie, kiedy był potężny, kiedy wszyscy jego polityczni przyjaciele byli u władzy, a krajem ojczystym rządził żelazny Venizelos, widział Zacharow oczyma wyobraźni Wielką Grecję stworzoną kosztem pokonanej Turcji¹⁷⁾.

Stał się aniołem opiekuńczym greckiej ekspansji wojennej w Anatolii. Lloyd George udzielił mu błogosławieństwa angielskiego, a Clemenceau nie zgłaszał sprzeciwu. Zacharow zebrał około 4.000.000 funtów na poparcie armii greckiej i gdyby nie nieoczekiwany antagonizm francuski — władza Clemenceau była u schyłku — oraz nagły wybuch rewolucji w Atenach, wymierzonej przeciwko Venizelosowi, byłby może ujrzał ziszczenie swych marzeń. Jednakże Greci mąż stanu stracił znaczenie, Turcy, uzbrojeni w działa francuskie pobili Greków, a co najgorsze, Lloyd George zawiódł go.

Równocześnie z pośpieszną ucieczką armii greckiej z Małej Azji nastąpiły gwałtowne ataki przeciwko przymierzusławnego już Zacharowa z walijskim politykiem. Zmęczona wojną opinia publiczna w Anglii zapytywała, dlaczego Lloyd George'owi tak zależy na tym, żeby wciągnąć ro

¹⁷⁾ Lewinsohn, *Der Mann im Dunkel*, rozdz. VIII. Mennevée, Sir Basil Zaharoff.

daków w sprawy absolutnie ich nie obchodzącego kraju, a członek parlamentu, Walter Guinness wysunął przypuszczenie, że „siłą działającą z ukrycia jest tutaj Grek”. Anglicy doszli do wniosku, że żaden fabrykant broni nie może dyktować polityki ich premierowi i rząd Lloyd George'a musiał podać się do dymisji.

Był to koniec politycznej władzy Lloyd George'a w Anglii, a zarazem koniec prestiżu, jakim cieszył się Sir Bazyli w europejskich sferach politycznych. Wielki twórca międzynarodowego, obojętnego na względy patriotyczne kodeksu postępowania handlarzy broni, zaznał klęski właśnie dlatego, że od tego kodeksu odstąpił. Pozostawało mu jeszcze jedno państewko, nad którym mógł panować niepodzielnie. Jego przyjaciel Clemenceau wystarał się o to, aby Monaco wolne było od wpływów francuskich i Zacharow stał się jednym z głównych właścicieli kasyna w Monte Carlo. Ożenił się z księżniczką Villafranca z królewskiego domu hiszpańskich Burbonów i osiadł nad morzem Śródziemnym jako potentat ruletki i baccarata.

W rok później żona mu umarła i Zacharow wycofał się z kasyna. Wycofał się też w ogóle z czynnego życia handlowego i politycznego. Na swych udziałach vickersowskich poniósł wielkie straty, ale jego akcje naftowe czyniły go wciąż jeszcze niezmiernie bogatym. Wciąż też pozostaje tajemniczym człowiekiem. Co pewien czas telegraf roznosi po świecie wiadomości o jego śmierci, ponieważ liczy on obecnie ponad osiemdziesiąt lat. Ciekawsze są pogłoski o tym, że napisał obszerne pamiętniki. Wiadomość, że ufundował szpital dla rannych na wojnie niewątpliwie posłuży jako pierwszorzędny materiał dla charakterystyki cynizmu.

HANDLARZE ŚMIERCI

Zacharow w odwrocie, Vickers ledwo uratowany przed bankructwem, Krupp „unieszkodliwiony” przez traktat wersalski — wydawać się może, że to istny zmierzch handlarzy bronią. Zmierzch ten nie trwał jednakże zbyt długo. Vickers przetrzymał jakoś i już okazuje powrót do zdrowia. Nawet Krupp uczynił jak się okazuje tylko przerwę. Wielkie jego fabryki dział nie mają prawa fabrykować broni. Zreorganizowany Vickers i tryumfujący Schneider mogą w dalszym ciągu kontynuować wesołą zabawę, polegającą na sprzedawaniu broni sprzymierzeńcom i wrogom swego kraju, ale oficjalnie Krupp i jego niemieccy towarzysze w zawodzie nie mogą uczestniczyć w tej procedurze. Rzeczywiście, żądanie Kruppa, aby Vickers zapłacił mu ryczałt za fabrykowanie zapalników do granatów, wyglądało tak, jak gdyby stary businessman postanowił zamknąć księgi i zlikwidować raz na zawsze rachunki za broń. Trwało to jednak krótko.

Krupp musiał wycofać się z przemysłu wojennego w Niemczech. Ale traktat nic nie mówi o tym, że nie wolno mu popierać tego przemysłu w innych krajach. W Szwecji istnieje *Bofors*. Bofors to więcej niż firma, to jakby kraj, tak jak Essen było niemal niepodległym państwem, jak Creusot dzisiaj. Otóż Krupp uzyskał pokaźną ilość udziałów w Bofors i Bofors używa obecnie jego patentów. Nie dość tego — powiadają, że wszędobylski Schneider usiłował również uzyskać udział w tym towarzystwie. W ten sposób, gdy w Sztokholmie rządzi najbardziej pokojowy ze wszystkich monarchów europejskich, gdy rodacy Alfreda Nobla dysponują słynną nagrodą pokojową, tuż obok nich, prawie między nimi, nowe konsorcjum handla-

PLUS CA CHANGE

rzy broni wytacza pociski, gwintuje lufy dział i karabinów i fabrykuje granaty¹⁸⁾.

Tak więc nowy świat, który powstał z popiołów wojny okazał się zupełnie podobny do starego. Polityczne i terytorialne konflikty trwają po dawnemu, nacjonalizm, przez nikogo nie zwalczany kroczy naprzód, a traktaty pokojowe, rzucając nowe kości niezgody, hodoją na przyszłość nowe, gorzkie nieporozumienia. Wydaje się chwilami, że dla handlarzy broni jest świat współczesny nawet lepszy niż przedwojenny. Oczywiście musieli przystosować się do warunków, ponieważ w czasie pokoju nie można utrzymać interesu na tym samym poziomie, na jakim znajdował się on w czasie wojny. W każdym razie w przyszłość patrzą fabrykanci broni spokojnie, jest dla nich pełna nadziei. Największą groźbą było wzrastające na całym świecie żądanie rozbrojenia. Bezustanne nawoływania zwolenników pokoju, związków zawodowych i prostych ludzi, jęczących pod ciężarem podatków, zmusiły rządy do zwołania międzynarodowych konferencji, na których omawiano rozbrojenie świata. Gdyby konferencje te były uwieńczone powodzeniem, to interesy handlarzy broni ucierpiałyby niewątpliwie. Handlarze broni byli więc przygotowani na wypadek konieczności powzięcia szybkiej decyzji.

¹⁸⁾ Allard, w *Les Annales*, 14 kwietnia 1933.

ROZDZIAŁ XV

GROŹBA ROZBROJENIA

Niechby kto powiedział, że przedstawiciel Bethlehem Steel Company usiłował kiedykolwiek wpłynąć na władze waszyngtońskie w sprawie rozmiarów programu morskiego lub wojskowego... To nie jest nasza sprawa... Naszą sprawą jest służenie rządowi Stanów Zjednoczonych. Jesteśmy tutaj po to, aby wam służyć wtedy, kiedy postanowicie sami, czego chcecie. Proszę nie rzucać na nas takich podejrzeń. To nie jest „fair”. — *E u g e n i u s z G r a c e*, słowa, wypowiedziane na Komisji Morskiej Izby, dnia 22 marca, 1916 roku.

Na wykresie dziejów ludzkości zbiegają się w roku 1927 dwie linie: jedna z nich, to szeroka, czerwona wstęga wojen, godło handlarzy broni, wznosząca się bezustannie od czasów, gdy mieszkańcy Liège uzbroili księcia Alby, aż do dni, w których Sir Bazyli przybył do Aten, a potem rosnąca gwałtownie do ostatniego dziesięciolecia; druga — wątła błękitna przędza pokoju, migocąca niewyraźnie w najdawniejszych czasach, pnąca się w górę przy założeniu haskiego Pałacu Pokoju i osiagająca swój punkt najwyższy nad brzegami jeziora genewskiego.

Tam właśnie, w roku 1927 zebrała się morska konferencja rozbrojeniowa, przy udziale Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Japonii. Zwolennicy pokoju obecni byli w osobach lorda Roberta Cecila — wysoki, dystyngowany, wychowanek konserwatyzmu angielskiego, niezmordowany bojownik sprawy pokoju — i Hugh Gibsona, amerykańskiego dyplomaty o długoletnim doświadczeniu, bę-

GROŻBA ROZBROJENIA

dącego wyrazicielem żądań ludu amerykańskiego, domagającego się trwałego pokoju i mniejszych zbrojeń. Japończycy byli w czasie obrad—jak zwykle—tajemniczy i uprzejmi. Obecni byli też i inni — ubrani na granatowo — lord Jellicoe i admirał Sir Frederick Feld oraz grupa amerykańskich wilków morskich, nader niechętnych wszelkim ograniczeniom w stosunku do okrętów wojennych. Była też wtedy w Genewie jeszcze jedna osobistość, bynajmniej niepodobna do lorda Roberta lub Mr. Gibsona, a jakkolwiek nie nosiła granatowego stroju marynarki wojennej, to jednak stała całkowicie po jej stronie ¹⁾).

William Baldwin Shearer mógłby służyć za pierwowzór Rabbitta Sinclaira Lewisa. Żwawy, dobroduszny, serdeczny dla wszystkich, klepiący po plecach, potrząsający dłonią, jednym słowem typ prawdziwego kupca. Jeszcze jeden hurtownik śmierci? W każdym razie w innym rodzaju niż słynny Grek. Również jego otaczała tajemnica, ale zupełnie innej natury. Któż mógł się lękać człowieka, wykazującego się rekomendacjami Synów Złotego Zachodu *) lub Cór Amerykańskiej Rewolucji? *). Któż, zwłaszcza ktoś z Amerykan mógł się oprzeć miłemu człowiekowi, gdy zapraszał na obiad — „prawdziwie amerykański obiad” — do swego luksusowego apartamentu, mieszczącego się opodal pałacu Ligi Narodów ²⁾?

¹⁾ English Review, tom 45, str. 256—263.

*) Patriotyczne organizacje w Stanach Zjednoczonych. (Przyp. tłum.).

²⁾ Posiedzenia sanackiej komisji morskiej (St. Zjedn.) Alleged Activities at the Geneva Conference, 71/1, 2, str. 437—438, 656—657. (Protokoły).

Amerykaninem był niewątpliwie. Czyż na pewną ankietę nie odpowiedział: „Jestem protestantem i nacjonalistą”? Ale i policja zagraniczna знаła go dość dobrze. Utrzymywał, że zorganizował pierwszy nocny klub w Anglii i że miał coś niecoś do powiedzenia przy organizowaniu meczów bokserskich i imprez teatralnych. Grywał na wyścigach konnych i nawet miewał z tego powodu pewne kłopoty. Na zapytanie: „Czy był pan kiedykolwiek aresztowany z tego powodu?” Shearer odpowiedział: „W Paryżu aresztowano mnie na skutek oskarżenia przez ambasadę angielską, zwróciłem 125 funtów i na tym się skończyło”. W Stanach Zjednoczonych, przyznał, został „wzięty” w związku z jakąś sprawą „trunkową” i zapłacił 500 dolarów kary.

Do zbliżającej się konferencji roku 1927 Mr. Shearer przygotowywał się starannie. Podczas wcześniejszej konferencji występował już publicznie i jego poglądy na niebezpieczeństwo ograniczenia zbrojeń morskich i zagrożenie ze strony Anglii były powszechnie znane. Patriotyczne te poglądy zainteresowały trzech amerykańskich gentlemanów — pana Bardo, prezesa *New York Shipbuilding Company*, pana Wakemana z *Bethlehem Steel Company* i pana Palena, prezesa *Newport News Shipbuilding Company*. Po pertraktacjach wstępnych pan Shearer został przez tych panów zaangażowany na wyjazd do Genewy. Według jego własnego opowiadania jechał dopilnować, „aby Stany Zjednoczone też coś z tego miały”. „Coś” znaczyło w tym wypadku równość zbrojeń lub unicestwienie prac konferencji.

Umowa opiewała na 25.000 dolarów rocznie. Z częścią tych pieniędzy przyjechał Shearer do stolicy Ligi Naro-

GROŹBA ROZBROJENIA

dów, wynajął mieszkanie we wspaniałej dzielnicy Champal i zabrał się do roboty. Okazywał niezwykłą skromność tam, gdzie chodziło o jego protektorów i mówił jedynie o Córach Amerykańskiej Rewolucji oraz o innych patriotycznych organizacjach. Korespondent *New York Timesa*, Wythe Williams, mówił, że „Shearer nic nie mówi o źródłach swych dochodów”. Rekomendacje, jakie posiadał, musiały jednakże budzić znaczny respekt, skoro według zdania Williamsa:

Pierwszego dnia konferencji, kiedy trzy mocarstwa miały oznajmić swe propozycje, udało się Mr. Shearerowi dostać miejsce w słynnej szklanej sali sekretariatu Ligi, gdzie odbyło się posiedzenie — fakt o wielkiej doniosłości — dzięki czemu mógł robić dokładne notatki z przebiegu posiedzenia.

Shearer nie zaniedbał okazji zawarcia przyjaźni z niezwykle towarzyskimi ludźmi, jakimi są dziennikarze amerykańscy. Pismakom było naturalnie dość trudno zrozumieć szczegółowe opisy działań, kalibry itd. Mr. Shearer przygotowywał dla prasy „ściągaczki” i mało który z korespondentów nie korzystał z tych notatek, wyjaśniających wszystkie zagadnienia tak drobiazgowo. Według Williamsa Shearer „przygotowywał ogromne ilości pracowicie zebranego materiału”, a równocześnie opracowywał i rozdawał korespondentom tygodniowe broszury, podpisane przez niego samego. Broszury te, według Williamsa, były „gwałtownie i nietaktownie anty-angielskie”.

Nic dziwnego, że Shearer był o wszystkich szczegółach lepiej poinformowany od innych niedoświadczonych przedstawicieli prasy. Jak sam oświadczył, udało mu się otrzymać od ministerstwa marynarki Stanów Zjednoczo-

nych — za zgodą czynników oficjalnych — pewien poufny dokument, traktujący o statystyce morskiej. Utrzymywał, że przed wyjazdem do Genewy przeprowadził rozmowy z kilkunastoma admirałami, kapitanami i niemal wszystkimi porucznikami z ministerstwa marynarki. Nic dziwnego, że mógł się pochwalić, iż rozmawiał z całą amerykańską delegacją morską — z wyjątkiem admirała Jonesa. Nic też chyba dziwnego, że gdy pojechał na spacer do Rzymu, uprzedzono tamtejszego ambasadora telegraficznie o przybyciu wielkiego człowieka. Ambasador Fletcher przyjął go też w obecności attaché morskiego, po czym wspólnie omówiono sytuację śródziemnomorską.

Mógł też z czystym sumieniem utrzymywać, że na owej słynnej konferencji trzech mocarstw pracował szybko i zważowo. Pearson stwierdził: „Często widywałem Shearera w hallu hotelowym, rozmawiającego z członkami delegacji“. W swej wspaniałej rezydencji przy pomocy żony podejmował dziennikarzy, z których jeden podaje nam taki obrazek: „Czystym staccato dyktował wyraźnie i starannie swe poglądy, podkreślając wady, jakie dla Stanów Zjednoczonych miałyby przyjęcie warunków angielskich“³⁾.

Obecnie świat już wie, że ówczesna konferencja zakończyła się niepowodzeniem. Interesy uzbrojeniowe miały dobrego agenta. Shearer był istnym lwem konferencji. Wśród dziennikarzy europejskich był znany, jako „człowiek, który złamał konferencję“, a gdy w jednym z artykułów prasowych został opisany w taki właśnie pochlebny dla siebie sposób, zadał sobie trudu, żeby artykułik wyciąć i posłać swym protektorom⁴⁾.

³⁾ Dokument z odsyłacza 2, str. 400, 498—499, 529, 538.

⁴⁾ Tamże, str. 551.

GROŹBA ROZBROJENIA

Bohater powrócił opromieniony zwycięstwem, ale nie danym mu było spocząć na laurach. Jego dawni protektorzy nie dali mu żadnego świadectwa skuteczności jego pracy, ale fakt, że Wilder z firmy *Brown Boveri*, kierującej *New York Shipbuilding Company*, zaangażował go w roku 1928, dowodził wrażenia, jakie wywarł Shearer. Jako statystyk i uprzejmy gospodarz sprawił się dobrze, obecnie zwrócił się ku literaturze. Dr. Nicholas Murray Butler skrytykował przemówienie przedwyborcze Herberta Hoovera, zwłaszcza zaś tę część, w której kandydat na prezydenta poruszał zagadnienie floty wojennej i handlowej. Shearer — opłacony przez firmy okrętowe — napisał odpowiedź na słowa dr. Butlera. Odpowiedź tę wraz z innymi materiałami propagandowymi rozesłało uprzejmie biuro propagandowe Centralnego Komitetu Amerykańskiej Partii Republikańskiej. Praca ta była naszpikowana gęsto żądaniami wielkiej floty wojennej i handlowej. Poza tym rzucała podejrzenia na patriotyzm zwolenników pokoju i grała na uczuciach irlandzkich, pisząc własnymi słowami Shearera o perfidnym Albionie, że zamierza „oszukać prostych Irlandczyków”.

Powodzenie znów uwieńczyło wysiłki Shearera, ale tym razem nie na długo. Kandydat jego został wprawdzie obrany, ale jad propagandy pacyfistycznej zdołał już zarazić Hoovera, więc Shearer został ponownie zaangażowany jako publicysta w czasie kampanii prasowej, mającej poprzeć przeprowadzenie ustawy o piętnastu krążownikach. Pewien inny gentleman, nie mający nic wspólnego z przemysłem okrętowym, ale równie patriotyczny jak bohater z Genewy, zaczął wykazywać złe strony rozbrojenia i niebezpieczne poczynania takich instytucyj, jak Liga

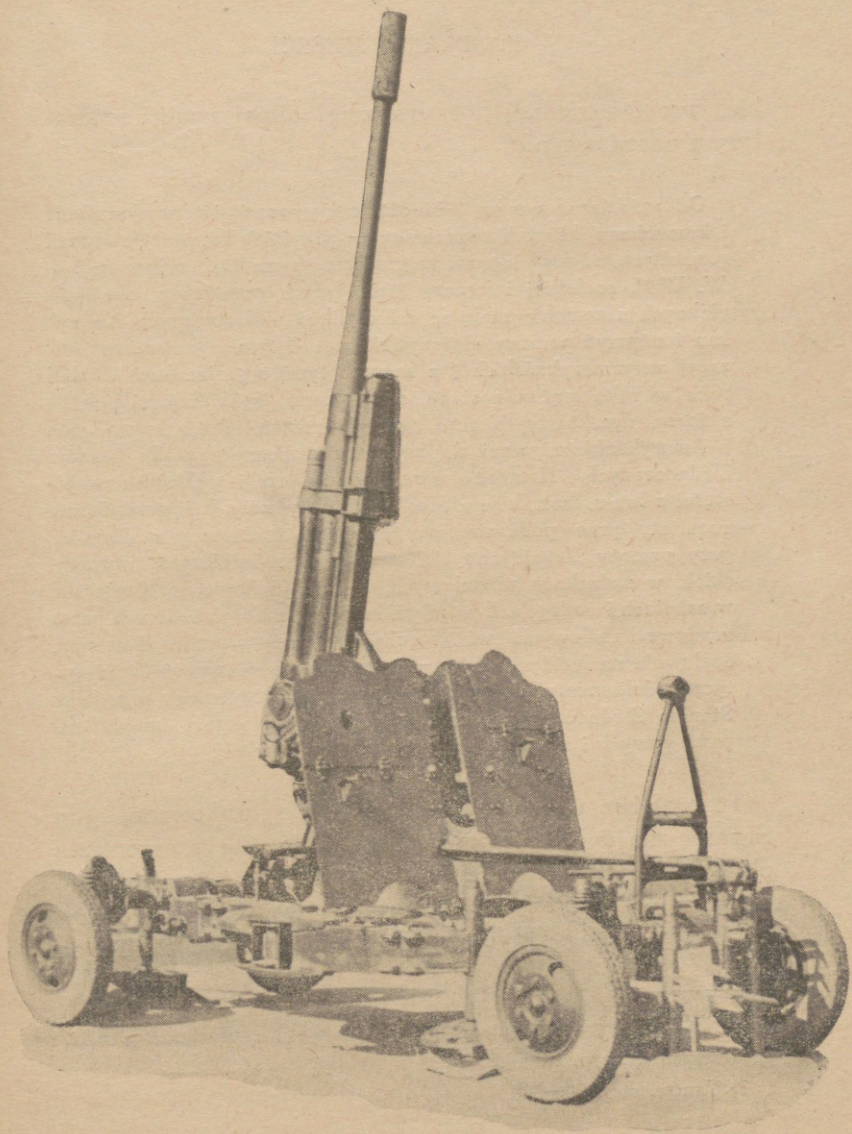
Narodów lub Trybunał Haski. Mr. Hearst zaangażował Shearera dla propagandy po tej samej linii, którą dzienniki Hearsta dawno już swym czytelnikom objawiły ⁵⁾

Obecnie z pensją 2.000 dolarów miesięcznie przypuszciliśmy Shearera szereg gwałtownych ataków na Ligę Narodów i Trybunał Haski. Do obowiązków jego należało pisanie artykułów, wygłaszanie mów i organizowanie patriotycznych zgromadzeń. W swej pracy miał poza Hearstem jeszcze innych współpracowników. Jego miłe maniere i niepospolita wiedza w zakresie spraw morskich otworzyła mu sanktuarium Legionu Amerykańskiego. Dopomagał komandorowi McNuttowi w układaniu mowy, która propagowała udział Legionu w nawoływaniu do budowania większej ilości krążowników ⁶⁾.

Shearer stał się powszechnie znany jako dziennikarz i fachowiec w sprawach patriotycznych, ale doświadczenie w dziedzinie prasowej pozwoliło mu ocenić groźne skutki oszczerstwa prasowego. Toteż unikał starannie słowa „zdrada”, kontentując się z konieczności ostrożnymi aluzjami. Zwolenników pacyfizmu i rozbrowienia, których uważał za wrogów bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych, najchętniej identyfikował z komunistami, anarchistami itp. Jeden z najsprytniejszych jego artykułów zatytułowany był *Płaszcz Benedykta Arnolda*. Stał się w nim dyskredytować osoby i stowarzyszenia, popierające Ligę Narodów, Trybunał Haski i ograniczenie zbrojeń. *Imperialistyczny dla sprawy pokoju*, oto był tytuł innej broszury jego pióra, obliczonej na to, żeby postawić w jednym obozie wszyst-

⁵⁾ Tamże, str. 540

⁶⁾ Tamże, str. 539.



Polskie działo przeciwlotnicze, produkcji radzieckiej.

HANDLARZE ŚMIERCI

kich wrogów wielkiej floty wojennej, silnej armii i separatyzmu narodowego.

Od października roku 1914 datuje się rozwój internacjonalizmu i komunizmu, których zwolennicy — pacyfiści, defetyści, radykali rozmaitych odcieni, agenci zagraniczni, komuniści, członkowie I. W. W.*), socjaliści i jeszcze tuzin innych organizacji o równie pięknych nazwach — mają za cel oszukać patriotycznych Amerykan i użyć pomocy nieprzyjacielowi. Z tymi agentami organizacji antyamerykańskich i z samymi tymi organizacjami działali ręka w rękę mężowie stanu, senatorowie, bankierzy, adwokaci, aktorzy, dyrektorzy, pisarze, wszystko czystej krwi Amerykanie i Amerykanki, używani do zwalczania obecnego rządu Stanów Zjednoczonych. Nazwiska, sprawozdania, czeki wybitnych osobistości z kraju, instrukcje z Moskwy, teksty mów, kwestionariusze, rezultaty prac podziemnej organizacji, działającej z ukrycia, przy pomocy „legalnych” ciał w sferach robotniczych, towarzyskich, w związkach zawodowych, w armii i flocie, w Kongresie, w szkołach i college'ach w całym kraju, w bankach i sferach przemysłowo-handlowych, wśród rolników, w przemyśle filmowym, dosłownie na każdym kroku — te wszystkie wiadomości i autentyczne dokumenty, dowodzące ogromnej konspiracji przeciwko Stanom Zjednoczonym, zostały pochwycone przez urzędników państwowych i znajdują się w posiadaniu władz⁷⁾.

To osobliwe wypracowanie zostało wydrukowane, gdy Shearer znajdował się jeszcze na liście płacy przemysłu okrętowego. Jeśli chodziło o czytelników tego dzieła, to mogli oni przypuszczać, że autorem jego był jakiś stary, gorliwy patriota. Gdyby nawet przypuszczano, że był on

*) Industrial World Workers, Światowy Związek Robotników Przemysłowych. (Przyp. tłum.).

7) Tamże, str. 599—500.

GROŹBA ROZBROJENIA

opłacany przez Hearsta, to również nie znaleziono by w tym nic złego, bo czyż w owych czasach Hearst nie urósł w Stanach do rozmiarów uświęconej instytucji?

Latem roku 1929 Shearer pojawił się w gazetach w nowej roli — w roli pracownika, domagającego się sumiennego wypłacenia mu honorarium. W umowie, jaką zawarł przed wyjazdem do Genewy ze swymi przemysłowymi protektorami, musiały być jakieś niedokładności. Twierdził, że gdy zażądał 25.000 dolarów rocznie w ciągu dziesięciu lat, protektorzy odmówili, ale przyrzekli, że „krzywda mu się nie stanie”. Shearer uważał, że w Genewie pracował niezwykle pilnie, umożliwiając im w ten sposób osiągnięcie większej ilości zamówień okrętowych — zwłaszcza chwalił się sukcesem w walce o piętnaście krążowników — i uzyskując w ciągu dwóch lat dla swych przełożonych wszystkie atuty, których spodziewali się oni dopiero po latach dziesięciu. Twierdził więc, że należy mu się od nich 250.000 dolarów, a gdy przemysłowcy okrętowi nie chcieli dać mu czeku na tę sumę, podał ich do sądu.

Sprawą zainteresowała się obecnie opinia publiczna, która zapraǳnęła dowiedzieć się czegoś więcej o tym niezwykłym połączeniu patriotyzmu z interesem handlowym. Senatorzy, deputowani, a przede wszystkim sam prezydent Hoover, któremu bardzo dokuczały wściekłe ataki za to, że prowadził pertraktacje rozbrojeniowe, okazali duże zainteresowanie. Postanowiono przeprowadzić dochodzenie z ramienia Senatu. Do przesłuchania wezwano panów: Palena, Bardo, Wildera, Grace'a z *Bethlehem Steel Company* i jego przełożonego Charlesa Schwaba. Pana Shearera nie trzeba było wzywać — sam przyszedł pośpiesznie, domagając się przesłuchania.

Nastąpiło niezwykle widowisko. Kapitałny był widok tych tytanów przemysłu amerykańskiego, usiłujących przedstawić siebie w roli naiwnych, w niczym nie orientujących się wykonawców czyjejś woli, niewinnych i głupich pracodawców. Nadzwyczajne było ich szybkie przyznanie się do tego, że wynajęli człowieka, o którym nic nie wiedzieli, wysłali go do Genewy dla przeprowadzenia planu, o którym nie mieli najmniejszego pojęcia i wypłacili 25.000 dolarów na tak mgliste przedsięwzięcie.

Wyjątkowo mętne były wyjaśnienia pana Bardo dlaczego przystał na wynajęcie Shearera. Przyznawał szczerze, że o człowieku tym nic nie wiedział i że swym postępowaniem w tym wypadku gwałcił jedną z podstawowych reguł, jakimi kierował się jako pracodawca. Równie mało orientował się w zadaniu, które powierzył temu pracownikowi. Według zeznania tego prezydenta *New York Shipbuilding Company* Shearer został wysłany do Genewy wyłącznie jako obserwator, który miał donosić o linii wytycznej prac konferencji, aby przemysłowcy okrętowi mogli mieć więcej wiadomości, niż przynosiła im prasa. Rezultaty konferencji — oświadczył Bardo — nie obchodziły go wcale. Jemu chodziło tylko o linię wytyczną, bez względu na to, czy konferencja miała zakończyć się porozumieniem, czy też nie.

Senator Robinson z Arkanzasu (indagujący pana Bardo): Gdyby konferencja nie doprowadziła do porozumienia, toby się to panu przecież przydało, a pan powiada, że interesował się tylko linią wytyczną, a nie rezultatami.

Bardo: Ale nie zależało mi na tym, ażeby konferencja zakończyła się niepowodzeniem. Proszę tych rzeczy nie mieszać. Nas obchodziła linia wytyczna, a nie to, żeby konferencja nie doprowadziła do pomyślnego rezultatu.

GROŹBA ROZBROJENIA

Senator Robinson: Wprowadził pan rozróżnienie, którego — przynaję — mój słaby umysł nie potrafi pojąć. Może pan się postara wyjaśnić nam, dlaczego obchodziła pana linia wytyczna, zmierzająca do niepowodzenia konferencji, a nie zależało panu bynajmniej na samym niepowodzeniu konferencji.

Bardo: Ponieważ chodziło nam jedynie o linię wytyczną, a nie o rezultat.

Mr. Bardo trzymał się rozpaczliwie tego „dialektycznego” stanowiska, ale jeden z jego kompanów, Palen z *Newport News Shipbulding Company*, okazał się — po przejściu przez ogień pytań krzyżowych — bardziej sprecyzowanym w wyjaśnieniach.

Senator Allen: Panu pewnie zależało na czymś więcej, niż na sawych obserwacjach?

Palen: Tak..

Wszyscy indagowani zgodnie przyznali, że nie pomyśleli o tym, aby zażądać od Shearera jakichkolwiek rekomendacji osobistych.

Senator Robinson: Nie przeprowadzał pan żadnych dochodzeń co do osoby pana Shearera, zanim go pan zaangażował i wysłał w poufnej misji z ramienia pańskiej firmy?

Bardo: Nie przeprowadzaaliśmy..

Senator Robinson: Żadnych dochodzeń, żadnych zapytań?

Bardo: Niezupełnie.

Senator Robinson: Czy jest to zwykła metoda?

Bardo: Niezupełnie.

Senator Robinson: Dlaczego odstąpił pan tym razem od zwykłej w takich wypadkach metody postępowania?

Bardo: Well, przede wszystkim nie mieliśmy czasu. (Tutaj przytoczył fakt, że Shearer dowiedział się, że musi wyjechać do Genewy w ciągu paru dni po zawarciu umowy).

HANDLARZE ŚMIERCI

Bardo przyznał, że jego znajomość metod handlowych została rozbrojona „miłym wyglądem pana Shearera i jego znajomością rzeczy”. Wakeman przyznał, że „jeśli panowie chcecie wiedzieć, to byłem tą propozycją dosłownie oszołomiony. Stwierdzam to, jakkolwiek nie lubię się do takich rzeczy przyznawać”⁸⁾).

Głowa *Bethlehem Steel Company* Charles Schwab złożył wiele szlachetnych oświadczeń w rodzaju następującego:

Byłem tą konferencją zainteresowany dlatego, że pragnąłem, aby pokój zapanował na ziemi, a zwłaszcza w naszym wielkim państwie. Dość już komplikacji wojennych. Byłem zresztą zainteresowany nie tylko jako patriotyczny obywatel amerykański, ale również egoistycznie, z punktu widzenia prosperity naszego wielkiego państwa, kraju przemysłowego, kwitnącego przy warunkach pokojowych.

O zamówieniach dla marynarki wojennej powiedział:

Nic nas nie obchodzi czy w przyszłości będziemy mieli dostawy dla marynarki wojennej, czy też ich nie będziemy mieli.

O tych słowach Eugeniusz Grace, prawa ręka Schwaba, „jego chłopiec” — jak go zwykł był nazywać — powiedział, że były „niemądre”⁹⁾).

Obrońcy zaskarżonych przez Shearera firm — ich radcy prawni — zapatrywali się nader krytycznie na dzieło przez niego dokonane. Mimo to, gdy Shearer nadsyłał do Ame-

⁸⁾ Tamże, str. 29 i 149.

⁹⁾ Tamże, str. 90, 94, 111, 473, 652.

GROŹBA ROZBROJENIA

ryki propagandowy materiał przeciwko ograniczeniu zbrojeń morskich, żaden z nich nie wszczynał kroków przeciwko niemu. Również i potem, już po rzekomym zdyskwalifikowaniu wartości jego anty - pacyfistycznej propagandy, żaden z nich nie proponował zerwania stosunków z nim, pamiętamy bowiem, że w roku 1928 Shearer został przez jedną z firm zaangażowany dla celów propagandowo-polemicznych, a w roku 1929 do walki parlamentarnej o 15 krążowników.

Mr. Bardo, który tyle miał pogardy dla sprytu i umiejętności Shearera, brał udział w innej aferze, która również wymagała machinacyj na terenie parlamentu, tym razem dokonywanych przez pewnego deputowanego do Kongresu. Bardo i jeszcze jednemu z byłych pracodawców Shearera, Wilderowi, zależało ogromnie na tym, aby miejscowość Montauk Point na wyspie Long Island rozwinęła się jako port morski — stacja końcowa czterodniowej linii transatlantyckiej. Jedną z firm, popierających tę imprezę, *The Montauk Point Development Corporation*, posiadała udziałowca w osobie Freda Alberta Brittena, przewodniczącego Komisji Morskiej Izby. Mr. Britten był też właścicielem kawałka ziemi w Montauk Point. Aby udowodnić, że miejscowość ta będzie dobrym portem, który potrafi przyjąć duże nawet statki, „przedstawiciel ludu” pozwolił jednej z eskadr wojennej floty Stanów Zjednoczonych używać do woli tego terytorium. Pomysł był dobry. W roku następnym okręty floty wojennej zakotwiczyły się przy Montauk Point. Jednakże oficerowie i załoga uważały, że miejsce wcale nie jest odpowiednie na bazę dla floty wojennej, niezadowolone ich przedostało się do gazet nowojorskich i pan Britten stał się przedmiotem powszechnej ironii. Za-

HANDLARZE ŚMIERCI

rzucano wprost, że flotę sprowadzono na owo miejsce jedynie po to, aby dopomóc do przeprowadzenia dochodowej imprezy.

W odpowiedzi Britten oznajmił, że flota została skierowana do Montauk przez departament marynarki, bez „najmniejszego wpływu lub presji ze strony mojej, czy też czyjejkolwiek innej”. Potem ogłosił natchnione i liryczne niemal wyjaśnienie, dlaczego flota została skierowana właśnie tam. Według zdania Brittena niejaki pan F. J. Libby z Narodowej Rady Walki z Wojną wygłosił na Long Island szereg pacyfistycznych przemówień, wobec czego „jednym z głównych zadań floty, skierowanej w tamtą stronę, było przeciwdziałanie tej propagandzie”¹⁰⁾.

Działalność takich indywiduów jak Shearer wskazuje dobitnie, do czego potrafią posunąć się towarzystwa uzbrojeniowe, gdy chodzi im o rozszerzenie zasięgu interesów. Zrozumiały one już, że ciężar zbrojeń wzrasta nieustannie i już to samo może skłonić rządy do poczynienia energicznych kroków — ograniczenia zbrojeń lądowych i morskich i przyłączenia się do konferencji rozbrojeniowych. Groźba ta staje się dla przemysłowców wojennych coraz cięższa i jakkolwiek należy przypuszczać, że będą się oni wahać przed powtórzeniem genewskich kawałów z roku 1927, to prawie nie ulega wątpliwości, że nie zaniechają popierania propagandy „wielkiej floty wojennej” w przyszłości.

¹⁰⁾ Nation, 2 września, 1931.

ROZDZIAŁ XVI

OD KONBO DO HOTCHKISSA

Miałem nadzieję, że na kartkach historii czasów przyszłych czytać będziemy o jedynym miejscu na wschodzie, gdzie nastanie cywilizacji chrześcijańskiej nie sprowadziło towarzyszących jej zawsze grabieży i przelewów krwi. Obawiam się, że nadzieje te były płonne. Wolałbym raczej widzieć uniesienie wszystkich traktatów, zawartych z Japonią, wolałbym, aby powróciła do stanu dawnego odosobnienia, niż przyglądać się okropnościom wojny w tym szczęśliwym kraju, zamieszkałym przez miłujący pokój lud. — *To w n s e n d H a r r i s*, pierwszy amerykański konsul generalny w Japonii.

Dobre „naoliwiona” wojenna machina Japonii — że użyjemy żargonu dziennikarskiego — zmiażdżyła wszelki opór w Mandżurii i posunęła się nawet w stronę Jeholu. Oczywiście, działo się to przy poparciu ze strony japońskiego przemysłu, przy czym uwydatnił się cały japoński postęp i sprawność. Niecałe trzy ćwierci wieku temu Japonia skazana jeszcze była na używanie średniowiecznych narzędzi wojennych. Jeśli weźmiemy pod uwagę sprawność, z jaką posiłkowali się Japończycy najnowocześniejszymi narzędziami śmiercionośnymi w roku 1933, to musimy przyznać, że umiejętność przystosowywania się jest w tym narodzie nadzwyczajna. Potwór, którego potrafili w tak krótkim czasie ugłaskać, posiada wszystkie znane nam już cechy oraz kilka nowych, krajom zachodnim jeszcze nieznanych. Historia zdobywania przez Japonię tak wysokiego szczebla „kultury karabinu maszynowego” jest niezwykle ciekawa.

HANDLARZE ŚMIERCI

Pierwszą bronią palną, jaką ujrzały niewinne oczy japońskie, były rusznice w rękach Holendrów, którzy wylądowali na wyspach w roku 1540. Holendrów przyjęto w sposób niezwykle oryginalny — z grzecznością, jakiej na zachodzie nigdzie nie spotykano, zażądali Japończycy, aby goście pozostali na małej, przybrzeżnej wysepce, w bezpiecznej odległości od brzegu. W przeciągu całych stuleci Japończycy handlowali z Europejczykami w taki sam sposób — z odległości. Od kupców z zachodu nabywali rozmaite nowe artykuły i nawet na swój sposób usiłowali podrobić niektóre z nich. Tak właśnie powstał niedołężny japoński inuszkiet z owych czasów. Jednakże Japończycy nie przywiązywali do tego więcej wagi, niż do szeregu innych drobiazgów z Amsterdamu lub Rotterdamu ¹⁾.

Rzecz prosta, że ich własna broń mogła zostać ulepszona według światłych wzorów europejskich. Tak więc *konbo* wykonane było z żelaza i drzewa i służyło jako oszczep dla gminnej piechoty, złożonej ze służących, podczas gdy wysoko urodzeni samuraje posiłkowali się mieczami o szerokich ostrzach. Wedle doktryn Bushido (kodeks wojowników) godne wojownika było jedynie spotkanie przeciwnika twarzą w twarz, z zimną stalą w ręku. Rusznica, jakkolwiek była groźna nawet na odległość stu kroków, była dla samuraja nieodpowiednia. Tradycja była absolutnie przeciwna wprowadzeniu nowego, tchórzliwego wynalazku.

Oprócz *konbo* i miecza o szerokim ostrzu istniał jeszcze zakrzywiony miecz o długiej rękojeści, *naginata*, poza tym łuk, strzały i wszystkie te wymyślne części uzbroje-

¹⁾ Masuda, *Military Industries of Japan*, str. 3—26. „*The Reign Meiji*“, str. 30—37. *Fortune*, lipiec 1933, str. 87—97.

nia, które obecnie zdumiewają widza w muzeum. Takie było wyekwipowanie japońskich żołnierzy do dziewiętnastego stulecia. Japończycy gardzili bronią palną i używali jej jedynie dla strącania ptaków w locie. Fabryki nowej broni nie istniały, ponieważ swoją średniowieczną broń zwykli byli Japończycy fabrykować samodzielnie, według własnych pomysłów, własnego rysunku i dowolnie obranego rozmiaru. Naturalnie, masowa produkcja broni należała jeszcze do niezbadanej przyszłości.

Wśród tak zacofanych obyczajów drzemała Japonia aż do roku 1807. W tym to roku rosyjska ekspedycja wyładowała przemocą na samej wyspie, a w roku następnym angielski okręt zagroził Nagasaki. Drzemiący kraj zadrżał z lekka, ale jeszcze się nie przebudził. Przebudzenie całkowite nastąpiło dopiero w roku 1853, kiedy obok Tokio zarzuciły kotwicę „cztery czarne okręty o niedobrym wyglądzie”. Był to komodor Perry z marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych. Przybył celem zawarcia traktatu handlowego z Japonią i ustalenie metod postępowania z rozbitkami amerykańskich okrętów. Komodor posiadał wyjątkowy zmysł teatralny i przy pomocy czterech ogromnych murzynów ze swej załogi — panowali oni dumnie o półtożej stopy ponad głowami małych wyspiarzy — wywarł na Japończykach tak głębokie wrażenie, że uciekli do świątyń modlić się o odsiecz. Perry podarował im broń palną, model kolei żelaznej, telegraf, książki, szampana i wiele baryłek whisky, co częściowo usunęło strach krajowców, ale traktatu Amerykanin nie zawarł wcześniej niż za rok, w czasie swej następnej wizyty ²⁾.

²⁾ Fortune, lipiec 1933.

HANDLARZE ŚMIERCI

Przez całe wieki Japonią rządili szogunowie, najwięksi z pośród feudalnych panów, którzy niemal więzili cesarza w Kioto, czyniąc zeń jedynie religijnego figuranta, potrzebnego w czasie ceremonii. Faktyczną stolicą Japonii była stolica szogunów — Yedo. Obecnie pojawienie się dziwnych białych ludzi, ubranych w spodnie i posiadających śmiertelne działa, pobudziło energię jednego z najbardziej postępowych szogunów, który zapragnął uczyć się i wprowadzić zachodnie metody, aby zabezpieczyć się na wypadek, gdyby goście okazali się wojowniczo usposobieni. Młody następca tronu również chciał naśladować zachód, doszło więc do zbliżenia między postępowym szogunem i domem królewskim.

Intruzi z zachodu pokazali zęby w roku 1863. Trzech Anglików okazało tak wielką nieostrożność, że podczas pewnej uroczystości pojawili się konno. Zostali za to wszyscy trzech równocześnie ścięci. Wtedy przy brzegu pojawiła się eskadra angielska, żądając wielkiego odszkodowania. Szogun odmówił, wobec czego Anglicy zbombardowali miasto Kagoshimi. Od tego się zaczęło. Szogun zrozumiał, że jego kosztowny pałac, wznoszący się nad portem, jest na łasce dział angielskich, zapłacił więc odszkodowanie.

Zaczęło się, a zarazem dla szogunatu skończyło się. Większość panów feudalnych stała się tak dalece „cywilna”, niewojownicza, że nadawali się jedynie do sączenia ryżowego wina i malowania draperyj metodą Hokusai *). Postępowi członkowie klanów postanowili przywrócić władzę cesarską jako symbol oświecenia. W roku 1867 stary po-

*) Katsushika Hokusai, wielki malarz japoński i rysownik drzeworytów (zmarł w 1849 r.). Prace jego wywarły wpływ na europejski impresjonizm. (Przyp. tłum.).

rządek upadł i w następnym roku na tronie, obecnie już panującym nad szogunatem, zasiadł mikado, którego poczynaniom dopisywało powodzenie, jakim się nie mógł pochwalić żaden z jego poprzedników w przeciągu ostatnich kilkuset lat.

Cała Japonia z radością zabrała się do importowania nowych zwyczajów i rugowania starych. Jednakże amerykański konsul generalny, dalekowzroczny Townsend Harris zapisał w swym dzienniku:

Druga po południu. Dzisiaj rozwijam pierwszą flagę konsularną, jaką widziało to cesarstwo. Przytłaczające refleksje, Złowieszcze zmiany. Niewątpliwie początek końca, Zagadnienie: czy wszystko to dla rzeczywistego dobra Japonii?³⁾

W następnym dziesięcioleciu Japonia była zanedbana, aby zadawać sobie tak metafizyczne pytania. Nowa era była militarystyczna od samego początku, chociaż pierwotnie musieli się Japończycy kontentować dość prymitywną bronią. Najpierw nowozałożone na wyspie fabryki robiły broń według holenderskich wzorów. Potem średnio-wiecznych Japończyków obudziły działa komodora Perry'ego i odtąd dobre działa stale już ich interesowały. Już w roku 1858 w handlowym traktacie ze Stanami Zjednoczonymi zastrzegli wyraźnie Japończycy, że mogą nabywać w Stanach okręty wojenne, broń i amunicję oraz zapewnili sobie korzystanie z amerykańskich specjalistów w dziedzinie fabrykacji broni⁴⁾. Kiepskie strzelby holenderskie zostały wkrótce odrzucone na korzyść francuskich karabi-

³⁾ Fortune, lipiec 1933.

⁴⁾ Payson J. Treat, *Diplomatic Relations between the United States and Japan, 1853—1895*, tom. I, str. 59.

nów, po czym przez pewien czas stosowano francuskie metody techniki i taktyki wojennej. Oczywiście dla organizowania przemysłu wojennego sprowadzono cudzoziemców, ale równocześnie Hashimuro Togo *), fenomenalny „uczniaś japoński” zjawiał się na uniwersytetach zachodnich, pilnie studiując kulturę zachodnią.

Były to jednak dopiero sporadyczne wysiłki. Największy rozpęd osiągnął japoński przemysł wojenny po wojnie domowej roku 1877. Pewien generał japoński, który chciał być bardziej postępowy niż jego koledzy, zainicjował powstanie i do stłumienia go trzeba było użyć wszystkich sił cesarstwa. Generał popełnił harakiri, ale przemysł wojenny odrodził się z jego popiołów znacznie wzmocniony. Podczas powstania fabryki uzbrojeniowe były tak zasypywane zamówieniami, że musiano zatrudnić nawet kobiety, aby przyspieszyć produkcję. Po raz pierwszy zastosowano pracę kobietą w przemyśle japońskim. Było to znakiem czasu, i aby nie dopuścić do niedostatku w broni na przyszłość, rząd postanowił przyspieszyć rozwój przemysłu wojennego.

We wszystkich ośrodkach zachodnich zaczęli się teraz ukazywać uśmiechnięci uprzejmie japońscy studenci. Byli w Essen, w Creusot, w Wilmington, wszędzie, gdzie istniały warsztaty broni przychylnie dla nich usposobionych fabrykantów. Reprezentanci owych firm składali w Japonii wizyty rewanżowe i zaczął się ożywiony ruch w japońskim handlu bronią. „Japy” tak szybko sobie przyswajały technikę wojskową, że w roku 1880 major Murata Tsuneyoshi

*) Zmarły niedawno admirał, narodowy bohater Japonii. (Przyp. tłum.).

skonstruował karabin, który dla swych wielkich zalet został zakupiony przez władze wojskowe. Temu Muracie zawdzięcza swe powstanie pierwszy znak „made in Japan” na wyrobach wojskowych, jakie pojawiły się na międzynarodowym rynku ⁵⁾).

Technika morska szła również naprzód, aczkolwiek znacznie wolniej. Pierwsze okręty wojskowe zostały Japonii ofiarowane — o ironio — przez Rosjan, w dowód wdzięczności za pomoc, jaką Japończycy okazali rozbitkom morskim eskadry rosyjskiej. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego stulecia Japończycy studiowali w zagranicznych szkołach budownictwa morskiego i sprowadzali konstruktorów morskich z Anglii. Sir William White, późniejszy główny konstruktor wojennej floty angielskiej, był jednym z głównych „winowajców” powodzenia japońskiego w budowaniu okrętów wojennych ⁶⁾).

Sir William, który w późniejszej swej karierze był bardzo przywiązany do admiralicji angielskiej, przez pewien czas pracował w firmie Armstrong. Spisywał się tam wcale nieźle. On właśnie zorientował się w możliwości wykorzystania sytuacji na Dalekim Wschodzie dla interesów udziałowców towarzystwa uzbrojeniowego. Kiedy w czasie wojny francusko - chińskiej w Tonkinie admirał Courbet kursował wzdłuż brzegu południowo - chińskiego, zasypując bombami wioski bambusowe, Sir William pisał do Armstronga:

Zamówienia można będzie uzyskać tylko wtedy, kiedy Chińczycy będą w odpowiednim nastroju. Zniszczenie ich floty wo-

⁵⁾ Masuda, str. 42.

⁶⁾ Frediric Manning, The Life of Sir William White.

HANDLARZE ŚMIERCI

jennej zamiast przygnębić — jestem tego pewien — pobudzi ich do dalszej aktywności.

Miał rację. Chińczycy byli tak bardzo „pobudzeni“, że Sir William otrzymał od nich zamówienia, na których mu zależało.

Była to świetna okazja, żeby Japończykom wskazać na wzrastającą potęgę floty chińskiej i objaśnić jej groźbę, zwłaszcza, że flota ta budowana była w tak doskonałej firmie jak Armstrong. Tymczasem Chiny patrzyły czujnym okiem w stronę Japonii, niepokojąc się wzrastającą potęgą wojskową wyspiarskiego sąsiada... Pochlebiający biograf Sir Williama opisał tę wspaniałą sytuację bardzo sprytnie.

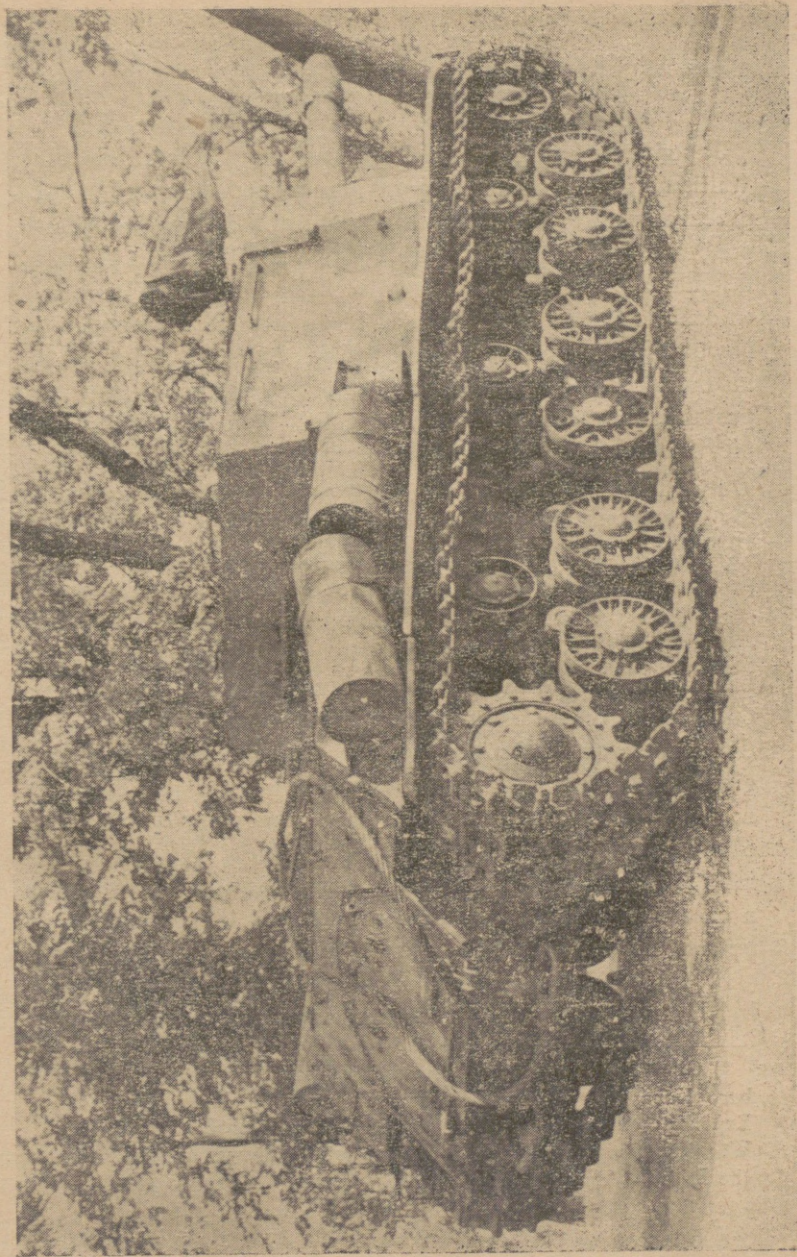
White nie miał nic przeciwko roli uczciwego pośrednika, wykazującego wzrost wojennej floty japońskiej swym chińskim klientom i na odwrót.

Zawsze jednak nalegał na to, aby zachowano tajemnicę w sprawie jego planów i rysunków, a równocześnie obstawał przy konieczności kroczenia za postępem nauki i wiedzy. Przy pomocy takich środków potrafił powiększyć zyski towarzystwa, które go zatrudniało, rozwinąć — co może jest najważniejsze — przemysł krajowy i rozniecić w sercach dwóch azjatyckich ludów ogień świętego patriotyzmu.

Ale dobroczyńca Sir William bynajmniej nie lekceważył w tej sprawie patriotyzmu własnego ludu. Swoim przełożonym w Londynie doniósł — a trudno przypuszczać, żeby trzymali oni admiralicję w nieświadomości — że

oni (Japończycy) wzmocnią wydatnie w ciągu najbliższych lat kilku swe siły, co musi wpłynąć bezpośrednio na rodzaj i liczbę okrętów floty wojennej Jego Królewskiej Mości, potrzebnych dla obrony naszych interesów na morzach wschodnich⁷⁾.

⁷⁾ Manning, str. 335, 345.



„Chcesz pokoju — przygotuj się do wojny“ Radzieckie najcięższe działo szurmowe.

Japończycy niewątpliwie zgadzali się z biografem Sir Williama, że najważniejszym przemysłem krajowym był przemysł uzbrojeniowy. Ludzie zachodu najwięcej im zaimponowali swą bronią i Japończycy uważali, że w niej tkwi tajemnica potęgi Europejczyków. Gdy więc zaczęli wprowadzać kulturę zachodnią, na pierwszym planie postawili nowoczesne, udoskonalone narzędzia wojenne. Na początku musieli kupować od zachodu gotową broń, ale wkrótce postanowili stworzyć własny przemysł wojenny. Był to też pierwszy przemysł zachodnio-europejski, wprowadzony do Japonii. Inne gałęzie przemysłu powstały po to, aby wspomagać wojennemu, dostarczając surowców i półfabrykatów. Ponieważ japoński przemysł wojenny powstał na samym początku japońskiego życia ekonomicznego, przeto wszystkie inne przemysły rozbudowały się dokoła niego i jego powodzenia lub niepowodzenia są wiarygodnym wskaźnikiem życia ekonomicznego wysp. Mało tego, budżetowe wydatki na zbrojenia przekraczały znacznie wszelkie inne wydatki rządowe⁸⁾. Krótko mówiąc, Japonia wyciągnęła logiczne wnioski z obserwowania Zachodu. Potęgą militarną — uwierzono w Japonii — dała przewagę ludom zachodnim, więc wszyscy Japończycy powinni być żołnierzami, głównym przemysłem musi być przemysł uzbrojeniowy, a całe ekonomiczne życie kraju musi być tak prowadzone, by mogło podtrzymywać arsenały wojenne.

W tej militarystycznej filozofii nie sam tylko przemysł był brany pod uwagę. Polityczny stan rzeczy również był

⁸⁾ Giichi Ono, War and Armament Expenditure of Japan, Ushisaburo Kabayashi, War and Armament Loans of Japan. Giichi Ono, Expenditures of the Sino - Japanese War, Ushisaburo Kabayashi, War and Armament Taxes of Japan. Gotara Ogawa, Expenditures of the Russo - Japanese War.

od niej zależny. Japońscy generałowie i mężowie stanu podróżowali po świecie i niektórzy zatrzymywali się w Poczdamie, by przyjrzeć się uważnie potężnej postaci Bismarcka. Nauka nie poszła w las i jeden z tych podróżników tak się przejął nową „Kultur”, że w drodze powrotnej przez Stany Zjednoczone wyrażał ubolewanie nad faktem, iż Abraham Lincoln nie był dość mądry, by ogłosić się dyktatorem. Gdy poszukiwacze mądrości powrócili do kraju, w cieniu drzew wiśniowych tworzyli gabinety ministrów jak najbardziej odpowiadające militarystycznemu gustowi. Stanowiska ministrów marynarki i armii powierzano odtąd tylko wyższym oficerom. Ciałom ustawodawczym udzielono bardzo mało władzy faktycznej, jakkolwiek teoretycznie posiadały jej bardzo wiele. Prawo wypowiedzania wojny miał w swych rękach cesarz, który decydował o takich sprawach przy udziale swego przybocznego „gabinetu”. Cesarz Meiji, którego imieniem zaczęto nazywać erę — erę oświecenia, jak ją nazywają Japończycy — był w całkowitej harmonii z tym sposobem rządzenia. Posiadał wszystkie instynkty pruskiego junkra, wierzył w potęgę militaryzmu, a gdy nie mógł paradować na wierzchowcu na czele swej kawalerii, uprawiał jazdę konną na drewnianym koniku w pałacu⁹⁾.

Sir William White otrzymał od tych sfer rządzących nad serdeczne powinszowania po wojnie japońsko - chińskiej w roku 1894. Admirał Ito pisał mu, że dwa krążowniki, wykonane według planów Anglika, spisały się znakomicie w słynnej bitwie morskiej pod Yalu, gdzie chińskie

⁹⁾ Wspomniane w odsyłaczu 1 nin. rozdz. czasopismo Fortune.

okręty wojenne poniosły dotkliwą klęskę. „Zachowanie się tych krążowników było pod każdym względem bez zarzutu”. Rzeczywiście, to pierwsze zwycięstwo i krążowniki Armstronga przydały się Japonii bardzo, gdyż teraz otrzymała dzięki nim pożyczki w wielkich bankach Paryża i Londynu, które dotąd wstrzymywały się od ryzykownych kroków finansowych. Amerykański bankier Jacob Schiff tak był zbudowany japońskim zwycięstwem, że zorganizował konsorcjum banków amerykańskich i angielskich dla udzielenia Japonii większej pożyczki. Japończycy otrzymali coś więcej niż pieniądze po wygranej wojnie. Weszli w posiadanie Formozy i innych ważnych wysp, co stało się początkiem japońskiej ekspansji. Jedynie tylko interwencja mocarstw zachodnich wstrzymała wtenczas Japończyków od postawienia stopy na właściwym terytorium Chin¹⁰⁾.

Townsend Harris niewątpliwie mógł się uważać za dobrego proroka, kiedy w roku 1904 Japonia oszołomiła świat swym zwycięstwem nad Rosją. Zniszczenie floty rosyjskiej na morzu Japońskim przez admirała Togo było zwycięstwem epokowym. Wraz z równoczesnymi zwycięstwami armii japońskiej pod Port Arturem postawiło ono Japonię w pierwszym szeregu potęg militarnych. Jakkolwiek w czasie wojny Japonia musiała być zależna od Kruppów, Schneiderów, Vickersów i Bannermanów, wykazała jednak, że z wytworów współczesnej cywilizacji potrafi zrobić właściwy użytek.

Przeskoczenie od średniowiecznego prymitywizmu do nowoczesnego przemysłu w przeciągu niecałej połowy wie-

¹⁰⁾ Manning, str. 340, Fortune.

ku było osiągnięciem rekordowym. Pierwszy dziennik zaczął się w Japonii ukazywać w 1871 r., pierwszą linię kolejową zbudowali Anglicy w 1873, baseball zademonstrowali Amerykanie w 1876, wozy konne w dwa lata później, zaraz potem broń Hotchkissa, itd. itd. Tak mniej więcej wyglądają poszczególne stadia postępu japońskiego. Wkrótce Japonia była zorganizowana wewnętrznie nie gorzej od kajzerowskich Niemiec lub Anglii lorda Fishera.

Japoński przemysł wojenny nie kroczył dokładnie drogami wskazywanymi przez zachód. W wieku dziewiętnastym nie było w Japonii w ogóle prywatnego przemysłu wojennego. Dopiero po wojnie z Rosją zrozumiały władze japońskie, że w razie wojny nie można polegać wyłącznie na istniejących dotychczas źródłach materiałów wojennych, pozwolono więc na utworzenie Japońskich Zakładów Stalowych (*Japan Steel Works*), którymi zajmowali się specjaliści z armii i floty japońskiej. Była to pierwsza i jedyna zarazem prywatna fabryka broni w kraju. Kapitał zakładowy wynosił 15 milionów yenów, a znaczna część udziałów znajdowała się w rękach Vickersa. Zakłady produkowały lufy armatnie, wagony, torpedy i wszelkiego rodzaju artykuły stalowe ¹¹⁾.

W roku 1913 Japonia wydała 33% swego budżetu na cele wojskowe. Przydało się to już w następnym roku, kiedy Japonia zagarnęła niemieckie posiadłości na wschodzie. Najbogatsze było jednakże żniwo wielkiej wojny, gdy arsenały japońskie pracowały dzień i noc, dostarczając broni i amunicji zachodnim sprzymierzeńcom. Po-

¹¹⁾ Masuda, str. 85—160, 183.

HANDLARZE ŚMIERCI

dobnie jak w Ameryce, przyszły wielkie zarobki i pod koniec wojny wyspiarskie cesarstwo było ogromnie wzbogacone.

Ale przemysł wojenny, który był gwiazdą przewodnią przemysłowego rozwoju Japonii, stał się obecnie jak gdyby koszmarem. To prawda, że jako ognisko, dokoła którego grupowały się wszystkie inne gałęzie przemysłu, wpłynął w wysokim stopniu na rozwój Japonii, mimo to jednak przyznawali japońscy eksperci, że ekonomiczna struktura kraju została wyraźnie wypaczona. Kapitał, który normalnie szedłby na dobro całego przemysłu, obecnie uciekał do przemysłu wojennego. Jeden z ekspertów twierdził:

Tak więc stopniowo zaznacza się spadek ekonomicznej siły ludności i całego przemysłu. Zyski przeto, jakie przynosi gospodarce narodowej przemysł wojenny dzięki swej ekspansji, maleją do zera, jeśli równocześnie powoduje on wielkie straty w innych dziedzinach¹²⁾.

Żarłoczny przemysł jednakże wciąż się rozwijał, nie przeto dziwnego, że sąsiednie Chiny stały się doskonałym klientem swego wroga. W roku 1930 Japonia dostarczyła 37,5% broni, zakupionej przez Chiny. Trudno wprost ocenić, do jakiego stopnia broń ta była używana w czasie zabójczych wojskowych niepokojów i zamieszek wewnętrznych Chin, zamieszek, w których niewątpliwie japoński przemysł wojenny maczał palce, a Japonia uważała je za pretekst do swej własnej ekspansji terytorialnej¹³⁾.

¹²⁾ Masuda, str. 261.

¹³⁾ Allard, Les Annales.

OD KONBO DO HOTCHKISSA

Sytuacja chińska przez pewien czas bardzo interesowała badaczy handlu bronią. Jeden z nich tak zobrazował wyniki swych dociekań:

Już od dwudziestu lat olbrzymi ten kraj jest pastwą tuzina łajdaków, którzy prą do wojny, utrzymując najemne armie. Armie te posiadają europejskie wyekwipowanie, a gdyby kto chciał wiedzieć, skąd ono pochodzi, to niech uważnie śledzi za wizytami oficerów tych armii w Creusot, Saint Etienne, u Kruppa i u Vickersa. Wielkie firmy uzbrojeniowe zaopatrują te armie obficie we wszystko — działa, karabiny maszynowe, amunicję — i otrzymują zapłatę stopniowo, w miarę zdobywania i łupienia coraz nowych prowincyj. Każdy z generałów posiada cichego współnika, którego nazwisko można znaleźć w bankach Hong Kongu, Paryża, Yokohamy lub New Yorku. Różne transakcje bankowe oznaczają w praktyce połączenie się lub rozdzielenie poszczególnych armii. Metoda ta objawiła nieszczęsnemu krajowi wszystkie okropności wojny trzydziestoletniej ¹⁴⁾.

Słowa te mogą być ilustracją i tłem ostatnich poczynani Japonii na terenie Mandżurii. W miarę jak zbierały się chmury wojenne, Szanghaj stawał się wielkim ośrodkiem przemysłu wojennego. Jak już było zaznaczone, tam właśnie japońskie fabryki broni sprzedawały swe wyroby Chinńczykom. Schneider, Skoda i inni produjący w tym zawodzie posiadają wielki gmach w międzynarodowej dzielnicy Szanghaju. Tu znalazło pomieszczenie centrum oddziaływania na opinię publiczną Japonii i Chin, które przygotowywano do wojny. Trzy wielkie dzienniki — w języku angielskim, japońskim i chińskim — obficie subsydiowane przy pomocy ogłoszeń firm uzbrojeniowych, rozpoczęły wrzask o wojnę. Angielska gazeta, *Shanghai Post*, miała

¹⁴⁾ Źródła wspomniane w odsyłaczach 1 i 4 do rozdz. XIV

dość cynizmu, by zauważyć, że „wojna niewątpliwie wpłynęłaby dodatnio na wiele gałęzi przemysłu”¹⁵⁾.

Hamburg stał się wkrótce portem załadowania dla niemieckich, francuskich i czeskich fabrykantów broni. Rozmiary handlu można wywnioskować z następujących faktów. 2 lutego 1932 roku odpłynęły do Japonii dwa okręty, naładowane granatami, dynamitem i częściami samolotowymi; 7 lutego Skoda wysłała 1.700 skrzyń amunicji; 8 lutego statek norweski zawinął po 1.000 skrzyń materiałów wybuchowych, przeznaczonych dla Dalekiego Wschodu, wreszcie tego samego dnia Francuzi wysłali karabinów maszynowych za 1.000.000 franków. Sprawozdanie to obejmuje zaledwie jeden tydzień!

Wiele z tych ładunków okrętowych zamaskowano. Gaz trujący ładowany i wyładowywany przez robotników w maskach przeciwgazowych był oznaczony jako „środek dezynfekcyjny dla ochrony roślin”, zaś amunicja zapakowana była w wielkie skrzynie, na których skromnie napisano: „Pianina”. Wiele fabryk broni pracowało całą dobę bez przerwy, a na listy płacy przemysłowców wojennych przybyło wielu nowych ludzi. Aby uniknąć sabotażu i zamieszek robotniczych, niektóre fabryki wykonywały tylko części broni, pozostawiając zmontowanie całości Dalekiemu Wschodowi. Od czasu do czasu socjalistyczne lub pacyfistyczne grupy opóźniały załadowanie broni przy pomocy demonstracji i strajków, skądinąd jednak wiadomo, że pewien umiarkowany „socjalistyczny” przywódca w Ruhrze oświadczył:

¹⁵⁾ H. C. Engelbrecht, „The Traffic in Death”, World To-morrow, 5 października, 1932.

OD KONBO DO HOTCHKISSA

Z przyjemnością powitalibyśmy wybuch wojny na Dalekim Wschodzie. Nasi robotnicy znów napelniliby trzosa¹⁶⁾.

Trudno co prawda o dokładne statystyki, ale wydaje się pewne, że głównym źródłem zakupów japońskich była Anglia. Jest to zresztą zrozumiałe, jeśli wziąć pod uwagę, że Anglia najwięcej dostarczała Japonii broni na początku i odgrywała dominującą rolę w budowaniu tamtejszego przemysłu wojennego. Niepewna sytuacja finansowa Chin sprawiła, że Anglia niechętnie sprzedawała im broń, tym się też tłumaczy, że eksport angielski do Japonii był czterokrotnie większy niż do Chin. Oficjalne dane statystyczne — z Ligi Narodów lub rządowych źródeł angielskich — są zupełnie niedostateczne, niekompletne, ponieważ nie zawierają samolotów, okrętów wojennych i towarowych, chemikalii, szmelcu żelaznego i najrozmaitszych surowców¹⁷⁾.

Eksport angielski zawiera między innymi tysiące karabinów maszynowych, miliony naboí, samoloty, broń przeciwlotniczą, miliony pocisków, granatów i bomb oraz statki parowe. Japonia zakupiła 76 okrętów angielskich, z tych wiele na szmelc, inne zaś — wśród których znajdował się jeden o pojemności 45.000 ton — dla transportowania od-

¹⁶⁾ Patrz odsyłacz 15 nin. rozdz.

¹⁷⁾ Union of Democratic Control, Statistics, showing the Trade in Arms and Ammunition between the Armament Firms of Great Britain and the Far East, August 1931 to January 1933. Anonimowego autora „L'Angle terre, principal fournisseur de guerre du Japon”. Front Mondial, marzec 1933, str. 11. Anonimowego autora „How the Arms Traffic is Stimulated by Far Eastern Crisis”, China Weekly Review, 7 stycznia 1933, str. 258—260. Tamże anonimowego autora „Exports of War Materials from Britain Decreases”, 31 grudnia 1932, str. 225, Fenner Brockway, The Bloody Traffic, str. 107 — 118.

działów wojskowych na terytorium chińskie. Oficjalnie angielski eksport materiałów wojennych na Daleki Wschód wynosił w roku 1929—5.039.836 funtów, w 1930—3.969.372 funty i w roku 1931 — 3.281.050 funtów. W tym jednak wypadku cyfry te należy traktować odpowiednio do wykażu kłamstw, ułożonego przez Marka Twaina: czarne kłamstwa, białe kłamstwa i statystyki.

Jeszcze bardziej uwydatnia się to we Francji. Oficjalne sprawozdania francuskie nie notują żadnego eksportu broni do Japonii¹⁸⁾. Taka statystyka jest już niemal fantazją. Artykuły dziennikarskie niejednokrotnie wskazywały na wielką aktywność francuskiego przemysłu uzbrojeniowego, pisząc wyraźnie, że to japońskie zamówienia spowodowały „ruch w interesie”. Jedno z pism paryskich doniosło, że poseł japoński

na spokojnie zamówił cały zapas broni, znajdującej się w warsztatach i składach firmy Schneider - Creusot, każąc przesłać go niezwłocznie do Japonii. Obecnie 12.000 pracowników ogromnego miasta uzbrojeniowego pracuje nad wykonaniem świeżego zamówienia, tak wielkiego, że nawet warsztaty, zwykle rezerwowane dla produkcji kół do traktorów, części lokomotyw, szyn kolejowych i innych artykułów pokojowych, zostały teraz zamienione w fabryki broni¹⁹⁾.

United Press z 11 marca 1933 roku donosi, że francuskie fabryki broni pracują na kilka zmian dla Japonii. W zakładach lotniczych *Bregueta i Poteza* zapanował nagle gwałtowny ruch. Zakłady Renault otrzymały znaczne zamówienia na czołgi „Whippet”. *Hotchkiss* dostał wielkie

¹⁸⁾ William T. Stone, „International Traffic in Arms and Ammunition”, *Foreign Policy Reports*, tom IX, Nr 12, 16 sierpnia 1933, str. 131.

¹⁹⁾ Fenner Brockway, str. 112.

zamówienia na karabiny maszynowe, a japoński attaché wojskowy w Paryżu posiada stały pokój do swej dyspozycji na próbnej strzelnicy tej fabryki ²⁰⁾. *New York Times* doniósł, że w ciągu pierwszego półrocza 1933 roku francuski eksport broni wzrósł o 50%, a głównymi odbiorcami broni francuskiej są Japonia, Chiny i republiki Południowej i środkowej Ameryki ²¹⁾. Eksport artyleryjskich materiałów wzrósł z 187 na 1.017 ton, a we frankach z 13.056.000 do 83.900.000 franków ²²⁾. Francja przesłała też proch do fabryk niemieckich, polecając wykonać z niego naboje dla Dalekiego Wschodu ²³⁾. Trudno doprawdy wątpić o tym, że francuski przemysł wojenny czynnie dopomaga „wojnom” na Dalekim Wschodzie. Subsydowana przez Schneidera Skoda bierze również czynny udział w tym handlu, jak na to wskazują wyraźnie wielkie wzrosty jej zysków ²⁴⁾.

Rola przemysłowców wojennych ze Stanów Zjednoczonych w zamieszkach na Dalekim Wschodzie nie jest wielka. Tłumaczyć to chyba należy wyższymi cenami amerykańskiej broni ²⁵⁾. Często spotykane twierdzenie, jakoby amerykańscy fabrykanci broni eksportowali do Japonii swe wyroby za 200.000.000 dolarów rocznie jest niczym nieumotywowaną brednią ²⁶⁾. Handel amerykańsko-japoński kwit-

²⁰⁾ New York Herald Tribune, 12 marca 1933.

²¹⁾ New York Times, „Exports of Arms by France up 50 per cent”, 27 lipca 1933.

²²⁾ Anonimowego autora „Les Exportations d'Armes de la France”, Front Mondial, marzec 1933, str. 11.

²³⁾ National Council for Prevention of War, Who Wants War?

²⁴⁾ Union of Democratic Control Patriotism, Ltd., str. 30.

²⁵⁾ William T. Stone, str. 132.

²⁶⁾ Na przykład Enemies of Peace, George'a A. Drew'a, str. 11.

HANDLARZE ŚMIERCI

nie w innych gałęziach, jak na przykład chemikalia, siare żelastwo i inne surowce. Od 17 stycznia do 23 lutego 1933 wyeksportowano do Japonii z samego tylko Newport News ogółem 5.000 ton saletry sodowej, potrzebnej dla produkcji materiałów wybuchowych ²⁷⁾).

Wyczerpującej statystyki niestety nie ma. Wiadomo, że stalowy przemysł japoński posuwał się wielkimi krokami naprzód, aż wreszcie zajął dziewiąte miejsce w świecie. Brak własnych źródeł surowców zmusza jednakże Japonię do sprowadzania rudy żelaznej i szmelcu w wielkich ilościach z zagranicy. Import gotowych fabrykatów stalowych został prawie całkowicie wstrzymany, natomiast wwóz rudy i starego żelastwa wciąż wzrasta. Głównym źródłem szmelcu dla Japonii stały się Stany Zjednoczone, dla których Japonia jest najlepszym klientem. Jeśli to wszystko rozważymy, to dojdziemy do wniosku, że amerykańscy fabrykanci broni odegrali jednakże pewną rolę w mandzurskiej ekspedycji Japonii ²⁸⁾).

O innych krajach również pamiętano przy udzielaniu zamówień z Dalekiego Wschodu. Zarówno Japonia jak

Oficjalne dane rządowe (St. Zjedn.) podają następujące wykazy eksportu broni palnej, amunicji, samolotów i materiałów wybuchowych: do Japonii 147.213 dol. w roku 1931 i 371.635 w 1932; do Chin 1.115.797 dol. w 1931 i 205.315 w 1932. Lwią część eksportu stanowiły samoloty i części wymienne do nich.

²⁷⁾ Patrz odsyłacz 23 nin. rozdz.

²⁸⁾ Georg S. Herrick, „Japan's Steel Industry Has Become Our Best Scrap Customer Abroad“, Iron Age, 10 lipca 1930, str. 84—86. Harold Huggins „Steel Industry of Japan“, Far Eastern Review, październik 1931 — luty 1932.

i Chiny uważają Niemcy za jedno z głównych źródeł swych zakupów ²⁹⁾. Japońscy agenci interesowali się ogromnie metodą Bergiusa, służącą do przeprowadzania węgla kamiennego w produkt podobny do benzyny, ponieważ Japonia posiadała zapasy paliwa wystarczające zaledwie na osiem miesięcy ³⁰⁾. Szwajcaria otrzymała z Chin wielkie zamówienia, po uprzednim przekupieniu ogromną sumą chińskiego agenta; przekupienia dokonał osobiście jeden z wojskowych szwajcarskich ³¹⁾. W handlu z Japonią i Chinami bierze też żywy udział Holandia, Belgia i Norwegia ³²⁾.

Liga Narodów zajmowała się konfliktem japońsko-chińskim. Sprawozdanie Lyttona stwierdzało, że Japonia winna jest agresji i wiele mówiono potem o bojkotowaniu tego państwa. Równocześnie angielska opinia publiczna zaczęła wywierać presję na rząd, by poczynił jakieś kroki w związku z angielskim eksportem broni na Daleki Wschód. Anglia posiadała w przemyśle wojennym szeroko rozgałęziony system licencyjny, którego można było użyć dla wstrzymania handlu bronią. Rzecz prosta, Lidge Narodów i innym chodziło o embargo na wywóz broni do Japonii, ale Anglia ogłosiła embargo na eksport do Japonii i do Chin. Nie był to wcale akt pacyfistyczny, lecz zręczny trick polityczny, ponieważ nie irytował Japonii tak bardzo, jakby to uczynił fakt rozciągnięcia embargo na samą tylko Japonię. Angielscy fabrykanci broni nie martwili się jednakże zbytnio. Fabrykowali broń w dalszym

²⁹⁾ William T. Stone, str. 132.

³⁰⁾ New York Herald Tribune, 12 marca, 1933.

³¹⁾ Engelbrecht (odsylacz 15 nin. rozdz.) str. 311.

³²⁾ Front Mondial, marzec 1933, str. 11.

HANDLARZE ŚMIERCI

ciągu i już wkrótce mogli ją ponownie sprzedawać obydwu walczącym stronom. Ponieważ za przykładem angielskim nie poszedł żaden inny kraj, embargo zostało cofnięte, a rząd angielski mógł wskazywać na swój „szlachetny gest, który inne państwa zmarnowały przez swą bezczynność”.

Najciekawszy fakt w tej sprawie wydarzył się w angielskiej fabryce broni. Opowiedział o nim Izbie Gmin 27 lutego 1933 roku Morgan Jones, członek parlamentu.

Pewna fabryka broni fabrykowała w jednej części budynku fabrycznego broń dla Japonii, a w drugiej dla Chin. Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności przedstawiciele obydwu rządów przybyli do fabryki równocześnie i zostali zaproszeni do tego samego pokoju. Tam zaczęli omawiać ceny, jakich żądała od nich fabryka za dostarczaną broń, i w rezultacie wystawili wspólne ultimatum, domagając się obniżenia kosztów broni³³⁾.

Hegemonia militarizmu jest w Japonii kompletna. Dalekowzroczni mężowie stanu i ekonomiści japońscy zastanawiają się nad dalszymi losami swego kraju, a równocześnie podziwiają zdumiewający obraz przemiany, jaka dokonała się w kraju Mikada. Stowarzyszenie Czarnego Smoka — o wiele bardziej zajadłe niż faszysty lub nazi — morderstwa dokonywane na ugodowych mężach stanu, jednym słowem — cały system gospodarki narodowej, rozbudowanej dokoła fabryki broni na wzór miast średniowiecznych, obejmujących zamek wielkiego pana udzielnego...

³³⁾ Fenner Brockway, str. 114.

OD KONBO DO HOTCHKISSA

Zaledwie osiemdziesiąt lat temu czołowymi rzemieślnikami kraju byli malarze, uczniowie Hokusai, zaledwie osiemdziesiąt lat temu szlachetny miecz o szerokim ostrzu był jedyną bronią, godną honorowej walki.

Zaiste, cztery czarne okręty z zachodu były „okrętami o niedobrym wyglądzie”.

ROZDZIAŁ XVII

STATUS QUO

Gdy odpoczywam, marnieję. — Motto Thyssena.

„Przyszłą wojnę” opisano już w tuzinach książek. W porównaniu z piekłem, opisanym przez tych proroków, piekło dantejskie wydaje się dość miłym miejscem. Najbardziej jednak znaczące — z naszego punktu widzenia — jest stałe podkreślanie wzrastającej nieustannie różnicy broni i malejące znaczenie siły ludzkiej. Racjonalizacja opanowała Marsa całkowicie i potężne zbiorowiska uzbrojonych ludzi, jakie oglądaliśmy w czasie wielkiej wojny, należą już chyba do przeszłości. Maszyna stale wypiera człowieka nawet w sprawach wojennych.

Zmianę, jaka została w tej dziedzinie dokonana, widac najlepiej przy porównaniu przeciętnego pułku w roku 1914 i 1932. W roku 1914 przeciętny pułk angielski składał się z 3.300 ludzi i 6 karabinów maszynowych. W roku 1932 ten sam pułk posiada 2.500 ludzi, 108 lekkich karabinów maszynowych, 16 ciężkich karabinów maszynowych, 4 miotacze bomb i 2 lekkie działa. Innymi słowami liczba ludzi została zmniejszona o 25%, podczas gdy broń automatyczna wzrosła o 210% ¹⁾.

Sprawność i wynalazczość przemysłu wojennego poczyniły od roku 1918 wielkie postępy. Obecnie narzędzia śmierci z okresu wielkiej wojny wydają się śmiesznie sta-

¹⁾ Anonimowego autora, *I. Mercanti di Cannoni*, str. 103.

STATUS QUO

romodne i przestarzałe. Nowy niemiecki „kieszonkowy okręt wojenny” o pojemności 10.000 ton jest tak szybki jak krążownik, a mocny jak pancernik. Czołg-amfibia Vickersa pływa jak prawdziwy żółw. Angielskie samoloty bojowe posiadają szybkość ponad 360 kilometrów na godzinę²⁾. Nowa francuska łódź podwodna „Surcouf” podobna jest do małego krążownika: posiada 18 rur do wyrzucania torped, wyekwipowana jest w radio i szereg peryskopów, a poza tym mieści w sobie hangar ze składanym samolotem³⁾. Wojna chemiczna znajduje się jeszcze w powijkach i 33 państwa podpisały traktaty, uznające ją za niedozwoloną metodę walki. Mimo to wszystkie wielkie mocarstwa posiadają oddziały wojsk chemicznych, które otrzymują znaczne sumy na cele doświadczalne, a niemiecki trust chemiczny opracował dotychczas ponad tysiąc rozmaitych gazów trujących o wojennym przeznaczeniu⁴⁾. Współczesna wiedza wojenna całkowicie zależy od przemysłu uzbrojeniowego.

Najważniejszym i największym z krajów, fabrykujących broń, jest chyba obecnie Francja. Na skutek zmian, spowodowanych przez wojnę, jak również dzięki innym przyczynom, francuski przemysł stalowy zajmuje obecnie drugie miejsce w świecie, ustępując jedynie Stanom Zjednoczonym. Francuski trust stalowy, potężny *Comité des Forges*, pozostaje w najbliższych stosunkach z przemysłem wojen-

²⁾ Freda White, *Traffic in Arms*, str. 4.

³⁾ *I Mercanti di Cannoni*, str. 148.

⁴⁾ Freda White, str. 22. *Living Age*, październik 1933, str. 127.

nym, z drugiej strony bliskie stosunki łączą go z rządem francuskim ⁵⁾).

Francja fabrykuje wszystkie rodzaje broni, od samolotów i artylerii do łodzi podwodnych i statków wojennych. Nad przemysłem wojennym Francji panuje grupa Schneidera, jakkolwiek i Hotchkiss jest niełada potęgą. Fabryki Schneidera znajdują się w Creusot, Chalon - sur Saône, Londe - les - Maures i w Hawrze. Ta ostatnia fabryka jest może najważniejsza, została nabyta w 1897 i od tego czasu rozwinęła się niezwykle. Łodzie podwodne są fabrykowane w Creux-Saint-Georges pod Tulonem, a części dla artylerii w Bordeaux ⁶⁾).

Eksport broni stanowi 15 do 20% ogólnego obrotu francuskich fabrykantów broni. Dla ułatwienia prowadzenia interesów z zagranicą stosowano rozmaite metody. Dobrzy klienci zagraniczni, jak na przykład Polska, utrzymują we Francji stałe misje wojskowe dla zakupu materiałów wojennych. Główne porty zostały zorganizowane jako bazy wojskowe i morskie dla przyjaciół i sprzymierzeńców Francji. Cherbourg jest ośrodkiem dla handlu z Polską, Lorient z Rumunią, Marsylia z Jugosławią. Podobne urządzenia zostały pomyślane i dla innych stałych odbiorców ⁷⁾).

Jednakże — jakeśmy rzekli — zbyt zagraniczny stanowi mniej, niż jedną piątą część obrotu francuskich fabrykantów broni. Najlepszym klientem francuskiego przemysłu wojennego jest rząd francuski. Od zakończenia wojny

⁵⁾ E. Zettum, *Les Maîtres de la France. Le Comité des Forges et la Classe Ouvrière*.

⁶⁾ Beverley Nichols, *Cry Havoc!*

⁷⁾ C. Lepériscopie, „Le Commerce des Armes Echappe à la Crise“, *Front Mondial*, marzec 1933, str. 8 — 9.

STATUS QUO

Francja odświeża swe uzbrojenie w gorączkowym pośpiechu. Cała broń została zmodernizowana i jak najdokładniej uwspółcześniona. Zestawiono ogromne eskadry samolotów, powiększono liczbę czołgów i rozwinięto znacznie broń chemiczną. Jednakże mimo to Francja jeszcze nie czuje się bezpieczna, jeszcze coś należy przedsięwziąć. Taki jest nastrój.

Długa linia granicy wydaje się niebezpieczna w każdym swym punkcie. Belgia jest wprawdzie sprzymierzeńcem, ale w roku 1914 służyła jako kuchenne drzwi do Francji; Niemcom nigdy ufać nie można; Szwajcaria, to drugie drzwi kuchenne; Włochy Mussoliniego są zbyt ambitne i zazdrosne, by były bezpiecznym sąsiadem...

Co począć? Francja wpadła na pomysł, „jedyne” w danej sytuacji: ufortyfikować całą granicę. Opracowano wielki program obrony granicy, wzmocniono istniejące forty, wybudowano nowe, z tych wiele pod ziemią. Na przeciągnięcie łańcucha z cementu i stali wzdłuż granicy wschodniej wydano przeszło bilion franków.

Ale i to nie przyniosło poczucia bezpieczeństwa. Pozostało 2.700 kilometrów bezbronnego brzegu morskiego, nie licząc nawet Korsyki i kolonii północno - afrykańskich. Wszystko to są niebezpieczne punkty i marne kilkaset milionów, potrzebne na ufortyfikowanie brzegu, będzie tylko „składką asekuracyjną”, na której kraj potem zarobi... Tak powstała kampania za „ochroną” morskich brzegów Francji — przypadkowo nietkniętych w czasie wojny — i za ufortyfikowaniem kolonii.

Praca ta — zarówno już wykonana jak i ta, która dopiero jest na widoku — przedstawia się niezwykle obiecująco dla francuskiego przemysłu wojennego i sprzymie-

HANDLARZE ŚMIERCI

rzanego z nim Comité des Forges. Potężny ten zespół przemysłowców wydaje przeciętnie około 75 milionów franków rocznie na urabianie prasy, subsydiowanie dziennikarzy itp. Mówią nawet o tajnym funduszu 20 do 30 milionów rocznie, przy pomocy których „podtrzymuje się stosunki i wpływy polityczne”. W każdym razie stosunki z rządem są bardzo bliskie. Tardieu, były premier, potężna figura w francuskim świecie politycznym, i André François Poncet, ambasador francuski w Berlinie, byli dawniej dyrektorami Comité des Forges⁸⁾. Pewien dziennikarz angielski, który chciał zwiedzić zakłady w Creusot, musiał uzyskać na to zgodę rządu francuskiego⁹⁾...

Wypada jeszcze dodać, że dane liczbowe Ligi Narodów o francuskim przemyśle wojennym są zadziwiająco mało godne zaufania, jak zresztą i w wielu innych przypadkach. Według tych danych na przykład w roku 1932 nie istniał w ogóle eksport francuskiej broni do Japonii, podczas gdy wiadomo, że był on nawet wielki.

Największą z firm zagranicznych, subsydiowanych przez Schneidera, jest Skoda w Czechosłowacji. Firma ta przodowała dawniej w przemyśle Austro - Węgier. Po załamaniu się cesarstwa austriackiego główna siedziba firmy została przeniesiona z Wiednia do Pragi, same zaś fabryki znajdują się głównie w Pilźnie. Najrozmaitsze państwa, które powstały po rozpadzie monarchii austro-węgierskiej, dostały się pod wpływy i opiekę francuską. Nic przeto dziwnego, że gdy w roku 1920 Skoda znalazła się w trudnych warunkach finansowych, na widownię wkroczył Schneider

⁸⁾ I Mercanti di Cannoni.

⁹⁾ Beverley Nichols.

STATUS QUO

i opanował zakłady. Skoda jest głównym źródłem broni dla państw Małej Ententy, zwłaszcza dla Jugosławii i Rumunii, które znajdują się w sferze wpływów francuskich. Od roku 1926 do 1931 włącznie, Skoda sprzedała Jugosławii 330.000 karabinów, 20.000 karabinów maszynowych, 400.000 ręcznych granatów, 1.040 jednostek artyleryjskich i 20 czołgów. W tym samym okresie Rumunia kupiła od Skody 125.000 karabinów, 7.000 karabinów maszynowych, 2.000 dział, 161 samolotów i 1.000.000 masek przeciwgazowych¹⁰⁾.

Rynek krajowy Skody w Czechosłowacji jest względnie niewielki. Dlatego Skoda — bardziej, niż jakikolwiek inny fabrykant broni, oprócz fabrykantów szwedzkich, liczyć musi na eksport broni. Przynajmniej 40% wyrobów Skody idzie do krajów obcych, wśród których znajdujemy Małą Ententę i Polskę, Chiny i Japonię, Hiszpanię i Szwajcarię, republiki połudnowo - amerykańskie, a nawet Francję, Anglię i Włochy. Eksport broni stanowi około 10% ogólnego eksportu Czechosłowacji.

Przemysł wojenny Anglii zajmuje drugie miejsce, niedaleko za przemysłem Francji. Scentralizowany jest on w wielkim Vickers-Armstrongu i w innych potężnych związkach. Vickers-Armstrong jest chyba największą uzbrojeniową firmą świata. Produkuje wszystkie rodzaje broni, a w fabrykowaniu pewnych typów broni morskiej i lądowej, czołgów i karabinów maszynowych, sięga wyraźnie po pierwszeństwo w przemyśle wojennym.

¹⁰⁾ John Gunther w Chicago Daily News, 3, 4, 5 sierpnia 1933. Wspomniany w odsył. 7 nin. rozdz. *Lepériscopes*.

HANDLARZE ŚMIERCI

Jedną z przyczyn dominującego stanowiska angielskiego przemysłu wojennego jest jego faktyczny monopol na handel z koloniami i dominiami. Kanada kupuje broń głównie w Stanach Zjednoczonych, a pozostałe angielskie dominia i kolonie nabywają 60 do 95% swoich materiałów wojennych w Anglii. Angielski eksport broni obejmuje prawie czterdzieści krajów, z tych najważniejszymi klientami są Japonia, Chiny, republiki południowo-amerykańskie i Hiszpania. Mimo to eksport angielskich materiałów wojennych stanowi zaledwie 10% całej angielskiej produkcji broni ¹¹⁾.

Angielski przemysł wojenny w dalszym ciągu trzyma się starej, wypróbowanej metody utrzymywania bliskich stosunków z rządem przez swoich dyrektorów i udziałowców. Wyżsi oficerowie armii i floty wojennej wiedzą, że gdy się zmęczą swą służbą, zawsze znajdą w gabinecie dyrektorów firm uzbrojeniowych wygodny fotel i niezłą pensję. Wśród udziałowców, których na przykład Vickers liczy 80.000, znajdują się członkowie rządu, wybitni członkowie parlamentu, księża, publicyści i w ogóle ludzie z wszystkich niemal dziedzin życia społecznego ¹²⁾.

Sprawa niemieckiego przemysłu wojennego jest od zakończenia wojny przedmiotem wielu zacieklejczych sporów i debat. Traktat wersalski zmusił Niemcy do oddania sprzymierzeńcom całej floty wojennej, większej części broni i maszyn do jej fabrykacji. W samym tylko Essen fabryki Kruppa zniszczyły 9.300 maszyn i 800 narzędzi do produkcji broni o łącznej wartości 104 milionów marek

¹¹⁾ William T. Stone, str. 131. *Lepériscopes*.

¹²⁾ George A. Drew, *Enemies of Peace*, str. 13.

STATUS QUO

niemieckich ¹³⁾). Niektórzy niemieccy fabrykanci broni przesłali swe maszyny do Holandii, gdzie czekały one w magazynach na zmianę czasów. W roku 1933 maszyny te wróciły do Niemiec ¹⁴⁾). Dalej traktat zabraniał Niemcom importu i eksportu materiałów wojennych wszelkiego rodzaju, a produkcja krajowa miała być ściśle ograniczona do własnych potrzeb niemieckich sił zbrojnych. Czy jednak Niemcy zostały rzeczywiście rozbrozone? Czy przestały być jednym z wielkich krajów, produkujących broń i eksportujących ją?

Francja od lat już twierdzi, że Niemcy zbroją się potajemnie i popiera to twierdzenie poufnym sprawozdaniem, otrzymanym ze źródeł, niezależnych od rządu niemieckiego i bez jego wiedzy. Mało tego. Statystyki Ligi Narodów z dziedziny importu i eksportu broni wykazują, że Niemcy regularnie wywożą broń. W roku 1929 trzynaście państw — między innymi Chiny, Japonia, Francja, Hiszpania i Belgia — zaliczyło Niemcy do swych źródeł zakupu broni i amunicji. W roku 1930 już 22 państwa podawały Niemcy jako swe pierwsze lub drugie źródło zakupu materiałów wojennych. Wyjaśnienie tych faktów, z którymi można się tu i ówdzie spotkać, polega na tym, że broń, eksportowana przez Niemcy służy dla celów myśliwskich, zaś proch dla zwykłych celów technicznych. Poza tym Niemcy utrzymują, że większa część materiałów wojennych przejeżdża przez Niemcy tylko tranzytem, ładowana na okręty w portach niemieckich, ale produkowana i sprzedawana przez jakieś inne państwo. Wydawać by się to mogło prawdopodobne, gdy-

¹³⁾ I Mercanti di Cannoni, str. 40.

¹⁴⁾ New York Times, 28 października 1933.

HANDLARZE ŚMIERCI

by nie statystyka Ligi Narodów za rok 1930, która podaje eksport niemiecki w tej dziedzinie, jako 1.500.000 funtów, co przewyższa przeszło dwukrotnie liczbę, podawaną przez Niemcy. Różnica tych danych nie może być przypadkowa. Przypuszczać więc należy, że wbrew traktatowi wersalskiemu Niemcy w dalszym ciągu są fabrykantem i eksporterem broni¹⁵⁾.

Przypuszczenie to poparte jest rozmaitymi wydarzeniami z ostatniego dziesięciolecia. W roku 1925 odbyła się sprawa Bullerjahna. Walter Bullerjahn został 11 grudnia 1925 roku skazany na 15 lat więzienia za „zdradę”. Proces odbywał się przy drzwiach zamkniętych. Zarówno zbrodnia, o którą podsądnego oskarżano, jak i nazwisko oskarżyciela trzymane w ścisłej tajemnicy. Po wieloletniej pracy doktora Paula Levi'ego i Ligi Obrony Praw Człowieka udało się wyluskać fakty. Oskarżycielem był Paul von Gontard, naczelny dyrektor Berlin - Karlsruhe Industrierwerke, ten sam, który w roku 1907 użył prasy francuskiej, aby powiększyć zamówienia na swe karabiny maszynowe. Gontard zakładał potajemne arsenały wbrew postanowieniom traktatu. Fakt ten został wykryty przez sprzymierzonych. Gontard nie cierpiał Bullerjahna, z którym miał jakieś poważne zatargi. Aby się go pozbyć, oskarżył go o powiadomienie sprzymierzonych o tajnych zbrojeniach niemieckich. Nazwano to „zdradą” i Bullerjahn skazano, jakkolwiek przez cały czas nie było ani cienia dowodu jego styczności ze sprzymierzonymi. Wyjaśnienie tych faktów doprowadziło ostatecznie do uwolnienia Bullerjahna¹⁶⁾.

¹⁵⁾ William T. Stone, str. 132.

¹⁶⁾ Josef Bernstein, „Bullerjahn Historie”, Tagebuch, tom XIII, Nr 50, 1932, str. 1942 — 1949.

STATUS QUO

Potajemne zbrojenia niemieckie zostały zdemaskowane również w czasie wypadku z gazami trującymi pod Hamburgiem, 20 maja 1928 roku. Fakty w tej sprawie były niezwykle jasne. Straszliwy wybuch gazu w fabryce zabił jedenastu ludzi, przyprowadził o ciężkie choroby wielu innych, a poza tym zaszkodził bardzo zdrowiu jeszcze wielu innych, którzy gaz później wdychali. Na szczęście wiatr wiał od Hamburga, w przeciwnym bowiem razie tragedia mieszkańców byłaby okropna. Z iniejsca puszczono w świat wyjaśnienie, że fabryka produkowała chemikalia dla zwykłych celów handlowych. Komisja śledcza, która z ramienia państw sprzymierzonych badała ten przypadek, zgodziła się na niemiecką wersję nieszczęśliwego wypadku. Jednakże ciekawe jest to, że francuski członek tej komisji był w bliskim kontakcie z francuskim i niemieckim przemysłem chemicznym. Znow rodzi się przypuszczenie, że Niemcy fabrykowali gaz trujący na eksport ¹⁷⁾.

Wkrótce potem Carl von Ossietzky, dzielny redaktor *Weltbuehne*, został oskarżony przez sąd niemiecki o „zdradę”, ponieważ w piśmie swym wyjawiał tajemnice wojskowe. Tajemnice te stały w bardzo bliskim związku z potajemnym, sprzecznym z postanowieniami traktatowymi ponownym zbrojeniem się Niemiec ¹⁸⁾.

Istnieją poza tym również pewne dowody na to, że Niemcy sprowadzają broń z innych krajów. W poufnym sprawozdaniu eksportu Skody za rok 1930—1931, poklasyfikowanym według państw, Niemcy figurują jako importer względnie dużych ilości karabinów, lekkich dział, silników

¹⁷⁾ Lehmann-Russbüldt, *Die Blutige Internationale*, str. 44.

¹⁸⁾ Tagebuch, 1931, str. 1804, 1841, 1843.

samolotowych, nitrocelulozy, dynamitu i innych materiałów wybuchowych¹⁹⁾.

Wszystko to działo się w Niemczech przedhitlerowskich. Panowanie narodowych socjalistów musiało przynieść żądanie większych zbrojeń. W Genewie próbowano wszelkich sposobów, by zmienić zakazy traktatu wersalskiego. Gdy to się im nie udało, Niemcy wystąpiły z konferencji rozbrojeniowej i zgłosiły rezygnację z członkostwa Ligi Narodów. Równocześnie prasa całego świata wypełniona była sprawozdaniami o zbrojeniach niemieckich. Fakty przytoczone poniżej są zaczerpnięte z następujących pism: *Manchester Guardian*, *Times*, *Le Journal*, *Le Temps*, *L'Intransigeant* i mnóstwo innych²⁰⁾.

Za Hitlerem stał Thyssen, magnat stalowy z Zagłębia Ruhry. Na kampanię polityczną narodowych socjalistów dostarczył Thyssen w krytycznych dla nich latach 1930-33 ponad 3.000.000 marek niemieckich. On doprowadził do utworzenia krótkotrwałego przymierza Hitler — Von Papen — Hugenberg i spowodował upadek Schleichera, torując w ten sposób Hitlerowi drogę do władzy. Za tę pomoc Thyssen zażądał — i otrzymał — władzy nad niemieckim trustem stalowym, który jest sercem przemysłu wojennego.

Hitler zabrał się od razu do ponownego zbrojenia Niemiec. Pierwszy budżet jego rządu zawierał pozycję 800.000.000 marek jako fundusz dyspozycyjny do jego uznania. Przypuszczać należy, że pieniądze te zostały zużyte głównie na zbrojenia. Jakby dla potwierdzenia tego

¹⁹⁾ John Gunther, „Chicago Daily News”, 4 sierpnia 1933.

²⁰⁾ Living Age, październik 1933, str. 117 — 131.

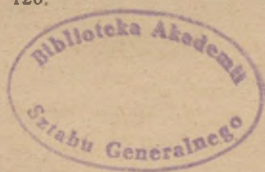
STATUS QUO

przypuszczenia import żelaza do Niemiec wzrasta z każdym miesiącem, to samo dzieje się z importem miedzi i szmelcu żelaznego. Do Emden i Lubeki przybywają wciąż hiszpańskie i szwedzkie rudy, używane dla celów wojskowych. A co się dzieje z tym importowanym surowcem?

Czołgi fabrykuje się w fabryce wagonów we Wrocławiu i w fabryce samochodów Daimler-Benz w Offenbachu. Ręczną broń palną produkują następujące fabryki: wytwórnia broni sportowej Mausera w Oberndorfie, zakłady żelazne Polte w Magdeburgu, Deutsche Waffen und Munitionsfabrik w Berlinie i Karlsruhe oraz fabryka silników Bayerische Motor Werke w Eisenach. Działa wykonywane są w fabryce karabinów Simsona w Suhl, miotacze min w fabryce pojazdów w Eisenach, w stalowniach dortmundzkiej, w Deutsche Werke w Spandau i w zakładach żelaznych Polte w Magdeburgu ²¹⁾.

Krupp znów produkuje działa. Tereny doświadczalne w Meppen znów ożyły przy wypróbowywaniu nowych wielkich jednostek. Produkuje się też i nowe płyty pancerne. Niemiecki przemysł chemiczny, który zawsze przodował światu, gotów jest w ciągu jednej chwili zacząć produkować zabójcze gazy trujące. Według pewnych oznak przypuszczać nawet można, że są one już fabrykowane do natychmiastowego użytku w razie potrzeby. Samoloty cywilne, z łatwością dające się zamienić w bojowe, znajdują się pod ręką w wielkich ilościach. Subsydiowane przez Niemców lub przyjazne im fabryki w Holandii, Szwajcarii, Szwecji, Włoszech i Turcji również gotowe są dostarczać im broni bez najmniejszej zwłoki.

²¹⁾ Living Age, październik 1933, str. 126.



Dojście do władzy Hitlera i narodowych socjalistów było też i dla fabrykantów broni w innych krajach sygnałem do zaofiarowania swych usług i towarów „godnej” sprawie. O zamówieniu na 60 najlepszych samolotów angielskich mówiliśmy już. Na kongresie radykalnych socjalistów, 14 października 1933 roku, M. Sennac wystąpił z rewelacją, że Schneider dostarczył ostatnio Niemcom 400 swych najlepszych czołgów, które wysłał przez Holandię dla uniknięcia podejrzeń ²²⁾. Francja dostarcza też Niemcom surowców do fabrykacji materiałów wybuchowych. Fabryka *Dura* w Couze St. Front wysyła corocznie do Niemiec tysiące wagonów celulozy. Fabryka ta jest zresztą własnością angielską. Kontrakt jej z Niemcami przewiduje, że celuloza, dostarczana przez nią, może być używana jedynie dla fabrykacji produktów o pokojowym przeznaczeniu, lecz nie jest wcale tajemnicą, że celuloza ta idzie na wyrób materiałów wybuchowych. Słynne *I. G. Farben-Industrie* w Niemczech, które produkuje materiały wybuchowe z tej celulozy, jest przynajmniej w 75 proc. w rękach kapitału francuskiego. Fakty te są we Francji dobrze znane, ale dla dwóch przyczyn nic się w tej sprawie nie robi. Po pierwsze fabryka *Dura* będzie w razie wojny jedną z najważniejszych we Francji fabryk materiałów wybuchowych, a po wtóre zamówienia niemieckie wykonałoby niezwłocznie Amerykanie, gdyby Francuzi ich się wyrzekli. Rząd nie nalega też na kapitał francuski, aby wycofał się z niemieckiego przemysłu chemicznego, ponieważ wiadomo, że zostałyby on natychmiast zastąpiony przez kapitał angielski ²³⁾.

²²⁾ New York Herald Tribune, 15 października 1933.

²³⁾ New York Sun, 13 października 1933.

STATUS QUO

Również i inne państwa korzystają z okazji. Wojna światowa wykazała niezbędność niklu dla zbrojeń niemieckich, Niemcy zaś nie posiadają własnych źródeł tego metalu. Toteż niezmiernie ważna jest wiadomość, że Holandia w ciągu pierwszych sześciu miesięcy roku 1933 kupiła w Kanadzie sześć razy więcej szmelcu niklowego i trzy razy więcej niklu czystego, niż w odpowiednim okresie roku 1932. Jedynym wytłumaczeniem tego zjawiska jest tranzyt niklu przez Holandię do Niemiec ²⁴⁾.

Niemcy więc znów muszą być uważane za kraj produkujący i eksportujący broń na wielką skalę ²⁵⁾. W mniejszym stopniu jest to słuszne i w stosunku do Włoch. Przed rokiem 1914 Włochy wwoziły broń dla swej armii z zagranicy. Międzynarodowy przemysł uzbrojeniowy uważa Włochy za „doskonały teren polowań“, na zamówienia oczywiście. Dzięki Mussoliniemu sytuacja ta zmieniła się. Przemysł wojenny rozwinął się bardzo w kraju czarnych koszul i sprawozdania wymieniają pokaźne liczby eksportu. Klientami Włoch są państwa południowo-amerykańskie, Turcja, Rumunia i Finlandia. Wbrew postanowieniom traktatowym Włochy zaczęły zbroić Węgry ²⁶⁾. Wreszcie, gdy Mussolini przyjął wyzwanie francuskie i również powiększył budżet o dalsze 5.400.000 funtów na obronę granic włoskich, nauczyli się włoscy przemysłowcy wojenni cenić swego prawdziwego przyjaciela ²⁷⁾.

²⁴⁾ New York Times, 19 października 1933.

²⁵⁾ Dalsze szczegóły sytuacji niemieckiej w Patriotism, Ltd., str. 6 — 19.

²⁶⁾ *Lepériscope*.

²⁷⁾ Drew, *Salesmen of Death*, str. 18.

HANDLARZE ŚMIERCI

Zbrojenie Węgier przez Włochy doprowadziło do międzynarodowego incydentu, znanego pod nazwą afery Hirtenberskiej, która się wydarzyła pod koniec roku 1932. ²⁸⁾ Włochy nie mogły posyłać broni do Węgier koleją żelazną, ponieważ broń mogłaby zostać wykryta, jak to zdarzyło się przy incydencie St. Gothardzkim. Dlatego postanowiono, że broń będzie wyładowywana w małym austriackim miasteczku Hirtenberg, skąd przewożona będzie przez granicę do Węgier przy pomocy ciężarowych samochodów. 31 grudnia 1932 roku i 2 i 3 stycznia 1933 do Hirtenberga przybyło z Włoch czterdzieści samochodów ciężarowych karabinów zwykłych i maszynowych. „Towar” był gotowy do odjazdu do Węgier, gdy został wykryty i rządy francuski i angielski skierowały notę do Austrii (nie do Włoch!), domagając się zwrotu lub zniszczenia tej broni, ponieważ była ona przewożona z pogwałceniem traktatu w Trianon.

Nota była sensacyjna. Austria zdecydowała się ostatecznie na odesłanie broni do Włoch. Krążą pogłoski, że usiłowano przekupić austriacki socjalistyczny związek kolejarzy, aby potajemnie przeładował broń do Węgier, a do Włoch posłał puste skrzynie. Podobno związkowi proponowano za tę przysługę 150.000 szylingów na cele partyjne. Sprawa ta była nawet przedmiotem wielkich awantur w parlamencie austriackim.

Inne włoskie próby zbrojenia Węgier były udatniejsze. 9 marca 1933 roku we francuskiej Izbie Deputowanych wyjaśniano, w jaki sposób Włosi posłali do Węgier bezpośrednio koleją 60 samolotów i 195.000 kilogramów gazu. Tran-

²⁸⁾ Patriotism, Ltd. str. 20 — 23.

STATUS QUO

sport ten przeciął Austrię, nie zwracając niczyjej uwagi. Odpowiedź Mussoliniego na zarzuty w sprawie węgierskiej polegała na kontrataku, zarzucił on mianowicie Francji i Czechosłowacji — i zarzut swój poparł drobiazgową statystyką — że przesłały materiały wojenne do Jugosławii i Rumunii, przy czym częściowo tą samą drogą, tzn. przez Austrię.

Belgia nie zaniechała swego wiekowego przemysłu uzbrojeniowego. W dalszym ciągu specjalizuje się ona w wyrobie ręcznej broni palnej i karabinów maszynowych. Użytek, jaki niekiedy czynią nabywcy z broni belgijskiej, jest zilustrowany w ciekawej historii amerykańskiej. W czasie procesu słynnego w Ameryce Urschela, oskarżonego o porwanie dzieci („kidnapping”), do mieszkania jednego z kidnapperów wkroczyli przedstawiciele towarzystwa American Express Company, które uzyskało wyrok sądowy przeciwko niemu i zamierzało dokonać zajęcia ruchomości. Wśród sprzętów, które zajęto, znajdował się również i karabin maszynowy. Po skończonym procesie kidnapperów karabin maszynowy, uprzednio wypożyczony rządowi dla przeprowadzenia śledztwa, został wystawiony na licytację w Denverze. To postępowanie American Express Company zwróciło powszechną uwagę na karabin maszynowy, a przypadkiem zainteresowano się też źródłami, w których gangsterzy zaopatrują się w broń. Lokalny amerykański przemysł, produkujący karabiny maszynowe, znajduje się pod ścisłą kontrolą, tak że gangsterzy już nie mogą nabywać swych „maszynek” u krajowych fabrykantów broni. Urzędnicy ministerstwa sprawiedliwości przypuszczają, że większość karabinów maszynowych dla gangsterów nad-

chodzi z Belgii i nie ma żadnego prawnego sposobu zlikwidowania tego handlu ²⁹⁾.

Polska importuje bardzo wielką część swej broni, ale posiada również i kilka własnych fabryk broni i amunicji. Jedna z nich, produkująca karabiny maszynowe, została zbudowana przy pomocy niemieckiej ³⁰⁾.

Przemysł wojenny w innych krajach europejskich posiada mniejsze znaczenie. Japonię omówiliśmy już. Pozostają jeszcze Stany Zjednoczone. W Stanach Zjednoczonych nie ma grupy przemysłowców wojennych, która mogłaby się równać z grupą Schneidera we Francji lub Vickers-Armstronga w Anglii. Za to towarzystw, mogących fabrykować broń istnieje paręset. Niektóre fabrykują w czasach pokojowych broń obok innych, czysto handlowych produktów, inne zaś można w krótkim czasie przystosować do produkcji wojennej. Podczas wojny światowej departament wojny podpisał ponad 100.000 kontraktów z przedsiębiorstwami prywatnymi, które miały dostarczać materiałów wojennych ³¹⁾. Obecnie na liście „mobilizacji przemysłowej” figuruje 15.000 fabryk ³²⁾.

Rząd Stanów Zjednoczonych zakupuje około 95—97 proc. swych materiałów wojennych w firmach prywatnych. Na pierwszy plan pośród nich wybija się *Du Pont Company* i *Bethlehem Steel Corporation* z firmami podległymi. Supremacja Du Ponta nie podlega w Stanach Zjednoczonych najmniejszej wątpliwości i nie jest przez nikogo zagrożona. Towarzystwo to zawsze było dla rządu głównym dostawcą

²⁹⁾ Christian Science Monitor, 4 października 1933.

³⁰⁾ Lehmann-Russbüldt, *Die Revolution des Friedens*, str. 26.

³¹⁾ New York Times, 9 października 1933.

³²⁾ William T. Stone, str. 134.

STATUS QUO

prochu strzelniczego i materiałów wybuchowych. Mimo to, jak to już było podkreślone, interesy tej firmy są tak rozgałęzione, że w ciągu ostatnich dwóch lat materiały wojenne stanowiły zaledwie 2 proc. obrotów Du Ponta ³³⁾.

Du Pont jest również właścicielem wielkich fabryk materiałów wybuchowych w Chile i Meksyku, a poza tym posiada wielkie udziały w kanadyjskiej fabryce materiałów chemicznych ³⁴⁾. W niedalekiej przyszłości zamierza Du Pont założyć fabrykę w Czechosłowacji ³⁵⁾. W roku 1933 Du Pont zdobył większość udziałów fabryki *Remington Arms*, przy której to okazji oznajmił, że pochwała „ciągłe omawianie w społeczeństwie kwestii zbrojeń państwowych i zdrowy rozwój ogólnych poglądów, potępiających wojnę” ³⁶⁾.

Bethlehem Steel Corporation otrzymuje na ogół dla siebie i dla firm przez siebie subsydiowanych wszystkie zamówienia rządowe na płyty pancerne i okręty wojenne. Firm subsydiowanych liczy Bethlehem obecnie 50 i oprócz broni fabrykują one około stu produktów pokojowego użytku.

Eksport broni z Ameryki przedstawia wartość około 15.000.000 dolarów rocznie, to znaczy, że równy jest prawie połowie eksportu Czechosłowacji, jednej trzeciej eksportu Anglii i jednej czwartej eksportu Francji. Na eksport ten składają się w głównej mierze samoloty i silniki do nich, karabiny maszynowe i amunicja. Thomas A. Morgan, prezes American Aeronautical Chamber of Commerce

³³⁾ Stockholders' Bulletin, 15 czerwca 1933.

³⁴⁾ William T. Stone, str. 135.

³⁵⁾ New York Times, 31 sierpnia 1933.

³⁶⁾ Stockholders' Bulletin, 15 czerwca 1933.

HANDLARZE ŚMIERCI

i jego zastępca Luther K. Bell oznajmili ostatnio komisji kongresowej, że wartość wywozu rocznego amerykańskich artykułów lotniczych waha się około 8.000.000 dolarów. Handel ten jest bardzo rozległy i obejmuje 46 krajów. Przed tą samą komisją oznajmił Guy Vaughan, że 80 proc. wszystkich samolotów można z łatwością przystosować do wojennych celów ³⁷⁾.

Samoloty amerykańskie posiadają już swą historię w różnych częściach świata, zwłaszcza w Chinach. Chińczycy interesowali się szybkimi samolotami bojowymi, wobec czego do Chin udał się major James H. Doolittle, znany amerykański lotnik myśliwski, aby pokazać Chińczykom samolot pościgowy Curtis-Hawk i przetłumaczyć ich zainteresowanie na zamówienia. W rezultacie fabryka *Curtiss-Wright* w Buffalo sprzedała na Dalekim Wschodzie 36 samolotów. Równocześnie do Chin wysłano pułkownika Johna B. Jouetta z tuzinem znakomitych pilotów amerykańskich i czterema doskonałymi mechanikami lotniczymi. Cała ta grupa podpisała trzyletni kontrakt na szkolenie lotników chińskich. W ciągu każdych ośmiu miesięcy mają oni wydawać dyplomy pilotów pięćdziesięciu Chińczykom, z których każdy musi mieć za sobą przynajmniej 180 godzin lotu ³⁸⁾. Przedsięwzięcia te okazały się do tego stopnia korzystne, że firma *Curtiss - Wright* postanowiła kosztem 5.000.000 dolarów wybudować fabrykę samolotów w Hang-

³⁷⁾ Komisja zagraniczna Izby, 72. Kongres (St. Zjedn.) 2. posiedzenie. *Exportation of Arms or Munitions of War* (1933), str. 25, 32, 50.

³⁸⁾ *New York World-Telegram*, 21 sierpnia 1933.

czou. Rząd nankiński wyraził zgodę na kupowanie przynajmniej 60 samolotów rocznie ³⁹⁾.

Do szkolenia pilotów chińskich zastosowano wynalazek *Fairchild Aviation Corporation* — fotokarabin maszynowy. Przyrząd ten „strzela” do rzekomego przeciwnika w powietrzu — do drugiego samolotu szkolnego — ewentualnie go nawet „zestrzeliwuje”, co zostaje stwierdzone dopiero na ziemi po wywołaniu filmu, który fotokarabin posiada zamiast taśm z nabojami.

Przypadkiem udało się i Włochom sprzedać do Chin 20 samolotów do bombardowania, wobec czego wysłano tam podpułkownika Mario de Bernardi, jednego z najstarszych lotników włoskich, by czuwał nad szkoleniem pilotów chińskich w używaniu sprzętu włoskiego. Rzecz prosta, że wszystkie te dowody aktywności chińskiej mocno niepokoją Japonię.

Również amunicja amerykańska jest eksportowana w wielkich ilościach. F. J. Monahan z *Remington Arms Company* oświadczył na komisji kongresowej, że eksport roczny jego towarzystwa wynosi około 1.000.000 dolarów i stanowi od 10 do 20 procent ogólnego obrotu firmy. Przy tym twierdził, że handel z zagranicą jest konieczny dla utrzymania przemysłu na należytych poziomach ⁴⁰⁾.

Należy jeszcze dodać, że od chwili powstania rządu hitlerowskiego w Niemczech zyski przemysłu wojennego wzrosły ogromnie. Poczynając od kwietnia roku 1933 wszystkie wielkie firmy uzbrojeniowe wykazują gwałtowny

³⁹⁾ New York Times, 8 grudnia 1933.

⁴⁰⁾ Dokument, wspomniany w odsyłaczu 37 min. rozdz. str. 69.

HANDLARZE ŚMIERCI

wzrost sprzedaży, który niewątpliwie należy przypisać większym wydatkom poszczególnych państw na broń i obronę granic ⁴¹⁾.

Według statystyki Ligi Narodów sytuacja w całym świecie w dziedzinie uzbrojenia przedstawia się finansowo następująco: ⁴²⁾

Ogólna wartość eksportu broni ze wszystkich państw łącznie (w funtach angielskich)

1921	.	.	.	.	.	8.796.837
1922	.	.	.	.	.	8.723.098
1923	.	.	.	.	.	8.099.883
1924	.	.	.	.	.	9.390.863
1925	.	.	.	.	.	9.884.013
1926	.	.	.	.	.	10.501.109
1927	.	.	.	.	.	9.875.424
1928	.	.	.	.	.	12.172.397
1929	.	.	.	.	.	13.169.382
1930	.	.	.	.	.	11.342.773

Ogółem: 101.955.779 funtów

Udział procentowy poszczególnych państw w eksporcie światowym broni (w roku 1930)

Anglia	30,8	Włochy	6,8
Francja	12,9	Holandia	5,4
St. Zjedn.	11,7	Belgia	4,4
Czechosłowacja	9,6	Dania	1,9
Szwecja	7,8	Japonia	1,9

⁴¹⁾ Patriotism Ltd., str. 30, 51, 55.

⁴²⁾ William T. Stone, str. 130.

STATUS QUO

Widzimy więc, że w roku 1930 aż 55 proc. światowego eksportu broni znajdowało się w rękach trzech zaledwie państw — Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych — podczas gdy te same trzy kraje w ciągu dwunastolecia 1920 — 1932 „mają na sumieniu” 75 proc. światowego eksportu broni o wartości 94.315.753 funtów.

Jak to już wielokrotnie było podkreślane, na statystykach Ligi Narodów w zakresie zbrojeń polegać nie można. Nawet w danych oficjalnych są wielkie różnice między cyframi eksportu i importu. Różnica za dziesięciolecie 1920—1930 urasta do 28.219.177 funtów. Jeszcze ważniejszy jest fakt, że zbrojenia naprawdę kosztowne — okręty wojenne, samoloty itp. — nie figurują w statystykach Ligi Narodów, w których nie ma też śladu olbrzymiego szmuglu broni.

Na skutek tych niedociągnięć poczyniono niezależną od Ligi próbę uzyskania dokładniejszego obrazu eksportu broni w roku 1931. Niedostateczność cyfr Ligi okazała się wręcz kłopotliwa. Statystyka Ligi na rok 1931 wykazuje import w wysokości 7.555.555 funtów, podczas gdy kraje eksportujące donoszą o transakcjach na łączną sumę 7.188.041 funtów. W ten sposób różnica w danych oficjalnych wynosi 410.958 funtów. Kiedy jednakże spróbowano do rachunku dodać brakujące, niezarejestrowane przez Ligę pozycje, ogólna suma eksportu podskoczyła do 41.095.890 funtów⁴³⁾. Z tego 12.329.450 przypada na Francję, 8.630.137 na Anglię, 6.164.383 na Czechosłowację, 3.082.191 na Stany Zjednoczone, 2.465.890 na Włochy, a pozostałe 8.219.632 funtów na Niemcy, Szwecję, Holandię,

⁴³⁾ Lepériscope.

Belgię, Danię i Japonię. W ten sposób dokładność statystyki Ligi Narodów wynosi około 17,5 proc., to znaczy, że dokładne dane otrzymamy, mnożąc liczby podane przez Ligę Narodów przez 5,5. Przegląd ten wysuwa również na czwarte miejsce wśród krajów eksportujących broń Stany Zjednoczone, podczas gdy Czechosłowacja zajmuje miejsce trzecie.

Jest to niezwykle ciekawe, ale jeszcze bardziej interesujący jest inny wniosek, który można wyciągnąć z powyższych liczb. W roku 1931 ogółem wydano na świecie na armię i floty 924.657.534 funtów. Około 15 proc. budżetów armii i około 40—50 proc. budżetów morskich i powietrznych idzie na zakup materiałów, to znaczy wprost do szkatuł przemysłu wojennego. Oznacza to ponad 308.000.000 funtów rocznie ⁴⁴⁾. Jeśli zgodzimy się na podane przez Ligę 7.000.000 jako cyfrę eksportu za rok 1931 lub nawet na dokładniejsze 41.000.000 funtów, to w każdym razie procent, jaki wyniesie eksport w ogólnym obrocie przemysłu wojennego będzie śmiesznie mały, gdyż wyniesie w pierwszym przypadku 2,5 proc., zaś w drugim — 13,3 proc. Jednym z czynników zmniejszających eksport są fabryki lokalne, zakładane przez potentatów przemysłu wojennego. Staje się więc widoczne, że eksport broni nie posiada decydującego znaczenia dla tego przemysłu, którego głównym klientem jest zawsze przede wszystkim własny rząd. Poważne znaczenie tego zagranicznego handlu w międzynarodowej polityce, to już inna sprawa.

Dla uzupełnienia obrazu *status quo* należy jeszcze dodać słów kilka o broni chemicznej. Konwencja haska z roku

⁴⁴⁾ Japończycy wydają 40% budżetu wojskowego na zakup broni.

1907 zabroniła używania gazów trujących w czasie wojny. Zakaz ten został ponownie utwierdzony w tak zwanej konwencji w sprawie gazów trujących z roku 1925, ratyfikowanej przez 33 państwa ⁴⁵⁾). Ciekawe, że ministerstwa spraw wojskowych całego świata zachowują się tak, jak gdyby nic o tym międzynarodowym postanowieniu nie wiedziały. Niewątpliwie żadne z nich nie wierzy, że w czasie wojny gazy trujące nie będą używane. Większość państw posiada oddziały wojsk chemicznych i corocznie są przeznaczane wielkie sumy na cele doświadczalne i na produkcję zapasów i rezerw bomb gazowych.

Nawet przy współpracy wszystkich rządów kontrola lub też wyeliminowanie możliwości szykowania się do wojny gazowej jest prawie niemożliwe. Tak pospolity gaz jak chlor, który ma mnóstwo zastosowań pokojowych, był pierwszym gazem trującym, użytym w czasie wojny światowej. Zakazanie fabrykacji chloru byłoby niedającym się przeprowadzić nonsensem. Słynny iperyt posiada jako produkty wyjściowe po prostu trzy bardzo pospolite i bardzo pożyteczne gazy. Wszędzie, gdzie istnieje przemysł chemiczny lub farbiarski, istnieje też możliwość szybkiej produkcji gazów trujących dla celów wojennych.

Nic przeto dziwnego, że wielkie zakłady chemiczne znajdują się zawsze wewnątrz granic potężnych mocarstw. Do największych należą: *I. G. Farben Industrie* w Niemczech, *Imperial Chemical Industries* w Anglii, *Kuhlmann we* Francji, *Du Pont de Nemours*, *Allied Chemical and Dye Corporation* oraz *Union Carbide and Carbon Corporation* w Stanach Zjednoczonych.

⁴⁵⁾ Freda White, str. 21.

Niemcy zawsze przodowali w przemyśle chemicznym. Na skutek powojennej reorganizacji przemysłu powstał w roku 1925 trust chemiczny *I. G. Farben Industrie*, z siedzibą główną we Frankfurcie i z fabrykami w kilkunastu innych miastach. Zarząd główny składa się z przedstawicieli najrozmaitszych narodowości, kierowników przemysłu chemicznego w różnych krajach. Kapitał trustu, jak to już zaznaczyliśmy, jest w 75% francuski. Niemiecki trust chemiczny pozostaje w ścisłym kontakcie z innymi chemicznymi towarzystwami w Hiszpanii, Włoszech, Francji, Anglii, a nawet w Stanach Zjednoczonych ⁴⁶⁾. Na użytek w czasie przyszłej wojny wyprodukowało *I. G. Farben Industrie* ponad tysiąc rozmaitych gazów trujących.

Francuskie *Etablissements Kuhlmann* zawdzięczają swe pochodzenie Niemcom. Tuż po wojnie niemieccy przemysłowcy zgodzili się założyć podwaliny przemysłu chemicznego we Francji. W roku 1923 przeprowadzono pertraktację, a w roku następnym niemieccy fachowcy przybyli do Francji szkolić chemików francuskich w stosowaniu niemieckich patentów chemicznych. Rzecz prosta — byli doskonale opłacani. Kuhlmann utrzymuje bardzo bliskie stosunki z niemieckim trustem chemicznym i z hiszpańskimi towarzystwami dynamitowymi. Finansowo jest ta firma związana z bankiem *Dillon Read* w New Yorku, *Crédit Suisse* w Zurichu i *Mendelsohnem* z Berlina.

W Anglii przemysł chemiczny jest zmonopolizowany przez *Imperial Chemical Industries (I. C. I.)*. Również i to towarzystwo zawdzięcza swą prawdziwą wielkość w dziedzinie chemii patentom niemieckim, które zdołało uzyskać

⁴⁶⁾ A. H. „L'Internationale des Gaz“, *Monde*, 8 lipca 1933, str. 5. *Lehmann-Russbüdt*, *Die Blutige Internationale*, str. 42 — 45.

STATUS QUO

po wojnie. Towarzystwo jest w bardzo bliskich stosunkach z rządem i szczerze przyznaje się, że jest zupełnie przygotowane do wojny. W tym to towarzystwie Sir John Simon posiadał 1.512 udziałów, które sprzedał podczas zamieszek na Dalekim Wschodzie. Równocześnie Sir Austen Chamberlain posiadał 666 udziałów, a Neville Chamberlain nawet 11.747. Aby zapewnić towarzystwu narodowy charakter, zastrzeżono w jego statucie, że nie-Anglik nie może posiadać więcej niż 25% ogólnej liczby udziałów.

Stany Zjednoczone pysznią się kwitnącym przemysłem chemicznym, który — już trzeci z kolei — zawdzięcza swój stan obecny patentom niemieckim. Wśród panujących kilku gigantów o wielu międzynarodowych odnogach na plan pierwszy wybijają się *Du Pont de Nemours* i *Allied Chemical and Dye Corporation*.

Niebezpieczeństwo tej nowej broni uwidoczniło się już w czasach pokojowych. Eksplozję hamburską w roku 1928 wspomnieliśmy już. Podobny wypadek zdarzył się 6 grudnia 1930 w Belgii, w Meuse Valley. Sześćdziesiąt cztery przypadki śmiertelne wśród okolicznych mieszkańców przypisać należy — według orzeczenia rzeczoznawców — ulatnianiu się gazu trującego. W okolicy tej znajduje się kilka fabryk niewinnych materiałów chemicznych, które, jak stwierdzili fachowcy, nie mogły spowodować ulatniania się zabójczych gazów. Radykalne pisma zapewniły, że rodzaj śmierci przypomina zupełnie śmierć od gazów trujących w czasie wojny i oskarżały lokalne fabryki o potajemne produkowanie takiego gazu wojennego. Krążąca wtedy w prasie oficjalna „wiadomość”, że śmierć została spowodowana przez jakąś mgłę, okazała się dodatkowym argumen-

tem dla tych, którzy twierdzili, że rzeczywiste pochodzenie katastrofy jest utrzymywane w tajemnicy pod presją ze sfer oficjalnych⁴⁷⁾.

Gaz trujący stwarza możliwości dla nowego kwitającego przemysłu — produkcji masek przeciwgazowych. Ponieważ jasne jest, że gazy trujące będą miotane na bezbronną ludność cywilną nawet daleko od frontu, rozmaite rządy starają się już obecnie zastosować środki ostrożności, mające zapobiec temu niebezpieczeństwu. Ludność cywilną zaopatruje się w maski przeciwgazowe i w krótkich odstępach czasu urządza się ćwiczenia praktyczne w ich stosowaniu. Organizacja, znana pod nazwą *Fioletowego Krzyża*, prowadzi stałą kampanię za powszechnym wprowadzeniem masek przeciwgazowej. Nikogo chyba nie zdziwi, że wśród paragrafów statutu tej organizacji znajduje się jeden, który zezwala jej brać finansowy udział w fabrykacji masek⁴⁸⁾.

Piętnaście przeszło lat minęło już od zakończenia wojny, która miała „zapobiec wszelkim wojnom”. Mimo to przemysł wojenny pędzi naprzód z takim rozpędem, jak gdyby pacyfistyczne uchwwały różnych rządów i narodów wcale nie istniały. Wszystkie te techniczne ulepszenia, między narodowe porozumienia koncernów i współpraca rządów z przemysłem wojennym w przykry sposób przypominają sytuację, poprzedzającą rok 1914. Czy obecna sytuacja jest przygotowaniem się świata do nowej wojny? Jakie — jeżeli ono w ogóle istnieje — jest wyjście z tej matni?

⁴⁷⁾ L'Humanité, 7 — 10 grudnia, 1930.

⁴⁸⁾ Allard, Annales, 28 kwietnia, 1933.

ROZDZIAŁ XVIII

WNIOSKI

Łączę się z wami jak najszerzej w radości z powodu końca wojny. Spodziewam się, że pokój będzie trwały i że ludzie wreszcie — ponieważ sami siebie uważają za rozsądne stworzenia — będą mieli dosyć rozumu, żeby załatwiać swe spory bez wzajemnego podrywania gardel, jako że moim zdaniem nigdy jeszcze dotąd nie było dobrej wojny ani złego pokoju. — B e n i a m i n F r a n k l i n.

Historia powstania i rozwoju handlarzy broni wykazuje, jak groźni są dla pokoju świata. Przed stuleciem, gdy zaczęto stosować proch strzelniczy dla celów wojennych, wyroby ich były prymitywne i nieudolne; dzisiaj śmiertelne maszyny przedstawiają szczyt naukowej doskonałości. Przez całe wieki rozwój broni zależał od przypadku i odosobnionej pracy poszczególnych wynalazców; obecnie przemysł wojenny posiada laboratoria i pracownie, które uporządkowały i przyspieszyły produkcję w zatrważający sposób. W początkach swego istnienia był przemysł wojenny przede wszystkim rękodzielniczy, a zatem powolny i niedokładny; obecnie rewolucja przemysłowa i wiek maszyn wprowadziły produkcję masową przy jak największej dokładności.

Wojny przeszły podobną zmianę. Konflikty feudalne i dynastyczne, przy których ścierały się małe armie oczywiście i rannych było niewiele — ustąpiły miejsca woj-

HANDLARZE ŚMIERCI

nom. w których biorą udział całe narody - armie i które pociągają miliony ofiar. Armie starożytności i średnio-wieczna były lilipucie w porównaniu z armiami czasów nowożytnych. Do zadecydowania o losach narodu, a nawet do zmiany mapy świata wystarczyły armie po 5.000 do 30.000 ludzi. W czasie słynnej na przykład bitwy pod Maratonem, która miała tak decydujące znaczenie w historii starożytnej Grecji, Grecy wystawili armię, liczącą pięć do sześciu tysięcy żołnierzy ¹⁾. W epokowych wojnach Aleksandra Macedońskiego brało udział po 30 do 40.000 Macedończyków ²⁾. W bitwie pod Hastings, która wydała Anglię w ręce Normanów, 7.000 tych ostatnich stanęło naprzeciw 4 do 7.000 Anglo - Saksonów ³⁾. Armie husytów, które w wieku XV trzymały Europę w trwożnym napięciu, nigdy nie liczyły więcej niż po 5.000 ludzi ⁴⁾.

Dawne armie amerykańskie były oczywiście, równie małe. Pod Bunker Hill armia amerykańska liczyła 16 000 żołnierzy; swą wielką kampanię przeprowadził Burgoyne przy udziale 6.000 żołnierzy; pod Yorktown 9.000 Amerykan i 7.000 Francuzów stawiało czoło 7.000 Anglików; pierwsza amerykańska stała armia liczyła na stopie pokojowej 80 (osiemdziesięciu) ludzi ⁵⁾. Dopiero po rewolucji francuskiej na widowni pojawiły się armie „narodowe”. Rozmiar armii zaczął odtąd wzrastać. W sławnych bojach Napoleona brały udział już setki tysięcy ludzi ⁶⁾; w roku

¹⁾ Delbrueck, Geschichte der Kriegskunst im Rahmen der politischen Geschichte, tom I, str. 41.

²⁾ Tamże, str. 149.

³⁾ Tamże, str. 153.

⁴⁾ Tamże, str. 9.

⁵⁾ Albion, Introduction to Military History, str. 147, 195 — 217.

⁶⁾ Gottschalk, The Era of the French Revolution, str. 407, 444.

WNIOSKI

1870, w czasie wojny prusko - francuskiej, znajdowało się we Francji bez mała milion Niemców⁷⁾; w czasie wojny światowej liczba żołnierzy, zaciągniętych do szeregów na całym świecie przekroczyła 66.000.000 ludzi.

Również poważny był rozwój uzbrojenia. Prosta, względnie niedroga broń wieków dawnych, została zastąpiona przez naukowe śmiertelne maszyny, których koszt, wraz z kosztem utrzymania wielkich armii spowodował gwałtowny wzrost budżetów wojskowych różnych krajów.

Wzrost ten jest uwidoczniony w następującej statystyce wydatków na amunicję, poczynionych od roku 1859.

Statystyka wydatków na amunicję dla artylerii w ubiegłych wojnach⁸⁾.

Lata	Wojna	Państwo	Ilość amunicji	
1859	Włoska	Austria	15.326	wystrz
1861—65	Domowa w St. Zjedn.	St. Zjedn.	5.000.000	
1866	Austriacko-pruska	Austria	96.472	
		Prusy	36.199	
1870—71	Francusko-pruska	Niemcy	817.000	
1904—05	Rosyjsko-japońska	Rosja	954.000	
1912—13	Bałkańska	Bułgaria	900.000	
1918	Wojna światowa	Anglia	12.710.000	(jeden miesiąc)
		Francja		

Gwałtowny wzrost ilustruje jeszcze lepiej poniższa tabelka, która podaje jeden rok wojny domowej w Stanach Zjednoczonych i jeden rok w czasie wojny światowej.

⁷⁾ Dumas & Vadel-Petersen, Losses of Life. Caused by war, str. 51,57.

⁸⁾ Crowell i Wilson, str. 31.

HANDLARZE ŚMIERCI

1864	Domowa w St. Zjedn.	St. Zjedn.	1.950.000 wystrz.
		St. Zjedn.	8.100.000
1918	Wojna światowa	Anglia	71.445.000
		Francja	81.070.000

Koszty takich armii i takich ilości amunicji są wręcz oszałamiające. Koszt ekwipunku pierwszych 5.000.000 amerykańskich żołnierzy w czasie wojny światowej oszacowują na dwanaście do trzynastu miliardów dolarów.

Równało się to niemal połowie wszystkich budżetów Stanów Zjednoczonych od ich powstania, aż do wypowiedzenia wojny Niemcom, z tych zaś budżetów pokryto koszty wszystkich naszych wojen, wraz nawet z wojną domową i w ogóle wszystkie ogromne wydatki naszego rządu w przeciągu ostatnich 140 lat⁹⁾.

Nieźle wyobrażenie o kosztach „nowoczesnej wojny” daje również zestawienie wydatków budżetowych na wojsko i marynarkę w rozmaitych państwach od roku 1863 do 1913¹⁰⁾.

Lata	Anglia (funtów)	Francja (franków)
1863—1864	25.796.000	540.392.787
1879—1880	25.662.094	764.293.739
1889—1890	31.021.300	759.481.775
1899—1900	47.212.000	978.382.421
1912—1913	71.945.000	1.418.546.120

⁹⁾ Tamże, str. 32.

¹⁰⁾ Kirby Page, National Defence, str. 56, 222.

WNIOSKI

Lata	Rosja (rubli)	Niemcy (marek)
1863—1864	127.165.723	— —
1879—1880	207.761.670	410.035.949
1889—1890	261.234.866	415.088.408
1899—1900	410.971.701	588.927.600
1912—1913	775.956.153	870.047.000

Pouczające też jest przejrzenie odpowiednich liczb, dotyczących budżetów armii i floty wojennej Stanów Zjednoczonych od roku 1791 do czasów współczesnych.

Lata lub przeciętna	Budżety wojenne w dolarach
1791—1800	2.614.000
1851—1860	27.780.000
1871—1875	63.514.000
1880	51.654.000
1890	66.589.000
1900	190.728.000
1910	312.997.000
1914	348.032.000
1923	678.256.000
1927	684.608.000
1929	792.037.000
1931	838.549.144

Wojna światowa nie wprowadziła ani jednej zasadniczej zmiany do świata politycznego. W dalszym ciągu uważa się masowe morderstwo za sposób rozstrzygania zaognionych kwestyj. Armie, floty morskie i powietrzne wciąż wzrastają, budżety wojskowe stają się z roku na rok większe, a niemal co miesiąc zjawia się jakaś nowa, coraz strasz-

liwsza broń. Ani jednej z podstawowych przyczyn wojny nie usunięto, a Liga Narodów, pakt Kelloga i wszelkie inne metody, pomyślane jako sposób pokojowego załatwienia nieporozumień międzynarodowych, wykazały rozpaczliwą nieudolność w podejściu do gnębiących świat zagadnień.

Obecnie każda wojna zagraża wciągnięciem w szranki połowy świata, zrujnowaniem gospodarki światowej i przekreśleniem cywilizacji. Pałace stają się więc zagadnieniem: co świat pocznie z przemysłem wojennym?

Przyszłość z łatwością może przynieść jeszcze dziksze i bardziej niszczące wojny, a z nimi wzrost zysków fabrykantów broni. Niewątpliwie w świecie współczesnym istnieje jeden potężny prąd, płynący wyraźnie w tym kierunku, — wciąż wzrastający zysk przemysłu wojennego, tego jedyne go przemysłu, który kwitł i kwitnie pomimo ogólnoświatowej depresji. W całym świecie wszystkie niemal rządy wchodzi z przemysłem wojennym w coraz cieśniej-szy kontakt, stając się faktycznymi współnikami handlarzy śmierci.

Nie jest wcale fantastyczną przepowiednią, że jeśli wojny będą trwały — handlarze broni będą się stawali coraz potrzebniejsi. Osiągnęliśmy już taki stan, kiedy największą pozycją w budżetach państw są wydatki na teraźniejsze i przyszłe wojny. Już obecnie wojna okazuje się główną i najważniejszą sprawą zainteresowań rządów. Ekonomiczne konsekwencje nowego nacjonalistycznego militarizmu dadzą się wkrótce zauważyć w przemyśle uzbrojeniowym.

Handlarze broni dostarczać będą rządowi najbardziej dla niego niezbędnych materiałów i nieuchronnie powaga ich i znaczenie w sferach rządzących będą rosły. Przy-

kładem tego, co nam gotuje podobna przyszłość, może być Japonia. Pierwszym przemysłem, jaki tam powstał, był przemysł wojenny, wszystkie inne zostały dopiero dokoła niego rozbudowane. Obecnie przemysł wojenny i handel bronią są najbardziej miarodajnym wskaźnikiem całego ekonomicznego życia Japonii, które wobec tego — siłą rzeczy — jest nastawione na wojnę. Przemysł wojenny jest — rzecz prosta — sercem gospodarki tego kraju.

Od systemu japońskiego do przyjętego przez większość wielkich mocarstw systemu „mobilizacji przemysłu” nie jest znowu tak daleko, jakby to się zdawać mogło. Podczas gdy lekceważy się lub opóźnia wykonanie planów likwidacji bezrobocia, gdy zaniedbuje się walkę o czystość dzielnic miejskich, zamieszkałych przez biedotę, o wprowadzenie rzeczywistych ubezpieczeń socjalnych lub o tuzin innych godnych troski spraw — przygotowuje się jak najdokładniejsze plany akcji na wypadek wojny. Wygląda to prawie tak, jak gdyby rządy istniały jedynie dla prowadzenia przygotowań do wojny.

„Mobilizacja przemysłu” polega na szkoleniu poszczególnych gałęzi przemysłu i pouczaniu ich w czasach pokojowych o tym, co mają robić w razie wojny¹¹⁾. Wojna świa-

¹¹⁾ War Policies Commission Hearings, 71 Kongres (St. Zjedn.), 2 posiedzenie, część 1, 2 i 3. Documents by the War Policies Commission, Nr 264 — 271, 72 Kongres, 1 posiedzenie, Seymour Waldman, *Death and Profits; A Study of the War Policies Commission*, Charles Stevenson, „The U. S. is Prepared for Anything”, *Liberty*, 5 sierpnia 1933, str. 48—50. Anonimowego autora *Die wirtschaftlichen Vorbereitungen der Auslandsstaaten für den Zukunftskrieg*. (Podaje program 13 państw).

HANDLARZE ŚMIERCI

towa wykazała, że współczesna wojna ogarnia wszystkie gałęzie ekonomicznego życia narodu. Znaczenie tego zostało przejrzyście objaśnione przez sekretarza wojny Stanów Zjednoczonych, który na komisji kongresowej oznajmił, że lista potrzeb armii na wypadek wojny obejmuje 35.000 nazw rozmaitych przedmiotów, składających się z 700.000 różnych części. Zaopatrzenie armii, liczącej 2.000.000 ludzi, w buty wymaga skór 446 250 byków na podszwy i 375.000 krów na wierzchy ¹²⁾. Bez uciekania się do wielkich wysiłków wyobraźni widzimy od razu, jak gigantycznym ciężarem ekonomicznym jest wojna współczesna. By być przygotowanym „na wypadek nagły”, rząd Stanów Zjednoczonych pozawierał już umowy z 15.000 przemysłowców, pouczając ich szczegółowo, czego rząd spodziewa się od nich w razie wojny. Ministerstwo spraw wojskowych Stanów Zjednoczonych pragnie nawet uczynić krok następny i dać tym firmom „próbne doświadczałne zamówienia”, ale — jak dotąd — nie mogło tego przeprowadzić.

Metoda mobilizacji przemysłu zmierza bezpośrednio do tego, aby wojnę umieścić pośrodku życia ekonomicznego, lub — innymi słowami — uczynić z przemysłu wojennego oś główną całej maszyny przemysłowej. Przymierze rządów z przemysłowcami wojennymi jest dlatego groźne, że zaczynają oni odgrywać główną rolę w życiu ekonomicznym, a w przyszłości mają ją odgrywać także i w życiu rządowym. Światem będą też ekonomicznie i politycznie rządzić potentaci przemysłu wojennego, jeśli nic nie stanie na przeszkodzie wojnom.

¹²⁾ Komisja zagraniczna Izby, 70 Kongres (St. Zjedn.), 1 posiedzenie, Exportation of Arms, etc., str. 8.

Równocześnie czynne są jednakże i prądy przeciwne. Wciąż głośniej rozlega się żądanie ścisłej kontroli przemysłu wojennego. Niektórzy wołają o kompletne upaństwowienie przemysłu wojennego, inni polegają jedynie na międzynarodowej kontroli i nadzorze. Obydwa poglądy mają swoją historię.

Zwolennicy upaństwowienia przemysłu wojennego uważają, że prywatni fabrykanci broni, których międzynarodowym transakcjom nikt nie przeszkadza, są główną przeszkodą dla istnienia trwałego pokoju. Gdyby — powiadają — przemysł wojenny został upaństwowiony, międzynarodowy handel bronią znikłby i świat mógłby żyć w pokoju. Argument ten zasługuje na bliższą analizę.

Produkowanie współczesnej broni wymaga wielkich umiejętności przemysłowych i najrozliczniejszych źródeł bogactw naturalnych. Warunkom tym odpowiadają jedynie kraje, przodujące w przemyśle. Dla innych państw, znajdujących się w mniej pomyślnych warunkach, kupowanie broni zagranicą jest o wiele tańszą metodą — i o wiele skuteczniejszą — niż produkowanie jej w kraju. Z krajów produkujących broń, jedynie dziesięć produkuje jej tyle, że może sobie pozwolić na wywóz zagranicę, z tych zaś dziesięciu trzy (Anglia, Francja i Stany Zjednoczone) jak to już zaznaczyliśmy, pochwalić się może 75% całego eksportu broni na świecie. Nie dość na tym, żadne państwo na świecie nie fabrykuje samo dla siebie wszystkich gatunków broni, jakie mu są potrzebne. Każde państwo importuje przynajmniej jakieś materiały wojenne, ponieważ inne państwo produkuje je lepiej lub taniej. Oznacza to konkretnie, że nawet Francja, Anglia i Stany Zjednoczone importują niektóre rodzaje broni.

Kraje, które broni nie produkują, zrozumiały tę sytuację dokładnie. Odtąd nic tak często nie powraca na forum międzynarodowych konferencji rozbrojeniowych, jak *żądanie państw, które nie produkują broni, by nie ograniczać ich przywileju nabywania broni*. Konwencja haska z roku 1907 powiada: „Neutralne państwo nie ma obowiązku przeszkadzać tranzytowi lub eksportowi, dla jednej ze stron walczących, broni, amunicji lub czegokolwiek, co by mogło być użyte przez jakąkolwiek armię lub flotę”. Pakt Ligi Narodów jest jeszcze bardziej zdecydowany. Po stwierdzeniu, że prywatny handel bronią „daje okazję do wielu poważnych zarzutów”, czytamy dalej: „Rada wypowie się, jak uniknąć ujemnych skutków tego handlu, biorąc jednak pod uwagę potrzeby owych członków Ligi, którzy sami nie mogą produkować broni, ani materiałów wojennych, niezbędnych dla ich bezpieczeństwa”. Konferencja Ligi Narodów w sprawie nadzoru nad międzynarodowym handlem bronią toczyła się pod znakiem nalegań państw nieprodukcujących broni, które obstawały przy tym, że państwa, produkujące broń, muszą ją sprzedawać. Zwroty takie, jak „przymus sprzedawania”, „prawo niezawisłości państwowej zawiera w sobie prawo kupowania” itp., były w codziennym użytku.

Tak więc międzynarodowy handel bronią posiada korzenie głębsze niż „nikczemna żarłoczność” fabrykantów broni. Gdyby wszyscy prywatni producenci broni postanowili przerwać od jutra międzynarodowy handel bronią, rozległby się po całym świecie *okrzyk protestu ze strony rządów*, które by na to nie pozwoliły. Dopóty, dopóki wojna będzie możliwa, państwa będą żądały broni. Sytuacja ekonomiczna świata czyni produkcję wszystkich

rodzajów broni, jakich potrzebuje dane państwo, w jego własnych fabrykach dla większości państw trudnym lub wręcz niemożliwym. Dlatego właśnie uroczyste traktaty międzynarodowe postanawiają zawsze, że broń powinna stale być sprzedawana w sposób niekrępujący, nawet podczas wojny. Przepisy o kontrabandzie mogą w czasach wojennych przerwać wprawdzie ten handel, ale w czasach pokojowych „przymus sprzedaży” jest wyraźny.

Widzimy więc, że plan upaństwowienia przemysłu wojennego wymaga wielkich zmian w dziedzinie polityki międzynarodowej, zmian, na które—dopóki chmury wojenne widnieją na horyzoncie—państwa, nieprodukujące broni w żaden sposób się nie zgodzą. Prawda, można by rzecz urządzić w ten sposób, żeby każde państwo dostało paroletni okres czasu na zorganizowanie własnego przemysłu wojennego, by w ten sposób po paru przynajmniej latach skończyć z międzynarodowym handlem bronią. Jednakże wartość tej metody jest zupełnie wątpliwa. Gdyby nawet wszystkie państwa zgodziły się na nią — co zresztą jest nader mało prawdopodobne — to w rezultacie wzrósłby gwałtownie przemysł wojenny, a handel międzynarodowy zacząłby obejmować przede wszystkim surowce i półfabrykaty, nie interesując się wyrobami gotowymi. A poza tym, czyż przemysł wojenny Japonii nie znajdował się od samego początku w rękach rządowych. Czy z małymi zmianami nie znajduje się on w rękach rządu japońskiego i obecnie? A czy to usunęło widmo wojny z horyzontu japońskiego?

Z innego jednakże punktu widzenia metoda ta — upaństwowienie przemysłu wojennego — mogłaby przynieść rzeczywiste korzyści. Wiemy, że eksport broni waha się

między 2 a 15% ogólnej produkcji broni. Jednakże ten względnie mały odsetek posiada znacznie większe znaczenie, niż wydawać by się mogło. Bardzo często przyczynia się on do ujawnienia swoistych metod handlowych fabrykantów broni, jak przekupstwo urzędników, wpływy na prasę, wywoływanie widma wojny itd. Okazuje się to dźwignią, przy pomocy której można wydostać zamówienia od innych rządów. Poza tym większa część handlu międzynarodowego odbywa się w czasie najgorętszych zatargów międzynarodowych, przyczyniając się tym samym wyraźnie do wybuchu lub przedłużenia wojny. Angielscy fabrykanci broni, sprzedający samoloty Hitlerowi, gdy stosunki dyplomatyczne między Anglią i Niemcami są naprężone, wkraczają w sferę polityki międzynarodowej. Handlarze broni, którzy dostarczają materiałów wojennych państwom południowo - amerykańskim podczas ostatnich walk, opóźniają zawarcie pokoju między walczącymi państwami.

Tu potrącamy o rzecz jeszcze ważniejszą. Pokojowa sprzedaż broni jest tylko wstępem do handlu w czasie wojny. Ani jedna z wielkich wojen nowożytnych nie odbywała się bez ożywionego międzynarodowego handlu bronią. Jak długo na przykład trwałaby wojna światowa, gdyby musiała się odbywać bez międzynarodowego handlu materiałami wojennymi? Albo jak długo trwałyby japońskie ekspedycje do Mandżurii? Gdyby upaństwowienie przemysłu wojennego objęło również ściśle przestrzegany zakaz wywozu wszelkiej broni w czasach pokojowych, a tym bardziej wojennych, to byłoby to niewątpliwie decydującym zwycięstwem sprawy pokoju światowego.

Jeśli jednakże rozpatrujemy zagadnienie to w całości, z jego ekonomicznym i politycznym podłożem, to wydaje się nam wysoce nieprawdopodobne, żeby upaństwowienie zostało postanowione, a jeżeli nawet świat zdobyłby się na nie, to trudno przypuszczać, że wprowadzi się też najważniejszy zakaz — rozciągający ważność tej umowy na czas wojny. Przyczyna jest bardzo prosta. Zakaz taki spowodowałby niemal rewolucję w polityce międzynarodowej, a państwa nieprodukujące broni uważałyby go za wrogi akt ze strony państw produkujących broń, na których łaskę byłyby zdane w militarystycznym świecie.

Inną ważną propozycją, która zbliża nas do rozwiązania problemu, jest międzynarodowa kontrola. W tym kierunku czyniono już różne, mniej lub więcej wyraźne próby. Tak więc na przykład konwencja brukselska zabroniła w roku 1890 eksportu broni do całej Afryki. Działo się to podobno dla pognębienia handlu niewolnikami. Może tak było w rzeczywistości. Równocześnie jednak jest widoczne, że był to ze strony wielkich mocarstw krok egoistyczny, gdyż nie chciały one dopuszczać broni nowoczesnej na terytorium swych kolonii, by móc je tym łatwiej utrzymywać w posłuszeństwie. Ciekawe światło na tę sprawę rzuca fakt, że Abisynia potrafiła tak zręcznie szmuglować broń przez francuskie Somali, iż wygrała historyczną bitwę z Włochami pod Adową w roku 1896 i stała się jedynym niepodległym państwem, wbrew imperialistycznym zakusom wielkich mocarstw. Nie był to zresztą odcosobniony wypadek szmuglu broni. Ożywiony i zyskowny handel szmuglowaną bronią kwitł przez całe dziesięciolecia, zwłaszcza wzdłuż afrykańskiego brzegu Morza Śródziemnego. Broń tę kupo-

wały rozmaite szczepy tubylcze i spowodowała ona niejedno zamieszanie¹³⁾.

Niewiele więcej powiedzieć można o konwencji w Saint-Germain-Laye z roku 1919. Traktat podpisany tam powstał najwidoczniej wskutek lęku wielkich mocarstw przed ogromnymi zapasami materiałów wojennych, jakie zostały po wojnie światowej. Postanowiono jako zasadę, że broń wolno sprzedawać jedynie uznanemu rządowi innego państwa, nie zaś rewolucjonistom lub powstańcom. Równocześnie rozciągnięto „strefy zakazane” z konwencji brukselskiej na bliski wschód azjatycki. Konwencję podpisały 23 państwa, a ratyfikowało ją 11. Nie weszła ona nigdy w życie, albowiem wielkie państwa, produkujące broń, orzekły, iż mogą konwencję ratyfikować albo wszystkie razem, albo też nie uczyni tego żadne. Stany Zjednoczone nie zgodziły się na ratyfikację, ponieważ nie chciały przerwać dostawy broni dla rewolucyjnych rządów w Ameryce Południowej i Środkowej. Słabo ukrywanym celem konwencji miała być ochrona interesów wielkich mocarstw w ich koloniach, protektoratach i terytoriach mandatowych¹⁴⁾.

Krok następny został postawiony przez Ligę Narodów. Po pewnej pracy przygotowawczej, wykonanej przez podkomisję w roku 1921, zwołano konferencję „dla nadzoru nad międzynarodowym handlem bronią, amunicją i materiałem wojennym”. Na konferencji, która trwała od 14 maja do 17 czerwca 1925 roku, obecni byli przedstawiciele 44 państw. Stare klauzule o „strefach zakazanych” i „le-

¹³⁾ Freda White, *Traffic in Arms*, str. 13 — 15. Walter B. Harris, *France, Spain and Rif*, str. 64, 74, 75.

¹⁴⁾ Freda White, str. 18—19; tekst konwencji w *International Conciliation*, Nr 164, lipiec 1921.

WNIOSKI

galnych" zostały — z niewielkimi zmianami — zatwierdzone. Równocześnie czyniono wysiłki dla zapewnienia ściślejszych statystyk eksportu broni, niż całkowicie niegodne zaufania dane liczbowe Ligi Narodów. I znów *conditio sine qua non* stała się ratyfikacja uchwał przez wszystkie większe państwa, produkujące broń, dzięki czemu traktat oczywiście jeszcze nie wszedł w życie¹⁵⁾.

Konkretnych rezultatów tej konferencji nawet właściwie wspominać nie warto, ale godzi się zaznaczyć, że problem międzynarodowej kontroli przemysłu wojennego został sprecyzowany wyraźnie. Wśród wielu politycznych mów rozmaitych delegatów było parę rzeczy uderzających. Państwa, nieprodukujące broni, ogarnęła niemal panika, gdy ujrzały, że ich „prawo kupowania” może być w najmniejszym chociażby stopniu zagrożone, wystąpiły więc przeciwko wszelkim ograniczeniom tego rodzaju. Równocześnie stało się jasne, że ani jeden krok nie zostanie uczyniony przeciwko prywatnemu przemysłowi wojennemu. Gdy rozpoczęto dyskusję na ten temat, zabrał głos również szacowny Theodore Burton, członek Kongresu Stanów Zjednoczonych, długoletni prezydent Amerykańskiego Stowarzyszenia Pacyfistycznego, przywódca prawego skrzydła w amerykańskim ruchu pacyfistycznym i przewodniczący delegacji Stanów Zjednoczonych na konferencję. Bronił namiętnie prywatnego handlu bronią.

Czego panowie chcecie od prywatnych fabrykantów broni, z których niejeden posiada jak najbardziej pokojowe zamiary? Cóż

¹⁵⁾ Freda White, str. 19—23. Liga Narodów, *Proceedings of the Conference for the Supervision of the International Trade in Arms and Ammunition and in Implements of War*.

HANDLARZE ŚMIERCI

oni takiego uczynili, że są tak wyróżniani? Na co liczą zwolennicy pokoju, zakazując prywatnej fabrykacji broni, gdy produkcja rządowa może w dalszym ciągu trwać nieograniczenie? ¹⁶⁾

Oczywiście, apel Burtona nie był wyrazem jego poglądów osobistych, lecz reprezentował stanowisko rządu Stanów Zjednoczonych, który zadowala się prywatną produkcją w dziedzinie swych potrzeb wojennych. W ten sposób na światło dzienne wychodzi podstawowe zagadnienie międzynarodowej kontroli fabrykacji broni: *nie wiadomo, czy dużo jest rządów — a raczej w ogóle ich nie ma — które szczerze pragną międzynarodowej kontroli handlu materiałami wojennymi*. Większość rządów uważa, że niekierowany niczym międzynarodowy handel bronią zapewni im ich własne przygotowanie na wypadek wojny zwłaszcza, że wszystkie one niemal muszą opierać swe zbrojenia na imporcie broni. Z drugiej strony, wielkie mocarstwa, produkujące broń, nie chcą dopuścić do skrzywdzenia przemysłu, na którym opierają całą swą „obronę narodową“.

Jeśli wniosek ten wydaje się nieprzekonywający, to przyjrzyjmy się następującemu wydarzeniu. Po konferencji genewskiej Theodore Burton zgłosił na Kongresie w Stanach Zjednoczonych projekt ustawy o embargo na wszelkie materiały wojenne w czasie wojny. Projekt był szczegółowy i wskazywał na takie uzbrojenia, jak karabiny, amunicja, działa, karabiny maszynowe lub wreszcie części wymienne. Rozmyślnie pominął w projekcie sprawy tak zwanych drugorzędnych materiałów wojennych, jak na przykład obuwie lub odzież dla wojska. Odpowiedni

¹⁶⁾ Liga Narodów, Proceedings, etc., str. 351.

wniosek został zgłoszony 5 grudnia 1927 roku. 30 stycznia 1928 był już rozpatrzony przez komisję i wydawać się mogło, że nic nie stoi na przeszkodzie temu, by dostał się od razu pod obrady Izby. Nagle, w marcu 1928 roku, komisja wojskowa Izby zażądała, by komisja zagraniczna jeszcze raz przejrzała projekt, ponieważ może on „kolidować z planem przygotowania państwa do obrony” lub też w ogóle może „godzić w obronę państwa”. Wobec tego zajęto się projektem ustawy ponownie.

Przed komisją stanęli ministrowie wojska i marynarki, rzeczoznawcy wojskowi i morscy, specjalnie wezwany rzeczoznawca chemiczny i wielu innych. Wszyscy przeciwstawiali się projektowi ustawy ze względu na obronę państwa. Sens ich przemówień można streścić w sposób następujący. Stany Zjednoczone lwia część potrzebnych im materiałów wojennych otrzymują od prywatnych fabrykantów. Jeśli tym fabrykantom nie wolno będzie sprzedawać broni wszystkim państwom, to mogą nie być odpowiednio przygotowani, gdy ich własny rząd będzie ich najbardziej potrzebował w czasie wojny. Mało tego, jeśli państwa obce będą wiedziały, że podczas wojny nie dostaną broni w Stanach Zjednoczonych, to nie kupią jej w Stanach i w czasie pokoju. Embargo na broń w czasie wojny przedstawili eksperci jako krok bardzo niebezpieczny... ponieważ może prowadzić do wojny. Znaczenie tego incydentu tkwi w tym, że dygnitarze rządowi bronili prywatnego fabrykanta broni i jego prawa nieograniczonej sprzedaży międzynarodowej „w interesie obrony państwa”¹⁷⁾.

17) Odsyłacz 12 nin. rozdz., Exportation of Arms, Munitions, or Implements of War to Belligerent Nations (Marzec 1928).

HANDLARZE ŚMIERCI

Problem kontroli międzynarodowej komplikuje się również i dzięki temu, że linia odgraniczająca materiały wojenne od niewojennych, praktycznie prawie nie istnieje. Na przykład na komisji, o której przed chwilą wspominaliśmy, rzeczoznawca chemiczny twierdził, że materiały chemiczne nie powinny być uważane za wojenne. To samo mówiono o wszelkich metalach, bawełnie, samolotach, przyrządach naukowych itp. Wszystko to są rzeczy pożyteczne w czasie pokoju, a wprost niezbędne podczas wojny. Anglicy zetknęli się z tym zagadnieniem bezpośrednio przeprowadzając w czasie wojny światowej blokadę Niemiec. Lista artykułów wojennych obejmowała już w końcu niemal wszystko, ponieważ wszystko mogło być użyteczne dla celów wojennych. Sam charakter współczesnej wojny i rodzaj broni utrudnia niezwykle wprowadzenie skutecznej kontroli międzynarodowej. Coś jednak dałoby się i tą metodą zrobić, gdyby rządy nie były tak niechętne jakiegokolwiek nadzorowi w tej dziedzinie.

Pozostaje więc jedyna droga wyjścia — rozbrowienie. Różne, uwięzione niepowodzeniem, konferencje rozbrowieniowe spełniły bodaj częściowo swe zadanie, jeśli zwolennikom pokoju otworzyły oczy na przeciwności, z jakimi mają walczyć. Osiągnięciu rozbrowienia stanęła na przeszkodzie międzynarodowa sytuacja polityczna. Zaś międzynarodową sytuację polityczną wytwarza i określa cała nasza cywilizacja, która tolerowała, a nawet popierała takie przyczyniające się do istnienia i powstania wojen prądy i siły, jak nacjonalizm, szowinizm, ekonomiczna rywalizacja kapitalistów, imperializm, kolonizacja, zatargi

polityczne i terytorialne, nienawiść rasowa i ucisk mas ludowych. Usankcjonowaną metodą wynajdywania stanu równowagi wśród tych sił był i jest gwałt, i uzbrojony militaryzm.

W ten sposób rozbrojenie sprowadza się jako zagadnienie do zagadnienia naszej cywilizacji. Dopóki wspomniane wyżej siły, powodujące wojnę, nie zostaną unicestwione, rozbrojenie nie będzie możliwe. Dlatego właśnie rozbrojenie pociąga konieczność stworzenia nowej cywilizacji. Wszystkie usiłowania doprowadzenia do rozbrojenia jako takiego, bez wglądania w głębsze dziedziny życia, skazane są z góry na niepowodzenie. Pomniejsze porozumienia, ograniczone do krótkiego okresu czasu, mogą zostać uzyskane, ale jeżeli podstawowe elementy naszej współczesnej cywilizacji nie zostaną zmienione, świat nigdy nie przestanie być uzbrojonym obozowiskiem.

Tak samo rzecz się ma z przemysłem wojennym. Świat, który zgadza się na wojnę i oczekuje jej, nie potrafi się obejść bez przedsiębiorczego, postępowego, całkowicie nowoczesnego przemysłu wojennego. Wszystkie próby zlikwidowania samych tylko prywatnych fabrykantów broni — przez upaństwowienie lub kontrolę międzynarodową — są niewątpliwie daremne.

Przemysł wojenny jest najdoskonalej naturalnym wykwitem naszej współczesnej cywilizacji — co więcej, jest jednym z podstawowych składników w chaosie i anarchii, jakie charakteryzują naszą współczesną politykę międzynarodową. Zlikwidowanie go wymaga stworzenia świata, który by mógł się obejść bez wojen, świata, który by potra-

HANDLARZE ŚMIERCI

fił załatwić swe nieporozumienia na pokojowej drodze. A to, jakeśmy rzekli, wymaga przerobienia całej naszej cywilizacji.

Tymczasem jednak pacyfiści nie powinni próżnować i czekać nadejścia jutrzeńki nowych dni. Powinni oni popierać wszelkie poczynania zmierzające do pokojowego załatwienia zatargów międzynarodowych. Mogą starać się o zredukowanie ogromnych budżetów przeznaczonych na armie i floty wojenne, mogą w swoich krajach pracować nad ograniczeniem zbrojeń lokalnych i popierać wszelkie traktaty zmierzające do ograniczenia wyścigu zbrojeń, mogą zwalczać nacjonalizm i szowinizm wszędzie, gdzie się one tylko pokażą: w prasie, w szkole, w literaturze, na trybunie, mogą w ogóle walczyć o zaprowadzenie ładu w chaotycznej, bezplanowej ekonomicznie i politycznie sytuacji świata.

Wojny stworzyli ludzie, ludzie też mogą stworzyć i 'twa-
ły pokój. Wyzwanie, rzucone przez wojnę i fabrykanta
broni, podejmie każdy inteligentny i cywilizowany czło-
wiek.

POSŁOWIE

Obecnie, w roku 1947, jeszcze więcej wiadomo o podstawach zagadnienia „handlarzy śmierci” niż przed kilkunastu laty, gdy Engelbrecht i Hanighen pisali swą zajmującą książkę. Jesteśmy przecież pokoleniem wychowanym na potwornym doświadczeniu drugiej wojny światowej, pokoleniem, które lepiej niż dawne pokolenia rozumie grozę wojny. Zdajemy sobie sprawę, że dzisiejszy stan techniki mordowania, stan techniki niszczenia stawia przed ludzkością zagadnienie już nie takich czy innych cierpień powodowanych przez wojnę. Dzisiaj, kiedy wiadomo powszechnie, że bomba atomowa nie jest już tajemnicą, stoimy wobec zagadnienia: albo ludzkość potrafi zapobiec dalszym wojnom, albo ci, którzy by po nowej wojnie światowej pozostali przy życiu, byłiby świadkami kresu i zagłady cywilizacji i kultury ludzkiej, powrotu do epoki kamiennej, do hubki i krzesiwa, do łuczywa, do kurnej chaty.

Jest niewątpliwie zasługą książki Engelbrechta i Hanighena, że wykazuje ona dawną łączność wielkich potentatów finansowych Ameryki, Anglii, Francji, Niemiec ze sprężynami wszystkich wojen. Wniosek, jaki się nasuwa z lektury tej zajmującej pracy, jest niezbity — ci wywołują wojnę, którzy się na niej bogacą. Doświadczenie lat późniejszych potwierdza niezbitcie — ci wywołują wojnę, którzy zmierzają do panowania nad światem. Tak było dawniej i tak też jest obecnie.

Nikommu do głowy nie przyjdzie zaprzeczać oczywistemu faktowi, że ostatnią straszną wojnę wywołał Hitler, wywołała jego obłądana żądza panowania nad światem, wywołały jego ludobójcze, rasistowskie teorie. Dlatego nie ulega też wątpliwości, że te siły, które zmierzały do okiełznania agresji hitlerowskiej w okresie między napisaniem tej książki a rokiem 1939, były siłami pokojowymi. Te zaś siły, które sprzeciwiały się bezpieczeństwu zbiorowemu i ułatwiały, torowały drogę Hitlerowi, były siłami prącymi do wojny.

Jakież to były siły? Musimy zdać sobie sprawę z tego, gdyż pozwoli to nam wyciągnąć niezwykle istotne wnioski aktualne, płynące z doświadczeń lat poprzedzających wojnę, z przebiegu samej wojny i z kilkuletnich już doświadczeń okresu najnowszego, powojennego.

Suche fakty, przebieg licznych i rozmaitych konferencji międzynarodowych — wszystkie te materiały stwierdzają ponad wszelkie powątpiewanie: siły międzynarodowej demokracji próbowały — niestety na próżno — powstrzymać zwycięski marsz Hitlera ku drugiej wojnie światowej. Ogromnie ważne dla zrozumienia sytuacji obecnej jest podkreślenie, że wśród tych sił międzynarodowej demokracji, pragnącej bezowocnie pohamować marsz Hitlera od jednej agresji do drugiej, na pierwsze miejsce wysuwał się Związek Radziecki.

Przypomnijmy sobie, żeby nie sięgać dalej wstecz, wojnę domową w Hiszpanii. Dzisiaj jasne jest już dla wszystkich, że gdyby Hiszpanii republikańskiej nie wydano na łup Hitlerowi i Mussoliniemu, nie rozzuchwalono by napastników i do wojny światowej nie doszło by. Jasne jest, że tylko polityka zdradzieckiej „nieinterwencji“, która w istocie

była polityką interwencji na korzyść Hitlera i Mussoliniego, oddała faszystom Półwysep Pirenejski. Naturalnie — pogorszyło to wydatnie sytuację militarną Francji, która za Pirenejami, zamiast przyjaznej Hiszpanii republikańskiej, miała hitlerowski place d'armes Hitlera. Pogorszenie sytuacji militarnej pociąga za sobą nieuchronnie i pociągnęło tym razem również pogorszenie sytuacji politycznej Francji czyniąc ją mniej zdolną do politycznego opierania się dalszym i dalej idącym agresjom hitlerowskim.

Rzecz prosta, że gdyby w okresie wojny domowej w Hiszpanii demokracja światowa stawiała czoło Hitlerowi i Mussolinemu, do wojny w ogóle by nie doszło, albo byłaby ona beznadziejna dla napastników, nie kosztowałaby ani dziesiątej części tych ofiar, które pochłonęły lata 1939-1945. Nie trzeba być zawodowym strategiem, aby zrozumieć, że przy rządzie republikańskim w Hiszpanii Francja nie byłaby zmuszona do pilnowania granicy południowej i miałaby w roku 1939—40 o pokaźną liczbę dywizyj więcej dla ochrony wąskiej bramy wypadowej (granica belgijska), przez którą wtargnęła inwazja hitlerowska. Najważniejszym jednak momentem jest tutaj moment polityczno-psychologiczny: gdyby nie oddano faszystom Hiszpanii, najpewniej nie ośmieliliby się rozpoczynać dalszych agresyj.

W jeszcze większym stopniu dotyczy to rozumowanie pamiętnej sprawy Czechosłowacji oddanej Hitlerowi podczas słynnej konferencji monachijskiej (wrzesień 1938). Czechosłowacja stanowiła potężny bastion demokracji na południowym wschodzie Niemiec. Oddanie tego silnego, doskonale uzbrojonego kraju bez jednego wystrzału było krokiem bezpośrednio przyspieszającym wojnę światową. Dla Hitlera stanowiło to ostateczne potwierdzenie bezkar-

ności wszelkich agresyj skierowanych na wschód. Militar nie stwarzało dla Hitlera perspektywę wojny na jednym tylko froncie pogarszając fatalnie sytuację Francji. Polskę stawiało w sytuacji beznadziejnej, wobec otoczenia nas już z trzech stron przez wojska hitlerowskie. Znów — nie trzeba być strategiem, aby rozumieć, że po oddaniu Czechosłowacji wojna była dla Polski przegrana jeszcze przed jej rozpoczęciem, a świat zachodni stawał w obliczu wojny w bez porównania gorszych warunkach, niż przed poświęceniem Czechosłowacji na ołtarzu „uspokojenia“.

W obu tych wielkich sprawach — w sprawie hiszpańskiej i czechosłowackiej — cały świat demokracji był przeciwny ustępstwowi na rzecz sił agresji. Z państw jeden tylko Związek Radziecki zajmował tu konsekwentne, antyfaszystowskie, antyagresyjne stanowisko. Ale to nie oznacza bynajmniej, że poza Związkiem Radzieckim tego niebezpieczeństwa nie dostrzegano. Linia podziału politycznego — podobnie jak dziś — przebiegała wtedy nie między poszczególnymi państwami, lecz wewnątrz społeczeństw. Ugrupowania demokratyczne we wszystkich krajach pragnęły ratowania pokoju w jedyny możliwy sposób — przez połączenie wszystkich sił pokojowych w jeden front antyfaszystowski, w jeden front zbiorowego bezpieczeństwa.

Wiemy, że niestety tak się nie stało. Pamiętamy dobrze, że najpierw, w okresie poprzedzającym jawne, niczym nieosłonięte agresje, frazes pacyfistyczny zastępował prawdziwe rozbrownienie, służył za parawan wyścigu zbrojeń. Wiemy też, że później, w okresie brutalnych agresyj faszystowskich, polityka nieinterwencji i ustępowania przed agresorem zastąpiła zjednoczenie wysiłków, niezbędne już ze względu na to, że kraje faszystowskie zbroidy się go-

POSŁOWIE

rażczkowo wygrywając wyścig zbrojeń przed krajami powołanymi do tego, aby przeciwstawić się agresji.

Doprowadziło to do wojny roku 1939 — 1945 zakończonej rozgromieniem faszyzmu. Hitler został pobity na głowę tylko dzięki zjednoczeniu sił narodów miłujących wolność. Ten wynik wojny — rozbicie faszyzmu nawet przy tak późnym zjednoczeniu sił antyfaszystowskich — łącznie z analizą wydarzeń sprzed roku 1939 — daje nam klucz do rozwiązania zagadnienia, które przyświecało niewątpliwie autorom książki i które dzisiaj jest równie palące: czy i jak można uniknąć dalszych wojen?



Aby móc odpowiedzieć na to pytanie, trzeba sobie przede wszystkim uprzytomnić — kto prze dzisiaj do nowej wojny, a kto pragnie pokoju?

Doświadczenia przeszłości ułatwiają nam odpowiedź na to pytanie. Do wojny prą zawsze ci, którzy pragną panowania nad światem, a przede wszystkim ci, którzy się zbroją dla zdobycia panowania nad światem.

Podobnie dzieje się i dziś. Jeżeli nauczeni doświadczeniem lat minionych, uzbrojeni w kryteria, które pozwalają nam z łatwością odróżniać podżegaczy wojennych od zwolenników pokoju i współpracy międzynarodowej, spojrzymy uważnie na sytuację międzynarodową, to rzeczywisty jej obraz wyłoni się nam wyraziście spoza mgły frazesów, spoza wrzasku tendencyjnej propagandy.

Czy trzeba komukolwiek dowodzić, że potentaci przemysłowi i finansowi Stanów Zjednoczonych podporządkowali sobie całkowicie własny kraj i całą jego politykę we-

wnętrzną i zagraniczną? Czyż trudno dostrzec, że zmierzają oni konsekwentnie do podporządkowania sobie całego świata? Czyż trzeba dowodzić, że fabrykowanie bomb atomowych — broni masowego zniszczenia i mordowania — nie jest krokiem pokojowym? Czy trzeba wskazywać, że dzisiaj nikt nie zagraża i nie zamierza zagrażać bezpieczeństwu Stanów Zjednoczonych? Czyż trzeba wskazywać, że żadne mocarstwo nie buduje baz lotniczych na pograniczu Stanów Zjednoczonych, lecz przeciwnie — Stany Zjednoczone budują i rozbudowują swe bazy lotnicze w Europie? Są to rzeczy powszechnie znane, są to fakty bezsporne.

Czy jest krokiem zmierzającym do ugruntowania pokoju, odbudowywanie szowinistycznych, zaborczych, szukających odwetu (przede wszystkim na Polsce) Niemiec zachodnich? Czy imperialistyczne koła Anglii i Ameryki idąc na ten krok zwiększają bezpieczeństwo Europy, czy też je zmniejszają? Czy ułatwia pokojowe współżycie narodów bezustanne interweniowanie Stanów Zjednoczonych w wewnętrzne życie innych narodów, bezustanne popieranie — polityczne i materialne — wszystkich niedobitków reakcji na świecie, tych wszystkich sił, których nadzieją i religią są dalsze wojny?

Wydaje nam się, że jedna tylko może być na to odpowiedź — bez względu na frazeologię, jaka temu towarzyszy, Stany Zjednoczone i ich satelici — blumowska Francja i bevinowska Anglia w pierwszym rzędzie — prowadzą dziś politykę, która bez wątpienia zwiększa niebezpieczeństwo wojenne.

*

*

*

Zapyta kto może, czy w tych warunkach w ogóle możliwe jest dzisiaj rozbrojenie?

Bezsprzecznie tak. Po rozbiciu hitleryzmu nie ma żadnych powodów, aby zwycięskie państwa demokratyczne zbroiły się nadal. Przecież dla rozwiązywania zagadnień spornych istnieje Organizacja Narodów Zjednoczonych. Dla bezustannego czuwania nad zagadnieniami pokoju, dla definiowania niebezpieczeństwa wojennego i określenia koniecznych natychmiastowych kroków celem zażegnania ewentualnego konfliktu istnieje nowy organ specjalny — Rada Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych, najskuteczniejsze narzędzie międzynarodowe wymierzone przeciwko mącicielom pokoju. Dzięki temu właśnie Organizacja Narodów Zjednoczonych różnić się winna w sposób zasadniczy od bezsilnej Ligi Narodów. Rada Bezpieczeństwa pomyślana została na zasadzie jednności działania wielkich mocarstw, bez których poważniejsza wojna jest nie do pomyślenia. Nie ma więc żadnych powodów, dla których zbrojenia miałyby być utrzymywane.

Dlatego też umacnianie ONZ jest działaniem na korzyść pokoju. W tym też kierunku zmierzają wysiłki dyplomacji polskiej, podobnie jak wysiłki dyplomacji radzieckiej i dyplomacji szeregu krajów demokracji ludowej pragnące uchronić ONZ przed wszelkimi próbami rewizjonizmu. Naturalnie, próby osłabienia prestiżu ONZ, próby ominięcia jej w rozwiązywaniu sporów międzynarodowych, próby jednostronnych interwencji w rodzaju interwencji amerykańsko - angielskiej w Chinach czy w Grecji, próby wreszcie — przede wszystkim amerykańskie — odsunięcia na bok najsilniejszego organu ONZ, Rady Bezpieczeństwa, i zastąpienia jej przez inne ciało zbudowane nie na zasadzie jednomyślności wszystkich wielkich mocarstw, lecz podporządkowane tylko jednemu z tych mocarstw —

wszystko to oczywiście prowadzi do załamania współpracy międzynarodowej, a co za tym idzie — do wyścigu zbrojeń.

A wyścig zbrojeń to największe nieszczęście ludzkości. Po pierwsze — zwiększa on szanse wojny, gdyż nie bez racji powiedział pewien wybitny polityk, że chęć strzelania z armat wzrasta proporcjonalnie do liczby posiadanych dział. Po wtóre—zbrojenia są potwornym ciężarem dla krajów i narodów, które nie pragną wojny, lecz chcą spokojnej, twórczej pracy i odbudowy.

Toteż niewątpliwie Związek Radziecki wyraził opinię całej ludzkości, gdy w październiku 1946 roku przez usta ministra Mołotowa zaproponował na Ogólnej Sesji Organizacji Narodów Zjednoczonych powszechne rozbrowienie. Propozycja ministra Mołotowa była tak jasna i przekonująca, że ogólne zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło 14 grudnia 1946 roku rezolucję o powszechnym rozbrowieniu.

Od tego czasu upłynął jednak cały rok i... nic się dalej nie stało.

Propozycja radziecka była logiczną konsekwencją polityki ZSRR w sprawie rozbrowienia. Fakty mówią bowiem, że od roku 1922 (konferencja moskiewska do spraw rozbrowienia) poprzez propozycje radzieckie na konferencjach rozbrowieniowych (1927 i 1934) — wszystkie propozycje rzetelnego, a nie formalnego rozbrowienia wyszły właśnie od przedstawicieli państwa socjalistycznego. Jest to naturalnym skutkiem przebudowy społecznej dawnego państwa carów. Państwo robotniczo - chłopskie nie potrzebuje rozwiązań wojennych, jego dobrobyt rośnie w wyniku pokojowej pracy, która siłą rzeczy przeciwna jest wojnie.

Poza tym — państwo to nie ma w ogóle kasty „handlarzy śmierci” — grupy ludzi bogacących się na wojnie kosztem śmierci i niedoli całych narodów, a również swoich rodaków. To samo można też powiedzieć o krajach demokracji ludowej, jak Polska, Jugosławia i inne, które po znacjonalizowaniu kluczowych gałęzi przemysłu również nie mają już „handlarzy śmierci”.

Cechą podstawową radzieckiej propozycji rozbrojenio-
wej oraz powziętej następnie jednomyslnie uchwały Orga-
nizacji Narodów Zjednoczonych z roku 1946 było żąda-
nie natychmiastowego ograniczenia zbrojeń i natychmia-
stowego zastosowania kroków zmierzających do redukcji
sił zbrojnych wszystkich krajów.

I otóż, przyjrzyjmy się, jakie były dalsze losy owej nie-
słychanie istotnej propozycji radzieckiej i uchwały Orga-
nizacji Narodów Zjednoczonych. Zaznaczyliśmy już, że
Ogólne Zgromadzenie Organizacji Narodów Zjednoczonych
uchwaliło tę rezolucję jednogłośnie. O cóż więc chodzi?
Czemu świat się nie rozbroił dotychczas, czemu nawet nie
rozpoczęto pierwszych kroków ku rozbrojeniu, lecz prze-
ciwnie — zbrojenia trwają nadal?

Sięgnijmy znów do faktów. Realizacja wspomnianej
uchwały zaczęła się „dziwnie” przeciągać. Przedstawiciel
Wielkiej Brytanii w komisji do spraw rozbrojenia, sir Ale-
xander Cadogan, wystąpił 24 marca 1947 roku z przemó-
wieniem, które wiele światła rzuca na całą tę sprawę. Oto
stwierdził on, że wstępem do powszechnego rozbrojenia
winno być „ustalenie międzynarodowego zaufania”, inaczej
bowiem — twierdzi Cadogan — nie ma mowy o prawdzi-
wym rozbrojeniu. Zaś co do tego „międzynarodowego zau-
fania” nie robił złudzeń:

„Ustalenie zaufania międzynarodowego musi być procesem długotrwałym, który zależy od dowodów trwałej, dobrej woli i lojalnej współpracy”.

Przekładając to z języka dyplomatycznego na zwykły język ludzki — przedstawiciel brytyjski powiedział, że nie ma mowy o szybkim rozbrojeniu. Jasne jest zupełnie, że sir Alexander Cadogan tylko udaje, że nie rozumie co w stosunkach międzynarodowych jest przyczyną, a co skutkiem. Bo przecież nic na świecie nie zdołałoby szybciej wzmocnić i pomnożyć międzynarodowe zaufanie, jak właśnie szczere, powszechne rozbrojenie. I odwrotnie — nic na świecie bardziej nie utrudnia powstania tego międzynarodowego zaufania jak właśnie trwający wyścig zbrojeń. Rozbrojenie samo przez się stworzyłoby przecież od razu inną atmosferę rozmów politycznych. Nawet z życia codziennego wiemy, że inaczej rozmawiają ze sobą sąsiedzi, gdy w czasie waśni lub sporów siedzą spokojnie przy stole, a inaczej, gdy trzymają przy tym jakąś broń w ręku.

Pozostaje więc nagi fakt — przedstawiciel Wielkiej Brytanii *wystąpił przeciwko natychmiastowemu rozbrojeniu*.

Przedstawiciel amerykański w tejże komisji, pan Johnson nie wysilił się nawet na tak „skomplikowaną” argumentację, jak sir Alexander Cadogan. Powiedział po prostu, że nie ma mowy o rozbrojeniu, dopóki nie będzie... podpisany traktat pokojowy z Niemcami i Japonią i dopóki nie będzie „ściślej kontroli energii atomowej”.

Mógłby kto — w naiwności swojej — zadać pytanie: co ma wspólnego pokój z Niemcami i Japonią ze sprawą

* Pozostałych, mniej interesujących „argumentów” Cadogana przeciwko rozbrojeniu nie cytujemy nawet.

rozbrojenia? Przecież oba te pokonane kraje są całkowicie pod okupacją i kontrolą sojuszników i w danej chwili — ani w ogóle w bliskiej przyszłości — pokojowi nie są w stanie zagrozić, a jeżeli zrealizowane zostaną we wszystkich strefach okupacji Niemiec warunki Układu Poczdamskiego, to Niemcy w ogóle zagrozić nie będą w stanie. Można by nawet dodać, że podpisanie traktatów pokojowych zależy przecież od sojuszników i tylko od sojuszników, więc tym bardziej nie powinno mieć nic wspólnego z natychmiastowym rozbrojeniem, albo przynajmniej ograniczeniem zbrojeń, jak to przewiduje uchwała Organizacji Narodów Zjednoczonych. Zresztą — uchwała ta została powzięta jednomyślnie przez wszystkie narody, które doskonale wiedziały, że traktaty pokojowe z Niemcami i Japonią jeszcze nie są nie tylko podpisane, lecz nawet opracowane. Wprowadzanie nowych warunków jest więc ze strony Stanów Zjednoczonych samowolną, jednostronną zmianą tej ogólnej uchwały.

Co zaś dotyczy bomby atomowej i kontroli nad nią, to mógłby — znów ktoś bardzo naiwny — zapytać, na czym polega tu trudność, skoro bomba atomowa znajduje się w rękach amerykańskich? Któż przeszkadza Amerykanom poddać tę broń pod kontrolę międzynarodową, tym bardziej, że uważają to za warunek niezbędny dla rozbrojenia? Wszyscy przecież rozumiemy i jesteśmy zgodni, że bez zakazu produkcji bomby atomowej, bez zniszczenia istniejącego już w Ameryce zapasu bomb atomowych i bez zakazu produkowania nowych, nie ma mowy o rzetelnym rozbrojeniu. Wniosek radziecki przewidywał zresztą taki zakaz.

Tłumacząc więc również pana Johnsona na prosty, ludzki język, dojdziemy łatwo do wniosku, że on także — jak sir

Alexsander Cadogan — pragnie odwlec realizację rzetelnego rozbrojenia, pragnie odłożyć *ad calendas graecas* realizację jednomyślniej uchwały Ogólnego Zgromadzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych z dnia 14 grudnia 1946 r.

Pozostaje więc znów nagi fakt — przedstawiciel Stanów Zjednoczonych wystąpił przeciwko natychmiastowemu rozbrojeniu.*

Rzecz oczywista, że taka sytuacja, w której pewne wielkie mocarstwa wyraźnie sabotują rozbrojenie i popierają wyścig zbrojeń, stwarza niezdrową atmosferę, tę samą atmosferę, którą tak świetnie opisują autorzy niniejszej książki w kilku rozdziałach. W tej atmosferze doskonale czują się rozmaici pomniejsi „handlarze śmierci“. Bo skoro fabryki produkują broń, to przecież po to, aby ją sprzedać. Broń się starzeje, stare typy nie nadają się już dla mocarstw pierwszorzędnych, ale można je jeszcze z łatwością odprzedać.

Komu? To nieważne. Oczywiście, że tym, którzy jej potrzebują. A potrzebują jej przede wszystkim niedobite rządy faszystowskie dla rozprawienia się z własnymi narodami. Są wśród tych rządów takie, które otrzymują broń zupełnie oficjalnie, bez żadnej żenady. Do takich należą na przykład rządy Chin i Grecji, do takich należy rząd Ho-

* Nie będziemy już męczyli czytelnika cytowaniem innego dyplomaty amerykańskiego, Austina. Powiemy tylko, że jego wystąpienia — podobnie zresztą jak wystąpienia wielu amerykańskich mężów stanu — zmierzały do tego, aby „ideologicznie“ wytłumaczyć konieczność zbrojeń Stanów Zjednoczonych. Cel tych wszystkich wystąpień jest jasny — Stanom Zjednoczonym wydaje się, że posiadają monopol na broń atomową, przeto chodzi im o zachowanie tej rzekomej, chwilowej przewagi, jaką zdobyły w dziedzinie broni atomowej.

landii, który potrzebuje broni dla zdławienia Indonezji. To są rządy uprzywilejowane. Ale i inne rekiny, formalnie (ale tylko formalnie) wyklęte, również potrafią coś niecoś wydostać. Nawet — Hiszpania generała Franco! Ta sama Hiszpania faszystowska, którą powołali do życia Hitler i Mussolini na urągowisko całemu światu posyłając tam broń i wojsko podczas sławetnej polityki „nieinterwencji“, tak dzielnie i usłużnie zrealizowanej m. in. przez Leona Bluma. Ta Hiszpania Franco dostaje dzisiaj broń...

Wydaje się to może nieprawdopodobne, ale jest niestety prawdziwe. W maju 1947 roku londyńska gazeta „News Chronicle“ doniosła, że ogromna ilość amerykańskiego i brytyjskiego sprzętu wojennego sprzedana została do Belgii i do Francji.

„Po jednej czy dwóch oficjalnych manipulacjach — czytamy dalej w „News Chronicle“ — podstawowa część tych materiałów przeszła do rąk prywatnych spekulantów. Szukają oni nabywców wychodząc z jednego tylko założenia: ile nabywca może zapłacić? W rezultacie mamy zdumiewające transakcje połączone z brzydkimi manewrami politycznymi. Materiały wojenne, które były przeznaczone dla żołnierzy wojsk sojusznicznych, dostały się do armii hiszpańskiej“.

Istotnie, „brzydkie manewry polityczne“, żeby już nie wyrazić się znacznie ostrzej. Korespondent „News Chronicle“ cytuje nawet taką oto wypowiedź handlarza śmierci, który dokonał tej haniebnej transakcji:

„Gotowi jesteście sprzedać nieograniczone ilości amerykańskiego i brytyjskiego sprzętu wojennego. Sprzedajemy każdemu. Kierujemy towar na składy.

a co się z nim dzieje potem, to nas już nie obchodzi. To co robimy, jest zupełnie legalne. W jaki sposób nabywca wywozi ten towar za granicę, to jego sprawa“.

Czyż nie przypomina to żywcem słów, które autorzy zacytowali jako motto rozdziału XII swojej książki?

Wszystko to razem wzięte — niechęć do rozbrojenia, kontynuowanie wyścigu zbrojeń, gorączkowe zbrojenie wszystkich sił reakcji, odbudowywanie zachodnich Niemiec — stanowi pewien ogólny system, wskazuje na pewne ogólne dążenie do określonego celu wszystkich sił reakcji międzynarodowej, którym przewodzi dzisiaj wielki kapitał amerykański.

Tym celem jest panowanie nad światem, uczynienie z Europy kolonii amerykańskiej, chęć zamienienia Anglii, Francji i pozostałych krajów w zwykłych wasali Stanów Zjednoczonych. Politycznym narzędziem tego planu jest sławetna doktryna Trumana i „plan Marshalla“, które winny rozbić Europę na dwie części i podporządkować jedną część całkowicie hegemonii amerykańskiej. Narzędziem militarnym jest wyścig zbrojeń z bombą atomową na czele. Narzędziem propagandowym — wrzask antyradziecki, antykomunistyczny, który osiągnął szczyty w Stanach Zjednoczonych, skąd usiłuje się go przeszczerpić na grunt europejski, w pierwszej kolejności do krajów zachodnio-europejskich.

Oczywiście — przy takich celach i metodach trudno spodziewać się po Marshallu i Bevinie postawy antywojennej. Trudno spodziewać się, że będą chcieli rozbrojenia. Ci, którzy prą do wojny, nigdy nie chcą rozbrojenia. Te rzeczy nie chadząją w parze.

POSŁOWIE

*

*

*

Biegunowo przeciwstawne jest stanowisko krajów demokracji ludowej i Związku Radzieckiego. Wszystkie one domagają się:

- A. Ścisłego wykonania uchwał Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych w dziedzinie rozbrojenia;
- B. bezwarunkowego zakazania produkcji i stosowania broni atomowej jako broni masowego zniszczenia;
- C. usunięcia wszelkich sztucznych przeszkód na drodze do rozbrojenia;
- D. jak najszybszego opracowania konkretnych posunięć zmierzających do powszechnej redukcji zbrojeń.

Czyż przesadą będzie, jeśli powiemy, że te żądania najbardziej wysuwane przez Związek Radziecki (wystąpienia na terenie Organizacji Narodów Zjednoczonych), znajdują poparcie wszystkich miłujących pokój ludzi? A są ich miliony, nie tylko w Związku Radzieckim, nie tylko w krajach demokracji ludowej, ale na całym świecie.

*

*

*

I tutaj przychodzimy do sedna zagadnienia. Jakie to siły są dzisiaj większe: siły prące do wojny, do nowej, straszliwszej jeszcze trzeciej wojny światowej, czy też siły pokoju? Czy raz jeszcze w historii ludzkości rozbrojenie stanie się mitem, czy też wreszcie oblecze się w ciało, zwolni narody od koszmarnego brzemienia nieproduktywnych wydatków, a co najważniejsze — uwolni ludzkość od grozy wojny.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że siły pokoju są potencjalnie bez porównania większe niż siły wojny. Nie ulega wątpliwości, że gdybyśmy mogli zorganizować gigantyczny plebiscyt obejmujący całą ludzkość, to 99,99% ludzkości wypowiedziałoby się za pokojem. Ale tak samo było zapewne też po pierwszej wojnie światowej, a jednak wybuchła druga wojna, jeszcze od niej okropniejsza.

Tak samo, ale równocześnie nie tak samo. Bo druga wojna była zarazem ideologicznie wojną obozu demokracji przeciwko obozowi faszyzmu, była dla prostego człowieka wojną obozu pokoju przeciwko obozowi wojny. Zwycięstwo obozu demokracji, obozu pokoju zmieniło w zasadniczy sposób układ sił politycznych w świecie. Siły pokoju i demokracji wyprowadzone zostały ze stanu izolacji i defensywy. Dziś o niczym na świecie nie podobna decydować bez udziału sił demokracji, ze Związkiem Radzieckim na czele. Do głębi przeorana została psychika szarego człowieka, który coraz lepiej rozumie, kto broni jego interesów, a kto im zagraża.

Dzisiaj siły prące do wojny znów rozpoczynają swoją krecią robotę od tego, że pragną odizolować, odepchnąć siły pokoju od współdecydowania o losach świata. Temu celowi służy właśnie cały wrzask „antyradziecki” i „antykomunistyczny”, cała kampania na temat „żelaznej kurtyny”, cała akcja antyrozbrojeniowa.

Ale dzisiaj za późno już jest na to. Zbyt głęboko zdążyło już przeniknąć do milionów prostych ludzi we wszystkich krajach przekonanie, że demokracja i pokój to jedno. Zbyt głęboko zdążyło przeniknąć przeświadczenie, że te same siły, które razem ze Związkiem Radzieckim dążyły do pokoju — pokonały faszyzm, gdy nadeszła godzina pró-

by. Zbyt głęboko dotarło już przeświadczenie, że siły demokracji pragną szczerego i całkowitego rozbrojenia. To przecież nie siły demokratyczne grożą światu bombą atomową. To nie na łamach prasy krajów demokracji ludowej ani Związku Radzieckiego ukazują się artykuły podżegające do wojny. To właśnie ze strony Związku Radzieckiego przyszło nie tylko potępienie samych zbrojeń, ale również propagandy prowojennej.

Im więcej prostych ludzi na całym świecie zrozumie ten stan rzeczy, im więcej ludzi zda sobie sprawę z potęgi sił pokojowych, im głębsza będzie jedność wszystkich międzynarodowych sił pragnących pokoju, pragnących rozbrojenia, tym trudniejsza będzie rola podżegaczy wojennych, tym trudniej im będzie sabotować rozbrojenie, podstawowy warunek powszechnego, trwałego pokoju.

Potędze Związku Radzieckiego, która znalazła najmocniejsze odbicie w zwycięstwie nad hitleryzmem, mamy do zawdzięczenia fakt, że siły demokracji, siły pokoju są dzisiaj w ofensywie politycznej. Dzięki Związkowi Radzieckiemu, dzięki krajom demokracji ludowej głos pokoju, nawołujący do powszechnego rozbrojenia i do oficjalnego potępienia propagandy prowojennej, rozlega się z trybuny Organizacji Narodów Zjednoczonych, z której dociera wszędzie.

Problem walki o pokój został postawiony ofensywnie, w całej swej rozciągłości. Wybór — reakcja czy demokracja? wyścig zbrojeń czy rozbrojenie? pokój czy wojna? — staje dzisiaj nie tylko przed wszystkimi narodami świata, ale przed każdym myślącym człowiekiem. Należyta, humanitarna, ludzka odpowiedź na te pytania jest już zjawiskiem coraz powszechniejszym.

HANDLARZE ŚMIERCI

Wojna, okres przedwojenny i okres najnowszy, powojenny obnażyły przed światem do reszty sprężyny i dźwignie poruszające mechanizm wywoływania wojen. Wiemy dobrze, że złowieszczy „handlarz śmierci” — złośliwy wykwit, a zarazem współtwórca imperializmu, dążenia do panowania nad innymi narodami — węszy dzisiaj nowe zyski, usadowił się w rządach niektórych potężnych państw, pcha do wojny, na której zbiera zawsze obfite plony. Często niewidoczny jest jednakże nader ważnym trybem w mechanizmie wywołującym wojnę. Częstokroć bywa duszą tego mechanizmu.

I choć zmieniły się „artykuły” handlu — technika poszła naprzód — nie zmieniła się jednak plugawa psychika i mentalność wszystkich tych kruppów, schneiderów, vickersów, dupontów czy forrestalów. Dlatego warto spojrzeć na nich z historycznej perspektywy, jak to czynią Engelbrecht i Hanighen.

Warszawa, w październiku, 1947 roku.

I N D E K S

A

- Abdel Krim, powstanie, zaopatrywanie powstańców w broń, 239, 240
- Abisynia, przemycanie broni, 333
- Addis Tom, sprzedawca broni u Winchestera, 58
- Affaire des carbures, skandal podczas wojny światowej, 211
- Alba, książę, zakup broni w Liège, 23
- Ameryka Południowa, (patrz również nazwy poszczególnych państw). Niemieccy fabrykanci broni, przekupstwo, 186
- zakup u Bannermana, 82, 83, konkurencja Schneidera z Kruppem, 155 — 157
- wojskowe Misje Stanów Zjednoczonych, 185
- American Machinist, ogłoszenie maszyny do produkowania pocisków podczas wojny światowej, 227
- Amerykański Legion i Shearer, 262
- Andorra i działa Kruppa, 104
- Anglia, (patrz również Vickers), przemysł wojenny: historia, 136 — 151
- stan obecny, 299 — 300
- działo z Beldford Park, 10
- Anglicy w Japonii (1880), 277
- przemysły służące wojnie chemicznej, 318
- rewolwer Colta, 56
- kordyt, wynalezienie, 191
- embargo na broń, wojna w Mandżurii, 291
- łódź podwodna Fultona, 28 — 29
- sprzedaż min Turcji, 10
- widmo wojny wywołane przez Mullinera (1909), 145 — 147
- misje wojskowe, Turcja i Japonia, 185
- zamówienie 60 samolotów przez rząd Hitlera, 10
- kapiszon, wynalezienie, 29
- sprzedaż broni Japonii, wojna w Mandżurii, 287; broń używana, 75; wojna światowa, handlowanie z nieprzyjacielem, 205
- Arabowie, karabin Maxima, 118, korzystanie z broni używanej, 75
- strzelba Winchesterska, 57
- Argentyna, konkurencja Schneidera z Kruppem, 155
- Armie, rozmiary w czasach starożytnych i obecnych, 322

HANDLARZE ŚMIERCI

Armstrong, reorganizacja po wojnie światowej, 249
 Armstrong. Whitworth & Co., dyrektorzy firmy (1911), 143
 sfera putiłowska, 162
 sprzedawca R. L. Thompson, 139
 Von Arthaber, finansowy protektor Hitlera, 9
 Artyleria, amunicja zużyta w czasie rozmaitych wojen, 323
 niepowodzenie wojennego przemysłu Stanów Zjednoczonych w wojnie światowej, 234
 Krupp i staliwo (stal lana), 92
 Austria, karabin Maxima, 121
 126

B

Banki i przemysł wojenny, 163
 179
 Bannerman i synowie, handlarze używaną bronią, 81—89
 Eardo, C. L. i Shearer, 265—267
 Belgia
 przemysł wojenny: wczesny, 21—23
 stan obecny, 309
 śmierć od gazu w dolinie Meuse, 319

sprzedaż broni Japonii, ekspedycji mandżurskiej, 291
 broń używana, 75
 Berdrow Wilhelm, biograf i historyk Kruppa, 92
 Bethlehem Steel Co. jako fabrykant płyt pancernych, 69
 walka z projektem wybudowania przez rząd St. Zjedn. fabryki płyt pancernych, 229
 katalogi zagraniczne i sprzedaż za granicę, 70
 stan obecny, 311
 Shearer, 258
 Elaine James G., udziałowiec firmy Spencer Arms Co., 89
 Bofors, produkcja broni w Szwecji, 254
 Eoksyty podczas wojny światowej, 211
 Bolo Pasza, proces i stracenie, 13
 Brandt, przekupstwo w niemieckim ministerstwie spraw wojskowych, 108
 Brazylia, konkurencja Schneidera z Kruppem, 155
 Britten, Fred A., Montauk Point Development Corporation, 269
 Broń, (patrz również płyty pancerne, artyleria, karabin maszynowy)
 rozwój w czasach dawnych, 20

INDEKS

wynalezienie kapiszonu, 29
 rewolwer Colta, 53
 japoński karabin Muraty,
 276
 historia karabinu Remingtona, 59
 historia karabinu Winchestera, 57
 fabrykanci amerykańscy
 51—74
 Broń używana, Bannerman
 i Synowie, 81—89
 wojna domowa w Stanach
 Zjedn., 75
 stosowanie broni używanej,
 74
 karabin Winchestera i Arabinowie, 57
 Broni eksport, kontrola, 330—
 334
 Du Pont, 311
 Francja, 295
 Niemcy, 302
 Wielka Brytania, 299
 broń Remingtona 312
 Skoda, 285, 298, 299
 przemysł wojenny St.
 Zjedn., 311
 różne kraje, 313
 Broni przemysł, Abisynia 313
 powstanie Rifenów, 239
 Brown John & Co., dyrektory,
 143
 Sir Fisher, 143
 afery pułkowska, 162
 Brown Boveri Co., Shearer,
 261,

Brukselska konwencja w sprawie
 kontroli eksportu broni, 333
 Bullerjahn proces, 302
 Bułgaria, zakup broni u
 Schneidera, 172
 Burton Theodore, sprawa kontroli
 nad przemysłem wojennym, 334
 Butler Nicholas Murray, scysja
 z Shearerem, 261

C

Carnegie Andrzej, twórca fundacji
 pokojowej, 17
 Carnegie, Phipps Co., sprawa
 słabych płyt pancernych, 71
 Carnegie Steel Co. jako fabrykant
 płyt pancernych, 70
 Chamberlain Neville, udziałowiec
 angielskiego trustu chemicznego,
 318
 Chemikalia, sprzedaż w czasie
 wielkiej wojny, 210
 Chemiczna wojna, (patrz wojna)
 Chile, konkurencja Schneidera
 z Kruppem, 156
 Chiny, międzynarodowy przemysł
 wojenny, 285
 działa Kruppa, 104
 długi i sprzedaż broni, 180
 karabin Maxima, 118
 zakup broni w Japonii, 173
 karabiny Remingtona, 62
 samoloty amerykańskie, 312
 Cleveland Automatic Machine

HANDLARZE ŚMIERCI

Co., ogłoszenie zamieszczone w American Machinist, 227
 Cleveland, prezydent St. Zjedn. i sprawa płyt Carnegie'go, 72
 Colta rewolwer, (patrz broń)
 Comité des Forges, fabrykacja broni, 294
 kontrola nad prasą, 10
 Consett M. W. W. P., handel z Niemcami podczas wojny światowej, 205
 Croowell Publishing Co., stosunki z Morganem, 181
 Curtiss Wright, sprzedaż samolotów do Chin, 312
 Czołgi najnowsze 294
 transakcja Vickersa, 10

D

Dania, karabin maszynowy Maxima, 117
 handel wojenny podczas wojny światowej, 206
 Dawney F. G. C., pułkownik, konferencja rozbrojeniowa, 243
 Deutschland, (łódź podwodna), przewiezienie niklu podczas wojny światowej, 208
 Dillingen Co., dyrektorzy, 177
 Długi państwowe, sprzedaż broni, 180
 dług Węgier we Francji, 241
 Druzowie, powstanie i zaopa-

trywanie w broń powstańców, 239
 Dumont Charles, konferencja rozbrojeniowa, 245
 Dunajska konfederacja i fabrykanci broni, 243
 Du Pont de Nemours & Co., kontrola nad prasą, 181
 historia, 32—51
 frazesy pokojowe, 17
 stan obecny, 311
 udział w wojnie światowej 224
 Von Duschnitz, finansowy pro-
 tektor Hitlera, 9
 Dyrektorzy przemysłu wojen-
 nego, 175
 angielskich firm uzbrojenio-
 wych, 143
 dawni urzędnicy państwo-
 wi, 142
 posunięcia Zacharowa, 132

E

Egipt, zakup dział u Kruppa, 93
 Elektryczna energia dostar-
 czana przez Szwajcarię pod-
 czas wojny światowej, 212
 Elibank, Master of, 132
 Embargo na broń, Goss, E. W.,
 opozycja, 179
 Anglia w czasie wojny
 mandzurskiej, 291
 opozycja rządu St. Zjedn.,
 334

INDEKS

F

- Fairchild Aviation Corporation, zastosowanie fotokarabinu maszynowego dla lotnictwa chińskiego, 312
- I. G. Farbenindustrie, niemiecki przemysł wojenno-chemiczny, 317
- Faure Paul, członek francuskiej Izby Deputowanych, rewelacje o działalności Schneidera, 242
- Fejzał, emir, powstanie, zaopatrywanie powstańców w broń, 239
- Film na usługach przemysłu wojennego, 182
- Fisher, Sir John, udział w przemyśle wojennym, 143.
- Fioletowy Krzyż, przemysł masek gazowych, 319
- Forsyth Aleksander, wynalazca kapiszonu, 29
- Fotokarabin maszynowy dla celów lotniczych w Chinach, 312
- Francja (patrz również Schneider-Creusot)
- proces Bolo Paszy, 13
 - kopalnie żelaza w Briey podczas wojny światowej, 201
 - broni eksport, 294
 - broni stan obecny 295
 - przemysł wojenno-chemiczny, 319
 - ochrona granic, 295
 - honorowanie Zacharowa, 132, 133
 - Krupp, 100, 101
 - karabin maszynowy Maxima, 114
 - polityka w sprawie niklu podczas wojny światowej, 207
 - prasa: przekupstwo, 159; stosunek do Japonii, 243, 244
 - zachowanie się podczas wojny światowej, 203
 - Remington w roli agenta podczas wojny z Prusami, 64
 - powstanie Rifenów i dostarczanie broni powstańcom, 239
 - sprzedawanie: broni Japonii podczas wojny mandżurskiej, 288; celulozy hitlerowskim Niemcom, 306; używanej broni, 75
 - afery Turpina a Zacharow, 128
 - wojna światowa: prasa, 203
 - handel przez Szwajcarię, 209, 210
- Francuska rewolucja, przemysł wojenny, 26
- łódź podwodna Fultona, 28
- Frémont John Co., generał, sprawa zakupu karabinów Halla podczas wojny domowej w St. Zjedn., 79
- Fuji, japoński kontradmirał

HANDLARZE ŚMIERCI

przekupstwo dokonane przez
Vickersa, 148
Fulton Robert, łódź podwod-
na, 29

G

Gangsterzy i belgijskie kara-
biny maszynowe, 309
Gardnera karabin maszynowy
(mitralieza), 112
Gatlinga mitralieza, 111
Gliceryna podczas wojny świa-
towej, 205
Gontard, sprawa Bullerjahna,
302
 widmo wojny, 182
Goss E. W., przeciwnik em-
bargo na broń, 179
Grace Eugeniusz, sprawa
Shearera, 265
Grahama Komisja, sprawozda-
nie obliczenia kosztów woj-
ny światowej dla St. Zjedn.,
236
Granic obrona, patrz Francja
i Włochy
Grecja, zakup łodzi podwod-
nych, 125
 Zacharow, 125

H

Hamburska katastrofa z gaza-
mi, 303
Harding, prezydent St. Zjedn.,
o niepowodzeniach przemy-

ślu wojennego St. Zjedn.
podczas wojny światowej,
235
Harris Townsend, amerykań-
ski konsul w Japonii, 271
Harvey United Steel Co., dy-
rektorzy, 176
 organizacja, 140
Harweizowana stal dla wyro-
bu płyt pancernych, 70
Haska Konwencja, 330
Havasa Agencja, sprawa prze-
kupienia przez rząd carski,
158
Hearst W. R. i Shearer, 265
Hirtenberska afera, 307
Hiszpania, działa Kruppa, 104
 kopalnie ołowiu podczas
 wojny światowej, 208
 karabin Maxima, 123
 zakup karabinów Remingto-
 na, 62
 dostarczania broni powstań-
 com rifeńskim, 239
 transakcje Vickersa, 139
Hitler Adolf, (patrz również
 Niemcy)
 ponowne zbrojenie Niemiec,
 305
 zamówienie 60 angielskich
 samolotów, 10
 zakupienie 400 francuskich
 czołgów, 306
 korzyści dla całego przemy-
 ślu wojennego, 313
 protektorzy: Pintsch Co., 251;
 dyrektorzy Skody, 9,

INDEKS

Thyssen, 304
Holandia, Holendrzy w Japonii w XVI w., 271
Hugenberg Alfred, dyrektor u Kruppa, 181

I

Imperial Chemical Industries, wojna gazowa, zakłady chemiczne w Anglii, 318
Indie Wschodnie, używana broń na północno-zachodniej granicy, 64

J

Japonia,
przemysł wojenny, powstanie i stan obecny, 271—294
przekupienie urzędników przez Vickersa, 148
angielska misja morska, 185
pierwszy proch, 23
ekspedycja mandzurska, źródła broni, 285
budżet wojskowy, 285
rząd wojskowy, 283
sprzedaż broni Chinom, 285
aktywność Schneidera 233
zmodernizowanie przemysłu, 272
wojna światowa, 285
Jefferson Tomasz, prezydent St. Zjedn., kontakt z Du Pontem, 35
Juarez Benito, sprawa karabinów Winchestera, 57
Justice Philip, sprzedawca

używanej broni podczas wojny domowej w St. Zjedn., 77

K

Kanada, nikiel w wojnie światowej, 207
sprzedaż niklu Niemcom (1933), 306
Vickers, 148
Karabin Enfieldzki w wojnie światowej, 234
Karabin Springfieldzki w wojnie światowej 234
Karol Śmiały (Burgundzki) i fabrykanci broni z Liège, 22
Kolczasty drut sprzedawany przez Niemców podczas wojny światowej, 214
Kolumbia, zakup karabinów Winchestera, 64
Kordyt, rozpowszechnienie, 191
Krupp, (patrz również Niemcy, Hitler)
produkowanie broni po wojnie światowej, 254, 305
rozwój płyty pancernej, 70, 105
wojna austriacko-pruska, 98
historyk firmy, 92
konkurencja ze Schneiderem: w Serbii 180; w Ameryce Południowej 155 — 156: wojna francusko-pruska, 101, 102

HANDLARZE ŚMIERCI

sprawa z Vickersem o zapalniki do ręcznych granatów, 13
 dzieje, 91, 110
 Meppen, doświadczalny teren dla artylerii, 106
 Napoleon III, 100
 patriotyzm, 97, 100
 kontrolowanie i przekupywanie prasy 107, 181
 afera pułłowska, 164
 praca na terenie Rosji, 97, 107
 sprzedaż broni Turcji, 171
 budownictwo okrętowe, 107
 statystyka zakładów, liczby robotników itp., 95, 108
 łodzie podwodne, 106
 Kuba, zakup broni w firmie Bannerman i Synowie, 82
 rewolucja i broń Remingtona, 63
 Kuhlmann, francuski prze-
 mysł wojenno - chemiczny,
 318

L

Libby F. J. i Britten, sprawa Montauk Point projektowanej bazy dla floty wojennej St. Zjedn., 270
 Liège, ośrodek przemysłu wojennego, 22
 Liga Narodów,
 statystyka broni, analiza i krytyka, 314
 konferencja w sprawie mie-

dzynarodowego handlu bronią, 334
 Li Hung Chang i karabin Maxima, 117
 karabin Remingtona, 63
 Lloyd George, koniec kariery, 252
 stosunki z Zacharowem, 132
 Lonza Co., dyrektorzy, 177
 podczas wojny światowej, 211
 lotnictwo, niedomagania lotnictwa St. Zjedn. podczas wojny światowej, 236
 zamówienie Hitlera w Anglii, 10
 eksport materiałów lotniczych ze St. Zjedn., 311
 Lyautey, francuski marszałek, powstanie Rifinów, 239

Ł

Łodzie podwodne, francuska Surcouf, 295
 Fulton, 28
 praca Kruppa, 106
 transakcje Zacharowa z Grecją i Turcją, 125

M

Mała Ententa i Schneider, 241
 Mandżurska ekspedycja japońska, źródła broni, 285
 Maksymilian meksykański i karabiny Winchestera, 57
 Maxim Hiram, życie i rezultaty osiągnięte, 110, 121

INDEKS

konkurencja z Zacharowem,
121, 126
Maxima karabin maszynowy,
wynalezienie i sprzedaż, 110,
121
Mieksyk, (patrz Maksymilian)
Meppen (patrz Krupp)
Midvale Steel Co., producent
płyt pancernych, 70
współzałożyciel Navy Lea-
gue, 9
Miedź podczas wojny świato-
wej, 206
Monte Carlo i Zacharow, 252
Morgan J. P. (starszy), sprze-
daż karabinów Halla pod-
czas wojny domowej w St.
Zjedn., 76
Morgan J. P. (młodszy), współ-
założyciel Navy League, 9
J. P. Morgan Co., amerykań-
ski przemysł wojenny, 176
Mulliner H. H., widmo woj-
ny wywołane w roku 1909
w Anglii, 145 — 147
Murata, wynalazca karabinu
(Japonia), 276

N

Napoleon I, pomoc okazana
Du Pontowi, 33
propozycja zakupienia kapi-
szonu wynalezionego przez
Forsytha, 29
stosunek do fabrykantów z
Liège, 23
Napoleon III i Krupp, 100

Navy League, Liga Floty Wo-
jennej, instytucja propagu-
jąca zbrojenia, 7
Neutralność, złamanie przez
St. Zjedn. podczas wojny
francusko - pruskiej, 64
Newport News Shipbuilding
Co. i Shearer, 258
New York Shipbuilding Co. i
Shearer, 258
Niemcy, (patrz również Hit-
ler, Krupp)
przemysł wojenny, stan o-
becny, 300, 306
sprawa Bullerjahna, 302
przemysły wojenno - che-
miczne, 317
widmo wojny wywołane
przez Gontarda, 182
hamburska katastrofa gazo-
wa, 303
karabin Maxima, 115
misja wojskowa w Turcji,
185
proces Ossietzky'ego, 303
zakup niklu kanadyjskiego
(1933), 306
sprzedaż broni Japonii pod-
czas ekspedycji mandżur-
skiej, 301
wojna światowa: ogłoszenie
w American Machinist,
227, kopalnie żelaza w
Briey, 201, Possehl, han-
dlowanie z nieprzyjacie-
lem, 209; prasa, 203; han-
del przez Szwajcarię, 210

HANDLARZE ŚMIERCI

Nikiel, eksport z Kanady do Niemiec, 306
 podczas wojny światowej, 206
 Nobel Alfred, towarzystwo dla handlu dynamitem, 176, 177
 nagroda pokojowa, 17
 Nobel Dynamite Trust, rozwiązanie trustu podczas wojny światowej, 200
 Nordenfeldt Tosten, fabrykant broni, 124
 Nordenfeldta karabin maszynowy, 111
 Norwegia, sprzedaż broni Japonii podczas wojny w Mandżurii, 290
 handel z Niemcami podczas wojny światowej, 206
 Nowa Kaledonia, dostawca niklu podczas wojny światowej, 207, 208

O

Okrętowe budownictwo: rezultaty Kruppa, 106
 St. Zjedn. podczas wojny światowej, 234
 Ołów podczas wojny światowej, 208
 Omdurman, miejsce słynnej bitwy kolonialnej, popis karabinu maszynowego Maxima, 120
 Ossietzky Carl von, stosunek do rozbrojenia niemieckiego, 303

P

Palen F. P. i Shearer, 265
 Panama, rewolucja i źródła broni, 84
 Pancerne płyty, rozwój, 70
 praca Kruppa, 103
 plany wybudowania rządowej fabryki płyt pancernych w St. Zjedn., 228—232
 fabrykanci amerykańscy i „tajemnice produkcji“, 190
 Paryska wystawa wszechświatowa, eksponaty wojskowe, sprawozdanie amerykańskie, 189
 Penarroja, kopalnie ołowiu, znaczenie podczas wojny światowej, 208
 Perry M. C., z floty wojennej St. Zjedn., wizyta w Japonii, 273
 Persja i karabin maszynowy Maxima, 118
 Pintsch Co., fabrykant broni i protektor Hitlera, 251
 Folska, przemysł wojenny, stan obecny, 310
 zakup broni francuskiej, 296
 Południowa Karolina, (jeden z południowych stanów amerykańskich), ruch secesyjny i Du Pont (1833), 37
 Portugalia i karabin maszynowy Maxima, 118
 Possehl, niemiecki senator z Lubeki, handel z nieprzy-

INDEKS

jacielem podczas wojny światowej, 209

Prasa i przemysł wojenny, 180

na usługach Bethlehem Steel Co. podczas wojny światowej, 229

pod kontrolą Du Ponta w Delaware, 50

Francja: opanowanie prasy przez fabrykantów broni, 94; przekupstwo, 156, 157; stosunek do rozbrowienia, 244, 45, stosunek do Japonii 241; prasa francuska podczas wojny światowej, 203

w aferze Gontarda, 182

na usługach Kruppa, 107

na usługach Schneidera, 170

działalność Shearera, 257 — 262

podczas wojny światowej: Francja i Niemcy, 203; St. Zjedn., 221

Prix Balzac, nagroda literacka we Francji, ufundowana przez Zacharowa, 133

Proch strzelniczy, historia kordytu, 191

historia Du Ponta, 32—50

historia trustu prochowego, 48

Przeciwgazowych masek przemysł, 319, 320

Przekupywanie przez przemysł wojenny, 186

prasy francuskiej, 158

przez niemieckich fabrykantów broni władz wojskowych w Południowej Ameryce, 186

japońskich urzędników przez Vickersa, 148

przez agentów Kruppa, 108

sprawa Seleckiego w Rumunii, 11

rząd młodoturecki, 187

Przemysłowa mobilizacja, znaczenie, 329

Puñilowska afery, 159

R

Rafałowicz Artur, dzieje przekupywania prasy francuskiej przez rząd carski, 158

Redfield, amerykański sekretarz handlu i sprawa ogłoszenia w American Machinist, 227

Remington Arms Co., katalog chiński, 63

karabiny Enfieldzkie podczas wojny światowej, 233

międzynarodowe transakcje, 61 — 62

dzieje firmy, 60 — 69

wojna światowa, 233

Reynolds W. W., agent Remingtona w Paryżu, 68

Rif, powstanie i dopływ broni, 239

Von Roon Albrecht i Krupp, 98

Rosja, oskarżenie niemieckich

HANDLARZE ŚMIERCI

- fabrykantów broni o sabotaż, 188
 zastosowanie kordytu, 191
 karabin maszynowy Maxima, 116
 próby rehabilitacji wojskowej po roku 1905, 107, 159—172
 Rosjanie w Japonii (1807), 273
 wysiłki Schneidera, 156—172
 praca Zacharowa, 129
 Kotszyldów Bank, nikiel i ołów podczas wojny światowej, 207 — 209
 Rozbrojenie i przemysł wojenny, 338 — 340
 opozycja ze strony fabrykantów broni, 244, 245
 Shearer, 256 — 270
 Rumunia, skandal Seleckiego, 11
- S**
- Sabotaż w przemyśle wojennym, 188
 Saint-Germain-en-Laye, konwencja, 333
 Saletra w wojnie światowej, 211
 Schneider-Creusot, (patrz również Francja)
 zbrojenie Węgier, 240
 konkurowanie z Kruppem:
 w Serbii, 180; w Południowej Ameryce, 155, 156
 opanowanie Skody, 240
 stosunek do rozbrojenia, 245
 rozwój po wojnie światowej, 240, 241
 sprawa Faure'a, wybory, 242, 245
 dzieje firmy, 158 — 172
 Japonia, 241
 Mała Ententa, 241
 stan obecny, 295
 prasa a Japonia 241
 użytkowanie prasy, 170
 sprzedaż broni: Bułgarii, 170
 172; Japonii podczas wojny w Mandżurii, 274; Turcji, 172
 400 czołgów dla Hitlera, 306
 wojna grecko-turecka (1919), 238, 251
 Schurz Carl, sprawa francuskich zakupów broni i amunicji (1870-71), 68
 Schwab Charles, sprawa złe wykonanych płyt pancernych, 72; współzałożyciel Navy League, 9; frazesy pacyfistyczne, 16; Shearer, 266
 Scovill Manufacturing Co, i E. W. Goss 179
 Selecki Bruno, skandal w Rumunii na tle dostaw wojskowych, 11
 Serbia, konkurencja Krupp-Schneider, 180
 Shearer William, sprawy rozbrojeniowe na konferencji genewskiej i późniejsze echa w St. Zjedn., 257 — 270

INDEKS

Simon Sir John, udziałowiec
w chemicznym I. C. I., 318
Skoda, opanowanie przez
Schneidera, 240
finansowe popieranie Hitle-
ra, 9
stan obecny, 299
afery pułkowska, 164
sprzedaż broni Turcji, 172
skandal Seleckiego, 11
Skuludis Etienne i Zacharow,
123
Snowden Philip, atak na prze-
mysł wojenny, 142
Société Generale, bank, afery
pułkowska, 163 — 172
Sopwith Co i olów hiszpań-
ski podczas wojny świato-
wej, 209
Spencer Arms Co. podczas
wojny domowej w St.
Zjedn., 89
Stany Zjednoczone A. P.
(patrz również nazwy po-
szczególnych towarzystw)
przemysł płyt pancernych,
dzieje, 70
„tajemnice produkcji“, 190
stan obecny przemysłu wo-
jennego, 310
sprawozdanie o fabrykacji
broni ręcznej, 52
przemysł wojenno - chemi-
czny, 318
współpraca Du Ponta z rzą-
dem, 45
zagraniczne firmy prochow-

nicze, projekt wybudowa-
nia fabryki w Stanach
Zjednoczonych, 46
budżety wojskowe (1791 do
1931), 324, 325
misje wojskowe w Połudn.
Amer., 184
flota wojenna i Montauk
Pont Development Corpo-
ration, 269
opozycja wobec proponowa-
nego embargo na broń, 334
projekt wybudowania rzą-
dowej fabryki płyt pan-
cernych, 228 — 232
prasa i Shearer, 257 — 261
sprawozdanie o broni, wy-
stawionej na wielkiej wy-
stawie w Paryżu (1867),
189
sprzedaż broni Japonii pod-
czas wojny w Mandżurii,
289
wojna światowa: niepowo-
dzenia amerykańskiego
przemysłu wojennego, 235;
sprawozdanie komisji Gra-
hama, 236; rola St.
Zjedn. w wojnie, 215—236
St. Gothardzki incydent, 308
Stinnes Hugo, opanowanie
prasy, 181
Surowce a zbrojenia, 338
Szwajcaria, handel bronią pod-
czas Rewolucji Francuskiej,
26, 27
handel podczas wojny świa-

HANDLARZE ŚMIERCI

- towej, 210 — 212
- sprzedaż broni Chinom podczas wojny w Mandżurii, 290
- Szwecja, Bofors, prace uzbrojeniowe, 254, 255
- handel z Niemcami podczas wojny światowej, 206
- Syria, powstanie i dopływ broni, 239

T

- Tavenner Claude H., demaskator amerykańskiej Navy League, 9
- Techniczne czasopisma, stosunek do przemysłu wojennego i „tajemnicy“ wojskowej, 157, 188
- Texas Rangers i rewolwer Colta, 54
- Thompson R. M., pułkownik, współzałożyciel Navy League, 9
- Thompson R. L., sprzedawca u Armstrong - Whitwortha, 139
- Thyssen, protektor Hitlera, 304
- Tracy B. F., współzałożyciel Navy League, 9
- Trujący gaz, (patrz wojna chemiczna)
- Trusty: Harvey United Steel Co., 140
- prochowniczy, 47, 48
- Turecja, przekupstwo przy zawieraniu kontraktów na do-

- stawy wojenne, 156
- angielskie miny w Dardanelach, 10
- angielska misja morska, 135
- niemiecka misja wojskowa, 185
- karabin maszynowy Maxima, 118
- zakup broni u Schneidera, 174
- zakup broni u Skody i Kruppa, 174
- zakupienie łodzi podwodnej, 126
- zakupienie karabinów Remingtona, 61
- transakcje Zacharowa, 129
- Turpina afery i Zacharow, 128

U

- Udziałowcy przemysłu wojennego, 184
- przemysł wojenno - chemiczny, 306
- Anglia, 143
- Vickers, 300
- Wilhelm II w Niemczech, 207
- Union Metalic Cartridge Co., zfuzjonowanie z Remingtonem, 62
- Union Parisienne, bank Schneidera, 163 — 173
- United States Cartridge Co. podczas wojny światowej, 234

INDEKS

Upaństwowienie przemysłu wojennego, analiza, 329
Japonia, 276

Urshel, bandyta amerykański i belgijski karabin maszynowy, 309

Uzbrojeniowy przemysł (patrz wojenny)

V

Vickers, Ltd., dostarczenie broni emirowi Fejzalowi, 239
przekupywanie Japończyków, 148
przyjęcie dla urzędników kanadyjskich w Carltonie, 148
dzieje frmy, 136—139
w Japonii, 284
sprawa zapalników do ręcznych granatów konstrukcji Kruppa, 13
Maxim, 113
afery pułkowska, 162
reorganizacja po wojnie światowej, 246
sprzedaż czołgów ZSRR., 10
udziałowcy, 300
wojna turecko-grecka (1919), 238, 251, 252
Vickers-Armstrong, rozwój po wojnie światowej, 250
korzystanie z filmu dla propagandy wyrobów, 182
Vickers's Sons & Maxims, dyrektorzy firmy w 1911, 143

W

Wakeman Samuel i Shearer, 258, 270
Welby Lord, atak na fabrykantów broni, 143
Wenezuela, zakup broni i amunicji u Remingtona, 64
Węgry, uzbrojenie przez Schneidera, 203
zakup broni we Włoszech, 203, 204
White Sir William, praca nad wojenną flotą Japonii, 276
Whitehead Torpedo Co., dyrektorzy i organizacja firmy, 134, 176
Whitney Eli, części wymienne do ręcznej broni palnej, 52
Wilder L. R. i sprawa Montauk Point Development Corporation, 270
Winchestera karabin, historia, 57, 58
Winchester Repeating Arms Co., sprawa karabinów Enfieldzkich podczas wojny światowej, 233
praca fabryki podczas wojny światowej, 225
Włochy, przemysł wojenny po wojnie, 308, 309
francuskie 75-ki, 172
karabin Maxima, 116
obrona granic, 309
Wojenny przemysł, bankierzy, 163, 178

HANDLARZE ŚMIERCI

Belgia, stan obecny, 309
 zakładanie oddziałów zagranicznych przez fabryki uzbrojeniowe, 190; Du Pont, 311; St. Zjedn. w Chinach, 312
 przekupstwo (patrz przekupstwo)
 dyrektorzy (patrz dyrektorzy)
 rozbrownienie, 334—338
 czasopisma techniczne, 157
 188
 Francja, stan obecny, 295
 Rewolucja Francuska, 26
 Niemcy, stan obecny, 300—306
 stosunek do rządów, 178
 Anglia, stan obecny, 299 — 300
 historia początków, 20 — 31
 Włochy, stan obecny, 309 — 309
 koszty licencji i ryczałty za nowe wynalazki, 189
 konserwatyzm wojskowy — (patrz wojskowy)
 misje wojskowe (patrz wojskowe)
 tajemnice wojskowe (patrz wojskowe)
 korzystanie z filmu, 182
 upaństwowienie, analiza, 329 w Japonii, 276
 traktat pokojowy (1919), 237—238
 Polska, stan obecny, 310

znaczenie polityczne tego przemysłu w świecie współczesnym, 14 — 16
 prasa (patrz prasa)
 zyski podczas wojny światowej w Europie, 198; w St. Zjedn., 223, 224
 publiczne pokazy i próby nowych wynalazków, 189
 przemysł wojenny jako wykwit naszej cywilizacji, 13 — 16
 sabotaż, 188
 udziałowcy, (patrz udziałowcy)
 Skoda, stan obecny, 299
 St. Zjedn., stan obecny, 310
 widma wojny (patrz wojny)
 przemysł wojenny na wystawach przemysłowych i targach wszechświatowych, 189
 Wojna roku 1812, Du Pont, 36
 muszkiety Whitneya, 52
 Wojna austriacko - pruska (1866), udział Kruppa, 99, 101
 Wojna boerska, stosowanie karabinu maszynowego Maxima przez Boerów, 114
 Wojna chemiczna, sprzedaż Niemcom celulozy przez Francję, 306
 produkcja gazu podczas wojny światowej, 226
 katastrofa z gazami w Hamburgu, 303

INDEKS

- katastrofa z gazami w dolinie Meuse, 319
 gotowość rozmaitych krajów, 315 — 319
 Wojna chińsko-japońska, transakcje Vickersa, 139
 Wojna domowa w St. Zjedn. (1861—65)
 ilość zużytej amunicji, 323
 Du Pont, 44
 J. P. Morgan starszy, sprzedaż karabinów Halla, 78
 stosowanie używanej broni, 75, 76, 77
 karabin Spencera, 89
 Wojna francusko - pruska, (1870—1871)
 udział Kruppa, 101 — 104
 rola Remingtona, 64—69
 Schneider, 154
 Wojna hiszpańsko-amerykańska, (1898),
 Maxim, 120, 121
 sprzedaż broni St. Zjedn., 90
 sprzedaż broni Hiszpanii przez Bazylego Zacharowa, 127
 Wojna krymska, udział fabrykantów broni, 18
 Du Pont, 43
 Wojna meksykańska (1846), rewolwer Colta, 54
 Du Pont, 40
 Wojna rosyjsko - japońska, (1904-5), zakup broni w firmie Bannerman & Sons, 81
 Wojna rosyjsko-turecka, (1879),
 zamówienia u Remingtona, 63
 Wojna turecko-grecka, (1919), zaopatrywanie w broń, 238 251
 Wojna światowa, (patrz również nazwy poszczególnych krajów)
 zakupy broni przez sprzymierzeńców w St. Zjedn., 216
 prasa (patrz prasa i poszczególne kraje)
 zbrojenie nieprzyjaciela przez sprzedawanie mu broni w okresie przedwojennym, 194 — 196
 ilość zużytej amunicji artyleryjskiej, 323
 pochodzenie min dardanelskich, 10
 koszty, 193, 221, 323
 czyste zyski przemysłowców wojennych w Europie, 198; w St. Zjedn., 224
 nowe narzędzia wojenne, 194
 statystyka, 193
 handel artykułami wojennymi, 204—212
 Wojny widma, wywoływane przez fabrykantów broni, 181—182
 sprawa Mullinera (1909), 145—148
 wciąganie St. Zjedn. w szeregi sprzymierzeńców pod-

HANDLARZE ŚMIERCI

czas wojny światowej,
220

widmo wojny w Rumunii w
r. 1930, 11

Wojska mechanizacja, (moto-
ryzacja i automatyzacja),
291—292

Wojskowe budżety, Japonii,
283; rozmaitych krajów
(1863-1913) 324

Wojskowe misje a sprawa
sprzedaży broni, 185

Wojskowe tajemnice i prze-
mysł wojenny, 169, 171

Wojskowy konserwatyzm i
przemysł wojenny, 23—26
Du Pont, 44
Prusy, 93

Whitney, 52

Z

Zacharow Sir Bazyli, stosunki
międzynarodowe, 132
życie i rezultaty pracy, 122
135

zetknięcie z Maximem, 126
Monte Carlo, 253

prasa, 134

reorganizacja Armstronga i
Vickersa, 249

wojna grecko-turecka (1919),
238, 251

Vickers, 136

wojna światowa, 200

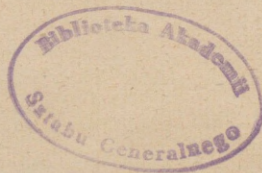
Zeissa instrumenty, sprzedaż
Anglikom w czasie wojny
światowej, 214

Zyski nieuczciwe na dosta-
wach wojennych podczas
wojny światowej w St.
Zjedn., 222.



SPIS ROZDZIAŁÓW

	Str.
I. Zastanówmy się	7
II. Handlarze w powijkach	20
III. Du Pont — patriota i fabrykant prochu	32
IV. Amerykańscy muszkietierowie	51
V. Śmierć z drugiej ręki	74
VI. Krupp — król armat	91
VII. Automatyczna śmierć	110
VIII. Hurtownik śmierci	122
IX. Macocha parlamentu	136
X. Seigneur de Schneider	151
XI. Wigilia wojny światowej	174
XII. Wojna światowa — wydarzenia europejskie	193
XIII. Wojna światowa — sztandar gwiaździsty wkracza na widownię	215
XIV. Plus ça change	237
XV. Groźba rozbrojenia	256
XVI. Od Kongo do Hotchkissa	271
XVII. Status quo	294
XVIII. Wnioski	321
XIX. Posłowie	?



5141